

INSTITUT MARKSA — ENGELSA — LENINA PRZY SC. WKP(b)

LENIN

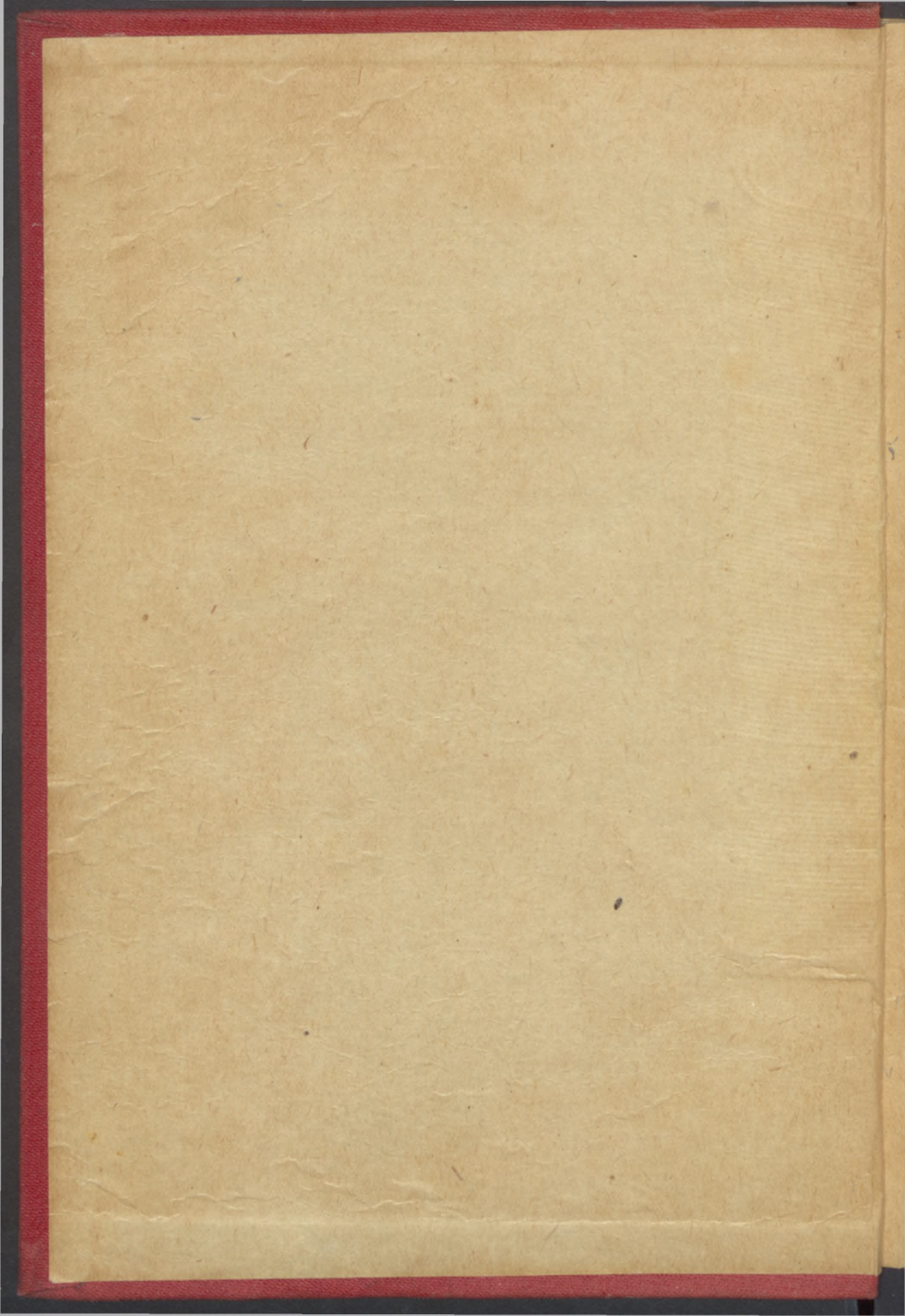
MARKS
ENGELS
MARKSIZM

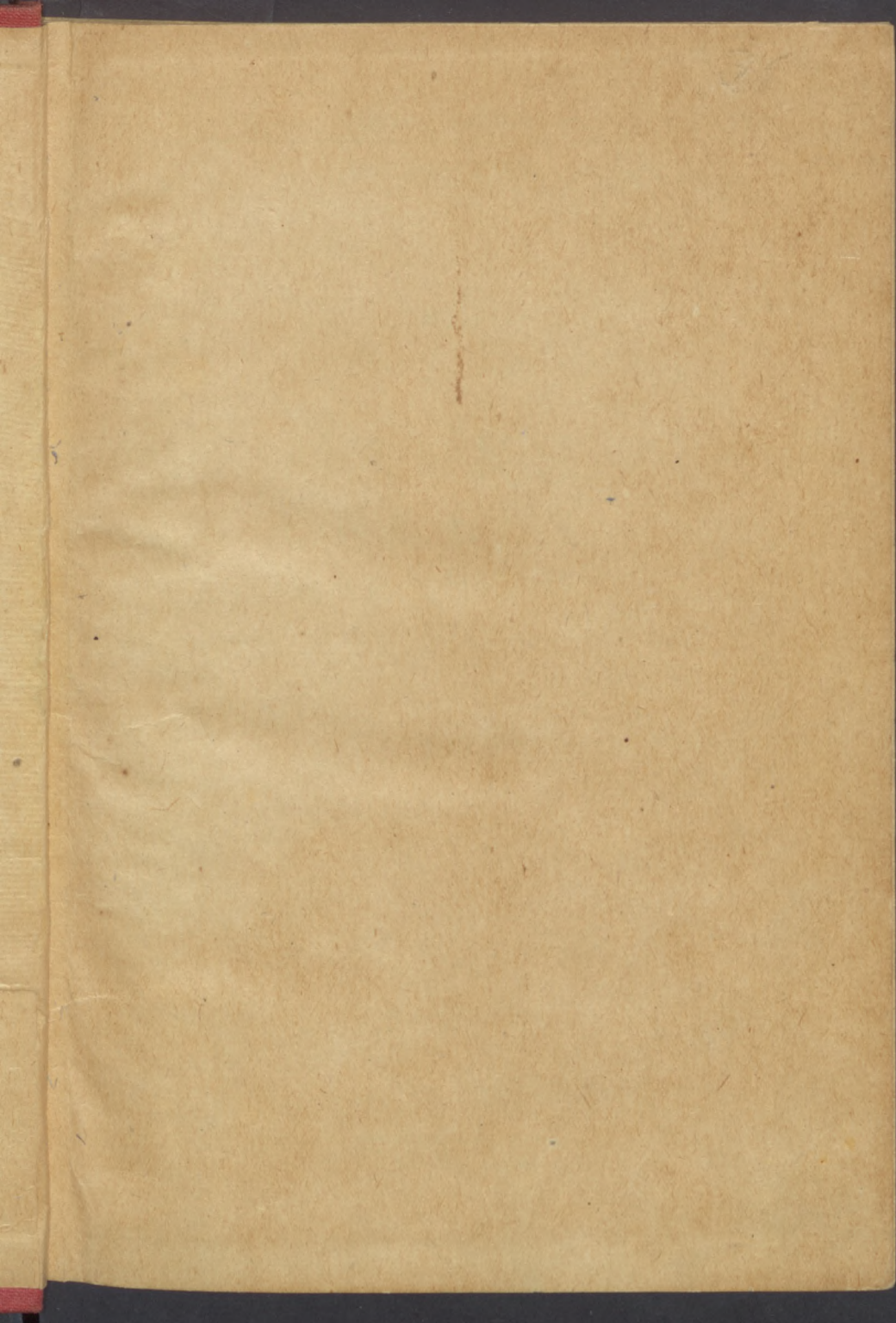
WYDAWNICTWO PARTYJNE
1934

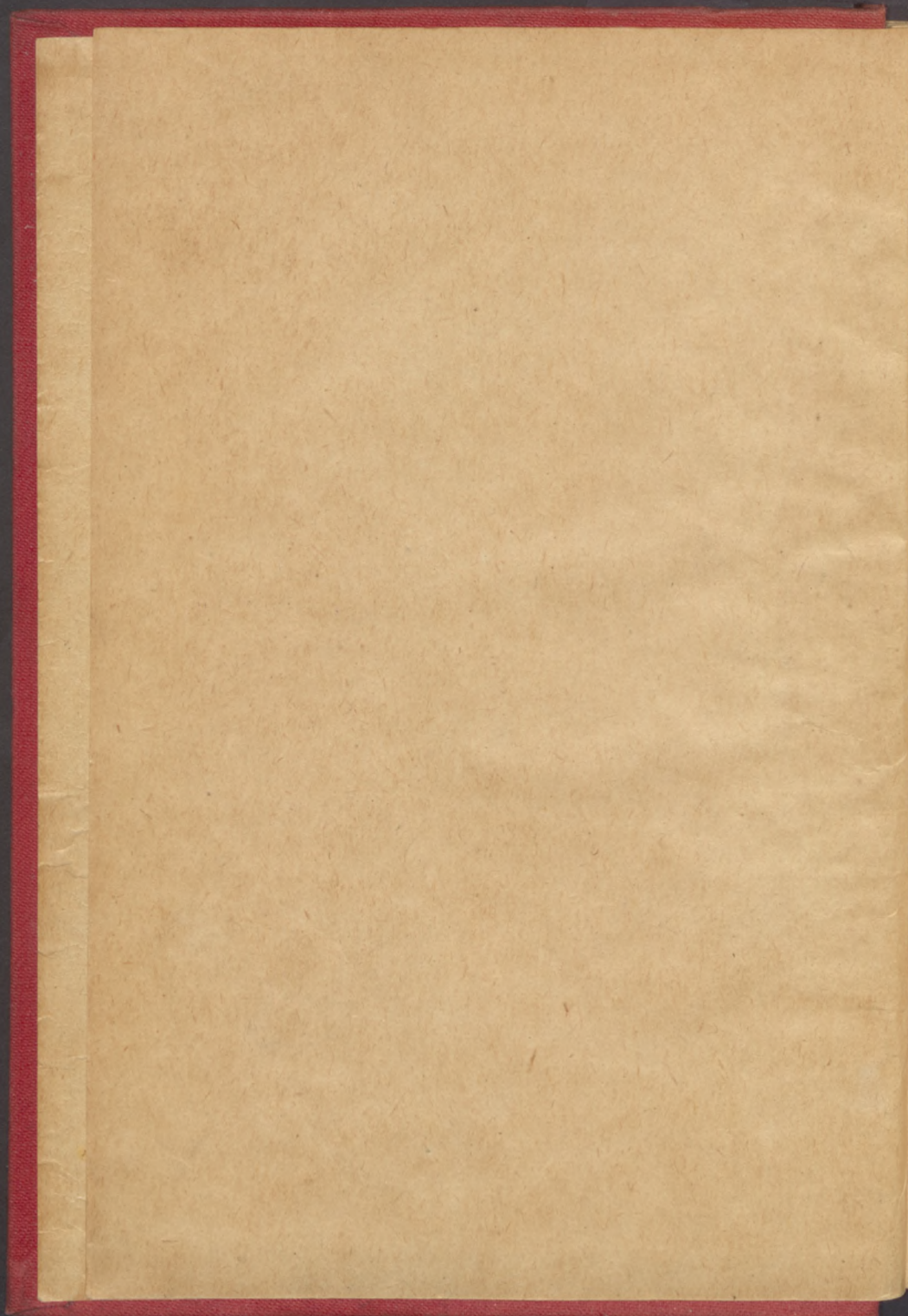
K2
31

3K2
M31

★ MARKS — ENGBEL'S — MARKSIZMI







3K16N:3K16E:

M31

54

INSTYTUT MARKSA — ENGELSA — LEŃINA PRZY CK WKP (b)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

85

LENIN

MARKS ENGELS MARKSIZM

Przekład z trzeciego uzupełnionego wydania rosyjskiego

3802
Gabinet Partyjny
Centralnej Szkoły P.P.R.

WOLNA POLSKA
KONKORDANCJA
WYDAKONIA — PEARL
Moc. w. K-5-47-3
Moc. w. K-5-47-3

WYDAWNICTWO PARTYJNE 1934

R. 106547



641929

Редакторы: Я. Висляк, С. Е. Держинская. Техред. Гр. Петров. Сдано
в производство 20/III-33 г. Подписано к печати 5/I-34 г. Главлит № В-51607.
Партиздат № 248. Формат бум. 82×110^{1/32}. 16^{1/4} п. л. 49536 тип. зн. в 1 п. л.
Тираж 4.000. Заказ № 397

17-я фабр. нац. книги ОГИЗ'а РСФСР треста „Полиграфкнига“
Москва, Шлюзовая наб., д. № 10.

2. 150/90

PRZEDMOWA

DO PRZEKŁADU POLSKIEGO.

Przekład niniejszy dokonany został z trzeciego wydania rosyjskiego z dodaniem czterech następujących artykułów, wybranych przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina: — 1) Wojna Partyzancka, 2) Przeciw bokotowi, 3) Imperjalizm i rozłam w socjalizmie, 4) Trzecia Międzynarodówka i jej miejsce w historii.

Odsyłacze do dzieł Marksa i Engelsa odnoszą się bądź do istniejących polskich przekładów tych dzieł, bądź do oryginałów niemieckich. Przy powoływaniu się na listy Marksa i Engelsa podajemy tylko ich datę, nie oznaczając wydania.

Instytut Marksa-Engelsa-Lenina.

28. XI. 1933.

PRZEDMOWA DO WYDANIA TRZECIEGO

Trzecie wydanie niniejszego zbiorku wychodzi w związku z pięćdziesiątą rocznicą śmierci Karola Marksa, genialnego twórcy naukowego komunizmu.

W porównaniu z drugim wydaniem treść niniejszego zbiorku uzupełniona została przez następujące materiały: 1) «Engels o znaczeniu walki teoretycznej» — z broszury «Co robić?»; 2) «Wulgarnoburżuazyjne przedstawienie dyktatury i pogląd na nią Marksa» — z broszury «Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej»; 3) «Jaka powinna być naukowo słuszna i pomagająca politycznie rozjaśnieniu świadomości proletariatu nazwa naszej partii?» — z broszury «Zadania proletariatu w naszej rewolucji» i 4) — «O stosunku partii robotniczej do religji». Prócz tego do zbiorku dodany został skorowidz tematyczny i nazwisk, ułożony przez tow. J. Hanczewa.

Institut Marksa-Engelsa-Lenina.

28 listopada 1932 r.

PRZEDMOWA DO WYDANIA DRUGIEGO

Niniejsze wydanie drugie uzupełnione zostało szeregiem artykułów i poszczególnych rozdziałów z większych dzieł Lenina. Aczkolwiek zbiór i teraz nie zawiera wyczerpującego doboru wszystkiego, co Lenin napisał o Marksie, Engelsie i marksizmie, jednak rzeczy podstawowe zostały włączone.

Zebrane tu artykuły dają znakomitą zwięzłą charakterystykę istoty teorii rewolucyjnego marksizmu.

Nie sposób w dobrej obecnej zrozumieć marksizmu, nie przestudjowawszy tego, jak go pojmował Lenin. Studjowanie dzieł Lenina daje klucz do zrozumienia dialektyki materialistycznej, stanowiącej, według słów Lenina, «żywą duszę marksizmu». Na dziełach Lenina, podobnie, jak na dziełach Marksa i Engelsa, należy uczyć się materializmu dialektycznego. Szczególnie ważne jest poznanie leninowskiego ujmowania marksizmu dlatego, że Lenin demaskuje współczesne najbardziej wyrażone fałszyfikaty marksizmu. Lenin uczy rzeczywistego stosowania

materalizmu djaletycznego w skomplikowanych warunkach okresu imperjalizmu i rewolucji proletarjackiej, a nie tylko słownego wyznawania djaletyki materialistycznej.

Badanie konkretnych właściwości wszystkich warunków walki klas, tendencji ich rozwoju i na tej podstawie — praktyczna działalność rewolucyjna — to właśnie to, czego wymaga metoda Marksa.

Przy opracowywaniu programu i taktyki partji proletarjackiej (w latach 90-tych i 900-nych) Lenin za punkt wyjścia wziął głębokie badanie rozwoju kapitalizmu w Rosji i podstawowych klas społeczeństwa rosyjskiego, przede wszystkim zaś proletariatu i chłopstwa, jako głównych sił napędowych rewolucji rosyjskiej.

W przedmowie do drugiego wydania «Rozwoju kapitalizmu w Rosji» Lenin w lipcu 1907 r. pisał, że rewolucja 1905—07 roku całkowicie potwierdziła tę «analizę ustroju społecznego, a zatem i struktury klasowej Rosji», którą on dał w tej książce w końcu lat 90-tych w okresie poprzedzającym pierwszą rewolucję rosyjską. Ujawniła się i kierownicza rola proletariatu i to, że jego siła w ruchu dziejowym jest bez porównania większa, niż przypadająca nań część ogólnej masy ludności. «Podstawa ekonomiczna obu tych zjawisk — dodaje Lenin — została dowiedziona w pracy niniejszej, czyli w książce «Rozwój kapitalizmu w Rosji». Następnie Lenin zaznacza, że w tej samej książce dowiedziona została podstawa ekonomiczna dwoistego położenia i dwoistej roli chłopstwa. Lenin krótko streszcza wnioski, dotyczące chłopstwa, w sposób następujący:

«Z jednej strony — olbrzymie pozostałości gospodarki pańszczyźnianej i najrozmaitsze przeżytki prawa pańszczyźnianego przy niebywalej pauperyzacji i zrujnowaniu biedoty chłopskiej w zupełności tłómaczą głębokie źródła rewolucyjnego ruchu chłopskiego, głębokie korzenie rewolucyjności chłopstwa jako masy. Z drugiej strony i w przebiegu rewolucji i w charakterze różnych partji politycznych i w wielu prądach ideowo-politycznych ujawnia się pełna sprzeczności wewnętrznych struktura klasowa tej masy, jej drobnomieszczkańskość, tkwiący w niej antagonizm wewnętrzny pomiędzy tendencjami prywatno-własnościowymi a proletarjackimi. Wahanie się zubożałego drobnego właściciela między kontrrewolucyjną burżuazją a rewolucyjnym proletariatem jest również nieuniknione, jak nieuniknione jest w każdym społeczeństwie kapitalistycznym zjawisko, że znikoma mniejszość drobnych wytwórców dorabia się, «wychodzi na ludzi», zamienia się w burżua, a przytłaczająca większość — albo traci wszystko — i staje się robotnikami najemnymi lub pauprami albo też żyje wiecznie na granicy stanu proletarjackiego». (Dziela t. III, str. 11—12).

Na podstawie wszechstronnego badania faktów w ich powszechnym związku, badania stosunków między klasami, ich walki, Lenin opracował koncepcję charakteru i właściwości dokonywującej się rewolucji, jej sił napędowych, jej znaczenia międzynarodowego, opracował prog-

ram, strategię i taktykę partii proletarjackiej. Na tem właśnie polegało stosowanie, konkretyzowanie i dalszy rozwój metody materializmu dialektycznego, stworzonej przez Marksa.

Po nakreśleniu w wyżej przytoczonych słowach obrazu chłopstwa, będącego większością ludności w Rosji, Lenin wyciąga poniższy wniosek i daje następnie niezwykle cenną wskazówkę co do samej istoty metody marksistowskiej:

«Na tej podstawie ekonomicznej, — powiada Lenin — rewolucja w Rosji oczywiście jest z konieczności rewolucją burżuazyjną. Jest to zupełnie niezbita teza marksistowska. Nie wolno nigdy zapominać o niej, należy ją stosować zawsze do wszystkich zagadnień ekonomicznych i politycznych rewolucji rosyjskiej. Ale należy umieć ją stosować».

A następnie Lenin wyjaśnia, na czem powinna polegać ta umiejętność:

«Konkretna analiza sytuacji i interesów poszczególnych klas powinna służyć dla określenia ścisłego znaczenia tej prawdy w jej zastosowaniu do tego lub innego zagadnienia».

Lenin wskazuje tu na podstawowy postulat materialistycznej dialektyki marksistowskiej — na postulat badania konkretnych warunków walki klasowej, na związek twierdzeń teoretycznych z walką klasową, toczącą się w każdym danym momencie historycznym. Nie może być teorii marksizmu po za związkiem z dzisiejszą walką klasową proletariatu. I następnie Lenin zwraca uwagę na wypaczenie marksizmu, z którym najwięcej musiał walczyć zarówno w okresie pierwszej rewolucji, jak później, a które w nowych formach istnieje nadal po dziś dzień.

«Odwrotny... sposób rozumowania — pisze Lenin — częstokroć spotykany u socjaldemokratów prawicowych z Plechanowem na ich czele, — mianowicie dążenie do poszukiwania odpowiedzi na konkretne zagadnienie w prostym, logicznym rozwijaniu ogólnej prawdy o podstawowym charakterze naszej rewolucji, jest wulgaryzacją marksizmu i urąganiem z materializmu dialektycznego. O ludziach, którzy wysnuwają naprzykład rolę kierowniczą «burżuazji» w rewolucji lub konieczność popierania liberałów przez socjalistów z ogólnej prawdy o charakterze tej rewolucji, Marks powtórzyłby zapewne przytoczoną raz przezeń cytate Heinego: «siałem smoki, a zebrałem pchły».

Te sposoby rozumowań doktrynerskich, oderwanych od konkretnej rzeczywistości, od praktyki proletarjackiej walki klasowej spotykamy dziś wśród mieniszewizujących idealistów.

W artykułach Lenina, dających charakterystykę marksizmu, ostro jest podkreślana, jako nieodłączna jego część składowa, działalność praktyczna. W artykule «Karol Marks» Lenin zaznacza, że marksizm stawia wszystkie zagadnienia na gruncie historycznym «nie w sensie jedynie tylko objaśnienia przeszłości, lecz również w sensie nieustraszonego przewidywania przyszłości i śmiałej działalności praktycznej,

zmierzającej do jej urzeczywistnienia». Ta właśnie «śmiała działalność praktyczna» stanowi najgłówniejszą, cechę charakterystyczną rewolucyjnego marksizmu. O niej mówi Lenin we wszystkich dziełach i artykułach, poczynając od najwcześniejszych (patrz urywek z pracy «Kto to są «przyjaciele ludu» i jak zwalczają oni socjaldemokratów?» r. 1894). Lenin podkreśla to w przedmowie do listów do Kugelmana (1907 r.), mówi o tem w artykule «Karol Marks» (1914 r.), w artykułach «Marksizm a powstanie» oraz «Rady człowieka postronnego» (r. 1917), oraz w jednym ze swych ostatnich artykułów — «O pamiątkach Suchanowa» (1923 r.).

Całe życie Lenina, cała jego praca to wzór tej właśnie «śmiałej działalności praktycznej», wzór stosowania, konkretyzowania, rozwijania materjalizmu dialektycznego, genialnego łączenia rewolucyjnej teorii z rewolucyjną praktyką. Studjować to należy na wszystkich dziełach Lenina w ich całości. Istotę teorii rewolucyjnego marksizmu najlepiej można przyswoić sobie, studjując dzieła Marksa i Engelsa pod kierownictwem Lenina. Najistotniejsze wskazówki podstawowe w tym kierunku zostały dane w artykułach, zebranych w zbioru niniejszym.

Tytuły artykułów należą do Lenina. W tych wypadkach, gdy tytuł dała redakcja, jest to zaznaczone przez gwiazdkę. Cały tekst zbioru podany jest według drugiego rosyjskiego wydania dzieł. Tam, gdzie Lenin powołuje się na dzieła Marksa i Engelsa, powołujemy się w odwołaniu dla dogodności czytelnika na wydania dzisiejsze.

*D. 11 sierpnia 1931 r. Instytut Marksa —
Engelsa — Lenina przy KC WKP(b)*

PRZEDMOWA DO WYDANIA PIERWSZEGO

W niniejszym zbiorze nie zamierzamy bynajmniej dać czytelnikowi wszystkiego — cokolwiek zostało napisane przez Włodzimierza Iljicza o Marksie, Engelsie i marksizmie. Redakcja ograniczyła się do wyboru niektórych, bynajmniej nie wszystkich, artykułów Włodzimierza Iljicza na wskazany w tytule temat, wyłączając te artykuły, które wymagałyby odnośników i wyjaśnień natury historycznej (do takich należą naprzykład szereg artykułów z roku 1905).

Z zamieszczonych tu artykułów najbardziej interesujące są artykuły: «Karol Marks» i «Fryderyk Engels».

Artykuł Włodzimierza Iljicza o Marksie i marksizmie został napisany na jesieni 1914 roku w Szwajcarii dla słownika encyklopedycznego Granata. Przesyłając wydawnictwu artykuł Włodzimierz Iljicz dał następujący list:

M. Twerski Bulwar d. N. 15.

DO SEKRETARZA REDAKCJI WYDAWNICTWA GRANAT.

D. 17 listopada.

Szanowny Kolego!

Wysłałem Wam dziś pod opaską poleconą artykuł dla słownika o Marksie i marksizmie. Nie do mnie należy sądzić, w jakim stopniu udało mi się rozwiązać trudne zadanie wtłoczenia wykładu w ramy 75 tys. znaków lub coś koło tego. Zaznaczam, że literaturę wypadło mi mocno ścisnąć (15.000 — ultimatywnie) i musiałem wybierać rzeczy istotne z różnych kierunków (oczywiście z przewagą przychylnych dla Marksa). Trudno było wyrzec się wielu cytat z Marksa. Mojem zdaniem cytaty są dla słownika bardzo ważne (zwłaszcza w najbardziej spornych kwestiach marksizmu, do których należy przedewszystkiem filozofja i kwestja rolna). Czytelnicy słownika powinni mieć pod ręką wszystkie najważniejsze wypowiedzenia się Marksa, w przeciwnym razie cel słownika nie mógłby być osiągnięty: tak mi się wydawało. Nie wiem również, czy zadowolili Was strona cenzuralna: jeśli nie, to może udałoby się nam dojść do porozumienia co do przeróbki niektórych miejsc w duchu cenzuralności. Ja ze swej strony, bez ultimatywnych żądań redakcji, nie mogłem się zdobyć na cenzuralną «korektę» szeregu cytat i twierdzeń marksizmu.

Spodziewam się, że nie omieszkacie zawiadomić mnie natychmiast, chociażby pocztówką, o otrzymaniu artykułu.

Należne mi honorarium bardzo prosilibym przesłać czempredzej na adres M. T. Jelizarowa, Herrn Wladimir Uljanow, Distelweg, 11. Bern. Zechciejcie przyjąć wyrazy gotowości do usług.

W. Iljin.

P. S. Biblioteka moja z powodu wojny utknęła w Galicji i nie mogłem znaleźć niektórych cytat według rosyjskich przekładów dzieł Marksa. Jeśli uważacie to za konieczne, może uda Wam się polecić to komuś w Moskwie. Dodam jeszcze, że byłbym bardzo rad, gdybyście uznali za możliwe przysłać mi korektę artykułu i zawiadomić mnie, czy można robić częściowe poprawki w korekcie, czy też nie? Jeśli nie można będzie przysłać korekty, to spodziewam się, że nie odmówicie przysłania mi odbitki.

Artykuł Włodzimierza Iljicza (podpisany W. Iljin) został wydrukowany w tomie 28 słownika Granata (wyd. 7-me), słowo *Marks* (str. 219—243), z dodaniem na osobnej kartce bibliografji o marksizmie (str. 243-246). Artykuł nie został jednak wydrukowany w całości.

W roku 1918 piotrogrodzkie wydawnictwo «Priboj» wydało artykuł o Marksie w osobnej broszurze, którą Włodzimierz Iljicz zaopatrzył w przedmowę. Przytaczamy tę przedmowę — napisaną 14 maja — w całości:

Ukazujący się obecnie w osobnej odbitce artykuł o Karolu Marksie¹⁾ został przezemnie napisany (ile pamiętam) w roku 1913 dla słownika Granata²⁾. W końcu artykułu załączony był dość szczegółowy wykaz litera-

¹⁾ Patrz niniejszy zbiór, str. 10. Red.

²⁾ Włodzimierz Iljicz omylił się: artykuł został napisany w listopadzie 1914 r. Red.

tury o Marksie, przeważnie w językach obcych. W wydaniu niniejszem zostało to pominięte. Pozatem redakcja słownika ze swej strony ze względów cenzuralnych wyrzuciła koniec artykułu o Marksie, poświęcony wykładowi jego taktyki rewolucyjnej. Nie mam niestety możliwości przytoczenia tu tego końca, albowiem bruljon pozostał gdzieś wśród moich papierów w Krakowie czy Szwajcarii. Pamiętam tylko, że w końcu artykułu przytaczałem między innymi ustęp z listu Marksa do Engelsa z 16 marca 1856 r., w którym Marks pisał: «Sprawa Niemiec będzie całkowicie zależała od tego, czy uda się rewolucję proletarjacką poprzeć czemś w rodzaju drugiego wydania wojny chłopskiej. Wówczas wszystko będzie doskonałe». Oto czego nie zrozumieli, począwszy od 1905 roku, nasi mieńszewicy, którzy stoczyli się dziś do całkowitej zdrady socjalizmu, do przejścia na stronę burżuazji.

Moskwa, 14 maja 1918 r.

N. Lenin.

Obecnie Instytut posiada autentyczny rękopis artykułu Włodzimierza Iljicza. Porównanie rękopisu z tekstem, wydrukowanym w słowniku, wykazuje, że w słowniku pominięty został nie tylko wspomniany przez Włodzimierza Iljicza rozdział o «Taktyce walki klasowej proletariatu», lecz również rozdział o «Socjalizmie», nie mówiąc już o szeregu innych skrótów i zmian natury cenzuralnej i redakcyjnej.

Być może, że rozdział o socjalizmie przeznaczony był do jednego z tomów następnych, lecz w roku 1917 drukowanie słownika urwało się i odnośny tom nie został wydrukowany.

W wydaniu niniejszem podany został całkowity tekst rękopisu Włodzimierza Iljicza bez jakichkolwiek skrótów. Poprawione zostały jedynie widoczne lapsusy. Słów przekreślonych przez Włodzimierza Iljicza w rękopisie naogół nie podajemy z wyjątkiem jednego-dwóch wypadków, kiedy zastąpienie przez Włodzimierza Iljicza jednego wyrazu przez drugi posiada pewne znaczenie dla czytelnika. Ułożoną przez Włodzimierza Iljicza bibliografię marksizmu zamieściliśmy w końcu książki w postaci dodatku.

Artykuł o Fryderyku Engelsie, napisany na jesieni 1895 r., ukazał się w Nr. Nr. 1 i 2 «Rabotnika» za rok 1896. Przez dłuższy czas autor artykułu był nieznanym i dopiero niedawno ustalono, że artykuł wyszedł z pod pióra Włodzimierza Iljicza.

Niedokończony artykuł «Listy Marksa i Engelsa» został napisany przez Włodzimierza Iljicza w końcu 1913 r. lub na początku 1914 r. i ukazał się w «Prawdzie» (Nr. 268) z dn. 20 listopada 1920 r. Artykuł ten nie wszedł do Dzieł Włodzimierza Iljicza i szerokim kołom partyjnym jest niemal zupełnie nieznanym. Rękopisu tego artykułu Instytut nie posiada. Pozostałe artykuły wzięte zostały z Dzieł. Wszędzie tekst został sprawdzony według pierwszego wydania drukowanego.

Instytut Lenina.

KAROL MARKS.

Karol Marks urodził się 5 maja nowego stylu 1818 r. w mieście Trewirze (Prusy Nadreńskie). Ojciec jego był adwokatem, żydem, który w 1824 r. przeszedł na protestantyzm. Rodzina była zamożna, kulturalna, ale nie rewolucyjna. Ukończywszy gimnazjum w Trewirze, Marks wstąpił na uniwersytet, z początku w Bonn, a następnie w Berlinie, studjował nauki prawne, głównie jednak historję i filozofję. Skończył studia w 1841 r., przedstawivszy rozprawę uniwersytecką o filozofji Epikura. Z poglądów swych Marks był wtedy jeszcze heglistą-idealistą. W Berlinie należał do kółka «lewych heglistów» (Bruno Bauer i inni), którzy starali się z filozofji Hegla wyciągnąć wnioski ateistyczne i rewolucyjne.

Po skończeniu uniwersytetu Marks przeniósł się do Bonn, licząc na to, że zostanie profesorem. Ale reakcyjna polityka rządu, który w 1832 roku pozbawił katedry Ludwika Feuerbacha i w 1836 r. znów nie dopuścił go do uniwersytetu, a w 1841 r. odebrał prawo wykładow w Bonn młodemu profesorowi Brunonowi Bauerowi, zmusiła Marksa do zrzeczenia się kariery naukowej. Rozwój poglądów lewych heglistów w Niemczech posuwał się w tym czasie bardzo szybko naprzód. Ludwik Feuerbach w szczególności od 1836 r. zaczyna krytykować teologję i zwracać się ku materializmowi, który całkowicie bierze w nim górę w 1841 r. («Istota chrześcijaństwa»); w 1843 r. wyszły jego «Podstawowe założenia filozofji przyszłości». «Trzeba było przeżyć wyzwalające działanie tych książek» — pisał Engels później o tych dziełach Feuerbacha. «My» (tj. lewi hegliści, w tej liczbie i Marks) «staliśmy się odrazu feuerbachistami»¹⁾. W tym czasie reńscy radykalni burżua, mający punkty styczne z lewymi heglistami, założyli w Kolonji pismo opozycyjne, «Gazetę Reńską» (zaczęła wychodzić od 1-go stycznia 1842 roku). Marks i Bruno Bauer byli zaproszeni na głównych współpracowników, a w październiku 1842 r. Marks został głównym redaktorem i przeniósł się z Bonn do Kolonji. Rewolucyjno-demokratyczny kierunek pisma za redaktorstwa Marksa stawał się coraz wyraźniejszy, i rząd

¹⁾ F. Engels. «Ludwik Feuerbach» W-wa 1923 r., str. 25. R e d.

z początku poddał pismo podwójnej i potrójnej cenzurze, a następnie postanowił je zamknąć zupełnie 1 stycznia 1843 roku. Marks musiał w tym czasie opuścić redaktorstwo, lecz i jego odejście nie uratowało pisma, które zostało zamknięte w marcu 1843 roku. Z największych artykułów Marksa w «Gazecie Reńskiej» Engels zaznacza oprócz wskazanych poniżej (patrz *literaturę*)¹⁾ jeszcze artykuł o położeniu chłopów winiarzy w dolinie Mozeli. Praca w piśmie wykazała Marksovi, że jest on niedostatecznie obeznany z ekonomją polityczną, i wziął się gorliwie do jej studjowania.

W 1843 r. Marks ożenił się w Kreuznach z Jenny von Westphalen, przyjaciółką dzieciństwa, z którą był zaręczony jeszcze jako student. Żona jego należała do pruskiej reakcyjnej rodziny szlacheckiej. Jej starszy brat był ministrem spraw wewnętrznych w Prusach w czasie jednego z najreakcyjniejszych okresów — 1850—1858. Jesienią 1843 roku Marks przyjechał do Paryża, ażeby wydawać zagranicą, razem z Arnoldem Ruge (1802—1880; lewy heglista, 1825—1830 w więzieniu, po 1848 r. emigrant, po 1866—1870 zwolennik Bismarcka), czasopismo radykalne. Wyszedł tylko pierwszy zeszyt tego czasopisma «Rocznik Niemiecko-Francuski». Przeszło wychodzić z powodu trudności tajnego kolportażu w Niemczech i z powodu różnicy poglądów z Rugem. W artykułach w tem czasopiśmie Marks występuje już jako rewolucjonista, głoszący «nieubłaganą krytykę wszystkiego, co istnieje» i w szczególności «krytykę oręża», apelujący do *mas* i do *proletariatu*.

We wrześniu 1844 r. do Paryża przyjechał na kilka dni Fryderyk Engels, który odtąd stał się najbliższym przyjacielem Marksa. We dwojkę wzięli oni najgorętszy udział w ówczesnem burzliwym życiu rewolucyjnych grup Paryża (szczególną rolę grała nauka Proudhona, z którym Marks stanowczo porachował się w swej «Nędzy Filozofji» 1847 r.) i wypracowali, walcząc zawzięcie z rozmaitemi kierunkami socjalizmu drobnomieszczańskiego, teorię i taktykę rewolucyjnego *socjalizmu proletariackiego* czyli komunizmu (marksizmu). Patrz dzieła Marksa z tej epoki — 1844—1848 — niżej: *Literatura*¹⁾. W 1845 r. Marks wskutek nalegań rządu pruskiego, jako niebezpieczny rewolucjonista, został wydalony z Paryża. Przeniósł się do Brukseli. Na wiosnę 1847 r. Marks i Engels przystąpili do tajnego stowarzyszenia propagandystycznego — «Związku komunistów», wzięli wybitny udział w II zjeździe tego związku (listopad 1847 r. w Londynie) i z jego polecenia ułożyli słynny «Manifest partji komunistycznej», który wyszedł

¹⁾ Na końcu niniejszego artykułu Lenin dał szczegółowy przegląd literatury marksizmu i o marksizmie. W wydaniu niniejszym jest on dla braku miejsca opuszczony (patrz Dzieła, t. XVIII, str. 32—43). Red.

w lutym 1848 r. W utworze tym z genialną jasnością i jaskrawością został nakreślony nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektyka, jako najwzszechstronniejsza i najgłębsza nauka o rozwoju, teoria walki klasowej i światowej historycznej roli rewolucyjnej proletariatu, twórcy nowego społeczeństwa komunistycznego.

Kiedy wybuchła rewolucja lutowa 1848 r. Marks został wydalony z Belgii. Przyjechał znów do Paryża, a stamtąd po rewolucji marcowej do Niemiec, a mianowicie do Kolonii. Wychodziła tam od 1 czerwca 1848 do 19 maja 1849 r. «Nowa Gazeta Reńska», redaktorem naczelnym był Marks. Nowa teoria została świetnie potwierdzona przez bieg wypadków rewolucyjnych 1848—1849, jak potwierdzały ją następnie wszystkie ruchy proletariackie i demokratyczne wszystkich krajów świata. Zwycięska kontrrewolucja z początku oddała Marksa pod sąd (uniezwinniony 9 lutego 1849 r.), potem wydała go z Niemiec (16 maja 1849 roku). Marks udał się najpierw do Paryża, został wydalony również stamtąd po demonstracji 13 czerwca 1849 r. i pojechał do Londynu, gdzie już mieszkał do samej śmierci.

Warunki życia emigranckiego, szczególnie wyraźnie ujawnione przez korespondencję Marksa z Engelsem (wydana w 1913¹⁾ r.) były nadzwyczaj ciężkie. Nędra wprost dusiła Marksa i jego rodzinę; gdyby nie było stałej ofiarnej pomocy finansowej Engelsa, Marks nie tylko nie mógłby skończyć «Kapitału», lecz niechybnie zginąłby pod uciskiem nędzy. Oprócz tego, posiadające przewagę doktryny i kierunki socjalizmu drobnomieszczańskiego, wogóle nieproletariackiego, zmuszały Marksa stale do bezlitosnej walki, niekiedy do odpierania najwścieklejszych i najdzikszych napaści osobistych («Herr Vogt»). Stroniąc od kółek emigranckich, Marks w szeregu prac historycznych (patrz *literaturę*)²⁾ wypracowywał swą teorię materialistyczną, poświęcając głównie swe siły studjowaniu ekonomii politycznej. Naukę tę Marks zrewolucjonizował (patrzy niżej *nauka* Marksa) w swych dziełach «Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej» (1859) i «Kapitał» (t. I, 1867).

Okres ożywienia ruchów demokratycznych w końcu lat 50-tych i 60-tych znów powołał Marksa do działalności praktycznej. W r. 1864 (28 września) została założona w Londynie słynna I Międzynarodówka, «Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników». Marks był duszą tego stowarzyszenia, autorem jego pierwszej «odezwy» i masy rezolucyj, oświadczeń, manifestów. Jednocząc ruch robotniczy różnych krajów, starając się skierować w łożysko wspólnej działalności różne for-

¹⁾ Patrz Dzieła, t. XVII, str. 29—34. Red.

²⁾ Patrz Dzieła, t. XVIII, str. 32—43. Red.

my nieproletarjackiego, przedmarksowskiego socjalizmu (Mazzini, Proudhon, Bakunin, angielski liberalny trade-unionizm, lassalowskie chwianie się na prawo w Niemczech itp.), walcząc z teoriami wszystkich tych sekt i szkół, Marks wykuwał *jednolitą* taktykę proletarjackiej walki klasy robotniczej w różnych krajach. Po upadku Komuny Paryskiej (1871), którą tak głęboko, trafnie, świetnie i *czynnie*, rewolucyjnie ocenił Marks («Wojna domowa we Francji 1871»), i po rozbiciu Międzynarodówki przez bakunistów, istnienie jej w Europie stało się niemożliwe. Marks przeprowadził po kongresie Międzynarodówki w Hadze (1872) przeniesienie Rady Generalnej Międzynarodówki do New-Yorku. Pierwsza Międzynarodówka zakończyła swą rolę historyczną, ustąpiwszy miejsca okresowi nieporównanie większego wzrostu ruchu robotniczego we wszystkich krajach świata, a mianowicie jego wzrostu *wszerz*, powstawania *masowych* socjalistycznych partij robotniczych na podstawie poszczególnych państw narodowych.

Wyteżona praca w Międzynarodówce i jeszcze bardziej wyteżona praca teoretyczna podcięły ostatecznie zdrowie Marksa. Opracowywał dalej ekonomję polityczną i wykańczał «Kapitał», zbierając masę nowych materiałów i studując szereg języków (naprz. rosyjski), ale choro ba nie pozwoliła mu dokończyć «Kapitału».

2 grudnia 1881 r. umarła jego żona, 14 marca 1883 r. Marks cicho zasnął na wieki w swym fotelu. Pochowano go wraz z żoną i wierną służącą, prawie członkiem rodziny, Heleną Demut, na cmentarzu Highgate w Londynie.

Nauka Marksa.

Markszizm — to system poglądów i nauki Marksa. Marks kontynuował i genialnie doprowadził do szczytu trzy główne prądy ideowe XIX w., należące do trzech najbardziej postępowych krajów ludzkości: klasyczną filozofję niemiecką, klasyczną angielską ekonomję polityczną i francuski socjalizm w związku z francuskimi systemami rewolucyjnymi wogóle. Uznawana nawet przez przeciwników Marksa nadzwyczajna konsekwencja i jednolitość jego poglądów, dających w swym całości kształcie spółczesny materjalizm i spółczesny socjalizm naukowy, jako teorję i program ruchu robotniczego wszystkich krajów cywilizowanych świata — nakazuje nam poprzedzić omówienie głównej treści marksizmu, a mianowicie nauki ekonomicznej Marksa, krótkim zarysem jego światopoglądu wogóle.

Materjalizm filozoficzny.

Poczynając od lat 1844—45, kiedy sformowały się poglądy Marksa, był on materjalistą, w szczególności zwolennikiem L. Feuerbacha, wi-

dząc i później jego słabe strony jedynie w niedostatecznej konsekwencji i wszechstronności jego materializmu. Światowo-historyczne, «epokowe» znaczenie Feuerbacha Marks widział mianowicie w zdecydowanym zerwaniu z idealizmem Hegla i w proklamowaniu materializmu, który już w «XVIII wieku, szczególnie we Francji, był walką nie tylko przeciw istniejącym instytucjom politycznym, a jednocześnie przeciwko religii i teologii, lecz i... przeciwko wszelkiej metafizyce» (w sensie «pijanej spekulacji» w odróżnieniu od «trzeźwej filozofji») («Święta rodzina» w «Spuściźnie literackiej»).

«Dla Hegla, — pisał Marks, — proces myślenia, który pod mianem idei przekształcony przezeń zostaje na samodzielny podmiot, jest demiurgiem (twórcą, stwórcywielem) rzeczywistości... U mnie zaś odwrotnie, idealne — to nic innego, jak materialne, przesadzone do głowy ludzkiej i w niej przekształcone («Kapitał» I, przedmowa do 2 wydania).

W całkowitej zgodzie z tą filozofją materialistyczną Marksa i wykładając ją, Fr. Engels pisał w «Anti-Dühringu» (*patrz*¹): — Marks zaznajomił się z tem dziełem w rękopisie —

«Jednoś świata polega nie na jego bycie... lecz na jego materialności, której dowodzi... długi i trudny rozwój filozofji i przyrodoznawstwa... Ruch jest formą bytu materji. Nigdzie i nigdy nie było i nie może być materji bez ruchu, ruchu bez materji... Jeśli postawić pytanie... co to jest myślenie i poznanie, skąd się biorą, to zobaczymy, że są produktami mózgu ludzkiego i że sam człowiek jest produktem przyrody, który rozwinął się w określonym przyrodzonym otoczeniu i razem z niem. Wobec tego rozumie się samo przez się, że produkty mózgu ludzkiego, będące ostatecznie także produktami przyrody, nie przeczą pozostalej całości przyrody, lecz odpowiadają jej... «Hegel był idealistą, tj. dla niego myśli naszej głowy były nie odbiciem (Abbilder, odzwierciedleniami, niekiedy Engels mówi o «odbitkach»), mniej lub więcej abstrakcyjnym rzeczywistych rzeczy i procesów, lecz, odwrotnie, rzeczy i rozwój ich były dla Hegla odbiciem jakiejś idei, istniejącej gdzieś przed powstaniem świata»¹).

W dziele «Ludwik Feuerbach», w którym Fr. Engels wykłada poglądy swoje i Marksa na filozofję Feuerbacha i które Engels posłał do druku, uprzednio przeczytawszy stary rękopis swój i Marksa z 1844—1845 r. o Heglu, Feuerbachu i materialistycznym pojmowaniu dziejów, Engels pisze:

«Wielkiem podstawowem zagadnieniem każdej, a zwłaszcza najnowszej filozofji jest zagadnienie stosunku myślenia do bytu, ducha do przyrody... co poprzedza: duch przyrodę czy przyroda ducha... Filozofowie podzielili się na dwa wielkie obozy stosownie do tego, jak odpowiadali na to zagadnienie. Ci, którzy twierdzili, że duch istniał przed przyrodą, i którzy zatem tak czy inaczej uznawali stworzenie świata... utworzyli obóz idealistyczny. Ci, zaś, którzy za rzecz podstawową uważali przyrodę, przystąpili do różnych szkół materialistycznych»²).

¹) F. Engels: «Anti-Dühring». Berlin-Dietz 1928, str. 31, 49—50, 22, 9. Red.

²) F. Engels. «Ludwik Feuerbach». W-wa 1923, str. 27—28. Red.

Wszelkie inne stosowanie pojęć (filozoficznego) idealizmu i materializmu prowadzi jedynie do zamętu. Marks stanowczo odrzucał nie tylko idealizm, zawsze związany w ten czy inny sposób z religią, lecz i rozpowszechniony szczególnie w naszych czasach punkt widzenia Hume'a i Kanta, agnostycyzm, krytycyzm, pozytywizm w różnych postaciach, uważając podobną filozofję za «reakcyjne» ustępstwo na rzecz idealizmu, a w najlepszym wypadku za «wstydlive wpuszczanie przez tylne drzwi materializmu, wyrzucanego publicznie»¹⁾.

Patrz w tej kwestji, oprócz wyliczonych dzieł Engelsa i Marksa, list tego ostatniego do Engelsa z d. 12 grudnia 1866 r., w którym Marks, zaznaczając «bardziej materialistyczne», niż zwykle, wystąpienie znanego przyrodnika T. Huxley'a i jego przyznanie, że o ile «rzeczywiście obserwujemy i myślimy, nie możemy nigdy zejść z gruntu materializmu», zarzuca mu «zostawianie furtki» dla agnostycyzmu, humizmu. W szczególności należy zaznaczyć pogląd Marksa na stosunek wolności do konieczności. «Konieczność jest ślepa, póki nie jest uświadomiona. Wolność—to świadomość konieczności» (Engels w «Anti-Dühringu») = uznanie obiektywnej prawomierności²⁾ w przyrodzie i dialektycznej przemiany konieczności w wolność (narówni z przemianą niepoznaną lecz poznawaną, «rzeczy samej w sobie» w «rzecz dla nas», «istoty rzeczy w «zjawiska»).

Za wadę zasadniczą «starego» materializmu, w tej liczbie Feuerbachowskiego, a tembardziej «wulgarnego» materializmu Büchnera, Vogta, Moleschotta Marks i Engels uważali, 1) że materializm ten był «przeważnie mechaniczny», nie uwzględniał najnowszego rozwoju chemji i biologji (a za naszych czasów należałoby jeszcze dodać: elektrycznej teorji materji), 2) że stary materializm był niehistoryczny, niedialektyczny (metafizyczny w sensie antydialektyki), nie przeprowadzał konsekwentnie i wszechstronnie punktu widzenia rozwoju, 3) że starzy materialści «istotę człowieka» rozumieli abstrakcyjnie, a nie jako «całokształt» wszystkich (określonych konkretnie-historycznie) stosunków społecznych» i dlatego tylko «tłomaczyli» świat, podczas gdy chodzi o jego «zmienienie», t. j. nie rozumieli znaczenia «praktycznej działalności rewolucyjnej».

Dialektyka.

Dialektykę heglowską, jako najwszechstronniejszą, najbogatszą w treść i najgłębszą naukę o rozwoju, Marks i Engels uważali za największą zdobycz niemieckiej filozofji klasycznej. Wszelkie inne sformu-

¹⁾ F. Engels. «Ludwik. Feuerbach», W-wa 1923, str. 27—28. Red.

²⁾ Rosyjski termin «zakonomiernyj», «zakonomiernost» tłumaczymy wszędzie przez «prawomierny», «prawomierność». — Red. pol. przekł.

mułowanie zasady rozwoju, ewolucji uważali za jednostronne, ubogie w treść, zniekształcające i kaleczące rzeczywisty przebieg rozwoju, (wykazujący nieraz skoki, katastrofy, rewolucje) w przyrodzie i w społeczeństwie.

«My obaj z Marksem byliśmy bodaj czy nie jedynymi ludźmi, którzy postawili sobie za zadanie wyratowanie» (z pogromu idealizmu i heglizmu w tej liczbie) «świadomej dialektyki dla materialistycznego pojmowania przyrody»¹⁾. «Przyroda jest potwierdzeniem dialektyki, i właśnie najnowsze przyrodoznawstwo wskazuje, że potwierdzenie to jest niezwykle bogate» (pisane przed odkryciem radu, elektronów, przemiany pierwiastków itp.), «gromadzące codziennie masę materiału i dowodzące, że ostatecznie w przyrodzie sprawy mają się dialektycznie, a nie metafizycznie»²⁾.

«Wielka myśl podstawowa — pisze Engels — że świat nie składa się z gotowych, skończonych przedmiotów, lecz jest splotem procesów, w którym przedmioty, wydające się niezmiennymi, równie jak robione przez głowę ich zdjęcia myślowe, pojęcia, znajdują się w przemianach bez przerwy, to powstają, to znikają — ta wielka myśl podstawowa od czasów Hegla do takiego stopnia weszła do świadomości powszechnej, że bodaj nikt nie zakwestjonuje jej w jej formie ogólnej. Lecz co innego uznawają słownie, a co innego — stosować w każdym oddzielnym wypadku i w każdej danej dziedzinie badania»³⁾. «Dla filozofii dialektycznej niema nic raz na zawsze ustalonego, bezwzględnego, świętego. Na wszystkim i we wszystkim widzi ona piętno nieuniknionego upadku i nic nie może ostać się przed nią, oprócz nieprzerwanego procesu powstawania i niweczenia, nieskończonego wznoszenia się od niższego ku wyższemu. Sama ona jest tylko prostym odbiciem tego procesu w mózgu myślącym»⁴⁾.

W ten sposób dialektyka, według Marksa, jest «nauką o powszechnych prawach ruchu zarówno świata zewnętrznego, jak i myślenia ludzkiego»⁵⁾.

Tę rewolucyjną stronę filozofii Hegla przejął i rozwinął Marks. Materializm dialektyczny «nie potrzebuje żadnej filozofji, stojącej ponad innymi naukami».

Z dawnej filozofji pozostaje «nauka o myśleniu i jego prawach — logika formalna i dialektyka»⁶⁾.

A dialektyka w pojmowaniu Marksa, również zgodnie z Heglem, zawiera w sobie to, co obecnie nazywają teorią poznania, gnoseologią, która winna rozpatrywać przedmiot swój także historycznie, badając i uogólniając powstanie i rozwój poznania, przejście od niewiedzy do poznania.

W naszych czasach idea rozwoju, ewolucji, weszła prawie całkowicie do świadomości społecznej, lecz innymi drogami, nie przez fi-

1) F. Engels. «Anti-Dühring». Berlin-Dietz 1928, str. XIV. — Red.

2) Tamże, str. 8. Red.

3) F. Engels. «Ludwik Feuerbach, W-wa, 1923, str. 48—49. Red.

4) Tamże, str. 20.

5) F. Engels. — Anti Dühring — Berlin-Dietz — 1928, str. 144. — Red.

6) F. Engels. — Anti-Dühring — Berlin-Dietz 1928 — str. 11. — Red.

lozofję Hegla. Jednakże idea ta w tem sformułowaniu, które jej dali Marks i Engels, opierając się na Heglu, jest znacznie wszechstronniejsza, znacznie bogatsza w treść, niż będąca w obiegu idea ewolucji. Rozwój, jakby powtarzający przebyte już stopnie, lecz powtarzający je inaczej, na wyższym poziomie («przeczenie przeczenia»), rozwój niejako po linii spiralnej, a nie prostej — rozwój w skokach, katastroficzny, rewolucyjny — «przerwanie stopniowości», — przechodzenie ilości w jakość; — wewnętrzne impulsy do rozwoju, dawane przez sprzeczność, przez starcie różnych sił i tendencji, działających na dane ciało, albo w granicach danego zjawiska, czy też wewnątrz danego społeczeństwa; — współzależność i jaknajściślejsza nierozzerwalna łączność *wszystkich* stron każdego zjawiska (przyczem historia odkrywa wciąż nowe i nowe strony), łączność, dająca jednolity, prawomierny, światowy proces ruchu — oto niektóre rysy dialektyki, jako bogatszej w treść (niż zwykła) nauki o rozwoju. (Porównaj list Marksa do Engelsa z 8 stycznia 1868 r. z kpinami z «drewnianych trychotomij» Steina, których mieszanie z dialektyką materialistyczną jest nonsensem).

Materialistyczne pojmowanie dziejów.

Świadomość niekonsekwencji, niezakończoności, jednostronności dawnego materializmu doprowadziła Marksa do przekonania, że konieczne jest «uzgodnienie nauki o społeczeństwie z podstawą materialistyczną i przebudowanie jej zgodnie z tą podstawą»¹⁾.

Jeżeli materializm wogóle tłumaczy świadomość przez byt, a nie odwrotnie, to w zastosowaniu do życia społecznego ludzkości materializm wymagał wytłumaczenia świadomości *społecznej* przez byt *społeczny*.

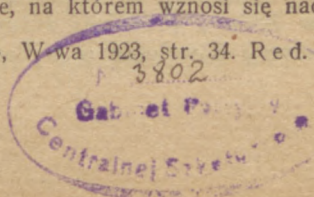
«Technologia, — mówi Marks («Kapitał», t. I) — ujawnia czynny stosunek człowieka do przyrody, bezpośrednio proces wytwarzania jego życia, a wraz z tem i jego społecznych warunków życiowych i wpływających z nich wyobrażeń duchowych».

Całkowite sformułowanie zasadniczych twierdzeń materializmu, zastosowanego do społeczeństwa ludzkiego i jego historii dał Marks w przedmowie do dzieła «Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej» w następujących słowach:

«W społecznem wytwarzaniu swego życia ludzie wstępują w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki — stosunki wytwórcze, które odpowiadają określonemu stopniowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych.

«Całokształt tych stosunków wytwórczych stanowi strukturę ekonomiczną społeczeństwa, podłoże realne, na którym wznosi się nadbudowa

¹⁾ F. Engels. «Ludwik Feuerbach», W. wa 1923, str. 34. Red.



prawna i polityczna i któremu odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób wytworzenia życia materialnego warunkuje społeczne, polityczne i duchowe procesy życia wogóle. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz odwrotnie, ich byt społeczny określa ich świadomość. Na pewnym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa wchodzą w sprzeczność z istniejącymi stosunkami wytwórczymi, lub — co jest tylko prawnym wyrazem tego samego — ze stosunkami własności, w których łonie do tej pory się rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te przekształcają się w ich pęta. Wtedy następuje epoka rewolucji socjalnej. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej mniej lub więcej szybko następuje przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Przy rozpatrywaniu takich przewrotów należy zawsze odróżniać materialny, z przyrodniczo naukową ścisłością konstатовany, przewrót w warunkach ekonomicznych wytwórczości od form prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych lub filozoficznych, krócej powiedziawszy: ideologicznych, w których ludzie uświadamiają sobie ten konflikt i walczą z nim.

«Jak o poszczególnym człowieku nie można sądzić według tego, co on sam o sobie myśli, zupełnie tak samo nie można sądzić o podobnym okresie przewrotu ze świadomości tego okresu. Odwrotnie — tę świadomość należy tłumaczyć na podstawie sprzeczności życia materialnego, na podstawie konfliktu istniejącego między społecznymi siłami wytwórczymi a stosunkami wytwórczymi...» «W zarysach ogólnych sposoby produkcji azjatyckiej, antycznej, feudalnej i współczesnej burżuazyjnej można określić, jako kolejne coraz wyższe /epoki ekonomicznej formacji społecznej». (Porównaj krótkie sformułowanie Marksa w liście do Engelsa z 7 lipca 1866 r.: «Nasza teoria określenia organizacji pracy przez środki produkcji»).

Odkrycie materialistycznego pojmowania dziejów, a raczej konsekwentne kontynuowanie, rozszerzenie materializmu na dziedzinę zjawisk społecznych usunęło dwa główne braki poprzednich teorii historycznych. Po pierwsze, rozpatrywały one w najlepszym razie tylko motywy ideowe działalności historycznej ludzi, nie badając tego, co wywołuje te motywy, nie chwytając obiektywnej prawomierności w rozwoju systemu stosunków społecznych, nie dopatrując się źródła tych stosunków w stopniu rozwoju produkcji materialnej; po drugie: poprzednie teorie nie ogarniały właśnie działania *mas* ludności, podczas gdy materializm dziejowy po raz pierwszy dał możliwość badania ze ścisłością przyrodniczo-historyczną warunków społecznych życia *mas* i zmiany tych warunków. «Socjologja» i historjografja przedmarksowska w *najlepszym* razie dawały nagromadzenie surowych faktów, zebranych niezależnie jeden od drugiego i zarys poszczególnych stron procesu historycznego. Marksizm wskazał drogę do wszechogarniającego, wszechstronnego badania procesu powstawania, rozwoju i upadku formacyj społeczno-ekonomicznych, rozpatrując *całokształt* wszystkich sprzecznych tendencji, sprowadzając je do ściśle dających się ustalić warunków życia i produkcji różnych *klas* społeczeństwa, usuwając subiektywizm i dowolność w wyborze poszczególnych idei «przewod-

nich» lub w ich komentowaniu, ujawniając źródła wszystkich idei bez wyjątku i wszystkich różnorodnych tendencji w stanie materialnych sił produkcyjnych. Ludzie sami tworzą swą historję, lecz co określa motywy ludzi, mianowicie mas ludzi, co wywołuje starcia sprzecznych idei i dążeń, jaki jest całokształt wszystkich tych starć całej masy społeczeństw ludzkich, jakie są warunki obiektywne wytwarzania życia materialnego, tworzące podstawę całej działalności historycznej ludzi, jakie jest prawo rozwoju tych warunków — na wszystko to zwrócił uwagę Marks i wskazał drogę do naukowego badania historii, jako jednolitego procesu, prawomiernego w swej olbrzymiej różnorodności i w swych sprzecznościach.

Walka klas.

Że dążenia jednych członków danego społeczeństwa stoją w poprzek dążeniom innych, że życie społeczne pełne jest sprzeczności, że historia ukazuje nam walkę między narodami i społeczeństwami, a także wewnątrz nich, a oprócz tego jeszcze kolejne następowanie po sobie okresów rewolucji i reakcji, pokoju i wojen, zastoju i szybkiego postępu lub upadku — są to fakty ogólnie znane. Marksizm dał nieprzewodnią, pozwalającą odkryć działanie praw w tym pozornym labiryncie i chaosie, mianowicie: teorię walki klas. Tylko zbadanie całokształtu dążeń wszystkich członków danego społeczeństwa, lub grupy społeczeństw, może doprowadzić do naukowego ustalenia rezultatu tych dążeń. A źródłem tych sprzecznych dążeń jest różnica w położeniu i warunkach życia tych klas, na które rozpada się każde społeczeństwo.

«Historja wszystkich do tej pory istniejących społeczeństw — mówi Marks w «Manifestie Komunistycznym» (z wyjątkiem historii wspólnoty pierwotnej — dodaje Engels¹⁾) — była historją walki klas. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, obszarnek i chłop pańszczyźniany, majster i czeladnik, słowem, uciskający i uciskany pozostawali w wiecznym antagonizmie wzajemnym, prowadzili walkę bez przerwy, to utajoną, to jawną, zawsze kończącą się rewolucyjną przebudową całego gmachu społecznego lub spólną zgubą walczących klas... Powstałe z łona upadłego społeczeństwa feudalnego, nowożytne społeczeństwo burżuazyjne nie zniosło przeciwieństw klasowych. Postawiło ono tylko nowe klasy, nowe warunki ucisku i nowe formy walki na miejsce starych. Nasza epoka, epoka burżuazji różni się jednak tem, że uprościła przeciwieństwa klasowe: społeczeństwo coraz bardziej rozszczepia się na dwa wrogie obozy, na dwie wielkie, stojące jedna przeciw drugiej, klasy — burżuazję i proletariat²⁾».

¹⁾ F. Engels. «Rozwój socjalizmu od utopji do nauki». W-wa, 1923, str. 33. R e d.

²⁾ K. Marks i F. Engels. «Manifest Komunistyczny». R e d.

Od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej historia Europy szczególnie poglądowo ujawniała w szeregu krajów to rzeczywiste podłoże wypadków, walkę klasową. I już epoka restauracji we Francji wysunęła szereg historyków, Thierry, Guizot, Mignet, Thiers, którzy uogólniając to, co się działo, nie mogli nie uznać walki klas za klucz do zrozumienia całej historii Francji. Najnowszy zaś okres, okres całkowitego zwycięstwa burżuazji, instytucyj reprezentacyjnych, szerokiego (jeśli nie powszechnego) prawa wyborczego, taniej, idącej do mas, prasy codziennej itp., okres potężnych i coraz szerszych związków robotników i związków przedsiębiorców itd. unaoczniał jeszcze bardziej (choć w bardzo niekiedy «jednostronnej», «pokojujowej», «konstytucyjnej» formie) walkę klas, jako motor wypadków. Poniższy ustęp z «Manifestu Komunistycznego» Marksa pokaże nam, jakie wymagania analizy obiektywnej położenia każdej klasy w społeczeństwie dzisiejszym w związku z analizą warunków rozwoju każdej klasy stawiał Marks nauce społecznej:

«Ze wszystkich klas, które przeciwstawiają się teraz burżuazji, tylko proletarijat stanowi klasę rzeczywiście rewolucyjną. Wszystkie pozostałe klasy upadają i giną wraz z rozwojem wielkiego przemysłu; proletarijat zaś jest jego własnym produktem. Stany średnie: drobny przemysłowiec, drobny kupiec, rzemieślnik i chłop — wszyscy oni walczą z burżuazją o to, aby ocalić swe istnienie, jako stanów średnich. Stany te przeto nie są rewolucyjne, lecz konserwatywne. Nawet więcej — są reakcyjne: dążą do cofnięcia wstecz koła historii. Jeśli są rewolucyjne, to o tyle, o ile czeka je przejście do szeregów proletarijatu, o ile bronią nie swych interesów teraźniejszych, lecz przyszłych: o ile porzucają swój własny punkt widzenia poto, aby zająć punkt widzenia proletarijatu.

W szeregu dzieł historycznych (patrz *literature*)¹⁾ Marks dał świetne i głębokie przykłady historjografji materialistycznej, analizy położenia *każdej* poszczególnej klasy, a niekiedy różnych grup lub warstw wewnątrz klasy, pokazując naocznie, dlaczego i jak «każda walka klasowa jest walką polityczną». Przytoczony przez nas urywek ilustruje, jak skomplikowaną sieć stosunków społecznych i stopni *przejściowych* od jednej klasy do drugiej, od przeszłości do przyszłości analizuje Marks dla całkowitego wykrycia wypadkowej rozwoju historycznego.

Najgłębszym, najszerszym i najbardziej szczegółowym potwierdzeniem i zastosowaniem teorii Marksa jest jego nauka ekonomiczna.

Ekonomiczna nauka Marksa.

«Ostatecznym celem mego dzieła, — mówi Marks w przedmowie do «Kapitału», — jest odkrycie ekonomicznego prawa ruchu społecznego»

¹⁾ Patrz Dzieła, t. XVIII, str. 32—43. Red.

czeństwa społecznego», t. j. kapitalistycznego społeczeństwa burżuazyjnego. Badanie stosunków produkcyjnych danego, historycznie określonego, społeczeństwa w ich powstawaniu, rozwoju i upadku — taka jest treść nauki ekonomicznej Marksa. W społeczeństwie kapitalistycznym panuje wytwarzanie *towarów*, i dlatego analiza Marksa zaczyna się od analizy towaru.

Wartość.

Towar jest, po pierwsze, rzeczą, zaspakajającą jakąkolwiek potrzebę człowieka, po drugie, rzeczą, wymienianą na inną rzecz. Użyteczność rzeczy czyni ją *wartością użytkową*. Wartość wymienna (lub wprost wartość) jest przedewszystkiem stosunkiem, proporcją przy wymianie pewnej ilości wartości użytkowych jednego rodzaju na pewną ilość wartości użytkowych innego rodzaju. Doświadczenie codzienne pokazuje nam, że miliony i miliardy takich wymian przyrównują stale wszystkie i wszelkie, jak najbardziej różne i nie dające się porównać wartości użytkowe. Cóż mają ze sobą wspólnego te różne rzeczy, stale przyrównywane jedna do drugiej w określonym systemie stosunków społecznych? Wspólne jest między niemi to, że są *wytworami pracy*. Wymieniając wytwory pracy, ludzie przyrównują najróżnorodniejsze rodzaje pracy. Produkcja towarów jest systemem stosunków społecznych, przy którym poszczególni wytwórcy tworzą różnorodne produkty (społeczny podział pracy), i wszystkie te produkty przyrównywane są jedne do drugich podczas wymiany. Tem spólnem więc, co znajduje się we wszystkich towarach, jest nie konkretna praca określonej gałęzi produkcji, nie praca jednego rodzaju, lecz *abstrakcyjna praca ludzka*, praca ludzka wogóle. Cała siła robocza danego społeczeństwa, wyrażona w sumie wartości wszystkich towarów, jest jedną i tą samą ludzką siłą roboczą: miliardy aktów wymiany dowodzą tego. A zatem każdy oddzielny towar wyraża tylko pewną część *społecznie niezbędnego* czasu pracy. Wielkość wartości określa się przez ilość społecznie niezbędnej pracy lub przez czas pracy, społecznie niezbędny dla wytworzenia danego towaru, danej wartości użytkowej.

«Przyrównując podczas wymiany swe różnorodne produkty jeden do drugiego, ludzie przyrównują swe różne rodzaje pracy jedną do drugiej. Czynią to, sami o tem nie wiedząc»¹⁾.

Wartość jest stosunkiem między dwiema osobami — jak powiedział pewien stary ekonomista; powinien był tylko dodać: stosunkiem przykrytym powłoką rzeczą. Tylko z punktu widzenia systemu społecznych stosunków wytwórczych pewnej określonej społecznej formacji

¹⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I. W-wa, 1926/30, str. 47. R e d.

historycznej, przytem stosunków, występujących w masowym, miljardy razy powtarzającym się zjawisku wymiany, można zrozumieć, co to jest wartość.

«Jako wartości towary są tylko określonymi ilościami skrzeplęgo czasu pracy»¹⁾.

Po szczegółowym przeanalizowaniu dwoiestego charakteru pracy, ucieleśnionej w towarach, Marks przechodzi do analizy *formy wartości i pieniędzy*. Głównem zadaniem Marksa jest przytem zbadanie *pochożenia* pieniężnej formy wartości, zbadanie *procesu historycznego* rozwijania się wymiany, poczynając od pojedynczych, przypadkowych jej aktów («prosta, pojedyncza lub przypadkowa forma wartości»: dana ilość jednego towaru wymieniana jest na daną ilość innego towaru) aż do powszechnej formy wartości, kiedy szereg różnych towarów wymieniany jest na jeden i ten sam określony towar, i do pieniężnej formy wartości, kiedy tym określonym towarem, powszechnym równoważnikiem, staje się złoto. Będąc najwyższym produktem rozwoju wymiany i produkcji towarowej, pieniądze zacierają, ukrywają społeczny charakter prywatnych prac, społeczną łączność pomiędzy poszczególnymi wytwórcami, zjednoczonymi przez rynek. Marks poddaje niezwykle szczegółowej analizie różne funkcje pieniędzy, przyczem i tutaj (jak wogóle w pierwszych rozdziałach «Kapitału») szczególnie ważne jest, aby zaznaczyć, że abstrakcyjna i wydająca się niekiedy czysto-dedukcyjną forma wykładu w rzeczywistości odtwarza olbrzymi materiał faktyczny z historii rozwoju wymiany i produkcji towarowej.

«Pieniądz wymaga pewnego stopnia rozwoju wymiany towarowej. Rozmaite formy pieniądza: zwykły równoważnik towarowy, środek obiegowy, środek płatniczy, skarb i pieniądz światowy znamionują, zależnie od różnych rozmiarów stosowania tej lub innej funkcji, zależnie od względnej przewagi jednej z tych funkcji, bardzo rozmaite stopnie rozwoju społecznego procesu produkcji»²⁾.

Wartość dodatkowa.

Na pewnym szczeblu rozwoju produkcji towarowej pieniądze przekształcają się w kapitał. Formułą obrotu towarowego było — T — (towar) — P (pieniądz) — T (towar), t. j. sprzedaż jednego towaru dla kupienia innego. Formułą ogólną kapitału jest naodwrot P—T—P, tj. kupno dla sprzedaży (z zyskiem). Wartością dodatkową nazywa Marks przyrost pierwotnej wartości pieniędzy puszcanych w obrót. Fakt tego «przyrostu» pieniądza w obrocie kapitalistycznym jest ogólnie znany. Właśnie ten «przyrost» przekształca pieniądz w *kapitał*, jako szczególny historycznie określony, społeczny stosunek produkcji. Wartość

¹⁾ K. Mark. «Kapitał», t. I. W-wa, 1926/30, str. 10. Red.

²⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I, W-wa 1926/30, str. 148. Red.

dodatkowa nie może powstać z obrotu towarowego, gdyż obrót ten zna tylko wymianę równoważników, nie może powstać z nadwyżki ceny, gdyż wzajemne straty i zyski nabywców i sprzedawców zrównoważyłyby się, a chodzi właśnie o masowe, przeciętne, społeczne zjawisko, nie zaś o indywidualne. Ażeby otrzymać wartość dodatkową, «posiadacz pieniędzy musi znaleźć na rynku taki towar, którego sama wartość użytkowa posiadałaby tę oryginalną właściwość, że byłaby źródłem wartości», taki towar, którego proces spożycia byłby jednocześnie procesem tworzenia wartości. I taki towar istnieje. To — siła robocza człowieka. Spożycie jej — to praca, a praca tworzy wartość. Posiadacz pieniędzy kupuje siłę roboczą według jej wartości, określanej, podobnie jak wartość każdego innego towaru, społecznie niezbędnym czasem pracy, niezbędnym dla jej wytworzenia (t. j. wartością utrzymania robotnika i jego rodziny). Kupiwszy siłę roboczą, właściciel pieniędzy ma prawo spożywać ją, t. j. zmusić ją do pracy przez cały dzień, powiedzmy, przez 12 godzin. Tymczasem robotnik w ciągu 6 godzin («niezbędny» czas pracy) stwarza produkt, okupujący jego utrzymanie, a w ciągu następnych 6 godzin («dodatkowy» czas pracy) stwarza nieopłacony przez kapitalistę produkt («dodatkowy», czyli wartość dodatkową. Zatem w kapitale z punktu widzenia procesu produkcji należy rozróżnić dwie części: kapitał stały, wydatkowany na środki produkcji (maszyny, narzędzia pracy, surowiec itd.) — wartość jego (odrazu lub częściowo) przechodzi bez zmiany na produkt gotowy — i kapitał zmienny, wydatkowany na siłę roboczą. Wartość tego kapitału nie pozostaje niezmienną, lecz wzrasta w procesie pracy, stwarzając wartość dodatkową. Dlatego dla wyrażenia stopnia wyzysku siły roboczej przez kapitał trzeba porównywać wartość dodatkową nie z całym kapitałem, lecz tylko z kapitałem zmiennym. Stopa wartości dodatkowej, jak nazywa Marks ten stosunek, wyniesie naprz. w naszym przykładzie $\frac{6}{6}$ t. j. 100%.

Historyczną przesłankę powstania kapitału stanowi, po pierwsze, nagromadzenie pewnej sumy pieniężnej w rękach poszczególnych osób przy względnie wysokim poziomie rozwoju produkcji towarowej wogóle, i, po drugie, istnienie «wolnego» w dwojakim sensie robotnika, wolnego od wszelkich więzów czy ograniczeń sprzedaży siły roboczej i wolnego od ziemi i wogóle od środków produkcji, robotnika, nie posiadającego własnego gospodarstwa, «proletariusza», którego jedynym źródłem egzystencji jest sprzedaż siły roboczej.

Zwiększenie wartości dodatkowej możliwe jest tylko dwoma zasadniczymi sposobami: przez przedłużenie dnia pracy («absolutna wartość dodatkowa») lub przez skrócenie niezbędnego dnia pracy, («względna wartość dodatkowa»). Analizując pierwszy sposób, Marks rozwija

potężny obraz walki klasy robotniczej o skrócenie dnia roboczego i ingerencji władzy państwowej celem przedłużenia dnia pracy (XIV—XVII stulecia) i skrócenia go (ustawodawstwo fabryczne XIX wieku). Od czasu ukazania się «Kapitału» historia ruchu robotniczego wszystkich krajów cywilizowanych świata dała wiele tysięcy nowych faktów, ilustrujących ten obraz.

Analizując wytwarzanie względnej wartości dodatkowej, Marks bada trzy zasadnicze stadja historyczne podniesienia wydajności pracy przez kapitalizm: 1) kooperację prostą, 2) podział pracy i manufakturę, 3) maszyny i wielki przemysł. Jak głęboko Marks tu odsłonił zasadnicze, typowe rysy rozwoju kapitalizmu, widać między innymi i z tego, że badanie rosyjskiego tak zwanego przemysłu «kustarnego» (chałupniczego — *Red.*) daje bardzo bogaty materiał dla ilustracji dwóch pierwszych z wymienionych trzech stadiów. A rewolucjonizujące działanie wielkiego przemysłu maszynowego, opisane przez Marksa w 1867 roku, ujawniło się w ciągu pół wieku, który upłynął od tego czasu w całym szeregu «nowych» krajów (Rosja, Japonia i inne).

Dalej. W najwyższym stopniu rzeczą ważną i nową jest u Marksa analiza *akumulacji kapitału*, t. j. przekształcenia części wartości dodatkowej w kapitał, zużycie jej nie na potrzeby osobiste lub zachcianki kapitalistów, lecz na nową produkcję. Marks wykazał błąd całej poprzedniej klasycznej ekonomii politycznej (poczynając od Adama Smitha), która sądziła, że cała wartość dodatkowa, zamieniana w kapitał, idzie na kapitał zmienny. W rzeczywistości zaś rozpada się ona na *środki produkcji* plus kapitał zmienny. Olbrzymie znaczenie w procesie rozwoju kapitalizmu i przekształcenia go w socjalizm posiada szybszy wzrost kapitału stałego (w ogólnej sumie kapitału), niż kapitału zmiennego.

Nagromadzanie kapitału, przyspieszając wypieranie robotników przez maszynę, stwarzając na jednym biegunie bogactwo, na drugim nędzę, rodzi zarazem tak zwaną «rezerwową armję robotniczą», «względny nadmiar» robotników czyli «przeludnienie kapitalistyczne», przybierające nadzwyczaj różne formy i dające możność kapitałowi nadzwyczaj szybko rozszerzać produkcję. Możliwość ta w związku z kredytem i nagromadzeniem kapitału w środkach produkcji, daje między innymi klucz do zrozumienia *kryzysów nadprodukcji*, które periodycznie następowały po sobie w krajach kapitalistycznych z początku średnio co 10 lat, później zaś w odstępach czasu dłuższych i mniej określonych. Od nagromadzania kapitału na podstawie kapitalizmu należy odróżniać tak zwane nagromadzanie pierwotne: odrywanie przemocą robotnika od środków produkcji, rugowanie chłopów z ziemi, kradzież

ziem gminnych, system kolonji i długów państwowych, ceł ochronnych itd. «Nagromadzanie pierwotne» stwarza na jednym biegunie «wolnego» proletariusza, na drugim zaś posiadacza pieniędzy, kapitalistę.

«Tendencję historyczną nagromadzania kapitalistycznego» Marks charakteryzuje w następującym słynnym ustępie:

«Wywłaszczenie bezpośrednich wytwórców dokonywane jest z najbardziej wandalizmem i pod parciem namiętności najbardziej haniebnych, brudnych i wściekłych w swej małościowości. Własność prywatna, zdobyta własną pracą (chłopa i rzemieślnika) oparta na zrastaniu, że tak powiem, osoby niezależnego pracownika z jego narzędziami i środkami pracy, zostaje wyparta przez kapitalistyczną własność prywatną, polegającą na wyzysku cudzej, lecz formalnie wolnej siły roboczej... Obecnie wywłaszczeniu podlega już nie robotnik gospodarczo samodzielny, lecz kapitalista, wyzyskujący wielu robotników. To wywłaszczenie dokonywa się poprzez działanie praw, nieodłącznych od samej produkcji kapitalistycznej, a mianowicie poprzez centralizację kapitałów. Jeden kapitalista pokonywa wielu kapitalistów. Centralizacji czy wywłaszczeniu wielu kapitalistów przez niewielu dotrzymują kroku rozwój pracy zrzeszonej na coraz większą skalę, świadome techniczne stosowanie wiedzy, planowa eksploatacja ziemi, przekształcenie środków pracy w takie środki pracy, które nadają się jedynie do zbiorowego użytku, oszczędzanie wszelkich środków produkcji dzięki stosowaniu ich, jako środków pracy zbiorowej, społecznej, wreszcie wciągnięcie wszystkich narodów w sieć rynku światowego, a przez to międzynarodowy charakter ustroju kapitalistycznego. W miarę zmniejszania się liczby magnatów kapitału, którzy przywłaszczają sobie i monopolizują wszelkie korzyści, płynące z procesu tych przekształceń, wzrasta masa nędzy, ucisku, niewoli, zwyrodnienia i wyzysku, ale jednocześnie wzbiera bunt klasy robotniczej, wciąż wzrastającej, a wyszkolonej, zjednoczonej i zorganizowanej przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji. Monopol kapitału staje się zaporą dla trybu produkcji, który w nim i pod nim się rozwinął. Centralizacja środków produkcji i uspołecznienie prac dochodzą do punktu, gdy już się nie mieszczą w swej kapitalistycznej łupinie. Łupina ta pęka. Wybija godzina prywatnej własności kapitalistycznej. Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni»¹⁾.

W najwyższym stopniu ważna i nowa jest dalej dana przez Marksą w II tomie «Kapitału» analiza reprodukcji kapitału społecznego, wziętego jako całość. I tutaj Marks rozważa zjawisko nie indywidualne, lecz masowe, nie drobną cząstkę ekonomii społeczeństwa, lecz całą ekonomję w jej całości. Poprawiając wskazany wyżej błąd klasyków, Marks dzieli całą produkcję społeczną na dwa wielkie działy: 1) produkcja środków produkcji i 2) produkcja przedmiotów spożycia, i szczegółowo rozpatruje na przykładach liczbowych obrót całego kapitału społecznego w całości, zarówno przy produkcji w rozmiarach poprzednich, jak i przy nagromadzaniu. W III tomie «Kapitału» rozwiązane jest zagadnienie powstawania przeciętnej normy zysku na zasadzie prawa wartości. Wielkim krokiem naprzód nau-

¹⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I, W-wa 1926/30, str. 815/6.

ki ekonomicznej w osobie Marksa jest to, że Marks przeprowadza swą analizę z punktu widzenia masowych zjawisk ekonomicznych, całości kształtu gospodarstwa społecznego, a nie z punktu widzenia poszczególnych przypadków lub zewnętrznej strony konkurencji, do czego ogranicza się często wulgarna ekonomja polityczna lub współczesna «teoria użyteczności krańcowej». Początkowo Marks analizuje pochodzenie wartości dodatkowej, a następnie już przechodzi do jej podziału na zysk, procent i rentę gruntową. Zysk jest to stosunek wartości dodatkowej do całego włożonego w przedsiębiorstwo kapitału. Kapitał «o wysokim składzie organicznym» (tj. z większą nad przeciętną w społeczeństwie poziomą przewagą kapitału stałego nad zmiennym) daje stopę zysku niższą od przeciętnej. Kapitał — «o niskim składzie organicznym» — wyższą od przeciętnej. Konkurencja pomiędzy kapitałami, swobodne przechodzenie ich z jednej gałęzi do drugiej spowoduje w obu wypadkach normę zysku do średniej. Suma wartości wszystkich towarów danego społeczeństwa równa się sumie cen towarów, lecz w poszczególnych przedsiębiorstwach i w poszczególnych gałęziach produkcji towary pod wpływem konkurencji sprzedawane są nie według ich wartości, lecz według *cen produkcji* (lub cen produkcyjnych), które równają się włożonemu kapitałowi plus zysk przeciętny.

W ten sposób powszechnie znany i bezsporny fakt odchylenia się cen od wartości i równości zysku został całkowicie objaśniony przez Marksa na zasadzie prawa wartości, bowiem suma wartości wszystkich towarów równa się sumie cen. Atoli sprowadzenie wartości (społecznej) do cen (indywidualnych) odbywa się nie w sposób prosty, bezpośredni, lecz bardzo skomplikowany: jest rzeczą naturalną, że w społeczeństwie rozproszonych producentów towarowych, związanych tylko przez rynek, prawomierność nie może ujawniać się inaczej jak w przeciętnej, społecznej, masowej prawomierności, przy wzajemnym pokryciu odchyłeń indywidualnych w tę lub inną stronę.

Powiększenie wydajności pracy oznacza szybszy wzrost kapitału stałego w porównaniu ze zmiennym. Ponieważ zaś wartość dodatkowa jest funkcją tylko kapitału zmiennego, to zrozumiałe, że stopa zysku (stosunek wartości dodatkowej do całego kapitału, a nie do jego zmiennej tylko części) ma tendencję do spadania... Marks szczegółowo analizuje tę tendencję i szereg osłaniających ją lub przeciwdziałających jej okoliczności.

Nie zatrzymując się na streszczeniu niezwykle ciekawych rozdziałów tomu III, poświęconych kapitałowi lichwiarskiemu, handlowemu i pieniężnemu, przejdziemy do rzeczy najgłówniejszej: do teorii *renty gruntowej*. Ponieważ powierzchnia ziemi jest ograniczona i w krajach kapitalistycznych całkowicie zajęta przez poszczególnych właścicieli, prze-

to cena produkcji wytworów rolnych określana jest przez koszty produkcji nie na ziemiach przeciętnych, lecz na najgorszych i nie przy przeciętnych, lecz przy najgorszych warunkach dostarczania produktu na rynek. Różnica pomiędzy tą ceną a ceną produkcji na lepszych gruntach (lub w lepszych warunkach) daje rentę *różniczkową*. Analizując ją szczegółowo, pokazując jej powstawanie przy różnej urodzajności oddzielnych kawałków gruntu, przy różnych rozmiarach kapitału włożonego w ziemię, Marks całkowicie ujawnił (patrz także «Teorie wartości dodatkowej», gdzie na szczególną uwagę zasługuje krytyka Rodbertusa) błąd Ricarda, który sądził, że renta różniczkowa powstaje tylko przy stopniowym przechodzeniu od gruntów lepszych do gorszych. Przeciwnie, bywają i przejścia odwrotne, bywa przekształcenie jednej kategorii gruntów w inną (wskutek postępu techniki rolniczej, wzrostu miast itd.), i głębokim błędem, zwalaniem na przyrodę braków, ograniczoności i sprzeczności kapitalizmu jest osławione «prawo zmniejszającej się urodzajności gleby». Następnie równość zysku we wszystkich gałęziach przemysłu i gospodarstwa narodowego wogóle przyjmuje w założeniu całkowitą wolność konkurencji, wolność przepływania kapitału z jednej gałęzi do drugiej. Tymczasem własność prywatna na ziemię stwarza monopol, przeszkodę dla tego swobodnego przepływania. Wskutek tego monopolu produkty rolnictwa, które wyróżnia się niższą strukturą kapitału, a więc indywidualnie wyższą stopą zysku, nie wchodzą w całkowicie wolny proces wyrównywania stopy zysku, właściciel ziemi, jako monopolista, otrzymuje możliwość utrzymania ceny powyżej przeciętnej, a ta cena monopolowa rodzi *rentę absolutną*. Renty różniczkowej nie można znieść przy istnieniu kapitalizmu, absolutną zaś *można* — np. przez nacjonalizację ziemi, przez przejście jej na własność państwową. Upaństwowienie ziemi oznaczałoby podcięcie monopolu właścicieli prywatnych, oznaczałoby konsekwentniejsze, pełniejsze zastosowanie wolności konkurencji w rolnictwie. I dlatego radykalni przedstawiciele burżuazji, jak zaznacza Marks, występowali niejednokrotnie w historii z tem postępowem żądaniem burżuazyjnym nacjonalizacji ziemi, które jednak odstrasza większość burżuazji, bowiem zbyt blisko «zaha-cha» o jeszcze inny, w naszych czasach szczególnie ważny i «czuły» monopol: monopol środków produkcji wogóle. (Nadzwyczaj popularnie, i zwięźle i jasno wyłożył sam Marks swą teorię przeciętnej zysku od kapitału i absolutnej renty gruntowej w liście do Engelsa z d. 2 sierpnia 1862 roku. Patrz «Korespondencje», t. III, str. 77—81. Porównaj także list z d. 9 sierpnia 1862 r., tamże, str. 86—87). Dla historii renty gruntowej ważne jest także przypomnieć tę analizę Marks'a, w której pokazuje on przekształcenie renty odrobkowej (kiedy chłop swą pracą na ziemi obszarnika stwarza produkt dodatkowy) w rentę

produktową czyli w naturze (chłop na swej ziemi wytwarza produkt dodatkowy, oddając go obszarownikowi pod naciskiem «przymusu pozaekonomicznego»), następnie w rentę pieniężną (ta sama renta w naturze, przekształcona w pieniądź, «obrok» (danina — Red.) starej Rusi, wskutek rozwoju produkcji towarowej) i w końcu w rentę kapitalistyczną, kiedy na miejscu chłopca zjawia się przedsiębiorca rolny, prowadzący uprawę przy pomocy pracy najemnej. W związku z tą analizą «genetycznej kapitalistycznej renty gruntowej» należy zaznaczyć szereg subtelnych (i szczególnie ważnych dla krajów zacofanych, jak Rosja) myśli Marksa o ewolucji kapitalizmu w rolnictwie.

«Przemianie renty naturalnej w pieniężną nietylko musi towarzyszyć, lecz nawet poprzedza ją tworzenie się klasy ubogich wyrobników, najmujących się za pieniądze. W okresie powstawania tej klasy, kiedy zjawia się ona tylko sporadycznie, u zamożniejszych, obowiązanych do dawania daniny chłopów, rozwija się z natury rzeczy zwyczaj wyzyskiwania na swój rachunek wiejskich robotników najemnych — zupełnie jak w czasach feudalnych zamożni chłopcy pańszczyźniani sami z kolei mieli pańszczyźnianych poddanych. Chłopi ci w ten sposób stopniowo zyskują możność gromadzenia pewnego majątku i przemieniania się w przyszłych kapitalistów. Tak więc wśród starych właścicieli ziemi, prowadzących samodzielne gospodarstwo, powstaje rozsądek dzierżawców kapitalistycznych, których rozwój jest uwarunkowany przez ogólny rozwój produkcji kapitalistycznej poza gospodarką wiejską» («Kapitał», t. III², str. 332)...¹⁾ «Wyzwłaszczanie i rugowanie ze wsi części ludności wiejskiej nietylko «uwalnia» dla kapitału przemysłowego robotników, ich środki do życia, ich narzędzia pracy, lecz stwarza także rynek wewnętrzny» («Kapitał», t. I. str. 778).

Zubożenie i zrujnowanie ludności wiejskiej odgrywa z kolei rolę tworzenia rezerwowej armii robotniczej dla kapitału. W każdym kraju kapitalistycznym

«część ludności wiejskiej znajduje się dlatego stale w stanie przejściowym ku przemianie w ludność miejską lub rękodzielniczą (czyli nie rolniczą). To źródło względnego nadmiaru ludności płynie stale... Robotnika wiejskiego sprowadza się do najniższego poziomu płacy zarobkowej i stoi on zawsze jedną nogą w błocie pauperyzmu». («Kapitał», t. I², str. 668).

Własność prywatna chłopca na ziemię przezeń uprawianą jest podstawą drobnej produkcji i warunkiem jej rozkwitu, nabycia przez nią formy klasycznej. Lecz ta drobna produkcja da się pogodzić tylko z ciasnemi prymitywnemi ramami produkcji i społeczeństwa. Przy kapitalizmie

«wyzysk chłopów różni się od wyzysku proletariatu przemysłowego tylko formą. Wyzyskiwacz jest ten sam — kapitał. Poszczególni kapitaliści wyzyskują poszczególnych chłopów za pomocą hipotek i lichwiarstwa;

¹⁾ K. Marks. «Das Kapital», t. III-2 — S. 296—297. — Berlin 1929. — Red.

klasa kapitalistów wyzyskuje klasę chłopów za pomocą podatków państwowych». («Walki klasowe we Francji»¹⁾). «Parcela» (drobna działka ziemi) chłopu jest tylko pretekstem, pozwalającym kapitaliście ciągnąć z ziemi zyski, procenty i rentę, przyczem sam właściciel ziemi musi już sobie własnymi siłami wydostawać swą płacę zarobkową».

Zwykle chłop oddaje społeczeństwu kapitalistycznemu, t. j. klasie kapitalistów, nawet część płacy zarobkowej, staczając się «do poziomu irlandzkiego dzierżawcy — pod postacią właściciela prywatnego», («Walki klasowe we Francji»).

Na czym polega

«jedna z przyczyn tego, że w krajach o przeważającej drobnej własności chłopskiej cena zboża jest niższa, niż w krajach o kapitalistycznym systemie produkcji?». («Kapitał», t. III², str. 340)²⁾.

Na tem, że chłop oddaje społeczeństwu (t. j. klasie kapitalistów) darmo część produktu dodatkowego.

«A więc ta niska cena (zboża i innych produktów rolnych) jest skutkiem ubóstwa wytwórców, lecz w żadnym wypadku nie rezultatem wydatności ich pracy» («Kapitał», t. III², str. 340)³⁾.

Drobna własność rolna, ta normalna forma *drobnej produkcji*, jest degradowana, niweczona, ginie przy kapitalizmie.

«Drobna własność rolna z istoty swej wyklucza: rozwój społecznych sił wytwórczych pracy, społeczne formy pracy, społeczną koncentrację kapitałów, hodowlę bydła na wielką skalę, coraz większe stosowanie nauki. Lichwiarstwo i system podatkowy muszą wszędzie prowadzić do jej zubożenia. Wykładanie kapitału na kupno ziemi odciąga ten kapitał od kultury rolnej. Rozdrobnianie bez końca środków produkcji i odosobnienie się samych wytwórców». (Spółdzielnie, t. j. zrzeszenia drobnych chłopów, grając nadzwyczaj postępową rolę burżuazyjną, tylko osłabiają tę tendencję, lecz nie usuwają jej; nie trzeba także zapominać, że te spółdzielnie dają dużo zamożnym chłopom i bardzo mało, prawie nic, masie biedoty, a następnie same stają się wyżytkiwaczami pracy najemnej). «Olbrzymie marnotrawstwo siły ludzkiej. Postępujące pogorszenie warunków produkcji i podrożenie środków produkcji jest prawem drobnej własności»⁴⁾.

Kapitalizm w rolnictwie tak samo, jak w przemyśle przekształca proces produkcji jedynie za cenę «martyrologii wytwórców».

«Rozproszenie robotników wiejskich na wielkich przestrzeniach łamie zarazem ich siłę oporu, podczas gdy skupienie robotników miejskich ją wzmacnia. W kapitalistycznym rolnictwie nowożytnym, podobnie jak w przemyśle nowożytnym, większa siła wytwórcza i większe uruchomienie pracy okupywane jest wyniszczeniem i zrujnowaniem samej siły roboczej. Prócz tego każdy postęp rolnictwa kapitalistycznego jest nie tylko postępem w sztuce grabienia robotnika, lecz również w sztuce grabienia

¹⁾ Marks. «Walki klasowe we Francji lata 1848—1850». W-wa 1906, str. 105—106. Red.

²⁾ K. Marks. «Das Kapital», t. III² Hamburg, 1922. S. 340.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże — S. 341-2.

ziemi... Produkcja kapitalistyczna więc rozwija technikę różnych procesów produkcji i ich łączenie w całość społeczną tylko w ten sposób, że wyniszcza zarazem same źródła wszelkiego bogactwa: ziemię i robotnika¹⁾.

Socjalizm.

Z powyższego widać, że konieczność przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne Marks wyprowadza całkowicie i wyłącznie z ekonomicznego prawa ruchu społeczeństwa społecznego. Uspołecznienie pracy idące w tysiącach form coraz szybciej naprzód i ujawniające się w ciągu tej połowy wieku, która przeszła od śmierci Marksa, występuje szczególnie wyraźnie we wzroście wielkiej produkcji, karteli, syndykatów i trustów kapitalistów, a także w olbrzymim wzroście rozmiarów i mocy kapitału finansowego, — oto główna podstawa materialna nieuniknionego nadejścia socjalizmu. Intelektualnym i moralnym motorem, fizycznym wykonawcą tego przekształcenia jest wychowany przez sam kapitalizm proletarijat. Jego walka z burżuazją, występując w różnych i coraz bogatszych w treść formach, z konieczności staje się walką polityczną, zmierzającą do zdobycia władzy politycznej przez proletarijat («dyktatura proletariatu»). Uspołecznienie produkcji nie może nie doprowadzić do przejścia środków produkcji na własność społeczeństwa, do «wywłaszczenia wywłaszczycieli». Ogromne podniesienie wydajności pracy, skrócenie dnia roboczego, zastąpienie resztek, gruzów drobnej, prymitywnej, rozdrobnionej produkcji przez udoskonaloną pracę zbiorową — oto bezpośrednie następstwa takiego przejścia. Kapitalizm ostatecznie zrywa łączność rolnictwa z przemysłem, lecz jednocześnie przez swój wyższy rozwój przygotowuje nowe elementy tej łączności, połączenia przemysłu z rolnictwem na gruncie świadomego stosowania nauki i kombinacji pracy zbiorowej, nowego rozmieszczenia ludzkości (ze zniweczeniem zarówno zapadłych kątów wiejskich, oderwania od świata, zdziczenia, jak i nienaturalnego skupienia olbrzymich mas w wielkich miastach). Nowa forma rodziny, nowe warunki położenia kobiety i wychowania dorastających pokoleń przygotowywane są przez wyższe formy kapitalizmu społecznego: praca kobieca i dziecięca, rozkład patriarchalnej rodziny przez kapitalizm nieuniknienie przybierają w społeczeństwie dzisiejszym najstraszniejsze, katastrofalne i ohydne formy. I mimo to

«Wielki przemysł, który kobietom oraz młodzieży i dzieciom płci obojga wyznacza, poza sferą życia domowego, decydującą rolę w społeczeństwie zorganizowanym procesie produkcji, stwarza w ten sposób nowe podłoże gospodarcze dla wyższej formy rodziny i stosunku między płciami. Byłoby oczywiście równą niedorzecznością uważać germańsko-chrześcijańską formę rodziny za absolutną, jak uważać za nią formę starorzym-

¹⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I. Warszawa 1926/30, str. 525—526. R e d.

ską lub starogrecką, lub wschodnią, które to formy są zresztą kolejnymi ogniwami rozwoju dziejowego. Jest rzeczą nie mniej oczywistą, że formowanie zbiorowego personelu pracy z jednostek różnej płci i różnego wieku, choć w swej żywiołowej, brutalnej, kapitalistycznej formie, gdzie robotnik istnieje dla procesu produkcji, a nie proces produkcji dla robotnika, jest niewątpliwie rozsądnikiem zepsucia i niewolnictwa, to jednak w odpowiednich warunkach musi, przeciwnie, stać się podstawą dalszego rozwoju człowieka¹⁾.

W systemie fabrycznym

«kieruje zarodek wychowania w epoce przyszłej łączącego dla wszystkich dzieci powyżej pewnego wieku pracę wytwórczą z nauką i gimnastyką, nie tylko jako metodę powiększenia produkcji społecznej, lecz jako jedyną metodę wytwarzania wszechstronnie rozwiniętych ludzi²⁾».

Na ten sam grunt historyczny, nie tylko w sensie objaśniania przeszłości, lecz i w sensie nieustraszonego przewidywania przyszłości i śmiałej działalności praktycznej, skierowanej ku urzeczywistnieniu tej przyszłości, stawia socjalizm Marksa i zagadnienia narodowości i państwa. Narody są nieuniknionym produktem i nieuniknioną formą burżuazyjnej epoki rozwoju społecznego. I klasa robotnicza nie mogła wzmocnić się, zmęczyć, uformować się, nie «urządzając się w granicach narodu», nie będąc «narodową» («choć zupełnie nie w tym sensie, jak to rozumie burżuazja»). Lecz rozwój kapitalizmu coraz bardziej łamie przegrody narodowe, znosi odosobnienie narodowe, stawia na miejsce antagonizmów narodowych klasowe. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych całkowitą prawdą jest przeto, że «robotnicy nie mają ojczyzny» i, że «zjednoczenie wysiłków» robotników przynajmniej krajów cywilizowanych «jest jednym z pierwszych warunków wyzwolenia proletariatu» (Manifest Komunistyczny). Państwo, ta zorganizowana przemoc, musiało powstać na pewnym szczeblu rozwoju społeczeństwa, kiedy społeczeństwo rozszczepiło się na nieprzejednane klasy i kiedy nie mogłoby istnieć bez «władzy», stojącej jakby ponad społeczeństwem i do pewnego stopnia od niego oddzielonej. Powstając wśród przeciwieństw klasowych, państwo staje się

«państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy jego pomocy staje się także klasą panującą politycznie i tą drogą osiąga nowe środki dla ujarznienia i wyzysku klasy uciskanej. Tak więc państwo starożytne było przede wszystkim państwem właścicieli niewolników dla trzymania w uległości niewolników, państwo feudalne — organem szlachty dla utrzymania w uległości chłopów pańszczyźnianych, a współczesne państwo parlamentarne jest narzędziem wyzysku robotników najemnych przez kapitalistów» (Engels w «Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa», gdzie wyklada swoje i Marksa poglądy).

Nawet najswobodniejsza i najbardziej postępową formą państwa

¹⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I, W—wa, 1926/30, str. 509. Red.

²⁾ K. Marks. «Kapitał», t. I, W—wa, 1926/30, str. 501. Red.

burżuazyjnego, republika demokratyczna, wcale nie usuwa tego faktu, tylko zmienia jego formę (związek rządu z giełdą, sprzedajność — bezpośrednia i pośrednia — urzędników i prasy itd.). Socjalizm, wiodąc ku zniesieniu klas, tem samem wiedzie ku zniesieniu państwa.

«Pierwszy akt, — pisze Engels w «Anti-Dühringu» — przy którym państwo występuje rzeczywiście jako przedstawiciel całego społeczeństwa — wywłaszczenie środków produkcji na rzecz całego społeczeństwa, — będzie jednocześnie jego ostatnim samodzielnym aktem, jako państwa. Wkraczanie władzy państwowej w stosunki społeczne będzie się stawało w jednej dziedzinie za drugą zbytne i ustanie samo przez się. Rządzenie ludźmi ustąpi miejsca zarządzaniu rzeczami i regulowaniu procesu produkcji. Państwo nie będzie «zniesione», lecz «zamrze»¹⁾. «Społeczeństwo, które zorganizuje produkcję na podstawie wolnych i równych stowarzyszeń wytwórców, złoży maszynę państwową tam, gdzie dla niej wówczas będzie właściwe miejsce: do muzeum starożytności, obok wrzeciona i topora brązowego». (Engels w «Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa»).

Wreszcie w kwestji stosunku socjalizmu Marksa do drobnego chłopstwa, które pozostanie w okresie wywłaszczenia wywłaszczycieli, koniecznie trzeba wskazać na oświadczenie Engelsa, wyrażającego myśl Marksa:

«Kiedy zagarniemy władzę państwową, ani w myśli nam nie powstanie gwałtem wywłaszczyć drobnych chłopów (czy to — z wynagrodzeniem czy bez), jak będziemy to musieli uczynić z wielkimi właścicielami ziemskimi. Zadanie nasze w stosunku do drobnych chłopów będzie polegało przede wszystkim na tem, ażeby ich produkcję prywatną i własność prywatną przekształcić w zrzeszoną, ale nie przemocą, lecz przykładem i ofiarowaniem pomocy społecznej w tym celu. I wówczas, rozumie się, będziemy mieli dość środków, ażeby wykazać chłopu wszystkie korzyści takiego przejścia, korzyści, które i teraz już należy mu tłumaczyć». (Engels: «O kwestji rolnej na Zachodzie», wyd. Aleksiejewej, str. 17, ros. tłóm. z błędami. Oryginał w «Neue Zeit»²⁾).

Taktyka walki klasowej proletariatu.

Po wykazaniu już w latach 1844—1845³⁾ jednego z zasadniczych braków starego materializmu, mianowicie tego, że materializm ten nie umiał pojąć warunków i ocenić znaczenia praktycznej działalności rewolucyjnej, Marks w ciągu całego swego życia, obok prac teoretycznych, poświęcał niesłabnącą uwagę zagadnieniom taktyki walki klasowej proletariatu. Olbrzymi materiał dają pod tym względem *wszystkie* dzieła Marksa i wydana w 1913 r. czterotomowa jego korespondencja z Engelsem w szczególności. Daleko jeszcze do całkowitego zgro-

¹⁾ F. Engels. «Anti-Dühring», Berlin-Dietz 1928, str. 302. R e d.

²⁾ «Neue Zeit» — pismo teoretyczne niemieckiej socjaldemokracji. R e d.

³⁾ Lenin ma tu na względzie dzieła K. Marksa i F. Engelsa — «Święta Rodzina», «Ideologia niemiecka» i «Tezy o Feuerbachu». R e d.

madzenia, uporządkowania, zbadania i opracowania tego materiału. Dlatego musimy ograniczyć się tu jedynie do najbardziej ogólnikowych i krótkich uwag, podkreślając, że bez tej strony materializmu Marks słusznie uważał go za połowiczny, jednostronny, martwy. Zasadnicze zadanie taktyki proletariatu Marks określał w ścisłej zgodzie ze wszystkimi przesłankami swego światopoglądu materialistyczno-dialektycznego. Jedynie obiektywne uwzględnienie całości kształtu wzajemnych stosunków wszystkich bez wyjątku klas danego społeczeństwa, a zatem obiektywnego stopnia rozwoju tego społeczeństwa i wzajemnych stosunków pomiędzy nim a innymi społeczeństwami, może dać punkt oparcia dla prawidłowej taktyki klasy przodującej. Przytem wszystkie klasy i wszystkie kraje rozpatrywane są nie statycznie, lecz dynamicznie, t. j. nie w stanie nieruchomym, lecz w ruchu (którego prawa wynikają z warunków ekonomicznych istnienia każdej klasy). Ruch z kolei rozpatrywany jest nie tylko z punktu widzenia przeszłości, lecz i z punktu widzenia przyszłości i przytem nie w wulgarnym ujęciu «ewolucjonistów», widzących tylko zmiany powolne, lecz dialektycznie:

«20 lat znaczy tyle, co jeden dzień w wielkim rozwoju historycznym — pisał Marks do Engelsa — chociaż później mogą nastąpić takie dni, w których skupia się po 20 lat». (t. III, str. 127, «Korespondencje».)¹⁾

Na każdym szczeblu rozwoju, w każdej chwili taktyka proletariatu winna uwzględniać tę obiektywnie nieuniknioną dialektykę historii ludzkiej, z jednej strony, wykorzystując dla rozwoju świadomości, siły i zdolności bojowej klasy przodującej okresy zastoju politycznego lub rozwoju żółtego, tak zwanego «pokojowego», z drugiej zaś strony, prowadząc całą tę pracę wykorzystywania w kierunku «ostatecznego celu» ruchu danej klasy i stworzenia w niej zdolności do praktycznego rozwiązywania wielkich zadań w wielkie dni, «skupiające w sobie po 20 lat». Dwa wywody Marksa są szczególnie ważne w danej kwestji: jeden z «Nędy filozofji» w sprawie walki ekonomicznej i ekonomicznych organizacji proletariatu, drugi z «Manifestu Komunistycznego» w sprawie zadań politycznych proletariatu. Pierwszy głosi:

«Wielki przemysł skupia w jednym miejscu masę nieznanych sobie wzajemnie ludzi. Konkurencja dzieli ich interesy, lecz ochrona płacy zarobkowej, ten wspólny interes w stosunku do przedsiębiorcy łączy ich jedną wspólną ideją oporu, koalicji... Koalicje, z początku izolowane, tworzą grupy, i ochrona przez robotników ich związków przeciwko stałe zjednoczonemu kapitałowi staje się dla nich niezbędniejsza niż ochrona płacy zarobkowej... W walce tej — prawdziwej wojnie domowej — łączą się i rozwijają wszystkie elementy przyszłej bitwy. Po osiągnięciu tego punktu, koalicja przybiera charakter polityczny.»²⁾

¹⁾ List 9—4 — 1863.

²⁾ K. Marks. «Misère de la philosophie», — Paris 1922, — p. 216/217.

Mamy tu przed sobą program i taktykę walki ekonomicznej i ruchu zawodowego na kilka dziesięcioleci, na cały długi okres przygotowywania sił proletariatu «do przyszłej bitwy». Z tem należy zestawić liczne powołania się Marksa i Engelsa na przykłady angielskiego ruchu robotniczego, jak «rozkwit» przemysłowy wywołuje próby «kupienia robotników» (I, str. 136, «Korespondencja z Engelsem»¹⁾), odwrócenia ich od walki, jak ten rozkwit wogóle «demoralizuje robotników» (II str. 218²⁾), jak «burżuazyjnie» proletariąt angielski — «najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów» (angielski) «chce widocznie dojść w końcu do tego, aby obok burżuazji mieć burżuazyjną arystokrację i burżuazyjny proletariąt» (II, str. 290³⁾); jak zanika w nim «energia rewolucyjna» (III, str. 124⁴⁾); jak trzeba będzie czekać mniej lub więcej długi czas «na wybawienie robotników angielskich od pozornego zdemoralizowania burżuazyjnego» (III, str. 127⁴⁾); jak angielskiemu ruchowi robotniczemu brak «zapału czartystów» (1866, III, str. 305⁴⁾), jak angielscy wodzowie robotniczy powstają według typu czegoś pośredniego «pomiędzy radykalnym burżua a robotnikiem» (Hollyoake, IV, str. 209⁵⁾); jak wskutek monopoli Anglii i póki ten monopol nie pęknie «nic nie da się zrobić z robotnikami angielskimi» (IV str. 433⁵⁾). Taktykę walki ekonomicznej w związku z ogólnym biegiem (*i wynikiem*) ruchu robotniczego Marks i Engels rozpatrują nadzwyczaj szeroko z wszechstronnego, dialektycznego, prawdziwie rewolucyjnego, punktu widzenia.

«Manifest Komunistyczny», mówiąc o taktyce walki politycznej, wysunął zasadnicze twierdzenie marksizmu:

«Komuniści walczą w imię najbliższych celów i interesów klasy robotniczej, lecz jednocześnie bronią i przyszłości ruchu».

W imię tego Marks w 1848 r. popierał w Polsce partję «rewolucji agrarnej», «tę samą partję, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku». W Niemczech w latach 1848—1849 Marks popierał skrajną demokrację rewolucyjną i nigdy następnie nie cofał tego, co powiedział wówczas o taktyce. Burżuazję niemiecką traktował jako żywioł, «od samego początku skłonny do zdrady wobec ludu» (tylko sojusz z chłopstwem mógłby przynieść burżuazji całkowite urzęczywienie jej zadań) «i do kompromisu z ukoronowanymi przedstawicielami starego społeczeństwa». Oto dana przez Marksa sumaryczna analiza pozycji klasowej burżuazji niemieckiej w epoce rewolucji burżuazyjno-

¹⁾ List — 5—2 — 1851.

²⁾ List — 17—12 — 1857.

³⁾ List — 7—10 — 1858.

⁴⁾ Listy: 8—4 — 1863; 9—4 — 1863; 2—4 — 1866.

⁵⁾ Marks do Engelsa — 19—11 — 1869; Engels do Marksa — 11—8 — 1881.

demokratycznej, analiza, stanowiąca zresztą wzór materializmu, rozpatrującego społeczeństwo w ruchu i przytem nie tylko z tej strony ruchu, która zwrócona jest *wstecz*...

«Bez wiary w siebie, bez wiary w lud; zlekka warcząc wobec gór, drząc przed dolami,... wystraszona przez burzę światową, nigdzie z energią, wszędzie z plagiatem,... bez inicjatywy,... przekłety starzec, skazany na to, aby w swych starczych interesach kierować pierwszemi porywami młodego i zdrowego ludu...» («Nowa Gazeta Reńska» 1848 r. patrz «Spiszcizna literacka», t. III, str. 212).

Około 20-tu lat potem w liście do Engelsa (t. III, str. 224¹⁾) Marks uznał za przyczynę niepowodzenia rewolucji 1848 r. to, że burżuazja wołała pogodzenie się z niewolą, niż choćby samą perspektywę walki o wolność. Kiedy zakończył się okres rewolucji lat 1848—1849, Marks powstał przeciwko wszelkiej zabawie w rewolucję (Schapper — Willich i walka z nimi), żądając umiejętności pracowania w nowym okresie, przygotowującym niby to «pokojowo» nowe rewolucje. W jakim duchu żądał Marks prowadzenia tej pracy, widać z następującej jego oceny sytuacji w Niemczech w czasie najgłębszej reakcji w 1856 r.:

«Wszystko w Niemczech będzie zależało od możliwości poparcia rewolucji proletariackiej jakimkolwiek wydaniem wojny chłopskiej» («Korespondencja z Engelsem», t. II, str. 108²⁾).

Póki rewolucja demokratyczna (burżuazyjna) w Niemczech była niezakończona, całą uwagę w taktyce proletariatu socjalistycznego Marks kierował na rozwój energii demokratycznej chłopstwa. Lassale, według niego, «objektywnie zdradzał ruch robotniczy na rzecz Prus» (t. III, str. 210³⁾) między innymi i dlatego właśnie, że pobił zał obszar-
nikom i nacjonalizmowi pruskiemu.

«Podłością jest, — pisał Engels — w 1865 r., naradzając się z Marksem nad mającym nastąpić wspólnem wystąpieniem ich w prasie, — w kraju rolniczym napadać w imieniu robotników przemysłowych tylko na burżua, zapominając o patryarchalnym wybatożaniu zysków z robotników wiejskich przez szlachtę feudalną» (t. III, str. 217⁴⁾).

W okresie 1864—1870, kiedy dobiegały kresu czasy zakończenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Niemczech, czasy walki klas wyzyskujących Prus i Austrii o ten czy inny sposób zakończenia tej rewolucji *zgóry*, Marks nie tylko potępiał Lassala, kokietującego Bismarcka, lecz również poprawiał Liebknechta, wpadającego w «austrofilstwo» i w obronę partykularyzmu; Marks żądał taktyki rewolucyjnej, jednako bezwzględnie walczącej z Bismarckiem i austrofilami, tak-

¹⁾ List — 11—2 — 1865.

²⁾ List — 16—4 — 1856.

³⁾ List — 30—1 — 1865.

⁴⁾ List — 5—2 — 1865. — Red.

tyki, która nie przystosowywałaby się do «zwycięzcy» — do junkra pruskiego, lecz bezzwłocznie wznawiałaby walkę rewolucyjną z nim również na gruncie, stworzonym przez pruskie zwycięstwa wojenne (Korespondencja z Engelsem», t. III, str. 134, 136, 147, 179, 204, 210, 215, 418, 437, 440—441) ¹⁾. W słynnym manifeście Międzynarodówki z 9 września 1870 r. Marks ostrzegał proletarjat francuski przed nie-wczesnem powstaniem, kiedy ono jednak już nastąpiło (1871 r.) Marks z zachwytem witał rewolucyjną inicjatywę mas, «szturmujących niebo» (list Marksa do Kugelmana). Klęska wystąpienia rewolucyjnego w tej sytuacji, jak i w wielu innych, była z punktu widzenia dialektycznego materializmu Marksa mniejszem złem w ogólnym biegu i wyniku walki proletarjackiej, niż wyrzeczenie się zajętej pozycji, poddanie się bez walki: takie poddanie się demoralizowałoby proletarjat, podcinałoby jego zdolność do walki. Całkowicie oceniając znaczenie legalnych środków walki w okresach zastoju politycznego i panowania legalności burżuazyjnej, Marks w latach 1877—1878 po wydaniu prawa wyjątkowego przeciw socjalistom ostro potępiał «frazes rewolucyjny» Mosta, nie mniej jednak, jeśli nie bardziej ostro, atakował oportunizm, który opanował wówczas na pewien czas oficjalną partję socjaldemokratyczną, nie wykazującą odrazu wytrzymałości, mocy, rewolucyjności, gotowości przejścia do walki nielegalnej w odpowiedzi na ustawy wyjątkowe («List Marksa do Engelsa», t. IV, str. 397, 404, 418, 422, 424 ²⁾). Porównaj także listy do Sorgego).

Pisane w Ułpcu—listopadzie 1914 r.— Po raz pierwszy drukowane w słowniku encyklopedycznym Granata (wyt. 7-e) t. XXVIII. Dzieła t. XVIII str. 1—31

¹⁾ Listy -- 11 — 6 — 1863; 12 — 6 — 1863; 22 — 6 — 1863; 24 — 6 — 1863; 24—11 — 1863; 4—9 — 1864; 10—12 — 1864; 3—2 — 1865; 22—10 — 1867; 6—12 — 1867; 7—12 — 1867; 14—12 — 1867; 17—12 — 1867; 19—12 — 1867. R e d.

²⁾ «Listy Marksa do Engelsa»: 26—6 — 1876; 1—8 — 1877; 10—9 — 1879. «Listy Engelsa do Marksa»: 20—8 — 1879; 9—9 — 1879. R e d.

FRYDERYK ENGELS.

Jakaż pochodnia rozumu zgasła,
Cóż za serce bić przestało!

5 sierpnia według nowego stylu (24 lipca) 1895 roku zmarł w Londynie Fryderyk Engels. Po przyjacielu swym Karolu Marksie (zmarłym w roku 1883) Engels był najznakomitszym uczonym i nauczycielem współczesnego proletariatu w całym świecie cywilizowanym. Od czasu, jak los zetknął Karola Marksa z Fryderykiem Engelsem, praca życia obu przyjaciół stała się wspólną ich sprawą. Aby więc zrozumieć, co uczynił Fryderyk Engels dla proletariatu, należy sobie dobrze przyswoić znaczenie nauki i działalności Marksa dla rozwoju współczesnego ruchu robotniczego. Marks i Engels pierwsi wykazali, że klasa robotnicza z jej żądaniami jest koniecznym wytworem współczesnego ładu ekonomicznego, który wraz z burżuazją nieuchronnie stwarza i organizuje proletariata; wykazali oni, że nie pełne dobrych chęci próby poszczególnych szlachetnych osobistości, lecz walka klasowa zorganizowanego proletariatu wybawi ludzkość od dręczących ją obecnie klęsk. Marks i Engels w swych pracach naukowych pierwsi wyjaśnili, że socjalizm — to nie wymysł marzycieli, lecz ostateczny cel i konieczny wynik rozwoju sił wytwórczych we współczesnym społeczeństwie. Cała dotychczasowa historia pisana była historią walki klasowej, zmiennem pasmem panowania i zwycięstw jednych klas społecznych nad drugimi. I będzie to trwało dotąd, dopóki nie znikną podstawy walki klasowej i panowania klasowego — własność prywatna i bezładna wytwórczość społeczna. Interesy proletariatu wymagają zniszczenia tych podstaw i dlatego przeciwko nim winna być skierowana świadoma walka klasowa zorganizowanych robotników. Wszelka zaś walka klasowa jest walką polityczną.

Te poglądy Marksa i Engelsa stały się dziś własnością całego walczącego o swe wyzwolenie proletariatu, ale gdy obaj przyjaciele w 40-letnich latach wzięli udział w literaturze socjalistycznej i ruchach społecznych swego czasu, poglądy takie były jeszcze zupełną nowością. Było wówczas mnóstwo utalentowanych i nieudolnych, uczciwych i nieuczciwych ludzi, którzy, poświęcając się walce o wolność polityczną,

walce z samowładztwem carów, policji i klechów, nie dostrzegali przeciwności interesów burżuazji i proletariatu. Ludzie ci nie dopuszczali nawet myśli, aby robotnicy mieli występować, jako samodzielna siła społeczna. Z drugiej strony było też wielu marzycieli, nieraz genjalnych, którzy myśleli, że wystarczy tylko przekonać rządzących i klasy panujące o niesprawiedliwości współczesnego ładu społecznego, a łatwo będzie zaprowadzić na ziemi pokój i powszechny dobrobyt. Marzyli oni o socjalizmie bez walki. Wreszcie wszyscy niemal ówczesni socjaliści i wogóle przyjaciele klasy robotniczej widzieli w proletariacie tylko *zarazę* i z przerażeniem patrzeli, jak wraz z rozwojem przemysłu rozrasta się i ta zaraza. Dlatego też wszyscy oni myśleli o tem, jakby powstrzymać rozwój przemysłu i proletariatu, wstrzymać «koło historii». W przeciwieństwie do ogólnego strachu przed rozwojem proletariatu, Marks i Engels wszystkie swoje nadzieje pokładali w nieprzerwanym wzroście proletariatu. Im więcej proletariuszy, tem większa ich siła, jako klasy rewolucyjnej, tem bliższy i bardziej możliwy — socjalizm. Zasługi Marksa i Engelsa wobec klasy robotniczej w niewielu słowach dałoby się wyrazić w następujący sposób: Nauczylili oni klasę robotniczą samopoznania i samouświadczenia i na miejsce marzeń postawili naukę.

Oto dlaczego imię i życie Engelsa powinien znać każdy robotnik, oto dlaczego w naszym zbiorku, którego celem jest — podobnie, jak wszystkich naszych wydawnictw — budzenie świadomości klasowej w robotnikach rosyjskich, winniśmy dać zarys życia i działalności Fryderyka Engelsa, jednego z dwóch wielkich nauczycieli współczesnego proletariatu.

Engels urodził się w roku 1820 w m. Barmen, w prowincji nadreńskiej królestwa pruskiego. Ojciec jego był fabrykantem. W 1838 roku stosunki rodzinne sprawiły, że Engels nie kończąc gimnazjum musiał zostać subjektem w pewnym domu handlowym w Bremie. Zająć się sprawami handlowymi nie przeszkodziło jednak Engelsowi pracować nad własnym wykształceniem naukowym i politycznym. Już jako gimnazysta znienawidził absolutyzm i samowolę biurokracji. Praca nad filozofją zaprowadziła go dalej. W filozofji niemieckiej panowała wówczas nauka Hegla, i Engels stał się jego zwolennikiem. Aczkolwiek sam Hegel był zwolennikiem absolutystycznego państwa pruskiego, któremu służył jako profesor uniwersytetu berlińskiego, nauka Hegla była rewolucyjna. Wiara Hegla w rozum ludzki i jego prawa i podstawowe twierdzenie filozofji heglowskiej, że w świecie dokonywuje się nieustający proces zmian i rozwoju, doprowadzały tych uczniów berlińskiego filozofa, którzy nie chcieli się pogodzić z rzeczywistością, do myśli, że i walka z rzeczywistością, walka z istniejącą krzywdą i

panującym złem, ma swe korzenie w rządzącym światem prawie wiecznego rozwoju. Jeśli wszystko się rozwija, jeśli jedne instytucje ustępują miejsca innym, to czemużby miały wiecznie trwać absolutnie króla pruskiego lub cara rosyjskiego, bogacenie się znikomej mniejszości kosztem olbrzymiej większości, panowanie *burżuazji nad ludem*? Filozofja Hegla mówiła o rozwoju ducha i idei, była *idealistyczną*. Z rozwoju ducha wyprowadzała ona rozwój przyrody, człowieka i ludzkich stosunków społecznych. Marks i Engels, zachowując myśl Hegla o wiecznym procesie rozwoju¹⁾, odrzucili apriorystyczny światopogląd idealistyczny; zwróciwszy się ku życiu, zobaczyli oni, że nie rozwój ducha tłumaczy rozwój przyrody, lecz przeciwnie — ducha tłumaczyć należy z przyrody, z materji... W przeciwieństwie do Hegla i innych heglistów Marks i Engels byli materialistami. Gdy spojrzeli materialistycznie na świat i ludzkość, zobaczyli, że podobnie jak u podstawy wszystkich zjawisk przyrody tkwią przyczyny materialne, i rozwój społeczeństwa ludzkiego uwarunkowany jest rozwojem materialnych sił wytwórczych. Od rozwoju sił wytwórczych zależą stosunki wzajemne ludzi przy wytwarzaniu przedmiotów, niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb ludzkich. Te zaś stosunki tłumaczą wszystkie zjawiska życia społecznego, dążenia ludzkie, idee i prawa. Rozwój sił wytwórczych stwarza stosunki społeczne, opierające się na własności prywatnej, lecz teraz widzimy, jak ten sam rozwój sił wytwórczych wyzuwa większość z własności i koncentruje ją w ręku znikomej mniejszości. Znosi on własność, podstawę współczesnego ładu społecznego, sam dąży do tego samego celu, jaki postawili przed sobą socjaliści. Socjaliści powinni jedynie zrozumieć, jaka siła społeczna, ze względu na swoje stanowisko w społeczeństwie współczesnym, jest zainteresowana w urzeczywistnieniu socjalizmu i powinni wpoić w tę siłę świadomość jej interesów i zadania dziejowego. Siłą tą jest proletarijat. Poznał go Engels w Anglii, w ośrodku przemysłu angielskiego, w Manchesterze, dokąd przeprowadził się w roku 1842, przyjąwszy pracę w domu handlowym, którego jednym z udziałowców był jego ojciec. Tutaj Engels nie tylko siedział w kantorze fabrycznym, lecz zwiedził brudne dzielnice, w których gnieździł się robotnicy, i sam na własne oczy widział ich nędzę i cierpienia. Ale nie ograniczył się własnymi obserwacjami i przeczytał wszystko, cokolwiek przed nim zostało napisane o położeniu angielskiej klasy robotniczej, starannie przestudjował wszystkie dostępne dlań dokumenty urzędowe. Owocem tych studjów i badań była książka «Położenie klasy robotniczej w

¹⁾ Marks i Engels niejednokrotnie zaznaczali, że w swym rozwoju umysłowym wiele zawdzięczają wielkim filozofom niemieckim, a zwłaszcza Hegłowi. «Bez filozofji niemieckiej, — powiada Engels — nie byłoby naukowego socjalizmu».

Anglii», która ukazała się w roku 1845. Wspomnieliśmy już wyżej, na czym polegała główna zasługa Engelsa, jako autora «Położenia klasy robotniczej w Anglii». Już przed Engelsem wielu przedstawiało męki proletariatu i wskazywało, że trzeba koniecznie mu pomóc. Engels *pierwszy* powiedział, że proletariąt to klasa *nie tylko* cierpiąca; że właśnie to haniebne położenie gospodarcze, w jakim znajduje się proletariąt, pcha go niepowstrzymanie naprzód i zmusza do walki o swe ostateczne wyzwolenie. Walczący zaś proletariąt *sam sobie pomoże*. Ruch polityczny klasy robotniczej doprowadzi nieuchronnie robotników do uświadomienia sobie, że poza socjalizmem nie mają żadnego innego wyjścia. Z drugiej zaś strony socjalizm będzie tylko wówczas siłą, gdy stanie się celem *politycznej* walki *klasy* robotniczej. Oto podstawowe myśli książki Engelsa o położeniu klasy robotniczej w Anglii, myśli, które stały się dziś dorobkiem całego myślącego i walczącego proletariatu, lecz wówczas były zupełnie jeszcze nowe. Myśli te zostały wyłożone w książce porywająco napisanej, pełnej najautentyczniejszych i najbardziej wstrząsających obrazów cierpień proletariatu angielskiego. Książka ta była straszliwym aktem oskarżenia przeciwko kapitalizmowi i burżuazji. Wrażenie, jakie wywarła, było olbrzymie. Wszędzie zaczęto się powoływać na książkę Engelsa, jako na najlepszą ilustrację położenia współczesnego proletariatu. I istotnie ani przed rokiem 1845, ani później nie ukazał się ani jeden podobnie jaskrawy i prawdziwy obraz nędzy klasy robotniczej.

Socjalistą stał się Engels dopiero w Anglii. W Manchesterze nawiązał łączność z działaczami ówczesnego angielskiego ruchu robotniczego i zaczął pisywać do angielskich wydawnictw socjalistycznych. W 1844 w drodze powrotnej do Niemiec, zapoznał się w Paryżu z Marksem, z którym już był przedtem nawiązał wymianę listów. Marks, pod wpływem socjalistów francuskich i życia francuskiego, również stał się w Paryżu socjalistą. Tutaj przyjaciele napisali wspólnie książkę: «Święta rodzina, czyli krytyka krytycznej krytyki». W książce tej, wydanej na rok przed «Położeniem klasy robotniczej w Anglii» i napisanej przeważnie przez Marksa, założone zostały podstawy owego rewolucyjno-materjalistycznego socjalizmu, którego główne myśli zostały powyżej przedstawione. «Święta rodzina» — to żartobliwe przezwisko dane filozofom — braciom Bauerom i ich zwolennikom. Panowie ci głosili krytykę, która stoi ponad wszelką rzeczywistością, ponad partjami i polityką, wyklucza jakąkolwiek działalność praktyczną i jedynie «krytycznie» spogląda na ataczający świat i zachodzące w nim wydarzenia. Panowie Bauerowie z góry spoglądali na proletariąt, jako na masę bezkrytyczną. Przeciwnie temu bałamutnemu i szkodliwemu kierunkowi stanowczo wystąpili Marks i Engels. W imię rzeczywistości

ludzkiego oblicza — robotnika, poniewieranego przez klasy panujące i państwo, żądają oni nie kontemplacji, lecz walki o lepsze urządzenie społeczeństwa. Siłę, zdolną do prowadzenia tej walki i zainteresowaną w niej, widzą oczywiście w proletariacie. Jeszcze przed «Świątą rodziną» Engels umieścił w «Roczniku niemiecko-francuskim» Marksa i Rugego «Szkice krytyczne o ekonomji politycznej», gdzie z socjalistycznego stanowiska rozpatrywał podstawowe zjawiska współczesnego ładu ekonomicznego, jako konieczne skutki panowania własności prywatnej. Obcowanie z Engelsem bezsprzecznie przyczyniło się do tego, że Marks postanowił zająć się ekonomją polityczną, tą nauką, w której prace jego dokonały całkowitego przewrotu.

Okres od roku 1845 do 1847 Engels spędził w Brukseli i Paryżu, łącząc pracę naukową z działalnością praktyczną wśród robotników niemieckich Brukseli i Paryża. Tu Engels i Marks nawiązali stosunki z tajnym niemieckim «Związkiem komunistów», który polecił im wyłożyć podstawowe zasady opracowanego przez nich socjalizmu. Tak powstał wydrukowany w roku 1848 sławny «Manifest partji komunistycznej» Marksa i Engelsa. Niewielka ta książeczka warta jest całych tomów. Duch jej przenika i porusza po dziś dzień cały zorganizowany i walczący proletariąt świata cywilizowanego.

Rewolucja 1848 r., która wybuchła najpierw we Francji, a następnie przetrzymała się do innych krajów Europy Zachodniej, sprowadziła Marksa i Engelsa do ojczyzny. Tutaj, w Prusach Nadreńskich, stanęli na czele demokratycznej «Nowej Gazety Reńskiej», wydawanej w Kolonii. Obaj przyjaciele byli duszą wszystkich rewolucyjno-demokratycznych dążeń w Prusach Nadreńskich. Do ostateczności bronili przed siłami reakcji interesów ludu i wolności. Reakcja — jak wiadomo — zwyciężyła. «Nowa Gazeta Reńska» została zakazana. Marks, który w czasie swego pobytu na emigracji utracił był prawo do poddaństwa pruskiego, został wydalony, a Engels brał udział w ludowym powstaniu zbrojnym, walczył w trzech bitwach o wolność i po porażce powstańców uszedł przez Szwajcarię do Londynu.

Tam również osiedlił się Marks. Engels wkrótce znów został pracownikiem, a następnie udziałowcem tego samego domu handlowego w Manchesterze, w którym pracował w latach 40-tych. Do roku 1870 mieszkał w Manchesterze, Marks zaś — w Londynie, co nie przeszkadzało im utrzymywać najwyższego obcowania duchowego: pisywali do siebie niemal codziennie. W listach tych przyjaciele dzielili się swojemi poglądami i wiedzą, i nadal wspólnie opracowywali socjalizm naukowy. W 1870 Engels przeprowadził się do Londynu i do roku 1883, do zgonu Marksa, trwało ich wspólne życie duchowe, pełne wytężonej pracy. Owocem jego były — ze strony Marksa — «Kapitał»,

największe polityczno-ekonomiczne dzieło naszego stulecia, ze strony Engelsa — cały szereg większych i mniejszych utworów. Marks pracował nad analizą złożonych zjawisk gospodarstwa kapitalistycznego. Engels, w nader przystępnie napisanych, częstokroć polemicznych pracach, oświecał najogólniejsze zagadnienia naukowe i różne zjawiska z czasów przeszłych i współczesnych, w duchu materialistycznego pojmowania dziejów i ekonomicznej teorii Marksa. Z tych prac Engels wymienimy: — utwór polemiczny przeciwko Dühringowi (zostały tu zanalizowane najdonioślejsze zagadnienia z dziedziny filozofii, przyrodznawstwa i nauk społecznych)¹⁾, «Pochodzenie rodziny, własności i państwa» (przetłumaczone na język rosyjski, wydane w S.-Petersburgu, 3 wyd., rok 1895) «Ludwik Feuerbach» (przekład rosyjski z przypisami J. Plechanowa, Genewa, 1892), artykuł o polityce zagranicznej rządu rosyjskiego (przetłumaczony na język rosyjski w genewskim «Socjaldemokracji» Nr.Nr. 1—2), znakomite artykuły o kwestji mieszkaniowej, wreszcie dwa małe, lecz bardzo cenne artykuły o rozwoju ekonomicznym Rosji («Fryderyk Engels o Rosji», przekład rosyjski W. I. Zasulicz, Genewa, r. 1894). Marks umarł, nie zdążywszy ostatecznie opracować swego olbrzymiego dzieła o kapitale. W bruljonie jednak praca była już gotowa i oto Engels po śmierci przyjaciela zabrał się do ciężkiej pracy nad opracowaniem i wydaniem II i III tomu «Kapitału». W r. 1885 Engels wydał tom drugi, w roku 1894 — trzeci (IV tomu nie zdążył już opracować). Dwa te tomy wymagały bardzo wiele pracy. Austriacki socjaldemokrata Adler słusznie zauważył, że przez wydanie II i III t. «Kapitału» Engels wznosił swemu genialnemu przyjacielowi wspaniałą pomnik, na którym niechęący niezatartymi zgłoskami wyrył własne swoje nazwisko. Istotnie te dwa tomy «Kapitału» to praca obydwóch: Marksa i Engelsa. Starodawne legendy opowiadają o różnych wruszających przykładach przyjaźni. Proletariat europejski rzecz może, że jego nauka stworzona została przez dwóch uczonych i bojowników, których stosunek wzajemny przewyższa wszystkie wruszające legendy starożytności o przyjaźni ludzkiej. Engels zawsze — i naogół zupełnie słusznie — stawał sobie niżej od Marksa. «Przy Marksie, — pisał do pewnego starego przyjaciela — grałem drugie skrzypce». Jego miłość do żywego Marksa i cześć dla pamięci zmarłego były bezgraniczne. Ten twardy bojownik i surowy myśliciel posiadał głęboko miłującą duszę.

Po ruchu lat 1848—1849 Marks i Engels na wygnaniu zajmowali

¹⁾ Jest to zdumiewająco treściwa i pouczająca książka. Niestety na język rosyjski przełożono z niej niewielką zaledwie część, zawierającą zarys historyczny rozwoju socjalizmu («Rozwój socjalizmu naukowego», 2 wyd. Genewa, rok 1892). (Całkowity przekład rosyjski «Anti-Dühringa» ukazał się w roku 1904. Red.).

się nietylko nauką. Marks utworzył w r. 1864 «Międzynarodowe stowarzyszenie robotników» i w ciągu całego dziesięciolecia kierował tem stowarzyszeniem. Również i Engels brał żywy udział we wszystkich jego sprawach. Działalność «Międzynarodowego stowarzyszenia», łączącego w myśl Marksa proletariuszy wszystkich krajów, miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego. Lecz i po zamknięciu w latach 70-tych «Międzynarodowego stowarzyszenia» jednocząca rola Marksa i Engelsa nie ustała. Przeciwnie — rzecz można, że znaczenie ich, jako duchowych kierowników ruchu robotniczego, nieustannie wzrastało, ponieważ nieustannie wzrastał i sam ruch. Po śmierci Marksa Engels sam jeden był nadal doradcą i kierownikiem socjalistów europejskich. Do niego zwracali się po rady i wskazówki zarówno socjaliści niemieccy, których siła mimo prześladowania rządu szybko i nieustannie wzrastała, jak przedstawiciele zacofanych krajów — naprzykład hiszpanie, rumuni, rosjanie, którym wypadło obmyślać i ważyć swoje pierwsze kroki. Wszyscy oni czerpali z bogatej skarbnicy wiedzy i doświadczenia starego Engelsa.

Marks i Engels, którzy obaj znali język rosyjski i czytali rosyjskie książki, żywo interesowali się Rosją, z sympatją śledzili rosyjski ruch rewolucyjny i utrzymywali stosunki z rosyjskimi rewolucjonistami. Obaj oni stali się socjalistami z *demokratów*, i demokratyczne uczucie *niechęci* do samowoli politycznej było w nich niezwykle mocne. To bezpośrednie uczucie polityczne wraz z głębokiem zrozumieniem teoretycznym związku pomiędzy samowolą polityczną a uciskiem ekonomicznym, jako też bogate doświadczenie życiowe uczyniły Marksa i Engelsa niezwykle wrażliwymi właśnie pod względem *politycznym*. Dlatego też bohaterska walka nielicznej garstki rewolucjonistów rosyjskich z potężnym rządem carskim znajdowała w duszach tych wypróbowanych rewolucjonistów najprzychylniejszy oddźwięk. I naodwrot próby odwracania się gwoli urojonym korzyściom ekonomicznym od najbardziej bezpośredniego i ważnego zadania socjalistów rosyjskich — zdobycia wolności politycznej — były z natury rzeczy w ich oczach podejrzone i nawet wręcz uważane za zdradę wielkiej sprawy rewolucji socjalnej. «Wyzwolenie proletariatu musi być dziełem samego proletariatu» — oto czego nieustannie nauczali Marks i Engels. Aby zaś walczyć o swoje wyzwolenie ekonomiczne, proletariąt powinien zdobyć sobie pewne prawa *polityczne*. Pozatem zarówno Marks, jak i Engels widzieli jasno, że również dla zachodnio-europejskiego ruchu robotniczego rewolucja polityczna w Rosji będzie miała olbrzymie znaczenie. Absolutystyczna Rosja była zawsze ostoją całej reakcji europejskiej. Niezwykle korzystna sytuacja międzynarodowa Rosji, wytworzona przez wojnę 1870 r., która na długo posiadała niezgodę pomiędzy Niemcami a Francją, oczy-

wiście wzmogła jedynie znaczenie Rosji absolutystycznej, jako potęgi reakcyjnej. Jedynie wolna Rosja, nie potrzebująca ani uciskać polaków, finlandczyków, Niemców, ormjan i innych drobnych narodów, ani ciągle podjudzać Francji przeciwko Niemcom i odwrotnie, da współczesnej Europie możliwość swobodnie odetchnąć od ciężarów wojennych, osłabi wszystkie żywioły reakcyjne w Europie i wzmocze siłę europejskiej klasy robotniczej. Oto dlaczego Engels również dla powodzenia ruchu robotniczego na Zachodzie gorąco pragnął zaprowadzenia w Rosji wolności politycznej. Rosyjscy rewolucjoniści stracili w nim swego najlepszego przyjaciela.

Cześć po wszystkie czasy pamięci Fryderyka Engelsa, wielkiego bojownika i nauczyciela proletariatu!

Pisane jesienią 1895 r. Wydrukowane w zbiorze „Robotnik” No. 1 — 2, 1896.

Dzieła t. 1 str. 407 — 416.

KORESPONDENCJA MARKSA Z ENGELSEM.

Engels, jako jeden z założycieli komunizmu.

Oddawna zapowiedziane opublikowanie listów znakomitych założycieli socjalizmu naukowego stało się nareszcie faktem. Engels w testamencie swym zlecił wydanie tych listów Beblowi i Bernsteinowi, i Bebel zdążył na krótko przed śmiercią zakończyć swoją część pracy redakcyjnej.

Listy Marksa i Engelsa, które ukazały się przed kilku tygodniami nakładem Dietza w Sztutgarcie, stanowią cztery wielkie tomy. Zawierają one ogółem 1386 listów Marksa i Engelsa, za olbrzymi okres czasu od 1844 do 1883 roku.

Robota redakcyjna, mianowicie napisanie wstępów do listów, obejmujących poszczególne okresy, dokonana została przez Edw. Bernsteina. Jak należało się spodziewać, robota ta nie jest zadawalająca ani pod względem technicznym, ani ideologicznym. Bernstein — po swej niezaszczytnie sławnej «ewolucji» ku poglądom skrajnie oportunistycznym — nie powinien był się podejmować redagowania listów, nawskroś przesiąkniętych duchem rewolucyjnym. Przedmowy Bernsteina są po części beztreściwe, po części wręcz fałszywe, — np. gdy zamiast ścisłej, jasnej, otwartej charakterystyki błędów oportunistycznych Lassalle'a i Schweitzera, demaskowanych przez Marksa i Engelsa, spotykamy eklektyczne frazesy i wycieczki w rodzaju, że «Marsk i Engels niezawsze mieli rację przeciw Lassalle'owi» (t. III, str. XVIII), albo, że rzekomo w sprawie taktyki bliżsi byli do Schweitzera niż do Liebknechta (t. IV, str. X). Żadnej innej treści prócz osłaniania i upiększania oportunistów niema w tych wycieczkach. Niestety eklektyczny stosunek do walki ideowej Marksa przeciw licznym przeciwnikom coraz bardziej się upowszechnia wśród współczesnej socjaldemokracji niemieckiej.

Pod względem technicznym niezadawalająco został ułożony skorowidz, jeden dla wszystkich czterech tomów (np. pominięte zostały nazwiska Kautsky'ego, Stirlinga); uwagi do poszczególnych listów są zbyt skąpe i toną w przedmowach redaktora, zamiast umieszczenia ich obok odnośnych listów, jak to był uczynił Sorge itd.

Wydanie listów jest niezwykle drogie, około 20 rubli za wszystkie

cztery tomy. Nie ulega wątpliwości, że można było i należało wydać wszystkie listy mniej luksusowo, po cenie dostępniejszej, a prócz tego wydać — dla szerokiego rozpowszechnienia wśród robotników — najważniejsze pod względem zasadniczym ustępy w wyjątkach.

Wszystkie te braki wydania oczywiście utrudniają zapoznanie się z listami. A szkoda, bo posiadają one olbrzymią wartość naukową i polityczną. Nietylko Marks i Engels występują tu przed czytelnikiem z niezwykłą jaskrawością w całej swej okazałości. Niezwykłe bogata treść teoretyczna marksizmu unaczynia się nadzwyczaj żywo, albowiem Marks i Engels niejednokrotnie wracają w listach do najróżnorodniejszych stron swej nauki, podkreślając i wyjaśniając — częstokroć wspólnie omawiając i przekonując się wzajem — to, co jest najnowsze (w stosunku do ich dawnych zapatrywań), najważniejsze, najtrudniejsze.

Przed czytelnikiem rozwija się z uderzającą żywością historia ruchu robotniczego na całym świecie — w najważniejszych chwilach i na najdonioślejszych odcinkach. Jeszcze cenniejsza jest historia *polityki* klasy robotniczej. Przy najróżnorodniejszych okazjach, w różnych krajach starego i nowego świata, w różnych chwilach historycznych Marks i Engels omawiają rzeczy najbardziej zasadnicze pod względem *stawiania* zagadnień, dotyczących zadań *politycznych* klasy robotniczej. Okres zaś, objęty przez listy, jest właśnie okresem wyodrębniania się klasy robotniczej z demokracji burżuazyjnej, okresem powstawania samodzielnego ruchu robotniczego, okresem określania podstaw taktyki i polityki proletarjackiej. Im częściej w obecnych czasach zdarza nam się widzieć, jak ruch robotniczy w różnych krajach dotknięty jest oportunistem wskutek zastoju i gnicia burżuazji, wskutek tego; że uwagę przywódców robotniczych pochłaniają drobiazgi dnia bieżącego itd. — tem cenniejszy staje się przebogaty materiał korespondencji, wskazujący najgłębsze zrozumienie *podstawowych* przekształcających celów proletariatu i niezwykle giętkie określanie każdorazowych zadań taktycznych, ze stanowiska tych celów rewolucyjnych i bez najdrobniejszych ustępstw na rzecz oportunistu lub frazesu rewolucyjnego.

Gdyby spróbować określić jednym słowem, że tak powiemy, ognisko całej korespondencji — ten punkt centralny, w którym zbiega się cała sieć wypowiedzianych i dyskutowanych idei, to słowem tem będzie *dialektyka*. Zastosowanie dialektyki materialistycznej do opracowania na nowo całej ekonomii politycznej, od jej podstaw, — do historii, do nauk przyrodniczych, do filozofji, polityki i taktyki klasy robotniczej, oto co najbardziej zajmuje Marksa i Engelsa, gdzie wnoszą oni rzeczy najistotniejsze i najbardziej nowe, oto na czem polega ich genialny krok naprzód w dziejach myśli rewolucyjnej.

W toku dalszego wykładu zamierzamy dać — po ogólnym przeglądzie korespondencji — zarys najciekawszych uwag i rozumowań Marksa i Engelsa, nie kusząc się bynajmniej o wyczerpanie całej treści listów.

I. Przegląd ogólny.

Korespondencję rozpoczynają listy 24-letniego Engelsa do Marksa z r. 1844. Ówczesna sytuacja w Niemczech występuje niezwykle plastycznie. Pierwszy list datowany jest z końca września 1844 r. i wysłany z Barmen, gdzie mieszkała rodzina Engelsa i gdzie on się urodził. Engels nie miał jeszcze wówczas ukończonych lat 24-ch. Nudzi się w środowisku rodzinnym i rwie się w świat. Ojciec — despota, pobożny fabrykant, oburza się na bieganie syna po zebraniach politycznych i na jego przekonania komunistyczne.

«Gdyby nie matka, którą bardzo kocham, — pisze Engels, — nie wytrzymałbym nawet tych kilku dni, które pozostają mi do wyjazdu. Nie możesz sobie wyobrazić — żali się Marksovi — jakie małostkowe względy, jakie zabobonne obawy wysuwają tu, w domu, przeciwko mojemu wyjazdowi»¹⁾.

Dopóki Engels pozostaje w Barmen, — gdzie go jeszcze czas jakiś zatrzymuje pewna przygoda miłosna, — ustępuje ojcu i ze dwa tygodnie chodzi pracować do kantoru fabrycznego (ojciec jego był fabrykantem).

«Handel — to ohyda — pisze do Marksa, — ohydne jest miasto Barmen, ohydny tutejszy tryb życia, największa zaś ohyda, to pozostawać nietylko burżujem, lecz nawet fabrykantem, czyli burżujem, występującym czynnie przeciw proletariatu». «Pociechą mi jest — pisze dalej Engels — praca nad moją książką o położeniu klasy robotniczej» (książka ta ukazała się, jak wiadomo, w r. 1845 i stanowi jedno z najlepszych dzieł w światowej literaturze socjalistycznej). «Można jeszcze ostatecznie, będąc komunistą, pozostawać zewnątrz burżujem i juczmem bydłkiem handlarstwa, jeżeli się nie pracuje literacko, ale trudnić się jednocześnie szeroką propagandą komunistyczną i handlarstwem, interesami przemysłowemi — niepodobna. Wyjadę. Na domiar złego to usypiające życie na łonie rodziny, nawskroś chrześcijańsko-pruskiej, to już staje się chyba nie do zniesienia, mógłbym tu w końcu stać się niemieckim filistrem i wnieść filisterstwo do komunizmu»²⁾.

Tak pisał młody Engels. Po rewolucji 1848 roku życie zmusiło go do powrotu do kantoru ojca i do stania się na długie lata «juczmem bydłkiem handlarstwa», lecz potrafił przytem oprzeć się, stworzyć sobie nie chrześcijańsko-pruskie, lecz zgoła inne środowisko towarzyskie, potrafił stać się na całe życie nieprzejednanym wrogiem «wnoszenia filisterstwa do komunizmu».

¹⁾ Listy z początku października 1844 i 17—3 — 1845.

²⁾ List 20 — I 1845.

życie społeczne na prowincji niemieckiej w 1844 r. podobne jest do rosyjskiego w początkach XX-go wieku, przed rewolucją 1905 roku. Wszystko rwie się do polityki, wszystko wre opozycyjnym oburzeniem na rząd, pastory gromią młodzież za ateizm, dzieci w burżuazyjnych domach urządzają rodzicom awantury o «arystokratyczne obchodzenie się ze służbą lub robotnikami».

Powszechna opozycyjność wyraża się w tem, że wszyscy deklarują się jako komuniści.

«W Barmen komisarz policji jest komunistą», pisze Engels do Marksa. «Byłem w Kolonii, Düsseldorfie, Elberfeldzie — wszędzie na każdym kroku trafia się na komunistów». — «Jeden zapalony komunista, artysta, rysujący karykatury, nazwiskiem Sell, jedzie za dwa miesiące do Paryża. Dam mu adres do was. Spodoba się wam wszystkim — entuzjasta, miłośnik muzyki, będzie pożyteczny, jako karykaturzysta¹⁾».

«Tutaj w Elberfeldzie dzieją się cuda. Wczoraj (list pisany dnia 22 lutego 1845 r.) w największej sali w największej restauracji miasta urządziliśmy trzecie zebranie komunistyczne. Na pierwszym było 40 osób, — na drugim — 130, na trzecim — co najmniej 200. Cały Elberfeld i Barmen, od arystokracji pieniężnej do drobnych sklepikarzy, był reprezentowany, brakowało tylko proletariatu».

Tak dosłownie pisze Engels. W Niemczech wszyscy byli wówczas komunistami — prócz proletariatu. Komunizm był formą wyrazu powszechnych nastrojów opozycyjnych, zwłaszcza wśród burżuazji.

«Najlepsza, najleniwsza, najbardziej filisterska publiczność, która nie interesowała się niczem na świecie, zaczyna się wprost zachwycać komunizmem²⁾».

Głównymi propagatorami komunizmu byli wówczas ludzie w rodzaju rosyjskich «narodników», «socjalistów rewolucjonistów», «socjalistów ludowych» itp., czyli w gruncie rzeczy najprawomysłniejsi burżua, mniej lub więcej rozwścieczeni przeciwko rządowi.

W takim to otoczeniu, wśród niezliczonego mnóstwa rzekomo-socjalistycznych kierunków i frakcyj Engels potrafił utorować sobie drogę do socjalizmu *proletarjackiego*, nie obawiając się zerwania z mnóstwem dobrych ludzi, żarliwych rewolucjonistów, lecz kiepskich komunistów.

Rok 1846. Engels w Paryżu. Paryż wre wówczas od polityki i dyskusyj nad różnemi teorjami socjalistycznemi. Engels chciwie studjuje socjalizm, zapoznaje się osobiście z Cabetem, Louis Blanc'em i innymi wybitnymi socjalistami, biega po redakcjach i kółkach.

Główną uwagę zwraca na najpoważniejszą i najbardziej rozpow-

¹⁾ Początek października. 1845.

²⁾ List — 22—2 — 1845. R e d.

szechnioną ówczesną teorię socjalistyczną — proudhonizm. I jeszcze przed ukazaniem się proudhonowskiej «Filozofji nędzy» (1846 r. październik; odpowiedź Marksa — słynna «Nędza Filozofji» — ukazała się w r. 1847), Engels z bezlitosnym sarkazmem i z nadzwyczajną głębią krytykuje podstawowe ideje Proudhona, z którymi szczególnie się wówczas obnosił socjalista niemiecki Grün. Doskonała znajomość języka angielskiego (z którym Marks zapoznał się znacznie później) i literatury angielskiej pozwala Engelsowi natychmiast (list z dn. 18 września 1846 r.) wskazać przykłady bankructwa w Anglii oślawionych proudhonowskich «bazarów pracy». Proudhon *hańbi* socjalizm — oburza się Engels — według Proudhona wypada, że robotnicy powinni *wykupić* kapitał.

26-letni Engels wręcz druzgocze «prawdziwy socjalizm» — wyraz ten spotykamy w jego liście z dn. 23 października 1846 r., na długo przed «Manifestem Komunistycznym», przyczem jako głównego jego przedstawiciela wymienia Grüna. «Antyproletarjacka, drobnomieszczańsko-filisterska» teoria, «czece frazesy», przeróżne «ogólno-ludzkie» dążenia, «zabobonny lęk przed «brutalnym» komunizmem» (Löffel-Kommunismus — dosłownie: «Komunizm łyżki lub komunizm żarcia»), «pokojowe plany uszczęśliwienia» ludzkości — oto, jak się wyraża Engels o *wszystkich* odmianach przedmarksowskiego socjalizmu.

«Przez trzy wieczory — pisze Engels, — wiedliśmy spór o proudhonizmie; prawie wszyscy z Grünem na czele byli przeciwko mnie. Główną rzeczą, której musiałem dowodzić, była konieczność rewolucji zbrojnej» (23 października 1846 roku). W końcu wpadłem we wściekłość i tak przyparłem do muru swych przeciwników, że musieli wręcz wypowiedzieć się przeciw komunizmowi. Zażądałem przegłosowania sprawy, czy jesteśmy komunistami, czy nie. Ogromne oburzenie grünowców; którzy zaczęli zapewniać, że zebrali się dla obradowania nad «dobrem ludzkości» i że trzeba przecież wiedzieć, *czem jest właściwie* komunizm. Dałem im wówczas możliwie prościutkie określenie, aby nie dopuścić do wykręcenia się od istoty sprawy. Określiłem, — pisze Engels, — nastroje komunistów, jak następuje: 1) bronić interesów proletariuszy w przeciwieństwie do interesów burżuazji, 2) zrealizować to przez zniesienie własności prywatnej i zastąpienie jej przez wspólność majątku i 3) nie uznawać żadnego innego sposobu osiągnięcia tych celów przed zbrojną rewolucją demokratyczną¹⁾ (pisane na półtora roku przed rewolucją 1848 roku).

Dyskusja skończyła się tem, że zebranie większością 13 głosów przeciwko 2 grünowcom przyjęło określenie Engelsa. Uczęszczało na te zebrania około 20 stolarzy — rzemieślników. W ten sposób w Paryżu

¹⁾ List — 23—10—1846. — R e d.

67 lat temu zakładano podstawy socjaldemokratycznej partii robotniczej Niemiec.

W rok potem, w liście z dn. 24 listopada 1847 roku, Engels komunikuje Marksowi, że napisał bruljon «Manifestu Komunistycznego», wypowiadając się między innymi przeciw zamierzonej pierwotnie formie katechizmu.

«Zaczynam — pisze Engels — od kwestji, czym jest komunizm i następnie odrazu przechodzę do proletariatu — dzieje jego powstania, czym się różni od poprzednich ludzi pracujących, rozwój przeciwieństwa pomiędzy proletariatem a burżuazją, kryzysy, wnioski». «W końcu — polityka partyjna komunistów»¹⁾.

Ten historyczny list Engelsa o pierwszym szkicu dzieła, które obeszło cały świat i które do dziś dnia jest w swych założeniach słuszne, żywe i aktualne, tak, jakby wczoraj dopiero zostało napisane, pokazuje naocznie, że imiona Marksa i Engelsa słusznie stawiane są obok siebie, jako imiona założycieli społecznego socjalizmu.

*Pisane w październiku 1913 r. Po raz pierwszy wydrukowane 28 listopada 1920 r. w „Prawdzie” Nr. 268
Dzieła, t. XVII, str. 29 — 31.*

¹⁾ List — 23/24—11—1847.

PRZEMÓWIENIE PRZY ODSŁONIĘCIU POMNIKA MARKSA I ENGELSA W DNIU 7 LISTOPADA 1918 ROKU.

Odstaniamy pomnik wodzów światowej rewolucji robotniczej, Marksa i Engelsa.

W ciągu długich wieków cierpiała i męczyła się ludzkość pod jarzmem znikomej grupki wyzyskiwaczy, którzy pastwili się nad milionami pracujących. Lecz jeśli wyzyskiwacze dawniejszej epoki — obszarnicy — rabowali i uciskali pańszczyźnianych chłopów, rozdrobnionych, rozproszonych, ciemnych — to wyzyskiwacze nowszych czasów, kapitaliści, ujrzeli przed sobą, wśród mas uciskanych, czołowy oddział tych mas — miejskich, fabrycznych robotników przemysłowych. Zjednoczyła ich fabryka, uświadomiło ich życie miejskie, zahartowała wspólna walka strajkowa i wystąpienia rewolucyjne.

Wielka światowo-historyczna zasługa Marksa i Engelsa polega na tem, że przy pomocy analizy naukowej dowiedli konieczności krachu kapitalizmu i jego przejścia do komunizmu, w którym już nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Wielka światowo-historycznej doniosłości zasługa Marksa i Engelsa polega na tem, że wskazali oni proletarjuszom wszystkich krajów ich rolę, ich zadanie, ich powołanie: powstać pierwsi do walki rewolucyjnej przeciw kapitałowi, zjednoczyć wokół siebie w tej walce *wszystkich* pracujących i wyzyskiwanych.

Przeżywamy szczęśliwy czas, gdy to przewidywanie wielkich socjalistów zaczęło się urzeczywistniać. Widzimy wszyscy, jak w szeregu krajów zapala się zorza międzynarodowej, socjalistycznej rewolucji proletarjatu. Niewymowne okropności imperjalistycznej rzezi ludów wywołują wszędzie bohaterskie dźwignięcie się uciśnionych mas, udzielenie im siły w walce o wyzwolenie.

Niechże pomniki, stawiane Marksowi i Engelsowi, jeszcze i jeszcze raz przypominają milionom robotników i chłopów, że nie jesteśmy odosobnieni w swej walce. Obok nas stają do walki robotnicy krajów bardzoziej przodujących. Ich i nas czekają jeszcze ciężkie boje. We wspólnej walce zostanie złamany ucisk kapitału, zostanie ostatecznie zdobyty socjalizm!

*Po raz pierwszy wydrukowane w 1926 r.
w Zbiorze dzieł N. Lenina, t. XX, cz. II,
Dziela t. XXIII, str. 276.*

TRZY ŹRÓDŁA I TRZY CZĘŚCI SKŁADOWE MARKSIZMU.

Nauka Marksa budzi w całym świecie cywilizowanym olbrzymią wrogość i nienawiść całej nauki burżuazyjnej (i urzędowej i liberalnej), która widzi w marksizmie coś w rodzaju «szkodliwej sekty». Innego stosunku nie można się zresztą spodziewać, ponieważ «bezsronnej» nauki społecznej nie może być w społeczeństwie, zbudowanym na walce klasowej. Tak czy inaczej, *cała* nauka urzędowa i liberalna *broni* niewolnictwa najemnego, marksizm zaś wypowiedział niewolnictwu temu bezlitosną wojnę. Spodziewać się bezsronnej nauki w społeczeństwie najemnego niewolnictwa — to taka sama głupiotka naiwność, jak oczekiwać bezsronności fabrykantów w zagadnieniu, czy nie należy zwiększyć płacy robotnikom, zmniejszywszy zysk kapitału.

Lećz niedość na tem. Historia filozofji i historia nauki społecznej wskazuje z zupełną jasnością, że w marksizmie niema nic podobnego do «sekiarstwa» w znaczeniu jakiejś zamkniętej w sobie, skostniałej nauki, powstałej *na uboczu* od głównych szlaków rozwoju cywilizacji światowej. Przeciwnie, *cała* genialność Marksa na tem właśnie polega, że dał on odpowiedzi na pytania, które postawiła już czołowa myśl ludzkości. Nauka jego powstała jako prosty i bezpośredni *dalszy ciąg* nauki najwybitniejszych przedstawicieli filozofji, ekonomji politycznej i socjalizmu.

Nauka Marksa jest wszechmocna, ponieważ jest słuszna. Jest pełna i harmonijna, dając ludziom jednolity światopogląd, nie godzący się z żadnemi przesądami, z żadną reakcją, z żadną obroną ucisku burżuazyjnego. Jest ona prawowitym spadkobiercą tego, co stworzyła ludzkość w XIX wieku w postaci filozofji niemieckiej, angielskiej ekonomji politycznej, socjalizmu francuskiego.

Na tych trzech źródłach i zarazem częściach składowych marksizmu zatrzymamy się pokrótce.

I

Filozofją marksizmu jest *materjalizm*. W ciągu całej najnowszej historii Europy i zwłaszcza w końcu XVIII wieku, we Francji, gdzie rozegrała się decydująca bitwa przeciw wszelkim rupiecjom średniowiecza, przeciw feudalizmowi w urzędach i w ideach, materjalizm oka-

zał się jedyną filozofją konsekwentną, wierną wszystkim zdobyczm nauk przyrodniczych, wrogą przesądom, świętoszkostwu itp. To też wrogowie demokracji starali się wszelkimi siłami «obalić», podważyć, oszkalować materjalizm i bronili różnych form idealizmu filozoficznego, który zawsze sprowadza się, tak czy inaczej, do obrony lub popierania religji.

Marks i Engels jak najbezwzględniej bronili materjalizmu filozoficznego i niejednokrotnie wyjaśniali głęboką błędność wszelkich odchyłeń od tej podstawy. Najbardziej jasno i szczegółowo poglądy ich wyłożone zostały w utworach Engelsa: «Ludwik Feuerbach» i «Anti-Dühring», które — podobnie jak «Manifest Komunistyczny» — są podręczną książką każdego świadomego robotnika.

Lecz Marks nie zatrzymał się na materjalizmie XVIII wieku i posunął filozofję naprzód. Wzbogacił ją zdobyczami niemieckiej filozofji klasycznej, zwłaszcza systemu Hegla, który z kolei doprowadził do materjalizmu Feuerbacha. Główną z tych zdobyczy jest *dialektyka*, tj. nauka o rozwoju w jego najbardziej wszechstronnej, głębokiej i wolnej od jednostronności postaci, nauka o względności wiedzy ludzkiej, dającej nam odbicie wiecznie rozwijającej się materji. Najnowsze odkrycia przyrodnicze — rad, elektrony, przekształcanie się pierwiastków — znakomicie potwierdziły materjalizm dialektyczny Marksa, wbrew naukom filozofów burżuazyjnych z ich «nowemi» powrotami do starego i zgniłego idealizmu.

Pogłębiając i rozwijając materjalizm filozoficzny, Marks doprowadził go do końca, rozszerzył jego poznanie przyrody na poznanie *społeczeństwa ludzkiego*. Olbrzymią zdobyczą myśli naukowej stał się *materjalizm historyczny* Marksa. Chaos i dowolność, panująca dotychczas w poglądach na historję i politykę, ustąpiły miejsca zdumiewająco jednolitej i konsekwentnej teorii naukowej, wskazującej, jak z jednego ustroju życia społecznego, wskutek wzrostu sił wytwórczych, rozwija się drugi, wyższy — z feudalizmu naprzykład wyrasta kapitalizm.

Jak poznanie człowieka odzwierciadla niezależnie od niego istniejącą przyrodę, tj. rozwijającą się materję, zupełnie tak samo *poznanie społeczeństwa* człowieka (tj. różne poglądy i nauki filozoficzne, religijne, polityczne itp.) odzwierciadla *ustrój ekonomiczny* społeczeństwa. Instytucje polityczne są nadbudową nad podłożem ekonomicznem. Widzimy naprzykład, jak różne formy polityczne współczesnych państw europejskich służą wzmocnieniu panowania burżuazji nad proletariatem.

Filozofja Marksa jest to zakończony materjalizm filozoficzny, który dał ludzkości, — a zwłaszcza klasie robotniczej, — wielkie narzędzia poznania.

Uznawszy, że ustroj ekonomiczny jest podłożem, nad którym wznosi się nadbudowa polityczna, Marks najwięcej uwagi poświęcił zbadaniu tego ustroju ekonomicznego. Główna praca Marksa — «Kapitał» — poświęcona jest zbadaniu ustroju ekonomicznego społeczeństwa społecznego, tj. kapitalistycznego.

Klasyczna ekonomja polityczna przed Marksem ukształtowała się w Anglii — w najbardziej rozwiniętym kraju kapitalistycznym. Adam Smith i Dawid Ricardo, badając ustroj ekonomiczny, dali początek opartej na pracy teorii wartości. Marks dalej prowadził ich dzieło. Uzasadnił on ściśle i konsekwentnie rozwinął tę teorię. Wykazał, że wartość każdego towaru określa się przez ilość społecznie niezbędnego czasu pracy, zużytego na wytworzenie towaru.

Tam, gdzie ekonomiści burżuazyjni widzieli stosunek między rzeczami (wymiana towaru na towar), Marks odkrył *stosunek między ludźmi*. Wymiana towarów wyraża związek między poszczególnymi wytwórcami za pośrednictwem rynku. *Pieniądże* oznaczają, że związek ten staje się coraz ściślejszy, zespalaając nierozdzielnie całe życie gospodarcze poszczególnych wytwórców w jedną całość. *Kapitał* oznacza dalszy rozwój tego związku: towarem staje się siła robocza człowieka. Robotnik najemny sprzedaje swoją siłę roboczą posiadaczowi ziemi, fabryk, narzędzi pracy. Jedną część dnia roboczego robotnik zużywa na to, by pokryć wydatki na utrzymanie swoje i swojej rodziny (płaca robocza), a w ciągu drugiej części dnia robotnik pracuje za darmo, wytwarzając *wartość dodatkową* dla kapitalisty, źródło zysku, źródło bogactwa klasy kapitalistów.

Nauka o wartości dodatkowej jest kamieniem węgielnym teorii ekonomicznej Marksa.

Kapitał, stworzony pracą robotnika, gnębi robotnika, rujnując drobnych posiadaczy i stwarzając armję bezrobotnych. W przemyśle zwycięstwo wielkiej wytwórczości widoczne jest odrazu, lecz i w rolnictwie widzimy to samo zjawisko: przewaga wielkiego rolnictwa kapitalistycznego zwiększa się, wzrasta zastosowanie maszyn, gospodarstwo chłopskie wpada w sieci kapitału pieniężnego, upada i rujnuje się pod uciskiem zacofoanej techniki. W rolnictwie inne są formy upadku drobnej wytwórczości, ale sam jej upadek jest faktem niewątpliwym.

Bijąc drobną wytwórczość, kapitał prowadzi do zwiększenia wydajności pracy i do stworzenia monopolistycznej sytuacji związków największych kapitalistów. Sama wytwórczość staje się coraz bardziej uspołecznioną — setki tysięcy i miliony robotników jednoczone są w systematyczny organizm gospodarczy — a produkt wspólnej pracy przywłaszcza sobie garstka kapitalistów. Wzrasta anarchja wytwór-

czość, kryzysy, wściekła pogoń za rynkiem, niepewność istnienia dla masy ludności.

Zwiększając zależność robotników od kapitału, ustrój kapitalistyczny stwarza wielką potęgę pracy zjednoczonej.

Od pierwszych zaczątków gospodarki towarowej, od prostej wymiany Marks zbadał rozwój kapitalizmu aż do jego form najwyższych, do wielkiej wytwórczości.

I doświadczenie wszystkich krajów kapitalistycznych, zarówno starych, jak nowych, rok rocznie coraz większej liczbie robotników pogładowo wykazuje słuszność tej nauki Marksa.

Kapitalizm zwyciężył na całym świecie, ale zwycięstwo to jest jedynie wstępem do zwycięstwa pracy nad kapitałem.

III

Kiedy obalony został ustrój pańszczyźniany i przyszło na świat «wolne» społeczeństwo kapitalistyczne — odrazu wyszło na jaw, że wolność ta oznacza nowy system ucisku i wyzysku mas pracujących. Różne nauki socjalistyczne natychmiast zaczęły powstawać, jako odbicie tego ucisku i protest przeciwko niemu. Ale socjalizm pierwotny był socjalizmem *utopijnym*. Krytykował on społeczeństwo kapitalistyczne, potępiał je, przeklinał, marzył o obaleniu go, fantazjował o lepszym ustroju, przekonywał bogatych o niemoralności wyzysku.

Ale socjalizm utopijny nie mógł wskazać rzeczywistego wyjścia. Nie umiał on wyjaśnić istoty niewolnictwa najemnego przy kapitalizmie, ani odkryć praw jego rozwoju, ani znaleźć tej *sily społecznej*, która zdolna jest stać się twórcą nowego społeczeństwa.

Tymczasem burzliwe rewolucje, które towarzyszyły upadkowi feudalizmu, pańszczyzny, wszędzie w Europie i zwłaszcza we Francji, coraz wyraźniej ujawniały *walkę klas*, jako podstawę całego rozwoju i jego siłę napędową.

Ani jedno zwycięstwo wolności politycznej nad klasą feudałów nie zostało wywalczone bez zacieklego oporu. Ani jeden kraj kapitalistyczny nie ukształtował się na mniej więcej swobodnej podstawie demokratycznej, bez walki na śmierć i życie między różnymi klasami społeczeństwa kapitalistycznego.

Genjalność Marksa polega na tem, że potrafił on wcześniej od innych wysnuć stąd i różwinąć konsekwentnie wnioski, którego uczy historia całego świata. Wniosek ten — to nauka o *walce klasowej*.

Ludzie zawsze byli i zawsze będą głupiotkami ofiarami oszustwa i oszukiwania samych siebie w polityce, dopóki nie nauczą się pod wszelkimi moralnemi, religijnemi, politycznemi, społecznemi frazesami, oświadczeniami, obietnicami odnajdywać *interesów* tych lub in-

nych klas. Stronnicy reformy i ulepszeń zawsze będą wyprowadzeni w pole przez obrońców przeszłości, dopóki nie zrozumieją, że każda stara instytucja, choćby się wydawała czemś najbardziej dzikiem i zgniłym, utrzymuje się siłami tych lub innych klas panujących. Dla złamania zaś oporu tych klas jest *tylko jeden* środek: znaleźć w samym otaczającym nas społeczeństwie, uświadomić i zorganizować do walki takie siły, które mogą — i ze swego położenia społecznego *muszą* — stworzyć siłę, zdolną do obalenia starego porządku i utworzenia nowego.

Tylko materializm filozoficzny Marksa wskazał proletarjatowi wyjście z niewoli duchowej, w której wegetowały dotychczas wszystkie klasy uciskane. Tylko teoria ekonomiczna Marksa wyjaśniła rzeczywiste położenie proletariatu w ogólnym ustroju kapitalizmu.

Na całym świecie, od Ameryki do Japonji i od Szwecji do Afryki Południowej, mnożą się samodzielne organizacje proletariatu. Uświadamia się on i wychowuje, prowadząc swą walkę klasową, wyzbywa się przesądów społeczeństwa burżuazyjnego, zwiera się coraz ściślej i uczy się mierzyć rozmiary swych powodzeń, hartuje swe siły i rośnie niepowstrzymanie.

„*Proświeszczenie*” Nr 3, marzec 1913.
Dzieta, tom XVI, str. 349 — 353.

Marzec 1913.

LOSY HISTORYCZNE NAUKI KAROLA MARKSA.

Główną rzeczą w nauce Marksa jest wyjaśnienie światowo-historycznej roli proletariatu, jako twórcy społeczeństwa socjalistycznego. Czy rozwój wydarzeń na całym świecie potwierdził tę naukę po jej sformułowaniu przez Marksa?

Po raz pierwszy wysunął ją Marks w r. 1844. «Manifest Komunistyczny» Marksa i Engelsa, wydany w r. 1848, daje już jednolity, systematyczny, najlepszy po dziś dzień wykład tej nauki. Dzieje świata od tego czasu dzielą się wyraźnie na trzy główne okresy: 1) od rewolucji 1848 r. do Komuny paryskiej (1871 r.), 2) od Komuny paryskiej do rewolucji rosyjskiej (1905 r.), 3) od rewolucji rosyjskiej.

Spójrzmy na losy nauki Marksa w każdym z tych okresów.

I

Na początku pierwszego okresu nauka Marksa nie jest bynajmniej dominującą. Jest tylko jedną z niezliczonych frakcyj lub prądów socjalizmu. Przewagę zaś mają takie formy socjalizmu, które są w zasadzie pokrewne naszemu «narodnictwu»: niezrozumienie materialistycznej podstawy ruchu historycznego, nieumiejętność wydzielenia roli każdej klasy społeczeństwa kapitalistycznego, osłanianie burżuazyjnej treści przeobrażeń demokratycznych różnemi niby-socjalistycznymi frazesami o «ludzie», «sprawiedliwości», «prawie» itp.

Rewolucja 1848 r. zadaje śmiertelny cios wszystkim tym szumnym, pstrym, krzykliwym formom przedmarkowskiego socjalizmu. Rewolucja we wszystkich krajach ukazuje różne klasy społeczeństwa *w działaniu*. Rozstrzeliwanie robotników przez republikańską burżuazję w dni czerwcowe 1848 r. w Paryżu ostatecznie określa socjalistyczny charakter *wyłącznie* proletariatu. Liberalna burżuazja stokroć bardziej lęka się samodzielności tej klasy, niż jakiegobądź reakcji. Tchórzliwy liberalizm płaszczy się przed reakcją. Chłoptwo zadawała się zniesieniem pozostałości feudalizmu i przechodzi na stronę porządku, zrzadka jeno wahając się pomiędzy *demokracją robotniczą a burżuazyjnym liberalizmem*. Wszystkie teorie o nieklasowym socjalizmie i nieklasowej polityce okazują się czężą gadaniną.

Komuna paryska (1871 r.) kończy ten proces przeobrażeń burżuazyjnych; tylko bohaterstwu proletariatu zawdzięcza swe utrwalenie republika, czyli ta forma ustroju państwowego, w której stosunki klasowe występują w najbardziej nieobsoniętej formie.

We wszystkich innych krajach europejskich bardziej powikłany i mniej zakończony rozwój doprowadza do tego samego ukształtowanego społeczeństwa burżuazyjnego. Ku końcowi pierwszego okresu (1848—1871), okresu burz i rewolucyj, socjalizm przedmarksowski *umiera*. Rodzą się samodzielne partie *proletarjackie*: I Międzynarodówka (1864—1872) i socjaldemokracja niemiecka.

II

Okres drugi (1872—1904) różni się od pierwszego swym charakterem «pokojowym», brakiem rewolucyj. Zachód skończył już z burżuazyjnymi rewolucjami. Wschód nie dorósł jeszcze do nich.

Zachód wkracza w strefę «pokojowego» przygotowania do epoki przyszłych przeobrażeń. Wszędzie formują się proletarjackie w swym rdzeniu partie socjalistyczne, które uczą się wyzyskiwać parlamentarizm burżuazyjny, tworzyć własną prasę codzienną, własne instytucje oświatowe, własne związki zawodowe, własne spółdzielnie. Nauka Marksa zwycięża na całej linii — *rośnie uszerz*. Zwolna, lecz nieuchronnie postępuje naprzód proces dobierania i skupiania sił proletariatu, przygotowywania go do przyszłych walk.

Taka jest dialektyka historii, że teoretyczne zwycięstwo marksizmu zmusza jego wrogów do *przebierania* się za marksistów. Zgniły od wewnątrz liberalizm usiłuje przywrócić sobie życie pod postacią *oportunistu* socjalistycznego. Okres szykowania sił do wielkich bojów oportuniści wykładają, jako rezygnację z tych bojów. Poprawę bytu niewolników w celu walki przeciw niewolnictwu najemnemu — jako sprzedaż przez niewolników za grosze swych praw do wolności. Tchórzliwie propagują «pokój społeczny» (czyli pokój z niewolnictwem), wyzreczenie się walki klasowej itd. Mają licznych zwolenników wśród socjalistycznych parlamentarzystów, wszelakich urzędników ruchu robotniczego i «sympatyzującej» inteligencji.

III

Nie zdążyli jeszcze oportuniści dość nawychwalać «pokoju społecznego» i tego, że burze nie są niezbędne przy «demokracji», gdy trysnęło nowe źródło olbrzymich burz światowych w Azji. Za rewolucją rosyjską poszły turecka, perska, chińska. Teraz właśnie żyjemy w okresie tych burz i ich «wtórnego odbicia» w Europie. Jakiegokolwiek będą losy

wielkiej republiki chińskiej, na którą ostrzą dziś zęby różne «ucywili-zowane» hjeny, żadna siła w świecie nie przywróci dawnego ustroju pańszczyźnianego w Azji, nie zmiecie z oblicza ziemi bohaterskiego demokracji mas ludowych w krajach azjatyckich i półazjatyckich.

Niektórych ludzi, nie rozumiejących warunków przygotowania i roz-woju walki masowej, doprowadzało do rozpacz i do anarchizmu dłu-gie odwlekanie decydującej walki z kapitalizmem w Europie. Widzimy obecnie, jak krótkowzroczna i małoduszna jest rozpacz anarchistyczna.

Nie rozpacz, lecz otuchę czerpać należy z faktu wciągnięcia ośmiu-setmilionowej Azji do walki o te same europejskie ideały.

Rewolucje azjatyckie wykazały nam ten sam brak charakteru i nk-czemność liberalizmu, tę samą wyjątkową wagę samodzielności demo-kratycznych mas, to samo wyraźne odgraniczenie proletariatu od wsze-lakiej burżuazji. Kto po doświadczeniach Europy i Azji mówi jeszcze o *nieklasowej* polityce i o *nieklasowym* socjalizmie, tego warto po-prostu wsadzić do klatki i pokazywać obok jakiegoś kangura austra-lijskiego.

Wśląd za Azją zaczęła się poruszać — tylko nie po azjatycku — również Europa. Okres «pokojowy» 1872—1904 r. odszedł bezpowrot-nie w wieczność. Drożyzna i ucisk trustów wywołują niebываłe zaostrze-nie walki ekonomicznej, które ruszyło z miejsca nawet najbardziej zdemoralizowanych przez liberalizm robotników angielskich. W na-szych oczach dojrzeewa kryzys polityczny nawet w burżuazyjno-junkier-skim, «twardym jak kamień», kraju, w Niemczech. Wściekłe zbrojenia i polityka imperjalizmu tworzą we współczesnej Europie taki «pokój społeczny», który najbardziej przypomina beczkę z prochem. Rozkład zaś *wszystkich* partij burżuazyjnych i dojrzewanie proletariatu po-stępuje niezachwianie naprzód.

Po powstaniu marksizmu każda z trzech wielkich epok historii świata przyniosła mu nowe potwierdzenie i nowe zwycięstwa. Lecz jeszcze większe tryumfy przyniesie marksizmowi, jako nauce proletariatu, nadciągający okres historyczny.

„Prawda” No 50, 14
Dziela, t. XVI, str. 331—333

14 (1) marca 1913 r.

* O REWOLUCYJNYM MARKSIZMIE I JEGO WYPACZENIU.

(Z książki «Kto to są «przyjaciele ludu» i jak oni walczą przeciw socjal-demokratom?»)

Mówiąc o ciasnem pojmowaniu marksizmu, mam na myśli samych marksistów. Nie można nie zaznaczyć w tej sprawie, że najohydniejsze zacieśnianie i wypaczanie marksizmu widzimy wtedy, gdy nasi liberałowie i radykałowie zabierają się do wykładania go na łamach prasy legalnej. Co to za wykład! Pomyślcie tylko, jak trzeba okaleczyć tę doktrynę rewolucyjną, aby wtłoczyć ją w prokrustowe łożo cenzury rosyjskiej! Publicyści zaś nasi z lekkim sercem dokonują podobnej operacji: marksizm w ich przedstawieniu sprowadza się bodaj że do nauki o tem, jak w ustroju kapitalistycznym dokonuje się rozwój dialektyczny własności indywidualnej, opartej na pracy właściciela, jak własność indywidualna zmienia się w swe własne zaprzeczenie, a potem się uspołecznia. I ten «schemat» podaje się z najpoważniejszą miną za całą treść marksizmu, pomijając przytem wszystkie swoiste cechy jego metody socjologicznej, pomijając naukę o walce klas, pomijając bezpośredni cel badania — ujawnienie wszystkich form antagonizmu i wyzysku, by pomóc proletarjatowi do ich zrzucenia. Nie dziw, że powstaje stąd coś tak bladego i ciasnego, że nasi radykałowie zaczynają ronić łzy nad biednymi marksistami rosyjskimi. Bo jakże! Absolutyzm rosyjski i reakcja rosyjska nie byłyby absolutyzmem i reakcją, gdyby przy ich istnieniu można było całkowicie i dokładnie wyklądać marksizm, wypowiadając do końca jego wnioski! I gdyby nasi liberałowie i radykałowie znali należycie marksizm (choćaby z literatury niemieckiej), nie mieliby sumienia tak go wykoślawiać na łamach cenzurowanej prasy. Skoro nie można wyłożyć teorji — milczcie albo też zastrzegajcie się, że wykładacie bynajmniej nie wszystko, że pomijacie najistotniejsze rzeczy; ale poco, wykładając strzępki marksizmu biadać nad jego ciasnotą?

Przecież w ten sposób można tylko dojść właśnie do takich dziwołagów, możliwych jedynie w Rosji, kiedy do marksistów zalicza się ludzi, nie mających pojęcia o walce klas, o nieuniknionym antagonizmie, właściwym społeczeństwu kapitalistycznemu, i o rozwoju tego antagonizmu, — ludzi, nie mających wyobrażenia o rewolucyjnej ro-

li proletariatu; ba, nawet ludzi występujących wręcz z projektami burżuazyjnemi, byle trafiały się u nich słówka «gospodarka piemiężna», jej «konieczność» itp. wyrazy, które za specjalnie marksistowskie może uznać tylko człowiek o głębokim dowcipie p. Michajłowskiego.

Marks zaś całą wartość swej teorii widział w tem, że jest ona «z samej swej istoty — teorią krytyczną¹⁾ i rewolucyjną». Ta zaś ostatnia cecha rzeczywiście właściwa jest marksizmowi całkowicie i bezwzględnie dlatego, że teoria ta wręcz stawia sobie za zadanie ujawnić wszystkie formy antagonizmu i wyzysku w społeczeństwie nowoczesnem, wysledzić ich ewolucję, udowodnić ich charakter przejściowy, nieuchronność przemiany ich w inną formę i *posłużyć w ten sposób proletariatowi do tego, aby jaknajprędzej i jaknajłatwiej położył kres wszelkiemu wyzyskowi*. Niezwalczony urok, który pociąga do tej teorii socjalistów wszystkich krajów, polega właśnie na tem, że łączy ona ścisłą i najwyższą naukowość (stanowiąc ostatni wyraz nauki społecznej) z rewolucyjnością, i łączy przytem nie przypadkowo, nie dlatego jedynie, że twórca doktryny osobiście łączył w sobie właściwości uczonego i rewolucjonisty, lecz łączy wewnętrznie i nierozdzielnie w samej teorii. Istotnie zadaniem teorii, celem nauki jest tu wręcz pomagać klasie ucisnionej w jej rzeczywiście prowadzonej walce ekonomicznej.

«Nle mówimy światu: przestań walczyć — z całej twej walki nie będzie. Dajemy mu tylko prawdziwe hasło walki».

A zatem bezpośredniem zadaniem nauki według Marksza jest dać prawdziwe hasło walki, czyli umieć przedstawić obiektywnie tę walkę, jako produkt określonego systemu stosunków wytwórczych, umieć zrozumieć konieczność tej walki, jej treść, przebieg i warunki rozwoju. «Hasła walki» nie można dać, nie badając z całą dokładnością każdej z osobna formy tej walki, nie śledząc każdego jej kroku przy jej przechodzeniu z jednej formy do drugiej, aby umieć w każdej poszczególnej chwili określić sytuację, nie spuszczać z oka ogólnego charakteru walki, ogólnego jej celu — całkowitego i ostatecznego unicestwienia wszelkiego wyzysku i wszelkiego ucisku.

Spróbujcie porównać z «krytyczną i rewolucyjną» teorią Marksza tę bezbarwną gadaninę, którą wykładał w swej «krytyce» i zwalczał «nasz słynny» N. K. Michajłowski — a będziecie zdumieni, że też

¹⁾ Zauważcie, że Marks mówi tu o krytyce materialistycznej, którą uważa za jedynie naukową, czyli o krytyce, zestawiającej fakty polityczno-prawne, społeczne, życiowe i in. z ekonomiką, systemem stosunków wytwórczych, z interesami tych klas, które nieuchronnie wytwarzają się na gruncie wszystkich antagonistycznych stosunków społecznych. Że stosunki społeczne w Rosji są antagonistyczne, o tem chyba nikt nie może wątpić. Za podstawę jednak takiej krytyki nikt ich jeszcze dotąd nie próbował brać.

mogą rzeczywiście istnieć ludzie, uważający siebie za «ideologów klasy pracującej», a ograniczający się... do tego «płaskiego kółka», w jakie zmieniają teorię Marksa nasi publicyści, rugując z niej wszystko, co tchnie życiem.

Spróbujcie porównać z wymogami tej teorii literaturę naszych narodników, która wychodzi wszak również z chęci stworzenia ideologii człowieka pracy, literaturę, poświęconą dzieciom i współczesnemu stanowi naszych porządków ekonomicznych wogóle, a chłopstwa w szczególności — a zdumiecie się, jak też mogli socjaliści zadowalać się taką teorią, która ograniczała się do studjowania i opisu cierpień i moralizowania z powodu tych cierpień. Ustrój pańszczyźniany przedstawiany jest nie jako określona forma organizacji gospodarczej, która wytwarza taki a taki wyzysk, takie a takie klasy antagonistyczne, takie a takie porządki polityczne, prawne i in., lecz poprostu jako nadużycia obszarników i jako niesprawiedliwość w stosunku do chłopów. Reforma chłopska przedstawiona jest nie jako starcie określonych form gospodarczych i określonych klas ekonomicznych, lecz jako zarządzanie zwierzchności, która mimo najlepszych zamiarów «wybrała» przez omyłkę «błądną drogę». Rosja powłaszczeniowa przedstawiona jest, jako odchylenie od właściwej drogi, któremu towarzyszą cierpienia mas pracujących, nie zaś jako określony system antagonistyczny stosunków wytwórczych, który ma taki a taki rozwój.

Dziś zresztą jest rzeczą niewątpliwą, że teoria ta utraciła kredyt i im prędzej socjaliści rosyjscy zrozumieją, że nie może być, przy obecnym poziomie wiedzy, teorii rewolucyjnej poza marksizmem, im prędzej skierują wszystkie swe siły na zastosowanie tej teorii do Rosji pod względem teoretycznym i praktycznym — tem pewniejsze i szybsze będzie powodzenie pracy rewolucyjnej.

Pisane w roku 1894.

Wydrukowane po raz pierwszy w roku 1894.

Dzieła t. 1, str. 217 — 219,

* O TEORJI MARKSIZMU.

(Z artykułu: «Nasz program»).

Międzynarodowa socjaldemokracja przeżywa obecnie chwianie się myśli. Naukę Marksa i Engelsa uważano dotąd za mocny fundament teorii rewolucyjnej — dziś rozlegają się zewsząd głosy, że nauka ta jest niedostateczna i przestarzała. Kto ogłasza siebie za socjaldemokratę i zamierza wystąpić z organem socjaldemokratycznym, powinien ściśle określić swój stosunek do zagadnienia, które porusza dziś bynajmniej nie tylko niemieckich socjaldemokratów.

Stoimy całkowicie na gruncie teorii Marksa: ona to pierwsza zmieniła socjalizm z utopji na naukę, położyła trwałe podwaliny tej nauki i nakreśliła drogę, po której należy iść, rozwijając dalej tę naukę i opracowując ją we wszystkich jej szczegółach. Wykryła istotę współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego, wyjaśniając, w jaki sposób najem robotnika, kupno siły roboczej osłania ujarzmienie milionów wydziedziczonego ludu przez garstkę kapitalistów, właścicieli ziemi, fabryk, kopalń itd. Pokazała, jak cały rozwój nowoczesnego kapitalizmu zmierza do wyparcia drobnej produkcji przez wielką, stwarza warunki, które czynią możliwym i koniecznym socjalistyczny ustrój społeczeństwa. Nauczyła nas dostrzegać pod powłoką zakorzenionych zwyczajów, intryg politycznych, przemysłnych ustaw, misterych nauk — *walkę klas*, walkę pomiędzy wszelkimi postaciami klas posiadających a masą nieposiadających, a *proletariatem*, który stoi na czele wszystkich wydziedziczonych. Wyjaśniła prawdziwe zadanie rewolucyjnej partji socjalistycznej: nie wymyślanie planów przebudowy społeczeństwa, nie pouczanie kapitalistów i ich sługusów, aby poprawili położenie robotników, nie spiskowanie, *lecz organizacja walki klasowej proletariatu i kierownictwo tą walką, której ostatecznym celem jest zdobycie władzy politycznej przez proletariata i zorganizowanie społeczeństwa socjalistycznego.*

I teraz zapytujemy: cóż wnieśli nowego do tej teorii ci jej krzykliwi «odnowiciele», którzy narobili dziś tyle wrzawy, grupując się wokół niemieckiego socjalisty Bernsteina? *Nic a nic*: nie ruszyli ani o krok naprzód tej nauki, którą przekazali nam dla dalszego jej rozwija-

nia Marks i Engels; nie nauczyli proletariatu żadnych nowych metod walki; cofali się jedynie wstecz, przechwytyjąc strzępki przestarzałych teorii i propagując wśród proletariatu nie teorię walki, lecz teorię ustępliwości, — ustępliwości w stosunku do najgorszych wrogów proletariatu, do rządów i partji burżuazyjnych, które bez wytchnienia wymyślają nowe środki naganki na socjalistów. Jeden z założycieli i wodzów socjaldemokracji rosyjskiej, Plechanow, miał zupełną słusność, gdy poddał bezlitosnej krytyce najnowszą «krytykę» Bernsteina, którego poglądy potępił obecnie i przedstawiciele robotników niemieckich (na zjeździe w Hanowerze).

Wiemy, że za te słowa sypnie się na nas grad oskarżeń: będzie krzyk, że chcemy przekształcić partję socjalistyczną w zakon «prawowiernych», prześladujących «heretyków» za odstępowanie od «dogmatu», za wszelki samodzielny pogląd itd. Znamy te wszystkie modne i cięte frazesy. Tylko że niema w nich ani krzty prawdy, ani krzty sensu. Niema mocnej partji socjalistycznej bez rewolucyjnej teorii, która jednoczy wszystkich socjalistów, z której czerpią oni wszystkie swe przekonania, którą stosują do swych metod walki i swego trybu działania; bronić takiej teorii, którą się według swego ostatecznego zdania uważa za słuszną, przed nieuzasadnionymi napaściami i przed usiłowaniami pogorszenia jej — nie znaczy jeszcze wcale być wrogiem *wszelkiej* krytyki. Bynajmniej nie patrzymy na teorię Marksa, jak na coś skończonego i nietykalnego; przeciwnie, przeświadczeni jesteśmy, że założyła ona dopiero kamień węgielny tej nauki, którą socjaliści *muszą* posuwać dalej we wszystkich kierunkach, jeśli nie chcą pozostać w tyle za życiem. Sądzymy, że dla socjalistów rosyjskich szczególnie niezbędna jest *samodzielna* praca nad teorią Marksa, albowiem teoria ta daje jedynie ogólne *wytyczne*, które w wypadkach *poszczególnych* inaczej stosować należy do Anglii, niż do Francji, do Francji inaczej, niż do Niemiec, do Niemiec inaczej, niż do Rosji. Dlatego też chętnie będziemy udzielać na łamach naszej gazety miejsca artykułom o zagadnieniach teoretycznych i zapraszamy wszystkich towarzyszy do owartego omówienia punktów spornych...

*Pisane w roku 1899.
Wydrukowane po raz pierwszy w roku
1925, w czasop. „Lentniskij Zbornik“ III
Dziela tom II, str. 491 — 492.*

* ENGELS O ZNACZENIU WALKI TEORETYCZNEJ.

(Z broszury «Co czynić?»).

«Dogmatyzm, doktrynerstwo», «skostnienie partji, jako nieunikniona kara za kneblowanie myśli przemocą», — oto wrogowie, przeciw którym rycersko ruszają w pole bojownicy «wolności krytyki» w «Rab. Diele». — Jesteśmy bardzo zadowoleni z postawienia tej sprawy na porządku dziennym i zaproponowalibyśmy tylko uzupełnienie jej przez inne zagadnienia:

A któż jest sędzią?

Mamy przed sobą komunikaty dwóch wydawnictw. Jeden — to «Program perjodycznego organu «Związku socjaldemokratów rosyjskich — «Raboczeje Dieło»» (odbitka z Nr. 1 «Rab. Dieła»). Drugie — to «komunikat o wznowieniu wydawnictw Grupy «Oswobodzenie Truda». Oba — z datą r. 1899, kiedy «kryzys marksizmu» dawno już stał na porządku dziennym. I cóż? W pierwszym utworze nadaremnie szukalibyśmy wzmianki o tem zjawisku oraz określonego wyjaśnienia postawy, którą nowy organ zamierza zająć w tej sprawie. O pracy teoretycznej, o jej najistotniejszych zadaniach bieżących niema ani słowa w programie, ani w tych uzupełnieniach do niego, które uchwalił III Zjazd Związku w r. 1901 («Dwa Sjezda», str. 15—18). W ciągu całego tego czasu redakcja «Rab. Dieła» pozostawiała na uboczu zagadnienia teoretyczne, mimo, że poruszały one wszystkich socjaldemokratów całego świata.

Drugi komunikat — naodwrot — wskazuje przedewszystkiem na to, że w ostatnich latach osłabło zainteresowanie teorią, nakazując żądać «zwrócenia baczonej uwagi na stronę teoretyczną rewolucyjnego ruchu proletariatu» i wzywa do «bezlitosnej krytyki tendencyj bernsteinowskich i innych antyrewolucyjnych tendencyj» w naszym ruchu. Te numery pisma «Zarja», które ukazały się w druku, wykazują, jak program ten był wykonywany.

Widzimy więc, że szumne frazesy przeciw skostnieniu myśli itp. osłaniają tylko beztroskę i bezradność w dziedzinie rozwoju myśli teoretycznej. Przykład socjaldemokratów rosyjskich w szczególności pogładowy sposób ilustruje to ogólnoeuropejskie zjawisko (dawno już za-

obserwowane przez marksistów niemieckich), że osławiona wolność krytyki oznacza nie zastąpienie jednej teorii przez inną, lecz wolność od wszelkiej jednolitej i przemyślanej teorii, oznacza eklektyzm i brak zasad. Kto choć trochę obznajmiony jest z faktycznym stanem naszego ruchu, ten nie może nie widzieć, że szerokiemu rozpowszechnieniu marksizmu towarzyszyło pewne obniżenie poziomu teoretycznego. Do ruchu, dla jego znaczenia praktycznego i zdobycy praktycznych, przyłączyło się sporo ludzi, którzy bardzo mało, albo nawet wcale nie byli przygotowani teoretycznie. Można stąd ocenić, jaki brak taktu wykazuje «Rab. Dieß», kiedy z miną zwycięską wysuwa powiedzenie Marksa: «Každy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy, niż tuzin programów». ¹⁾ Powtarzać te słowa w dobie zamętu teoretycznego oznacza to samo, co wołać na widok konduktu pogrzebowego: «Bodajście tak bez końca wozili». W dodatku te słowa Marksa wzięte są z jego listu o programie gotajskim, z listu, w którym Marks *ostro potępia* eklektyzm, jakiego dopuszczono się w sformułowaniu zasad: jeżeli już trzeba było łączyć się, — pisał Marks do przywódców partji — to zawierajcie umowy gwoli zaspokojenia praktycznych celów ruchu, ale nie dopuszczajcie do kupczenia zasadami, nie róbcie «ustępstw» teoretycznych. Oto, jaka była myśl Marksa, a u nas znajdują się ludzie, którzy — w imię Marksa — starają się osłabić znaczenie teorii!

Bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest i ruch rewolucyjny. Żadne podkreślenie tej myśli nie może być zbyt mocne w czasach, kiedy z modnym głoszeniem oportunistów splata się upojenie najciaśniejszymi formami działalnoci praktycznej. A dla socjaldemokracji rosyjskiej znaczenie teorii wzmaga się jeszcze wskutek trzech okoliczności, o których tak często się zapomina: po pierwsze, wskutek tego, że partja nasza dopiero się formuje, dopiero kształtuje swe oblicze i bynajmniej nie zakończyła jeszcze porachunków z innymi kierunkami myśli rewolucyjnej, kierunkami, grożącemi sprowadzeniem ruchu z właściwej drogi. Przeciwnie, właśnie w czasach najostatniejszych ujawniło się (jak dawno już przepowiadał ekonomistom Akselrod) ożywienie wśród niesocjaldemokratycznych kierunków rewolucyjnych. W takich warunkach «błahy» na pierwszy rzut oka błąd może wywołać jaknajsmutniejsze skutki i tylko ludzie krótkowzroczni mogą uważać, że spory frakcyjne i surowe rozróżnianie odcieni są nie na czasie lub zgoła zbędne. Od utrwalenia tego czy innego «odcienia» może zależeć przyszłość socjaldemokracji rosyjskiej na wiele, bardzo wiele lat.

Po drugie, ruch socjaldemokratyczny jest z samej swej istoty międzynarodowy. Oznacza to nietylko to, że powinniśmy walczyć z szowinizmem narodowym. Oznacza to również, że rozpoczynający się w mło-

¹⁾ List Marksa do Brackego 5 maja 1875. — R e d.

dym kraju ruch może rozwijać się pomyślnie jedynie pod warunkiem, że przetrwali doświadczenia innych krajów. Do tego zaś nie wystarczy zwykła znajomość tych doświadczeń, albo zwykłe przepisywanie ostatnich uchwał. Niezbędną rzeczą jest umiejętność krytycznego ustosunkowania się do tych doświadczeń i samodzielnego ich sprawdzania. Ktokolwiek uprzytomnił sobie, jak olbrzymio rozrósł się i jak się rozgałęził współczesny ruch robotniczy, ten zrozumie, jaki zapas sił teoretycznych oraz politycznego (a także rewolucyjnego) doświadczenia jest niezbędny dla wykonania tego zadania.

Po trzecie, zadania narodowe socjaldemokracji rosyjskiej są takie, jakie nie stały jeszcze nigdy przed żadną partją socjalistyczną na świecie. Niżej wypadnie nam mówić o tych obowiązkach politycznych i organizacyjnych, które wkłada na nas zadanie wyzwolenia całego ludu z pod jarzma samowładztwa. Teraz zaś chcemy jedynie wskazać, że *rolę przodującego bojownika może odegrać jedynie partja, kierowana przez przodującą teorię*¹⁾. Aby zaś czytelnik mógł jako tako konkretnie wyobrazić sobie, co to znaczy, należy wspomnieć o takich poprzednikach socjaldemokracji rosyjskiej, jak Hercen, Bieliński, Czernyszewski i świetna plejada rewolucjonistów lat 70-tych; niech czytelnik pomyśli o tem światowym znaczeniu, którego nabiera obecnie literatura rosyjska, niech... ale wystarczy i tego!

Przytoczmy uwagi Engelsa o znaczeniu teorii w ruchy socjaldemokratycznym, odnoszące się do roku 1874. Engels uznaje *nie dwie* formy wielkiej walki socjaldemokracji (polityczną i ekonomiczną) — jak przyjęte jest u nas, — *lecz trzy, stawiając narówni z niemi również walkę teoretyczną*. Wskazania, które dawał niemieckiemu ruchowi robotniczemu, okrzepłemu już praktycznie i politycznie, są tak pouczające z punktu widzenia dzisiejszych zagadnień i sporów, że czytelnik — mamy nadzieję — nie weźmie nam za złe, że przytoczono tu dłuższą cytate z przedmowy do broszury «Der Deutsche Bauernkrieg»²⁾, która oddawna już stała się największą rzadkością bibliograficzną:

«Robotnicy niemieccy mają istotną przewagę nad robotnikami pozostałej Europy pod dwoma względami. Po pierwsze, należą do najbardziej teoretycznego narodu Europy i zachowali w sobie ten zmysł do teorii, który prawie zupełnie utraciły tak zwane «wyształcone» klasy w Niemczech. Gdyby nie było poprzednio filozofji niemieckiej, zwłaszcza zaś filozofji Hegla, nigdyby nie powstał naukowy socjalizm niemiecki, — jedyny socjalizm naukowy, jaki istniał kiedykolwiek. Bez zmysłu do teorii wśród robotników niemieckich ten socjalizm naukowy nigdyby nie wszedł w ich krew i ciało w takim stopniu, jak to widzimy obecnie. Jak zaś niezmiernie wielka jest ta przewaga, dowodzi — z jednej strony — ta obojęt-

¹⁾ Podkreślenie wprowadził autor do wydania r. 1908. Red.

²⁾ Dritter Abdruck, Leipzig 1875, Verlag der Genossenschaftsbuchdruckerei.

ność dla wszelkiej teorii, będąca jedną z głównych przyczyn, że angielski ruch robotniczy tak wolno posuwa się naprzód, pomimo wspaniałej organizacji poszczególnych zawodów — z drugiej zaś strony dowodzi tego ten zamęt i to zamieszanie, które posiał proudhonizm w swojej formie początkowej wśród francuzów i belgów, a w swojej formie karykaturalnej — nadanej mu przez Bakunina — wśród hiszpanów i włochów.

«Druga przewaga polega na tem, że niemcy niemal najpóźniej ze wszystkich wzięli udział w ruchu robotniczym. Jak niemiecki socjalizm teoretyczny nigdy nie zapomni, że stoi na barkach Saint-Simona, Fourriera i Owena — trzech myślicieli, którzy pomimo całej fantastyczności i całej utopijności swej nauki, należą do największych umysłów wszystkich czasów i którzy w genialny sposób przewidzieli niezliczone mnóstwo prawd, których słuszności dowodzimy teraz naukowo — tak samo praktyczny ruch robotniczy niemiecki nie powinien nigdy zapominać, że rozwinął się na barkach ruchu angielskiego i francuskiego, że miał możność poprostu użytkować na swą korzyść ich drogo okupione doświadczenia, uniknąć obecnie ich błędów, których wówczas — w większości wypadków — niepodobna było uniknąć. Gdzie byłibyśmy obecnie, gdybyśmy nie mieli wzoru angielskich trade-unionsów i francuskiej politycznej walki robotniczej, gdyby nie było tego olbrzymiego bodźca, który dała zwłaszcza Komuna Paryska?

«Trzeba oddać sprawiedliwość robotnikom niemieckim, że z rzadką umiejętnością wyzyskali korzystne strony swego położenia. Po raz pierwszy od czasu istnienia ruchu robotniczego walka jest prowadzona w sposób powiązany, uzgodniony i planowy we wszystkich trzech kierunkach: w teoretycznym, politycznym i praktyczno-ekonomicznym (opór wobec kapitalistów). W tym — że tak powiem — koncentrycznym ataku kryje się właśnie siła i niezwykłość ruchu niemieckiego.

«Wskutek tego korzystnego położenia z jednej strony, wskutek wypiarskich właściwości ruchu angielskiego — z drugiej, oraz wskutek zdławienia ruchu francuskiego przemocą, robotnicy niemieccy wysunęli się w chwili obecnej na czoło walki proletariackiej. Jak długo wypadki pozwolą im zajmować ten honorowy posterunek — niepodobna przewidzieć. Ale dopóki stoją na nim, należy mieć nadzieję, że spełnią, jak przystoi, włożone przez ten posterunek na nich obowiązki. Do tego potrzebne jest zdwojone wyteżenie sił we wszystkich dziedzinach walki i agitacji. W szczególności zadanie wodzów polegać będzie na tem, aby coraz bardziej oświecać się we wszystkich zagadnieniach teoretycznych, coraz bardziej wyzalać się z pod wpływu frazesów tradycyjnych, należących do starego światopoglądu i aby zawsze mieć na uwadze, że socjalizm od czasu, gdy stał się nauką, wymaga, aby traktowano go, jako naukę, to znaczy — aby go studjowano. Zdobyta w ten sposób coraz to jaśniejszą świadomość należy rozpowszechniać wśród mas robotniczych z coraz większą gorliwością i coraz mocniej zwierać organizację partyjną oraz organizację związków zawodowych...

«... Jeżeli robotnicy niemieccy tak samo będą szli naprzód, to będą oni — nie powiem maszerować na czele ruchu, — nie leży bynajmniej w interesie ruchu, aby robotnicy jednego jakiegoś narodu maszerowali na jego czele — lecz będą zajmowali honorowe miejsce na linii bojowej; i będą stali w pełnym uzbrojeniu, jeżeli nieoczekiwanie ciężkie próby lub wielkie wypadki zażądały od nich większego męstwa, większego zdecydowania i większej energii.»¹⁾

¹⁾ F. Engels. — Der deutsche Bauernkrieg. Nachwort zur dritten Ausgabe. 1875. — Berlin 1925 — Ver. Inter. Verlagsanstalten. — S. 168-170. R e d.

Słowa Engelsa okazały się prorocze. W kilka lat później na robotników niemieckich zwały się nieoczekiwanie ciężkie próby w postaci ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom. I robotnicy niemieccy istotnie przyjęli je w pełnym uzbrojeniu i potrafili wyjść z nich zwycięsko.

Przed proletariatem rosyjskim stoją w przyszłości jeszcze bez porównania cięższe próby, stoi przed nim walka z potworem, wobec którego ustawy wyjątkowe w państwie konstytucyjnym wydają się istnym karłem. Historia postawiła obecnie przed nami najbliższe zadanie, które jest *najbardziej rewolucyjne* ze wszystkich *najbliższych* zadań proletariatu jakiegokolwiek innego kraju. Urzeczywistnienie tego zadania, obalenie najpotężniejszej twierdzy reakcji nie tylko europejskiej, ale również (możemy powiedzieć obecnie) azjatyckiej uczyniłoby z proletariatu rosyjskiego awangardę międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego. I mamy prawo oczekiwać, że zdobędziemy ten honorowy tytuł, na który zasługiwali już nasi poprzednicy, rewolucjoniści lat 70-ch, o ile potrafimy tchnąć w nasz po tysiąckroć szerszy i głębszy ruch takie samo bezwzględne zdecydowanie i taką samą energię.

*Napisane w r. 1901—1902 Poraz pierwszy
drukowane w oddzielnej broszurze w ro-
ku 1902*

Dzieła t. IV str. 378—382

MARKSIZM A REWIZJONIZM.

Pamięci Karola Marksa.

Znane powiedzenie głosi, że gdyby pewniki geometryczne zahaczały o interesy ludzkie, to napewnoby je zwalczano.

Teorje przyrodnicze, zahaczające o stare przesady teologii, wywołały i wywołują dotychczas najzjadlejszą walkę. Nic dziwnego, że nauka Marksa, która wprost służy uświadomieniu i organizacji przodującej klasy społeczeństwa współczesnego, wskazuje zadania tej klasy i dowodzi konieczności — na mocy rozwoju ekonomicznego — zastąpienia dzisiejszego ustroju przez inny, nic dziwnego, że nauka ta musiała zdobywać sobie przebojem każdy krok.

Niema co mówić o nauce i filozofii burżuazyjnej, wykładanych urzędowo przez urzędowych profesorów dla ogłupiania dorastającej młodzieży z klas posiadających i dla «tresowania» jej do walki z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Nauka ta ani słyszeć nie chce o marksizmie, ogłaszając go za obalony i zmiażdżony; i młodzi uczeni, robiący karierę na zjadaniu socjalizmu, i zgrzybiali starcy, chroniący spuściznę wszelkich zleżałych «systemów», z jednakową gorliwością napadają na Marksa. Wzrost marksizmu, rozszerzenie i umocnienie się idei jego w klasie robotniczej, wywołuje nieuchronnie zwiększenie i zaostrzenie tych wycieczek burżuazyjnych przeciw marksizmowi, który po każdym «unicestwieniu» go przez naukę urzędową, staje się coraz silniejszy, bardziej zahartowany i żywotniejszy.

Lecz i wśród teoryj związanych z walką klasy robotniczej i rozpowszechnionych przeważnie wśród proletariatu, marksizm wcale a wcale nie odrazu zdobył sobie mocne stanowisko. Przez pierwsze pół wieku swego istnienia (od lat 40-tych XIX w.) marksizm walczył z teorjami, które były mu z gruntu wrogie. W pierwszej połowie lat 40-tych Marks i Engels rozprawili się z radykalnymi młodoheglistami, stojącymi na stanowisku idealizmu filozoficznego. W końcu lat 40-tych powstaje walka w dziedzinie nauk ekonomicznych — przeciw proudhonizmowi. Lata 50-te kończą tę walkę: krytyka partji i nauk, które ujawniły się w burzliwym r. 1848. W latach 60-tych walka przenosi się z dziedziny ogólnej teorii do dziedziny bliższej bezpośredniemu ruchowi robotniczemu: wygnanie bakunizmu z Międzynarodówki. W początkach lat 70-tych w Niemczech na krótki czas wysuwa się proudhonista Mühlberger,

w końcu lat 70-tych — pozytywista Dühring. Ale wpływ jednego i drugiego na proletariata jest już zupełnie znikomy. Marksizm już zwyciężył bezwzględnie wszelkie inne ideologie ruchu robotniczego.

Do lat 90-tych wieku zeszłego zwycięstwo to było w zasadniczych zarysach osiągnięte. Nawet w krajach romańskich, gdzie najdłużej utrzymywały się tradycje proudhonizmu, partje robotnicze faktycznie zbudowały swoje programy i taktkę na podstawie marksistowskiej. Wznowiona międzynarodowa organizacja ruchu robotniczego — w postaci perjodycznych zjazdów międzynarodowych — odrazu i prawie bez walki stanęła we wszystkich istotnych kwestiach na gruncie marksizmu. Lecz kiedy marksizm wyparł wszystkie jako tako zakończone wrogiemu nauki — tendencje w nich wyrażone zaczęły szukać sobie innych dróg. Zmieniły się formy i okazje do walki, ale walka trwała nadal. I drugie półwiecze istnienia marksizmu rozpoczęło się (lata 90-te zeszłego wieku) wystąpieniem prądu, wrogiego marksizmowi, wewnątrz marksizmu.

Były ortodoksalny marksista Bernstein dał nazwę temu prądowi, występując z największym hałasem i z najbardziej jednolitym systemem poprawek do Marksa, rewizji Marksa, rewizjonizmu. — Nawet w Rosji, w której socjalizm niemarksowski z natury rzeczy — wskutek zacofania ekonomicznego kraju i przewagi ludności chłopskiej, przytłoczonej przez resztki pańszczyzny — utrzymywał się najdłużej, nawet w Rosji jawnie przerasta on w oczach naszych w rewizjonizm. Czy to w kwestji rolnej (program municypalizacji całej ziemi), czy w ogólnych zagadnieniach programu i taktyki nasi socjal-narodnicy coraz bardziej zastępują «poprawkami» do Marksa obumierające, odpadające resztki starego systemu, w swoim rodzaju jednolitego i do gruntu wrogiego marksizmowi.

Socjalizm przedmarksowski został pobity. Walczy on dalej już nie na swoim samodzielnym gruncie, lecz na gruncie marksizmu, jako rewizjonizm. Zobaczmyż, jaka jest treść ideowa rewizjonizmu.

W dziedzinie filozofji rewizjonizm trzymał się za poję burżuazyjnej «nauki» profesorskiej. Profesorowie szli «z powrotem do Kanta» i rewizjonizm włókł się za neokantystami, profesorowie powtarzali oklepane po tysiąc razy klesze komunały przeciw materjalizmowi filozoficznemu — i rewizjoniści, uśmiechając się pobłaźliwie, mruzcili słowo w słowo podług ostatniego handbuchu¹⁾, że materjalizm dawno już jest «obalony»; profesorowie traktowali Hegla, jak «zdechłego psa» i sami, głosząc idealizm, tylko że tysiącroc marniejszy i bardziej płaski od heglowskiego, pogardliwie wzruszali ramionami na dialektykę — i rewizjoniści leźli za nimi w błoto filozoficznej wulgaryzacji nauki,

¹⁾ Handbuch — podręcznik. R e d.

zastępując «zawiłą» (i rewolucyjną) dialektykę przez «prostą» (i spokojną) «ewolucję»; profesorowie odrabiali swą urzędową pensję, przykrawając swe systemy i idealistyczne i «krytyczne» do panującej «filozofji» średniowiecznej (tj. teologii) — i rewizjoniści przysuwali się do nich, starając się zrobić z religii «sprawę prywatną» nie wobec państwa współczesnego, lecz wobec partji klasy produkującej.

Jakie istotne znaczenie klasowe miały podobne «poprawki» do Marksa, nie potrzeba mówić — sprawa jest jasna sama przez się. Zauważymy tylko, że jedynym marksistą w międzynarodowej socjaldemokracji, który z punktu widzenia konsekwentnego materializmu dialektycznego dał krytykę tych nieprawdopodobnych bredni nagadanych przez rewizjonistów, był Plechanow. Stanowczo podkreślić to należy tembardziej, że w naszych czasach czyni się głęboko błędne próby przemycania starego i reakcyjnego śmiecia filozoficznego pod sztandarem krytyki taktycznego oportunistu Plechanowa¹⁾.

Przechodząc do ekonomji politycznej, zauważyć należy przede wszystkim, że w tej dziedzinie «poprawki» rewizjonistów były daleko bardziej różnostronne i gruntowne; na publiczność starano się podzielać «nowemi danemi rozwoju gospodarczego». Mówiono, że koncentracja i rugowanie drobnej wytwórczości przez wielką w dziedzinie rolnictwa wogóle nie istnieje, a w dziedzinie handlu i przemysłu następuje nadzwyczaj powoli. Mówiono, że obecnie kryzysy stały się rzadsze, słabsze i że kartele i trusty dadzą prawdopodobnie możność kapitalizmowi zupełnego usunięcia kryzysów. Mówiono, że «teorja krachu», do którego zdąża kapitalizm, nie wytrzymuje krytyki wobec tendencji do przytępienia i złagodzenia przeciwieństw klasowych. Mówiono wreszcie, że teorję wartości Marksa nie zawadziłoby poprawić podług Böhm-Bawerka.

Walka z rewizjonistami w tych kwestjach dała takie same płodne ożywienie myśli teoretycznej socjalizmu międzynarodowego, jak polemika Engelsa z Dühringem dwadzieścia lat przedtem. Argumenty rewizjonistów rozpatrywano z faktami i cyframi w rękę. Wykazano, że rewizjoniści systematycznie malują na różowo współczesną drobną wytwórczość. Fakt przewagi technicznej i handlowej wielkiej wytwórczości nad drobną nie tylko w przemyśle, lecz i w rolnictwie wykazują dane niezbite. Ale w rolnictwie znacznie słabiej rozwinięta jest wy-

¹⁾ Patrz książkę «Szkice filozofji marksizmu» Bogdanowa, Bazarowa i in. Nie tu miejsce analizowania tej książki, i muszę tymczasem ograniczyć się do oświadczenia, że w najbliższej przyszłości w szeregu artykułów albo w specjalnej broszurze wykażę, że wszystko, powiedziane w tekście o rewizjonistach neokantowskich, stosuje się w istocie rzeczy i do tych «nowych» rewizjonistów neo-humowskich i neo-berkeley'ńskich.

twórczość towarowa, i statystycy i ekonomiści współcześni zwykle nie umieją dobrze wydzielać tych specyficznych gałęzi (niekiedy nawet czynności) w rolnictwie, które wyrażają postępowe wciąganie rolnictwa do wymiany gospodarki światowej. Na gruzach gospodarki naturalnej drobna wytwórczość utrzymuje się przez nieustanne pogorszenie odżywiania, przez chroniczny głód, przedłużanie dnia roboczego, pogorszenie gatunku bydła i jego doglądu, jednym słowem, przez te same środki, przy pomocy których utrzymywała się i wytwórczość rzemieślnicza wobec manufaktury kapitalistycznej. Każdy krok naprzód nauki i techniki podcina nieuchronnie i nieubłagane podstawy drobnej wytwórczości w społeczeństwie kapitalistycznym i zadaniem ekonomii socjalistycznej jest zbadać ten proces we wszystkich jego formach, nieraz skomplikowanych i zawiłych, dowodzić drobnemu wytwórcy niemożności utrzymania się przy kapitalizmie, wykazywać beznadziejność sytuacji gospodarstwa chłopskiego pod kapitalizmem, konieczność przejścia chłopca na stanowisko proletariusza. Rewizjoniści w tej sprawie grzeszyli pod względem naukowym powierzchownym uogólnianiem faktów, jednostronnie wyrwanymi, bez związku z całym ustrojem kapitalistycznym, a pod względem politycznym grzeszyli tem, że siłą rzeczy, świadomie czy nieświadomie, nawoływali chłopca, lub też popychali chłopca na punkt widzenia posiadacza (tj. punkt widzenia burżuazji) zamiast popychać go na punkt widzenia rewolucyjnego proletariusza.

Jeszcze gorzej rzecz się miała z teorią kryzysów i teorią krachu. Tylko bardzo krótko i tylko ludzie bardzo krótkowzroczni mogli chcieć przerabiać podstawy nauki Marksa pod wpływem kilku lat wzrostu i rozkwitu przemysłowego. Że kryzysy nie przeżyły się, tego bardzo szybko dowiodła rewizjonistom rzeczywistość: po rozkwicie nastąpił kryzys. Zmieniły się formy, kolejność, wygląd poszczególnych kryzysów, ale kryzysy pozostały nieuniknioną częścią składową ustroju kapitalistycznego. Kartele i trusty, jednocząc wytwórczość, jednocześnie wzmagają w oczach wszystkich anarchję wytwarzania, niepewność bytu proletariatu i ucisk kapitału, zaostrzając w ten sposób w niewidzianym dotąd stopniu przeciwieństwa klasowe. Że kapitalizm zdąży do krachu — zarówno w sensie poszczególnych kryzysów ekonomicznych i politycznych, jak w sensie zupełnego upadku całego ustroju kapitalistycznego — pokazały ze szczególną jasnością i w rozmiarach szczególnie szerokich właśnie najnowsze olbrzymie trusty. Niedawny kryzys finansowy w Ameryce, straszne zaostrzenie bezrobocia w całej Europie, nie mówiąc już o bliskim kryzysie przemysłowym, zapowiadany przez wiele oznak — wszystko to sprawiło, że niedawne «teorie» rewizjonistów zostały zapomniane przez wszystkich, zdaje się, że i przez wielu z pośród nich samych. Nie należy tylko zapominać o naukach, jakie ta chwiejność inteligencka dała klasie robotniczej.

O teorii wartości trzeba tylko powiedzieć, że, oprócz napomknien i westchnień, nader mglistych, w kierunku Böhm-Bawerka, rewizjoniści nie dali tu zupełnie nic i nie zostawili dlatego żadnych śladów w rozwoju myśli naukowej.

W dziedzinie polityki rewizjonizm usiłował w rzeczywistości zrewidować podstawę marksizmu, mianowicie: naukę o walce klas. Wolność polityczna, demokracja, powszechne prawo wyborcze usuwają podstawy do walki klasowej — mówiono nam — i czynią niesłuszną starą tezę «Manifestu Komunistycznego»: robotnicy nie mają ojczyzny. Skoro przy demokracji panuje «wola większości», to rzekomo nie można tu już patrzeć na państwo, jako na organ panowania klasowego, ani zrzekać się sojuszków z postępową socjal-reformatorską burżuazją przeciwko reakcjonistom.

Niewątpliwie, te argumenty rewizjonistów sprowadzały się do dopyć konsekwentnego systemu poglądów — mianowicie: do dawno znanych poglądów liberalno-burżuazyjnych. Liberalowie zawsze mówili, że parlamentaryzm burżuazyjny znosi klasy i podziały klasowe, skoro prawo głosu, prawo udziału w sprawach państwowych mają wszyscy obywatele bez różnicy. Cała historia Europy w 2-giej połowie XIX wieku, cała historia rewolucji rosyjskiej na początku XX wieku wskazują naocznie, jak bezsensowne są podobne poglądy. Różnice ekonomiczne nie zacierają się, lecz wzmagają się i zaostrzają przy wolności kapitalizmu «demokratycznego». Parlamentaryzm nie usuwa, lecz obnaża istotę najdemokratyczniejszych republik burżuazyjnych, jako organu ucisku klasowego. Pomagając uświadomić i zorganizować masy ludności bez porównania szersze od tych, które brały poprzednio czynny udział w wypadkach politycznych, parlamentaryzm przygotowuje przez to nie usunięcie kryzysów i rewolucyj politycznych, lecz największe zaostrzenie wojny domowej podczas tych rewolucyj. Wypadki paryskie na wiosnę roku 1871 i rosyjskie zimą roku 1905 pokazały najjaśniej, jak nieuchronnie następuje takie zaostrzenie. Burżuazja francuska, nie wahając się ani chwili, zmówiła się dla zgniczenia ruchu proletariackiego, z wrogiem ogólnonarodowym, z wojskiem obcego kraju, które zrujnowało jej ojczyznę. Kto nie rozumie niuniknionej dialektyki wewnętrznej parlamentaryzmu i demokratyzmu burżuazyjnego, doprowadzającej do jeszcze ostrzejszego, niż dawniej, decydowania sporów siłą mas — ten nie potrafi nigdy na gruncie parlamentaryzmu prowadzić zasadniczo konsekwentnej propagandy i agitacji, przygotowującej istotnie masy robotnicze do zwycięskiego udziału w takich «sporach». Doświadczenie sojuszków, porozumień, bloków z liberalizmem socjal-reformatorskim na Zachodzie, z reformizmem liberalnym (kadeeci) w rewolucji rosyjskiej dowiodło przekonywująco, że porozumie-

nia te tylko przytępiają świadomość mas, nie wzmacniając, lecz osłabiając istotne znaczenie ich walki, związując walczących z żywiołami, najmniej zdolnymi do walki, najchwiejniejszymi i najbardziej zdradzieckimi. Millerandyzm francuski — największa próba zastosowania rewizjonistycznej taktyki politycznej w szerokiej, istotnie narodowej skali — dał taką ocenę praktyczną rewizjonizmu, że proletarjat świata całego nigdy jej nie zapomni.

Naturalnem dopełnieniem tendencyj ekonomicznych i politycznych rewizjonizmu był jego stosunek do ostatecznego celu ruchu socjalistycznego: «Cel ostateczny jest niczem, ruch — wszystkim» — skrzydlate to słówko Bernsteina wyraża istotę rewizjonizmu lepiej od wielu długich rozstrząsań. Od wypadku do wypadku określać swoje zachowanie, przystosowywać się do wydarzeń dnia, do drobnych wahań politycznych, zapominając o podstawowych interesach proletariatu i o zasadniczych cechach całego ustroju kapitalistycznego, o całej ewolucji kapitalistycznej, poświęcać te interesy podstawowe dla rzeczywistych lub przypuszczalnych korzyści chwilowych — taka jest polityka rewizjonistyczna. I z samej istoty tej polityki wynika jasno, że może ona przybierać formy nieskończenie różnorodne i że każde, choć trochę «nowe» zagadnienie, każdy zwrot wydarzeń choć trochę nieoczekiwany i nieprzewidziany, chociażby tylko w minjaturowym stopniu i na najbardziej nieznaczny przeciąg czasu zmieniał zasadniczą linię rozwoju — nieuniknienie wywoływać będzie zawsze takie czy inne odmiany rewizjonizmu.

Konieczność rewizjonizmu uwarunkowana jest jego korzeniami klasowymi w społeczeństwie dzisiejszem. Jest on zjawiskiem międzynarodowem. Dla każdego socjalisty, choć trochę wykształconego i myślącego, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że stosunek ortodoksów i bernsteinistów w Niemczech, guedystów i jauresistów (obecnie zwłaszcza brussistów) we Francji, Federacji socjaldemokratycznej i Niezależnej partji robotniczej w Anglii, de Brouckera i Vanderveldego w Belgji, integralistów i reformistów we Włoszech, bolszewików i mieńszewików w Rosji, — wszędzie w istocie swej jest jednorodny, pomimo olbrzymiej różnorodności warunków narodowych i momentów historycznych w obecnym stanie wszystkich tych krajów. «Rozbicie» wewnątrz współczesnego socjalizmu międzynarodowego idzie w istocie już obecnie *po jednej* linii w różnych krajach świata, dokumentując przez to samo olbrzymi krok naprzód w porównaniu z tem, co było 30—40 lat temu, kiedy w różnych krajach walczyły niejednorodne tendencje wewnątrz jednego socjalizmu międzynarodowego. I ten «rewizjonizm z lewa», który zarysował się obecnie w krajach romańskich, jako «syndykalizm rewolucyjny», również przystosowuje się do marksizmu «napra-

wiając» go: Labriola we Włoszech, Lagardelle we Francji apelują ustawicznie od Marksa źle pojmowanego do Marksa dobrze pojmowanego.

Nie możemy tutaj zatrzymywać się na analizie treści ideowej tego rewizjonizmu, który daleki jest jeszcze od takiego rozwoju, jaki wykazuje rewizjonizm oportunistyczny, nie umiędzynarodowił się, nie wytrzymał w praktyce ani jednej wielkiej bitwy z partją socjalistyczną choćby jednego kraju. Dlatego ograniczymy się do «rewizjonizmu z prawicy», który odmalowaliśmy wyżej.

Na czym polega nieuniknioność jego w społeczeństwie kapitalistycznym? Dlaczego jest on głębszy, niż różnice specyficznych cech narodowych i stopni rozwoju kapitalizmu? Dlatego, że w każdym kraju kapitalistycznym obok proletariatu stoją zawsze szerokie warstwy drobnomieszczactwa, drobnych posiadaczy. Kapitalizm zrodził się i ustawicznie się rodzi z drobnej wytwórczości. Cały szereg «warstw pośrednich» kapitalizm wciąż na nowo musi wytwarzać (dodatek do fabryki, praca w domu, drobne warsztaty rozrzucone po całym kraju a zaspakajające potrzeby wielkiego przemysłu, np. rowerowego i samochodowego itd.). Ci nowi drobni wytwórcy ze swej strony muszą wciąż na nowo spadać do szeregów proletariatu. Stąd naturalne zjawisko, że światopogląd drobnomieszczanski znowu i znowu ujawnia się w szeregach szerokich partji robotniczych. Jest zupełnie naturalne, że tak być musi i tak będzie zawsze aż do perypetyj rewolucji proletariackiej, ponieważ byłoby głębokim błędem uważać, że tylko «zupełna» proletaryzacja większości ludności umożliwi taką rewolucję. To, co obecnie przeżywamy często tylko ideowo: spory z poprawkami teoretycznymi do Marksa, — to, co obecnie przejawia się w praktyce jedynie w poszczególnych, częściowych zagadnieniach ruchu robotniczego, jako spory taktyczne z rewizjonistami i rozłamy na tej podstawie — to niezawodnie klasa robotnicza przeżyje jeszcze w rozmiarach większych, kiedy rewolucja proletariacka zaostrzy wszystkie zagadnienia sporne, skoncentruje wszystkie różnice zdań na punktach, mających najbardziej bezpośrednie znaczenie dla określenia postawy mas, każe nam w wirze walki oddzielać przyjaciół od wrogów, odrzucać złych sojuszników dla zadania decydujących ciosów wrogowi.

Walka ideowa rewolucyjnego marksizmu z rewizjonizmem w końcu XIX wieku jest jedynie wstępem do wielkich bitew rewolucyjnych proletariatu, idącego naprzód ku pełnemu zwycięstwu swej sprawy wbrew wszelkim wahaniom i słabościom drobnomieszczactwa.

*Pisane w kwietniu 1908 r. Wydrukowane
w 1908 r. w zbiorku „Pamięć Karola
Marksa”, Petersburg.*

Dziśta, tom XII, str. 179—189

ROZBIEŻNOŚCI W EUROPEJSKIM RUCHU ROBOTNICZYM.

I

Podstawowe rozbieżności taktyczne we współczesnym ruchu robotniczym w Europie i Ameryce sprowadzają się do walki z dwoma wielkimi kierunkami, odstupującymi od marksizmu, który faktycznie stał się dominującą teorią w tym ruchu.

Te dwa kierunki — to rewizjonizm (oportunizm, reformizm) i anarchizm (anarcho-syndykalizm, anarcho-socjalizm). Oba te odstępstwa od panującej w ruchu robotniczym marksistowskiej teorii i marksistowskiej taktyki, ujawniają się w różnych formach i różnych odcieniach we wszystkich krajach cywilizowanych w zgorą półwiekowych dziejach masowego ruchu robotniczego.

Już z samego tego faktu wynika, że nie można wytłómaczyć tych odstępstw ani przypadkiem, ani błędami poszczególnych osób lub grup, ani nawet wpływem właściwości lub tradycji narodowych itd. Muszą istnieć przyczyny podstawowe, tkwiące w ustroju ekonomicznym i w charakterze rozwoju wszystkich krajów kapitalistycznych i nieustannie rodzące te odstępstwa. Wydana w zeszłym roku niewielka książka holenderskiego marksisty Antoniego Pannekoek'a: «Rozbieżności taktyczne w ruchu robotniczym» (Anton Pannekoek: «Die taktischen Differenzen in der Arbeiterbewegung», Hamburg, Erdmann Dubber, 1909) stanowi ciekawą próbę naukowego zbadania tych przyczyn. Dalej zapoznamy czytelnika z wnioskami Pannekoek'a, którym nie można odmówić całkowitej słuszności.

Jedną z najgłębszych przyczyn, które co pewien czas rodzą różnice w sprawie taktyki, jest sam fakt rozwoju ruchu robotniczego. Jeśli nie mierzy się tego rozwoju miarką jakiegoś fantastycznego ideału, lecz rozpatruje się go jako praktyczny ruch zwykłych ludzi, to stanie się jasne, że werbowaniu coraz nowych «rekrutów», wciąganiu nowych warstw masy pracującej, niechybnie towarzyszyć muszą wahania w dziedzinie teorii i taktyki, powtarzanie starych błędów, chwilowe nawroty do przestarzałych poglądów i przestarzałych metod itd. Na «szkolenie» rekrutów ruch robotniczy w każdym kraju traci co pewien czas większe lub mniejsze zasoby energii, uwagi, czasu.

Dalej. Tempo rozwoju kapitalizmu w różnych krajach i różnych dziedzinach gospodarstwa społecznego nie jest jednakie. Marksizm najłatwiej, najszybciej, najpełniej i najtrwalej przyswajany jest przez klasę robotniczą i jej ideologów w warunkach najwyższego rozwoju wielkiego przemysłu. Zacořane lub opóźniające się w rozwoju stosunki ekonomiczne stale prowadzą do ukazywania się takich zwolenników ruchu robotniczego, którzy przyswajają sobie tylko niektóre strony marksizmu, tylko poszczególne części nowego światopoglądu lub poszczególne hasła i żądania, nie umiając stanowczo zerwać ze wszystkimi tradycjami światopoglądu burżuazyjnego wogóle i burżuazyjno-demokratycznego w szczególności.

Następnie, stałem źródłem rozbieżności jest dialektyczny charakter rozwoju społecznego, postępującego w sprzecznościach i drogą sprzeczności. Kapitalizm jest postępowy, albowiem niszczy stare sposoby wytwarzania i rozwija siły wytwórcze, lecz jednocześnie na określonym szczeblu rozwoju wstrzymuje rozwój sił wytwórczych. Rozwija, organizuje, dyscyplinuje robotników — i dusi, uciska, prowadzi do degeneracji, nędzy itd. Kapitalizm sam rodzi sobie grabarza, sam stwarza pierwiastki nowego ustroju, i jednocześnie te poszczególne pierwiastki, bez «skoku», w niczem nie zmieniają ogólnego stanu rzeczy, nie podważają panowania kapitału. Te sprzeczności żywego życia, żywych dziejów kapitalizmu i ruchu robotniczego umie ogarnąć marksizm, jako teoria materializmu dialektycznego. Lecz rozumie się samo przez się, że masy uczą się z życia, a nie z książki, i dlatego poszczególni ludzie lub grupy stale przesadzają, podnoszą do poziomu jednostronnej teorii, jednostronnego systemu taktyki, to jedną, to drugą cechę rozwoju kapitalistycznego, to jedną, to drugą «lekcję» tego rozwoju.

Ideologowie burżuazyjni, liberali i demokraci, nie rozumiejąc marksizmu, nie rozumiejąc współczesnego ruchu robotniczego, stale przeskakują od jednej bezradnej krańcowości do drugiej. Raz tłómaczą wszystko tem, że źli ludzie «szczują» klasę przeciwko klasie, — to znów pocieszają się, że partja robotnicza jest «partją reform pokojowych». Za bezpośredni wytwór tego światopoglądu burżuazyjnego i jego wpływu należy uważać zarówno anarcho-syndykalizm jak reformizm, czepiające się *jednej* strony ruchu robotniczego, podnoszące tę jednostronność do poziomu teorii, obwieszczające, że wykluczają się nawzajem takie tendencje lub takie cechy tego ruchu, które stanowią specyficzną właściwość tego czy innego okresu, tych czy innych warunków działalności klasy robotniczej. A prawdziwe życie, prawdziwa historia włącza w siebie te różne tendencje, podobnie, jak życie i rozwój w przyrodzie włączają w siebie i powolną ewolucję i szybkie skoki, przerwy stopniowości.

Rewizjoniści uważają za frazes wszystkie rozumowania o «skokach» i o zasadniczym przeciwieństwie między ruchem robotniczym a całym starym społeczeństwem. Biorą oni reformy za częściowe urzeczywistnienie socjalizmu. Anarcho-syndykalista odrzuca «drobną robotę», zwłaszcza wyzyskiwanie mównicy parlamentarnej. W rzeczywistości ta ostatnia taktyka sprowadza się do wyczekiwania «wielkich dni» przy jednoczesnej nieumiejętności gromadzenia sił, stwarzających wielkie wydarzenia. I ci i tamci hamują sprawę najważniejszą, najbardziej palącą: zespolenia robotników w wielkie, potężne, sprawnie działające, umięjące sprawnie działać we *wszelkich* warunkach — organizacje, przesiąknięte duchem walki klasowej, świadome swych celów, wychowywane w światopoglądzie prawdziwie marksistowskim.

Pozwolimy sobie tutaj na małą dygresję i dla uniknięcia możliwych nieporozumień zaznaczymy nawiasem, że Pannekoeck ilustruje swą analizę *wyłącznie* przykładami z dziejów zachodnio-europejskich, zwłaszcza Niemiec i Francji, *nie uwzględniając wcale Rosji*. Jeśli czasem wydaje się, że czyni aluzję do Rosji, to pochodzi to stąd jedynie, że podstawowe tendencje, wytwarzające określone odstępstwa od taktyki marksistowskiej, ujawniają się również i u nas, mimo olbrzymich różnic kulturalnych, obyczajowych i historyczno-ekonomicznych między Rosją a Zachodem.

Wreszcie niezwykle doniosłą przyczyną, stwarzającą różnicę zdań pomiędzy uczestnikami ruchu robotniczego, są zmiany w taktyce klas rządzących wogóle, a burżuazji w szczególności. Gdyby taktyka burżuazji była zawsze jednakowa lub chociażby zawsze jednego rodzaju, to klasa robotnicza prędko nauczyłaby się odpowiadać na nią również taktyką jednakową lub jednego rodzaju. W rzeczywistości zaś burżuazja we wszystkich państwach wyrabia sobie dwa systemy rządzenia, dwie metody walki o swoje interesy i obronę swego panowania, przyczem te dwie metody bądź luzują się wzajem, bądź też przeplatają się w różnych skojarzeniach. Jest to przede wszystkim metoda gwałtu, metoda odmowy jakichkolwiek ustępstw na rzecz klasy robotniczej, metoda popierania wszystkich starych i przeżytych instytucyj, metoda nieprzednanego negocjowania reform. Taką jest istota polityki konserwatywnej, która coraz bardziej przestaje być w Europie Zachodniej polityką agrarjuszów, a coraz bardziej staje się jedną z odmian polityki ogólnoburżuazyjnej. Druga metoda — to ~~##~~ metoda «liberalizmu», kroków w kierunku rozwoju praw politycznych, reform, ustępstw itd.

Burżuazja przechodzi od jednej metody do drugiej nie pod wpływem czy to złośliwych rachub poszczególnych osób, czy to przypadku, lecz wskutek podstawowych sprzeczności swego własnego położenia.

Normalne społeczeństwo kapitalistyczne nie może skutecznie się rozwijać bez ustalonego ustroju reprezentacyjnego, bez pewnych praw politycznych ludności, która nie może nie odznaczać się względnie wysokimi wymaganiami pod względem «kulturalnym». Wymagania te na punkcie pewnego minimum kultury rodzą same warunki kapitalistycznego sposobu produkcji z jego wysoką techniką, złożonością, giętkością, ruchliwością, szybkim rozwojem konkurencji światowej itd. Dlatego też wahania w taktyce burżuazji, przechodzenie od systemu gwałtu do systemu pozornych ustępstw są właściwe historii wszystkich krajów europejskich w ciągu ostatniego półwiecza, przyczem różne kraje trzymają się przeważnie tej lub innej metody w ciągu określonych okresów. Tak np. Anglija w latach 60-tych i 70-tych XIX stulecia była klasycznym krajem «liberalnej» polityki burżuazyjnej. Niemcy lat 70-tych i 80-tych trzymały się metody gwałtu itd.

Kiedy w Niemczech panowała ta metoda — jednostronnem odbiciem tego jednego z systemów rządów burżuazji był rozwój anarcho-syndykalizmu, czyli, jak go wówczas nazywano, anarchizmu w ruchu robotniczym («mfodzi» na początku lat 90-tych, Jan Most na początku lat 80-ch). Gdy w roku 1890 nastąpił zwrot ku «ustępstwom», okazał się on, jak zwykle, jeszcze niebezpieczniejszy dla ruchu robotniczego, wytwarzając, jako znowu jednostronny oddźwięk burżuazyjnego «reformatorstwa» — oportunizm w ruchu robotniczym.

«Pozytywnym i realnym celem liberalnej polityki burżuazji — powiada Pannekoek — jest otumanienie robotników, wprowadzenie rozłamu do ich środowiska, przeistoczenie ich polityki w bezsilny dodatek do bezsilnego, zawsze bezsilnego i efemerycznego niby-reformatorstwa».

Częstokroć burżuazja osiąga swój cel zapomocą polityki «liberalnej», która jest, jak słusznie zaznacza Pannekoek, «przebieglejszą» polityką. Część robotników, część ich przedstawicieli daje się nieraz oszukać pozornymi ustępstwami. Rewizjoniści ogłaszają naukę o walce klasowej za «przestarzałą», lub zaczynają prowadzić politykę, która w rzeczywistości stanowi wyrzeczenie się walki. Zygzaki taktyki burżuazyjnej powodują wzmożenie się rewizjonizmu w ruchu robotniczym i częstokroć doprowadzają spory wewnątrz niego wręcz do rozłamu.

Wszystkie przyczyny wspomnianego rodzaju wywołują spory taktyczne w łonie ruchu robotniczego, w środowisku proletarjackim. Lecz niema i nie może być muru chińskiego pomiędzy proletarjatem a stykającymi się z nim warstwami drobnomieszczaństwa — w tej liczbie i chłopstwa. Łatwo zrozumieć, że przechodzenie poszczególnych osób, grup i warstw od drobnomieszczaństwa do proletarjatu nie może ze swej strony nie stwarzać wahań w taktyce tego ostatniego.

Doświadczenie ruchu robotniczego w różnych krajach pomaga nam uprzytomnić sobie na konkretnych zagadnieniach praktyki istotę taktyki marksistowskiej, pomaga młodszym krajom jaśniej odróżnić prawdziwe znaczenie klasowe odstępstw od marksizmu i skuteczniej z nimi walczyć.

Wydrukowane 29 (16) grudnia 1910 roku.
W gazecie „Zwiewda” Nr 1.
Dziela. t. XV, str. 1—9.

O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH HISTORYCZNEGO ROZWOJU MARKSIZMU.

«Nauka nasza, — mówi Engels o sobie i o swym sławnym przyjacielu — nie jest dogmatem, lecz drogowskazem dla działania». Klasyczna ta teza ze zdumiewającą mocą i wyrazistością podkreśla tę stronę marksizmu, o której się częstokroć zapomina. Zapominając zaś o niej, czynimy marksizm jednostronnym, wykoślawionym, martwym, wyjmujemy zeń żywego ducha, podcinamy jego najgłębsze podstawy teoretyczne — dialektykę, naukę o wszechstronnym i pełnym sprzeczności rozwoju historycznym; podcinamy jego związek z określonymi zadaniami czasu, które mogą zmieniać się przy każdym nowym zwrocie dziejowym.

A właśnie w obecnych czasach pośród tych, którzy się interesują losami marksizmu w Rosji, szczególnie często spotykamy ludzi, którzy o tej właśnie jego stronie zapominają. A przecież każdy rozumie, że w ciągu ostatnich lat w Rosji dokonały się radykalne przełomy, które z niezwykłą szybkością i niezwykle ostro zmieniały sytuację, sytuację społeczno-polityczną, najbliżej i najbardziej bezpośrednio decydującą o warunkach akcji, a więc i o jej zadaniach. Mówię tu oczywiście nie o zadaniach ogólnych i podstawowych, które nie zmieniają się na zakrętach historii, o ile się nie zmienia zasadnicze ustosunkowanie klas społecznych. Jest rzeczą oczywistą, że ten ogólny kierunek ewolucji ekonomicznej (i nie tylko ekonomicznej) w Rosji, podobnie, jak zasadnicze ustosunkowanie poszczególnych klas społeczeństwa rosyjskiego nie uległ zmianie w ciągu, powiedzmy, ostatnich sześciu lat.

Zadania jednak najbliższej i bezpośredniej akcji zmieniały się przez ten czas bardzo ostro, podobnie, jak zmieniała się również konkretna sytuacja społeczno-polityczna, a więc i w marksizmie, jako w żywej doktrynie, *nie mogły nie wysuwać się na plan pierwszy różne jego strony.*

Dla wyjaśnienia tej myśli spójrzmy, jakim zmianom ulegała konkretna sytuacja społeczno-polityczna w ciągu ostatniego sześćdziesięciolecia. Odrazu wyodrębniają się przed nami dwa trzeciecia, na które rozpada się ten okres: jedno, kończące się mniej więcej w lecie 1907 r., drugie — w lecie 1910 r. Pierwsze trzeciecie cechują — z czysto teoretycz-

nego punktu widzenia — szybkie zmiany zasadniczych rysów ustroju państwowego Rosji, przyczem przebieg tych zmian był bardzo nierównomierny, rozpiętość wahań w obie strony — bardzo znaczna. Podstawą społeczno-ekonomiczną tych zmian «nadbudowy» było tak otwarte, imponujące, masowe wystąpienie *wszystkich* klas społeczeństwa rosyjskiego na *najróżnorodniejszych* polach (w Dumie, poza Dumą, w prasie, stowarzyszeniach, zgromadzeniach itd.), jakie nie często daje się spotykać w historii.

Drugie trzecie, przeciwnie, charakteryzuje — przypominamy, że ograniczamy się tu do wyłącznie teoretycznego «socjologicznego» punktu widzenia — ewolucja tak powolna, że równa się niemal stagnacji. Żadnych widoczniejszych zmian w ustroju państwowym. Żadnych lub niemal żadnych otwartych i różnostronnych wystąpień *klas* na większości tych «aren», na których rozwijały się te wystąpienia w okresie poprzednim.

Podobieństwo obu okresów polega na tem, że ewolucja w Rosji w ciągu jednego i drugiego okresu pozostawała dawną ewolucją kapitalistyczną. Sprzeczność takiej ewolucji ekonomicznej z istnieniem całego szeregu feudalnych, średniowiecznych instytucyj, nie była usuwana, pozostawała ta sama, nie ulegając złagodzeniu, lecz raczej ostrzając się przez przenikanie pewnej częściowej treści burżuazyjnej do tych lub innych poszczególnych instytucyj.

Okresy te różnią się tem, że w pierwszym na awanszenie akcji historycznej stało zagadnienie, jak mianowicie ukształtuje się wynik wspomnianych już szybkich i nierównych zmian. Treść tych zmian wobec kapitalistycznego charakteru ewolucji w Rosji nie mogła nie być burżuazyjną, lecz bywa burżuazja i burżuazja. Burżuazja średnia i wielka, stojąca na stanowisku mniej lub bardziej umiarkowanego liberalizmu, z samego swego stanowiska klasowego obawiała się ostrych zmian i dążyła do zachowania znacznych pozostałości starych urządzeń tak w ustroju agrarnym, jak też w «nadbudowie» politycznej. Drobna burżuazja wiejska, przepleciona z chłopstwem, żyjącem «z pracy swych rąk», nie mogła nie dążyć do *innego rodzaju* przeobrażeń burżuazyjnych, pozostawiających znacznie mniej miejsca dla wszelkiej starzyzny średniowiecznej. Robotnicy najemni, o ile zapatrywali się świadomie na to, co się wokół nich dzieje, nie mogli nie wyrobić sobie określonego stosunku do starcia dwóch różnych tendencyj, które obie pozostawały w ramach ustroju burżuazyjnego, lecz określały zgoła różne jego formy, zgoła różną szybkość jego rozwoju, różną szerokość zasięgu jego postępowych wpływów.

W ten sposób okres minionego trzeciecia nie przypadkiem, jeno z konieczności wysunął na plan pierwszy w marksizmie te zagadnienia,

które przyjęto nazywać zagadnieniami taktycznymi. Niema nic bardziej błędnego, niż pogląd, że spory i różnice z powodu tych zagadnień były «inteligenckimi» sporami, były «walką o wpływ na niedojrzały proletarijat», były wyrazem «przystosowania się inteligencji do proletariatu», jak to sądzą różni «wiechowcy». Przeciwnie, właśnie dlatego, że dana klasa już dojrzała, nie mogła ona pozostawać obojętną wobec starcia dwóch różnych tendencji całego rozwoju burżuazyjnego w Rosji, a ideologowie tej klasy nie mogli nie dać sformułowań teoretycznych, odpowiadających (bezpośrednio lub pośrednio, w prostym lub odwróconem odbiciu) różnym tym tendencjom.

W drugim trzyleciu starcia różnych tendencji burżuazyjnego rozwoju Rosji *nie* stały na porządku dziennym, albowiem *obie* te tendencje zostały przytłoczone przez «żubra», odepchnięte wstecz, zapędzone do wnętrza, zagłuszone na czas pewien. Żubry średniowiecza nie tylko wypełniły awanscenę, lecz również napełniły serca najszerszych warstw społeczeństwa burżuazyjnego nastrojem «wiechowskim», duchem przygnębienia, zaprzaństwa. Nie starcie dwóch sposobów przeobrażenia starego życia, lecz utrata wiary w możliwość jakiegokolwiek przeobrażenia, duch «pokory i skruchy», namiętne hołdowanie teorjom antyspołecznym, moda na mistycyzm itd. — oto, co ukazało się na powierzchni.

I ta zdumiewająco ostra zmiana nie była ani przypadkiem, ani też wynikiem jedynie nacisku «z zewnątrz». Epoka poprzednia tak głęboko poruszyła warstwy ludności, które w ciągu pokoleń, w ciągu stuleci stały na uboczu od zagadnień politycznych, były im obce, że «przewartościowanie wszystkich wartości», nowa praca nad podstawowemi zagadnieniami, nowe zainteresowanie teorją, abecadłem, nauką elementarną zjawiło się, jako rzecz naturalna i nienukionna. Miljony, obudzone zniemacka z długiego snu, postawione odrazu wobec najważniejszych problemów, nie mogły długo utrzymać się na tych szczytach, nie mogły się obejść bez jakiejś przerwy, bez powrotu do zagadnień elementarnych, bez nowego przygotowania, które pomogłoby «przetrawić» niebywale bogate doświadczenia i dałoby możność bez porównania szerszej masie znów pójść naprzód, tym razem już o wiele mocniejszym krokiem, bardziej świadomie, bardziej pewnie, bardziej wytrwale.

Dialektyka rozwoju dziejowego była taka, że w pierwszym okresie na porządku dziennym stanęło urzeczywistnienie bezpośrednich przemian we wszystkich dziedzinach życia kraju, w drugim zaś — przetrwanie doświadczenia, przyswojenie go przez szersze warstwy, jego przeniknięcie, jeśli tak rzecz można, do podglebia, do zacofanych szeregów różnych klas.

Właśnie dlatego, że marksizm nie jest martwym dogmatem, nie jest żadną zakończoną gotową, niezmienną doktryną, lecz żywym drogowskazem akcji, właśnie dlatego nie mógł nie odzwierciedlić rażącej zmiany warunków życia społecznego. Odbiciem zmiany stał się głęboki rozkład, rozprzężenie, wszelakiego rodzaju wahania, słowem — niezwykle poważny kryzys *wewnętrzny* marksizmu. Stanowcze przeciwstawienie się temu rozprzężeniu, stanowcza i wytrwała walka o *podstawy* marksizmu stanęły znów na porządku dziennym. Niezwykle szerokie warstwy tych klas, które nie mogą ominąć marksizmu przy formułowaniu swych zadań, w poprzednim okresie przyjęły marksizm nader jednostronnie, koślawo, zapamiętawszy te lub inne «hasła», tę lub inną odpowiedź na kwestje taktyczne i *nie zrozumiałwszy* marksistowskich sprawdzianów tych odpowiedzi. «Przewartościowanie wszystkich wartości» w różnych dziedzinach życia społecznego doprowadziło do «rewizji» najbardziej oderwanych i ogólnych podstaw filozoficznych marksizmu. Wpływ filozofii burżuazyjnej w różnorodnych odcieniach idealistycznych znalazł swój wyraz w machistowskiej epidemii wśród marksistów. Powtarzanie wyuczonych, lecz niezrozumianych, nieprzemyślanych «hasel» doprowadziło do szerokiego rozpowszechnienia czczego frazesu, który w rzeczywistości sprowadzał się do zupełnie niemarksistowskich, drobno-mieszczkańskich prądów, w rodzaju jawnego lub wstydliwego «otzowizmu» lub uznawania «otzowizmu» za «uprawniony odcień» marksizmu.

Z drugiej strony, duch «wiechowszczyzny», duch zaprzaństwa, który ogarnął najszersze warstwy burżuazji, przeniknął również do tego kierunku, który usiłuje wtłoczyć marksistowską teorię i praktykę w łożysko «umiarkowania i akuratności». Marksistowska została tu tylko frazeologia, w którą przystrajano rozumowania o «hjerarchji» i «hegemonji» itp. nawskroś przesiąknięte duchem liberalizmu.

Do zadań tego artykułu nie może oczywiście należeć rozpatrzenie tych rozumowań. Wystarczy wskazać na nie, ażeby zilustrować to, co wyżej powiedzieliśmy o głębi przeżywanego przez marksizm kryzysu, o związku tego kryzysu z całą społeczno-ekonomiczną sytuacją przeżywanego okresu. Od zagadnień, wysuniętych przez ten kryzys, nie można się odwrócić. Nic niema szkodliwszego, bardziej ujawniającego brak zasad nad próby opędzenia się im zapomocą frazesu. Nic niema ważniejszego nad skupienie *wszystkich* marksistów, którzy uświadomili sobie, jak głęboki jest kryzys, jak koniecznie trzeba z nim walczyć, aby obronić zasady teoretyczne marksizmu i podstawowe jego postulaty, wypaczane z najbardziej przeciwległych stron przez rozszerzanie wpływu burżuazyjnego na różnych «sympatyków» marksizmu.

Poprzednie trzecie powołało do świadomego udziału w życiu

społecznem tak szerokie warstwy, które obecnie częstokroć po raz pierwszy zaczynają zapoznawać się naprawdę z marksizmem. Prasa burżuazyjna stwarza na ten temat znacznie więcej mylnych poglądów, niż dawniej, i szerzej je rozpowszechnia. Rozkład wśród marksistów jest w tych warunkach szczególnie niebezpieczny. Dlatego też zrozumieć przyczyny nieuchronności tego rozkładu w przeżywanym okresie i skupić się dla konsekwentnej z nim walki — to w najprostszym i ścisłym znaczeniu tego słowa zadanie chwili dla marksistów.

5 stycznia 1911 r. (23 grudnia 1910 r.)

„Zwiewda” Nr. 2

Dzieła tom XV. str. 71—75.

PRZEDMOWA DO ROSYJSKIEGO PRZEKŁADU LISTÓW K. MARKSA DO L. KUGELMANA.

Wydając w osobnej broszurze całkowity zbiór listów Marksa do Kugelmana, wydrukowanych w niemieckim tygodniku socjaldemokratycznym «Neue Zeit», mieliśmy na celu bliżej zapoznać publiczność rosyjską z Marksem i marksizmem. W listach Marksa wiele miejsca zajmują, jak się tego spodziewać należało, jego sprawy osobiste. Dla biografa wszystko to jest niezwykle cennym materiałem. Dla szerszej jednak publiczności wogóle i dla klasy robotniczej w Rosji w szczególności nieskończenie ważniejsze są te ustępy w listach, które zawierają materiał teoretyczny i polityczny. Właśnie u nas, w przeżywanym przez nas okresie rewolucyjnym, szczególnie pouczające jest wniknięcie w materiał, który ukazuje Marksa, bezpośrednio reagującego na wszystkie zagadnienia ruchu robotniczego i polityki światowej. Zupełnie słusznie zaznacza redakcja «Neue Zeit», że «podnosi nas zapoznając się z obliczem ludzi, których myśli i wola kształtowały się w warunkach wielkich przewrotów». Dla socjalisty rosyjskiego w r. 1907 znajomość ta jest w dwójnasób konieczna, bo daje mnóstwo najcenniejszych wskazań co do bezpośrednich zadań socjalistów we wszystkich i wszelkich rewolucjach, przez jego kraj przeżywanym. Rosja przechodzi teraz właśnie «wielki przewrót». Polityka Marksa w stosunkowo burzliwych latach 1860-ych bardzo a bardzo często powinna być bezpośrednim wzorem dla polityki socjaldemokraty we współczesnej rewolucji rosyjskiej.

Dlatego pozwolimy sobie pokrótce jeno zaznaczyć szczególnie ważne pod względem teoretycznym ustępy z listów Marksa, a bardziej szczegółowo zatrzymać się na jego polityce rewolucyjnej, jako przedstawiciela proletariatu.

Szczególnie interesujący dla pełniejszego i głębszego wyjaśnienia sobie marksizmu jest list z dn. 11 lipca 1868 r. (str. 42 i następne). Marks wyklada tu w formie uwag polemicznych przeciw wulgarnym ekonomistom niezwykle wyraziście *swoje* pojmowanie tak zwanej «opartej na pracy» teorii wartości. Te właśnie zarzuty przeciw teorii wartości Marksa, które najnaturalniej powstają u najmniej przygotowanych czytelników «Kapitału» i które dlatego najgorliwiej są podchwytywane

ne przez tuzinkowych przedstawicieli «profesorskiej» «nauki» burżuazyjnej, rozpatrzone są tu przez Marksa w sposób krótki, prosty, zdumiewająco jasny. Marks pokazuje tu, jaką drogą szedł on i jaką drogą iść należy do wyjaśnienia prawa wartości. Uczy on swej metody na przykładzie najczęściej spotykanych zarzutów. Wyjaśnia związek pomiędzy takim, zdawałoby się czysto teoretycznym i abstrakcyjnym zagadnieniem, jak teoria wartości, a «interesem klas panujących», wymagającym «wiecznienia zamętu». Pozostaje wyrazić życzenie, aby każdy, rozpoczynający studjowanie Marksa i «Kapitału», uważnie czytywał się we wspomniany list przy studjowaniu pierwszych najtrudniejszych rozdziałów «Kapitału».

Inne, szczególnie ciekawe teoretycznie ustępy w listach, to ocena przez Marksa różnych pisarzy. Kiedy się czyta te wypowiedzenia Marksa, żywo napisane, namiętne, przesiąknięte gorącym zainteresowaniem do wszystkich znaczniejszych prądów ideowych i do ich analizy, — odnosi się takie wrażenie, jakby się słuchało mowy genialnego myśliciela. Poza mimochodem rzuconymi słowami o Dietzgenie, na szczególną uwagę czytelników zasługują zdania o proudhonistach (str. 17). «Złota młodzież inteligencka ze sfer burżuazyjnych, rzucająca się w «proletariat» w czasach poruszenia społecznego, niezdolna przejąć się stanowiskiem klasy robotniczej i uporeczywie, poważnie pracować «ramię przy ramieniu» w szeregach organizacyj proletarjackich, została tu uderzająco żywo i barwnie scharakteryzowana kilku pociągnięciami pióra.

Oto opinia o Dühringu (str. 35), jakby zapowiadająca treść napisanej w dziewięć lat potem przez Engelsa (współ z Marksem) słynnej książki «Anti-Dühring». ¹⁾

Istnieje rosyjski przekład Cederbauma, niestety, nietylko opuszczający szereg miejsc, lecz wprost zły, z błędami. Znajdujemy także słówko o Thüenie, zahaczające teorię renty Ricarda. Marks już wówczas w r. 1868 stanowczo sprzeciwiał się «błędem Ricarda», które ostatecznie obalił w III tomie «Kapitału», wydanym w r. 1894 i które to błędy po dziś dzień powtarzają rewizjoniści — począwszy od naszego ultra-burżuazyjnego ²⁾, a nawet «czarnosecinnego» p. Bułhakowa, a kończąc na prawie «ortodoksyjnym» Masłowcie.

Ciekawa jest również opinia o Büchnerze z oceną jego wulgarnego materializmu i przepisanej od Langego (zwykle źródło profesorskiej «filozofii burżuazyjnej») «płytkiej gadaniny» (str. 48).

Przejdźmy do rewolucyjnej polityki Marksa. U nas, w Rosji, zdumiewająco utarło się wśród socjaldemokratów jakieś mieszczańskie

¹⁾ Istnieje poprawiony przekład rosyjski, patrz wyd. Instytutu Marksa-Engelsa. Giz., 1928 r. Red.

²⁾ Krańcowo-burżuazyjnego. Red.

wyobrażenie o marksizmie, — jakoby okres rewolucyjny z jego szczególnymi formami walki i specjalnymi zadaniami proletariatu stanowił nieomal anomalję, a «konstytucja» i «krańcowa opozycja» — regułę. Żaden kraj w świecie nie przeżywa w chwili obecnej tak głębokiego kryzysu rewolucyjnego, jak Rosja, i w żadnym kraju niema «marksistów» (przyjmujących i wulgaryzujących marksizm), którzyby tak sceptycznie, tak po filistersku odnosili się do rewolucji. Z tego, że treść rewolucji jest burżuazyjna, robi się u nas płaski wniosek, że burżuazja jest *motorem* rewolucji, że proletariąt ma w niej pomocnicze, niesamodzielne zadania, że kierownictwo proletariatu w tej rewolucji jest niemożliwe!

Jakże demaskuje Marks w listach do Kugelmanna to płaskie pojmowanie marksizmu! Oto list z d. 6 kwietnia 1866 roku. Marks ukończył w tym czasie główną swą pracę. Ocenę rewolucji niemieckiej 1848 roku dał już ostatecznie na 14 lat przed tym listem. Swoje złudzenia socjalistyczne co do rychłej rewolucji socjalistycznej w r. 1848 sam obalił w roku 1850. I otóż w roku 1866, zaczynając dopiero obserwować narastanie nowych kryzysów politycznych, pisze:

«Czy nasi filistrzy wreszcie zrozumieją (mowa o niemieckich, liberalnych burżua), że jeśli nie nastąpi rewolucja, która usunie Habsburgów i Hohenzollernów, musi koniec końcem znów dojść do wojny 30-letniej...» (str. 13—14).

Ani cienia złudzeń, aby najbliższa rewolucja (która dokonała się z góry, a nie zdołu, jak oczekiwał Marks) obaliła burżuazję i kapitalizm. Najbardziej jasne i najwyraźniejsze stwierdzenie, że usunie ona tylko monarchję pruską i austriacką. I co za wiara w tę rewolucję burżuazyjną! Co za zapal rewolucyjny bojownika proletariackiego, rozumiejącego rolę rewolucji burżuazyjnej dla socjalistycznego pochodu naprzód!

W trzy lata potem, stwierdzając w przededniu bankructwa cesarstwa napoleońskiego we Francji «bardzo ciekawy» ruch społeczny, Marks *wprost z zachwytem* mówi, że «paryżanie zaczynają literalnie studjować swoją niedawną przeszłość rewolucyjną, aby przygotować się do oczekującej ich nowej walki rewolucyjnej». I po opisie walki klas ujawnionej przy tej ocenie przeszłości, Marks kończy (str. 56):

«I oto wre cały kocioł cząrodziejki historii! Kiedyż to u nas (w Niemczech) dojdzie do tego!»

Oto, czego powinni się uczyć od Marksa rosyjscy inteligentcy marksiści, przeżarci przez sceptycyzm, stępieni przez pedanterję, skłonni do nieustających przemówień, prędko się nużący rewolucją, marzący, jak o święcie, o pogrzebaniu rewolucji i zastąpieniu jej konstytucyjną prozą. Powinni się uczyć od teoretyka — wodza proletarijusz —

wiary w rewolucję, umiejętności nawoływania klasy robotniczej do obrony aż do końca swych bezpośrednio-rewolucyjnych zadań, mocy ducha, nie dopuszczającej małodusznych utyskiwań po chwilowych niepowodzeniach rewolucji.

Pedanci marksizmu myślą: wszystko to etyczna gadanina, romantyka, brak realizmu! Nie, panowie, — jest to połączenie rewolucyjnej teorii z rewolucyjną polityką, połączenie, bez którego marksizm staje się brentanizmem, struwizmem, sombartyzmem. Doktryna Marksa spoiła w jedną nierozzerwalną całość teorię i praktykę walki klasowej. I nie jest marksistą, kto z teorii, trzeźwo stwierdzającej stan obiektywny, robi usprawiedliwianie stanu istniejącego, kto chciałby w końcu dostosować się czempredzej do każdego przemijającego spadku rewolucji, porzucić czempredzej «złudzenia rewolucyjne» i zabrać się do «realnej» dłubaniny w drobiazgach.

Marks w najbardziej pokojowych, zda się, «sielankowych», jak je określa, — «beznadziejnie zabagnionych» (według słów redakcji «Neue Zeit») czasach umiał wyczuwać bliskość rewolucji i *podnosić* proletarijat do uświadomienia sobie swych czołowych zadań rewolucyjnych. Nasi inteligenci rosyjscy, po filistersku upraszczający Marksa, w najbardziej rewolucyjnych okresach uczą proletarijat polityki bierności, pokornego poddawania się «prądowi», nieśmiałego popierania najchwijniejszych żywiołów modnej partii liberalnej!

Ocena Komuny przez Marksa — to korona listów do Kugelmana. I ocena ta szczególnie wiele daje przy zestawieniu jej z metodami rosyjskich socjaldemokratów prawicowych. Plechanow, który małodusznie zawołał po grudniu 1905 r.: «Nie trzeba było chwycić za broń!» — raczył skromnie porównywać siebie z Marksem. Marks rzekomo również hamował rewolucję w roku 1870.

Tak jest, Marks również ją hamował. Lecz spójrzcie, jaka przepaść otwiera się przy tem, użytym przez samego Plechanowa, porównaniu Plechanowa z Marksem.

Plechanow w listopadzie 1905 roku, na miesiąc przed punktem szczytowym pierwszej rosyjskiej fali rewolucyjnej, nie tylko nie ostrzegał stanowczo proletariatu, lecz przeciwnie, wręcz mówił, że trzeba «*uczyć się władać bronią i zbroić się*». A gdy w miesiąc potem walka wybuchła — Plechanow bez cienia analizy jej znaczenia, jej roli w ogólnym rozwoju wypadków, jej związku z dawnymi formami walki, pośpieszył wystąpić w roli skruszonego inteligenta: «Nie trzeba było chwycić za broń»!

Marks, *we wrześniu 1870 r. na pół roku przed Komuną*, wręcz uprzedził robotników francuskich: powstanie będzie *szaleństwem* — rzekł w słynnej odezwie Międzynarodówki. Ujawnił *zawczasu* złudzenia

nacjonalistyczne co do możliwości ruchu w duchu roku 1792. Umiał nie *po wypadkach*, lecz na wiele miesięcy przedtem powiedzieć: «Nie należy chwycić za broń».

A jak zachował się wówczas, gdy *ta beznadziejna*, jak sam oświadczył we wrześniu, sprawa zaczęła się stawać rzeczywistością w marcu 1871 roku? Może Marks wyzyskał to (jak Plechanow wypadki grudniowe), jedynie dla dokuczenia swym przeciwnikom, proudhonom i blankistom, którzy kierowali Komuną? Może zaczął gderać, jak dama klasowa: mówiłem, uprzedzałem, macie teraz waszą romantykę, wasze rewolucyjne majaczenia? Może prawił komunarom, jak Plechanow bojownikom grudniowym, morały zarozumiiałego filistra: «Nie trzeba było chwycić za broń»?

Nie. 12 kwietnia 1871 roku Marks pisze do Kugelmana list *peten zachwyty* — który chętnie zawiesilibyśmy na ścianie każdemu rosyjskiemu socjaldemokracie, każdemu umiejącemu czytać robotnikowi rosyjskiemu.

Marks, który we wrześniu 1870 r. nazwał powstanie szaleństwem, w kwietniu 1871 roku, widząc masowy ruch ludowy, śledzi go z największą uwagą uczestnika wielkich wydarzeń, znamionujących krok naprzód w światowo-historycznym ruchu rewolucyjnym.

Jest to *próba*, powiada, zburzenia maszyny biurokratyczno-wojskowej, a nie poprostu oddania jej w inne ręce. I wznosi prawdziwe hymny na cześć *«bohaterskich»* robotników paryskich, kierowanych przez proudhonomów i blankistów.

«Co za gietkość, — pisze — co za inicjatywę dziejową, co za ofiarność ujawniają ci paryżanie» (str. 75)... «Historja nie zna jeszcze przykładów podobnego bohaterstwa».

Inicjatywę dziejową mas ceni Marks ponad wszystko. O, gdyby nasi socjaldemokraci rosyjscy nauczyli się od Marksa oceniać *inicjatywę dziejową* rosyjskich robotników i chłopów w październiku i grudniu 1905 roku!

Hołd, złożony przez najgłębszego myśliciela, który przewidywał na pół roku zgóry niepowodzenia, *inicjatywie historycznej mas* — a mar-twe, bezduszne, pedanckie: «Nie trzeba było chwycić za broń!» — czyż to nie niebo i ziemia!

I jako *uczestnik* walki mas, którą przeżywał z właściwym sobie za-pałem i namiętnością, siedząc na wygnaniu w Londynie, Marks za-czyła krytykować *bezpośrednie kroki* «szalenie odważnych» paryżan, *«gotowych szturmować niebo»*.

O, jakżeby drwili wówczas z Marksa obecni nasi «realni» mędracy z pośród marksistów, gromiący w Rosji w roku 1905—1907 romantykę

rewolucyjną! Jak kpiliby ci ludzie z *materjalisty*, *ekonomisty*, wroga utopji, który uchyla czoła przed «próbą» szturmowania «nieba»!

Ileż to ubolewań, pobłażliwego śmiechu lub politowania wyraziliby wszelkiego rodzaju «ludzie w futerałach» z powodu «buntarskich» tendencji, utopizmu itp., z powodu tej oceny ruchu, wyrwijającego się ku niebiosom!

Marks jednak nie przejął się arcymądrością piskorzów, co to się boją rozważań nad *techniką* wyższych form walki rewolucyjnej. Omalwa on właśnie *techniczne* zagadnienia powstania. Obrona czy natarcie? — powiada, jakgdyby działania wojenne toczyły się pod Londynem. I decyduje: konieczne natarcie, «*trzeba było natychmiast ruszyć na Wersal*»...

Napisane to zostało w kwietniu 1871 roku, na kilka tygodni przed wielkim krwawym majem...

«Winni byli natychmiast ruszać na Wersal» — powstańcy, którzy rozpoczęli (wrzesień 1870) «szalone» dzieło szturmowania nieba.

«Nie trzeba było chwycić za broń» w grudniu 1905, aby siłą odeprzeć pierwsze zamachy na zdobyte wolności...

Tak, Plechanow niedarmo porównał siebie z Marksem!

«Drugi błąd» — rozwija dalej swą *techniczną* krytykę Marks — «Komitet Centralny (*dowództwo wojskowe* — zwróćcie uwagę, że mowa tu o KC gwardji narodowej), KC «*zbyt wcześnie* złożył swe pełnomocnictwa»...

Marks umiał ostrzegać *przywódców* przed przedwczesnym powstaniem. Ale wobec *proletariatu*, szturmującego niebo, zachowywał się, jak praktyczny doradca, jak uczestnik *walki* mas, podnoszących *cały* ruch na *wyższy szczebel* mimo fałszywych teoryj i błędów Blanqui'ego i Proudhona.

«Cokolwiek nastąpi — czytamy u niego — powstanie paryskie, nawet jeśli zostanie stłumione przez wilki, świnie i nikczemne psy starego społeczeństwa, jest najwspanialszym czynem bohaterskim naszej partji od czasu powstania czerwcowego».

I Marks, nie ukrywając przed proletariatem *ani jednego* błędu Komuny, poświęcił temu czynowi bohaterskiemu dzieło, będące *po dziś dzień* najlepszym drogowskazem w walce o «niebo» — i najgroźniejszym postrachem liberalnych i radykalnych «*świń*».

Plechanow poświęcił grudniowi «utwór», który stał się nieomal ewangelją kadetów.

O tak, Plechanow niedarmo porównywał siebie z Marksem.

Widocznie Kugelman w odpowiedzi Marksowi wyraził jakieś wątpliwości, wskazał na rzeczy nieuniknione, na realizm w przeciwstawieniu do romantyki — conajmniej porównywał Komunę — *powstanie* — z pokojową demonstracją w d. 13 czerwca 1849 r. w Paryżu.

Marks natychmiast (17 kwietnia 1871 r.) surowo strofuje Kugelmana:

«Byłoby, rzecz prosta, bardzo wygodne tworzyć historję świata — pisze, — gdyby walkę wszczynano tylko pod warunkiem nieomylnie sprzyjających szans...»

Marks we wrześniu 1870 roku nazywał powstanie szaleństwem. Lecz kiedy *mas* powstały, Marks chce iść wraz z niemi, uczyć się wraz z niemi w toku walki, a nie prawić napomnienia urzędowe. Rozumie on, że próba obliczenia zgóry szans z całkowitą ścisłością byłaby szarlatanerją lub beznadziejną pedanterją. *Ponad wszystko* stawia to, że klasa robotnicza po bohatersku, ofiarnie, z inicjatywą tworzy dzieje świata. Marks patrzył na te dzieje oczami tych, którzy je tworzą, nie mając możności zgóry *nieomylnie* obliczyć szans, nie zaś ze stanowiska inteligenta-mieszczanina, który prawi morały: «było do przewidzenia... nie należało chytać...»

Marks umiał ocenić i to, że bywają momenty w historii, kiedy rozpaczliwa walka *mas* nawet w beznadziejnej sprawie jest *niezbędna* w imię dalszego wychowania tych *mas* i przygotowania ich do *następanej* walki.

Dla naszych dzisiejszych niby-marksistów, lubiących cytować Marksa nadaremno, aby brać od niego tylko ocenę przeszłości, nie zaś umiejętność tworzenia przyszłości — jest zupełnie niezrozumiałe, nawet obce w zasadzie takie *stawianie* sprawy. Plechanow ani myślał o takim stawianiu sprawy, gdy po grudniu 1905 roku zabierał się do «*hamowania*»...

Lecz Marks właśnie to zagadnienie stawia, nie zapominając bynajmniej, że we wrześniu 1870 roku sam uznał powstanie za szaleństwo.

«Burżuazyjne kanalje wersalskie — pisze — postawiły paryżanom alternatywę: albo przyjąć wyzwanie do walki, albo poddać się bez walki. Demoralizacja klasy robotniczej w ostatnim wypadku byłaby znacznie większem nieszczęściem, aniżeli śmierć jakiegobądź liczby przywódców».

Na tem też zakończymy krótki przegląd lekcji polityki godnej proletariatu, które daje Marks w listach do Kugelmana.

Klasa robotnicza Rosji dowiodła już raz i nieraz jeszcze dowiedzie, że potrafi «szturmować niebo».

*Pisane d. 18 (5) lutego 1907 r. Wydrukowane w roku 1907 w broszurze „K. Marks, Listy do L. Kugelmana”, wydawnictwo „Nowaja Duma”
Dziela, tom X, str. 361 — 367.*

**PRZEDMOWA DO ROSYJSKIEGO PRZEKŁADU KSIĄŻKI:
«LISTY I. F. BECKERA, I. DIETZGENA, F. ENGELSA, K. MAR-
KSA I IN. DO F. A. SORGEGO I IN.».**

Przedłożony publiczności rosyjskiej zbiór listów Marksa, Engelsa, Dietzgena, Beckera i innych wodzów międzynarodowego ruchu robotniczego ubiegłego stulecia jest niezbędnym uzupełnieniem naszej czołowej literatury marksistowskiej.

Nie będziemy na tem miejscu szczegółowo się zatrzymywali nad doniosłym znaczeniem tych listów dla historii socjalizmu i dla wszechstronnego oświetlenia działalności Marksa i Engelsa. Ta strona sprawy nie wymaga wyjaśnień. Zaznaczymy jedynie, że dla zrozumienia drukowanych listów trzeba znać podstawowe prace o dziejach Międzynarodówki (patrz Jekk: «Międzynarodówka», przekład rosyjski wyd. «Znanje»), następnie dzieje niemieckiego i amerykańskiego ruchu robotniczego (patrz Fr. Mehring: «Historja socjaldemokracji niemieckiej» i Morris Hilquit: «Historja socjalizmu w Ameryce») itd.

Nie zamierzamy również na tem miejscu dawać ogólnego zarysu treści tej korespondencji i oceny różnych okresów historycznych, których ona dotyczy. Mehring znakomicie dokonał tego w swoim artykule: «Der Sorgesche Briefwechsel» («Neue Zeit» 25 Jahrg. N. 1 und 2), który zostanie prawdopodobnie dołączony do niniejszego przekładu lub ukaże się w oddzielnem wydaniu rosyjskiem.

Dla socjalistów rosyjskich w przeżywanym przez nas okresie rewolucyjnym szczególnie cenne są te nauki, jakie walczący proletarjat wzięty z zacherpnąć ze znajomości prawdziwych stron niemal 30-letniej działalności Marksa i Engelsa (1867—1895). Nie dziw też, że i w naszej literaturze socjaldemokratycznej pierwsze próby zapoznania czytelnika z listami Marksa i Engelsa do Sorgego czyniono w związku z «bojowemi» zagadnieniami taktyki socjaldemokratycznej w czasie rewolucji rosyjskiej (Plechanowa «Sowremiennaja Żizń», mienszewickie «Otkliki»). Na ocenie tych ustępów drukowanych obecnie listów, które są szczególnie ważne ze stanowiska współczesnych zadań partji robotniczej w Rosji, zamierzamy też zatrzymać uwagę czytelników.

Marksa i Engelsa najczęściej wypowiadali się w swych listach o palących sprawach anglo-amerykańskiego i niemieckiego ruchu robotniczego.

go. Jest to zrozumiałe, ponieważ obaj byli Niemcami, którzy mieszkali wówczas w Anglii i pisywali do swego amerykańskiego towarzysza. O francuskim ruchu robotniczym, a zwłaszcza o Komunie Paryskiej Marks wypowiadał się znacznie częściej i gruntowniej w tych listach, które pisał do niemieckiego socjaldemokraty Kugelmana¹⁾.

Porównanie tego, jak wypowiadali się Marks i Engels w kwestjach anglo-amerykańskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, jest niezwykle pouczające. Jeśli się zważy, że Niemcy z jednej strony, Anglia i Ameryka — z drugiej przedstawiają różne stadia rozwoju kapitalistycznego, różne formy panowania burżuazji, jako klasy, w całym życiu politycznym tych krajów, — to wspomniane porównanie nabiera szczególnie doniosłego znaczenia. Ze stanowiska naukowego widzimy tu wzór dyalektyki materialistycznej, umiejętności wysunięcia na plan pierwszy i podkreślenia różnych punktów, różnych stron zagadnienia zależnie od konkretnych właściwości tych czy innych warunków politycznych i ekonomicznych. Ze stanowiska praktycznej polityki i taktyki partii robotniczej widzimy tu wzór tego, jak twórcy «Manifestu Komunistycznego» określali zadania walczącego proletariatu stosownie do różnych etapów narodowego ruchu robotniczego w różnych krajach.

W socjalizmie anglo-amerykańskim Marks i Engels najostrzej krytykują jego oderwanie od ruchu robotniczego. Poprzez wszystkie ich liczne opinie o «federacji socjaldemokratycznej» (Social Democratic Federation) w Anglii i o socjalistach amerykańskich, — czerwoną nicią snuje się oskarżenie, że zamienili oni marksizm w dogmat, w «skamieniałą» (stare) ortodoksję, że widzą w nim «wyznanie wiary, a nie *drogowskaz akcji*», że nie umieją związać się z kroczącym obok nich teoretycznym bezradnym, ale żywym, masowym, potężnym ruchem robotniczym.

«Gdzie bylibyśmy obecnie, — woła Engels w liście z dn. 27 stycznia 1887 r., — gdybyśmy w czasie od 1864 do 1873 r. zawsze chcieli iść ręką w rękę tylko z tymi, którzy otwarcie uznawali się za stronników naszego programu?»

A w liście poprzednim (z dn. 28 grudnia 1886 r.), poruszając sprawę wpływu idei Henryka George'a na klasę robotniczą Ameryki, pisze:

«Jeden lub dwa miliony głosów robotniczych, oddanych w listopadzie na rzeczywistą («bona fide») robotniczą partję, są w chwili obecnej nieskończenie ważniejsze, aniżeli setki tysięcy głosów, oddanych na nieposzlakowany teoretyczny program».

Są to bardzo ciekawe ustępy. Znaleźli się u nas esdecy, którzy pośpieszyli wyzyskać je dla obrony idei «zjazdu robotniczego» lub czegoś w rodzaju łarinowskiej «szerokiej partji robotniczej». Czemuż nie

¹⁾ K. Marks. Pisma niewydane. Listy Marksa do dr. Kugelmana. — W-wa 1923.

«ukończył uniwersytet w 1-ej kategorii»), którzy postawili sobie za cel nadać socjalizmowi «wyższy idealistyczny» kierunek, czyli — zastąpić jego podstawę materialistyczną (wymagającą zanim się nią zaczęnie operować, poważnych studjów obiektywnych) — nową mitologją ze wszystkimi jej boginiami sprawiedliwości, wolności, równości i fraternité (braterstwa). Jednym z przedstawicieli tego kierunku jest redaktor czasopisma «Zukunft», dr. Höchberg, który się «wkupił» do partji — niechby nawet — przypuśmy — z «najlepszymi» chęciami, lecz ja gwizdę na wszelkie «chęci». Rzadko kiedy ukazywało się na światło dzienne coś bardziej godnego politowania i z bardziej «skromnymi zamiarami» od programu jego «Zukunft'u» (list Nr. 70).

W innym liście, napisanym niemal w dwa lata później (19 września 1879 r.), Marks obala plotki, jakoby on z Engelsem stali za *J. Mostem*, i szczegółowo opowiada Sorgemu o swoim stosunku do oportunistów w szeregach niemieckiej partji socjaldemokratycznej. Czasopismem «Zukunft» kierowali Höchberg, Schramm i Ed. Bernstein. Marks i Engels *odmówili* udziału w takim wydawnictwie, a gdy wyłoniła się kwestja założenia z udziałem tegoż Höchberga i z jego pomocą pieniężną — nowego organu partyjnego, Marks i Engels z początku zażądali mianowania odpowiedzialnym redaktorem wskazanego przez nich Hirscha dla kontroli nad tą «mieszananą doktorów, studentów i kateder-socjalistów», a następnie zwrócili się z bezpośrednim listem okólnym do Bebla, Liebknechta i innych wodzów partji socjaldemokratycznej, uprzedzając, że będą publicznie zwalczać «takie sponiewieranie (Verluderung — po niemiecku brzmi to *jeszcze dosadniej*) teorii i partji», jeśli kierunek Höchberga, Schramma, Bernsteina nie ulegnie zmianie.

Był to ów okres w dziejach niemieckiej partji socjaldemokratycznej, który Mehring w swej «historji» nazwał «Rokiem zamieszania» («Ein Jahr der Verwirrung»). Po «ustawie wyjątkowej» partja nie odrazu znalazła słuszną drogę, rzuciwszy się z początku w objęcia anarchizmu Mosta i oportunistów Höchberga i S-ki.

«Panowie ci, — pisze Marks o tym ostatnim, — którzy pod względem teoretycznym są zerem, a pod względem praktycznym są do niczego, chcą uczynić socjalizm (o którym wyrobili sobie pojęcie z recept uniwersyteckich), i przedewszystkiem partję socjaldemokratyczną, bardziej umiarkowaną, a robotników oświecić lub, jak się wyrażają, zaszcześcić im «pierwiastki wykształcenia», sami mając tylko mętne półwiadomości, i pozatem stawiają sobie przedewszystkiem za zadanie podnieść znaczenie partji w oczach drobnomieszczanstwa. Wszyscy zaś są w gruncie rzeczy ni mniej, ni więcej tylko ubożuchnymi gadułami kontrewolucyjnymi».

«Wściekły» atak Marksa spowodował, że oportuniści cofnęli się i... przycichli. W liście z 19 listopada 1879 roku Marks zawiadamia, że

Höchberg został usunięty z komisji redakcyjnej, a jego poglądów *wyparli* się wszyscy wpływowi przywódcy partyjni: Bebel, Liebknecht, Bracke itd. Organ partyjny socjaldemokratów «Socjaldemokrata» zaczął wychodzić pod redakcją Vollmara, który stał wówczas na rewolucyjnym skrzydle partji. Jeszcze w rok potem (5 listopada 1880 roku) Marks opowiada, «że wraz z Engelsem walczyli nieustannie i częstokroć *ostro* (wobei's oft scharf hergeht) przeciwko «nędznemu» (miserabel) prowadzeniu tego «Socjaldemokraty». Liebknecht w roku 1880 odwiedził Marksa i przyrzekł, że nastąpi «poprawa» *pod wszelkimi względami*.

Pokój został przywrócony i wojna nie wypłynęła na wierzch, Höchberg odszedł, a Bernstein stał się rewolucyjnym socjaldemokratą... przynajmniej do śmierci Engelsa w r. 1895.

20 czerwca 1882 r. Engels pisze do Sorgego, opowiadając o tej walce, jak o czemś, co należy już do przeszłości.

«Sprawy w Niemczech stoją naogół znakomicie. Panowie literaci partyjni usiłowali wprawdzie wywołać w partji zwrot reakcyjny, ale sromotnie przegrali. Szykany, z którymi się wszędzie spotykają robotnicy socjaldemokratyczni, uczyniły ich jeszcze rewolucyjniejszymi, niż trzy lata temu. Panowie ci (literaci partyjni) chcieli za wszelką cenę, za cenę pokory, uległości, lizusostwa, wyżebrać zniesienie ustawy przeciw socjalistom, która ich tak bezlistnie pozbawiła zarobku literackiego. Gdy ustawa zostanie cofnięta, rozłam niewątpliwie ujawni się i p.p. Viereck'owie, Höchbergowie itp. po ukonstytuowaniu się jako prawe skrzydło, odpadną: można będzie z nimi od czasu do czasu wchodzić w układy, póki wreszcie zupełnie nie zejżą ze sceny. Zdanie to wypowiedzieliśmy natychmiast po wprowadzeniu ustawy przeciwko socjalistom, kiedy to Höchberg i Schramm wydrukowali w «Roczniku» w najwyższym stopniu nikczemną ocenę działalności partji i żądali od partji bardziej przyzwoitego, układnego i salonowego postępowania» («jebildetes» zamiast «gebildetes». Engels czyni aluzję do berlińskiego akcentu literatów niemieckich).

Przepowiednia bernsteinjady, zrobiona w r. 1882 sprawdziła się znakomicie w r. 1898 i następnych. Od tego czasu, zwłaszcza po śmierci Marksa, Engels — bez przesady rzecz można: bezustannie «przegina pałkę», wykrzywianą przez oportunistów niemieckich.

Koniec 1884 roku. Zostają potępione «przesady mieszczańskie» niemieckich posłów socjaldemokratycznych do Reichstagu, którzy głosowali za subsydjami dla żeglugi parowej («Dampfersubvention» patrz w «Historji» Mehringa). Engels komunikuje Sorgemu, że musi wiele korespondować z tego powodu (list z d. 31 grudnia 1884 roku).

Rok 1885. Oceniając całą historję z «Dampfersubvention», Engels pisze (3 czerwca), że «omal nie doszło do rozłamu». «Filisterstwo» posłów socjaldemokratycznych było «kolosalne». «Fracja drobno-mieszczańsko-socjalistyczna jest nieunikniona w takim kraju, jak Niemcy», — powiada Engels.

dla obrony «bloku lewicy»? — spytamy takich przedwcześnie dojrzałych «wykorzystywaczy» Engelsa. Listy, z których wzięte zostały cytaty, odnoszą się do tego czasu, kiedy to robotnicy w Ameryce głosowali na Henryka George'a. Pani Wiszniewiecka — amerykanka, która wyszła za mąż za rosjanina i która tłumaczyła dzieła Engelsa, — prosiła go, jak widać z odpowiedzi Engelsa, aby dobrze skrytykował Henryka George'a. Engels pisze (28 grudnia 1886 r.), że *nie nastąpił jeszcze czas* po temu, albowiem niechby lepiej partja robotnicza zaczęła się tworzyć na niezupełnie czystym programie. Później robotnicy sami zrozumieją o co chodzi, «nauczą się na własnych błędach», przeszkadzać zaś «ogólno-państwowej konsolidacji — wszystko jedno na gruncie jakiego programu — partji robotniczej uważałbym za wielki błąd».

Engels oczywiście pojmował doskonale i zaznaczał niejednokrotnie całą niedorzeczność i *reakcyjność* idei H. George'a ze stanowiska *socjalistycznego*. W korespondencji Sorgego jest bardzo ciekawy list K. Marksa z dn. 30 czerwca 1881 r., w którym Marks ocenia H. George'a, jako ideologa *radykałnej burżuazji*. «Teoretycznie H. George jest całkiem zacofanym człowiekiem (total arrièrè), pisał Marks. I z tym oto prawdziwym *socjalistą-reakcjonistą* nie zawahał się iść razem w czasie wyborów Fr. Engels, byleby znaleźli się ludzie, którzy potrafią przepowiedzieć masom «skutki ich własnych błędów» (Engels, w liście z dn. 29 listopada 1886 roku).

O rycerzach «pracy» (Knights of Labor), ówczesnej organizacji robotników amerykańskich, Engels w tymże liście pisał:

«Najsłabszą ich stroną (dosłownie: zgniłą, faulste) była abstynencja polityczna... «Jednym z pierwszych najważniejszych kroków każdego kraju, który po raz pierwszy włącza się do ruchu, winno być utworzenie samodzielnej partji politycznej, mniejsza o to, jaką drogą stałoby to osiągnięte, byleby była ona istotnie partją robotniczą».

Rzecz oczywista, że z tego nie można wywnioskować absolutnie nic na obronę skoku *od* socjaldemokracji do bezpartyjnego zjazdu robotniczego itp. Konieczność zaś godzenia się czasem na wspólną kampanję wyborczą z radykalnymi «socjal-reakcjonistami» winien stąd zrozumieć każdy, ktokolwiek nie chciałby spotkać się z zarzutem Engelsa, że zniża marksizm do «dogmatu», «ortodoksji», «sekcjarstwa» itd.

Lecz ciekawsze są oczywiście nie tyle te paralele amerykańsko-rosyjskie (musieliśmy wspomnieć o nich, aby odpowiedzieć przeciwnikom) — ile kwestja *podstawowych* cech anglo-amerykańskiego ruchu robotniczego. Cechy te — to brak u proletariatu jakichkolwiek znaczących zadań ogólnopństwowych, *demokratycznych*; całkowite podporządkowanie proletariatu polityce burżuazyjnej; sekcjarskie oderwanie grup, garstek socjalistów od proletariatu; zupełny brak powodzenia socjalistów w czasie wyborów u mas robotniczych itd. Kto zapomina

o tych podstawowych warunkach i chce wysnuwać szerokie wnioski z «paraleli amerykańsko-rosyjskich», ten zdradza swą skrajną płytkość.

Jeśli Engels kładzie w tych warunkach taki nacisk na organizacje ekonomiczne robotników, to dlatego, że idzie tu o najbardziej ustalone porządek demokratyczny, stawiający przed proletariatem zadania ściśle socjalistyczne.

Jeśli Engels kładzie nacisk na doniosłość istnienia samodzielnej partii robotniczej, choćby i z kiepskim programem, to dlatego, że idzie o kraje, w których do tego czasu nie było ani cienia jakiegobądź samodzielności politycznej robotników, — gdzie robotnicy w polityce najbardziej się trzymali i trzymają poły burżuazji.

Kto próbuje rozszerzyć wnioski, zaczerpnięte z takich rozważań, na kraje lub na okresy historyczne, w których proletariąt stworzył sobie partję wcześniej niż burżuazja liberalna, w których proletariąt nie ma ani cienia tradycji głosowania na polityków burżuazyjnych, w których na porządku dziennym stoją bezpośrednie zadania nie socjalistyczne, lecz burżuazyjno-demokratyczne, — kto chce to uczynić, ten drwi sobie z metody historycznej Marksa.

Myśl nasza stanie się jeszcze jaśniejsza dla czytelnika, gdy zestawimy opinie Engelsa o anglo-amerykańskim ruchu robotniczym z opiniami o ruchu niemieckim.

Takich opinij jest w drukowanych listach również mnóstwo i to niezwykle ciekawych. I poprzez wszystkie te sądy czerwoną nicią przechodzi całkiem co innego: ostrzeżenie przed «prawicowem skrzydłem» partji robotniczej, — bezlitosna (niekiedy, jak u Marksa w 1877—1879 roku — *wściekła*) wojna z *oportunizmem* w szeregach socjaldemokracji.

Poprzyjmy to naprzód wyjątkami z listów, a następnie zatrzymajmy się na ocenie tego zjawiska.

Przedewszystkiem wypada tu zaznaczyć sądy K. Marksa o Höchbergu i Spółce. Fr. Mehring w artykule «Der Sorgesche Briefwechsel» stara się złagodzić napaści Marksa, jak i późniejsze ataki Engelsa na oportunistów, — stara się, zdaniem naszym, trochę ponad miarę. W szczególności w stosunku do Höchberga i S-ki Mehring broni swego zdania, że Marks niesłusznie oceniał Lassalla i lassalczyków. Nas zaś obchodzi tu — powtarzamy — nie historyczna ocena słuszności lub przesadności ataków Marksa na tych czy innych socjalistów, lecz *zasadnicza* ocena przez Marksa pewnych *prądów* w socjalizmie wogóle.

Skarżąc się na kompromisy niemieckich socjaldemokratów z lassalczykami i Dühringiem (list z dn. 19 października 1877 roku), Marks potępia również kompromis «z całą bandą niedojrzałych studentów i przemądrzałych doktorów» («doktór» oznacza po niemiecku stopień naukowy, odpowiadający naszemu «kandydatowi», lub takiemu, który

Rok 1887. Engels odpowiada Sorgemu, który mu pisał, że partja hańbi się, wybierając na posłów ludzi w rodzaju Viereck'a (socjaldemokrata typu Höchberga). Cóż robić — tłumaczy się Engels — partja robotnicza nie ma skąd wziąć dobrych posłów do Reichstagu.

«Panowie zaś z prawicy wiedzą, że się ich toleruje jedynie wskutek ustawy przeciwko socjalistom i że pierwszego dnia, w którym partja lżej odetchnie, zostaną z niej wyrzuceni».

A i wogóle lepiej, «aby partja stała wyżej od swoich bohaterów parlamentarnych, niż naodwrot» (3 marca 1887 roku). Liebknecht jest pojednawcą — skarży się Engels — wciąż osłania różnice poglądów frazesami. Ale gdy dojdzie do rozłamu — w chwili decydującej będzie z nami.

Rok 1889. Dwa międzynarodowe kongresy socjaldemokratyczne w Paryżu. Oportuniści (z francuskimi posybilistami na czele) zrywają z rewolucyjnymi socjaldemokratami. Engels (który miał wówczas 68 lat) z młodzieńczym zapałem rzuca się w wir walki. Szereg listów (począwszy od 12 stycznia do 20 lipca 1889 r.) poświęca walce z oportunistami. Dostaje się nie tylko im, lecz i Niemcom — Liebknechtowi, Beblowi i innym — za pojednawstwo.

Posybiliści zaprzękali się rządowi — pisze Engels 12 stycznia 1889 roku. Jednocześnie oskarża członków angielskiej «federacji socjaldemokratycznej» (SDF) o sojusz z posybilistami.

«Biegania i ogromna korespondencja z powodu tego przekłętego zjazdu nie pozostawiają mi chwili czasu na coś innego» (11 maja 1889 roku).

Posybiliści krzątają się, a nasi śpią — gniewa się Engels. Teraz nawet Auer i Schippel żądają, abyśmy poszli na kongres posybilistów. Lecz to otworzyło «nareszcie» oczy Liebknechtowi. Engels wraz z Bernsteinem pisze pamflety (podpisane przez Bernsteina — Engels nazywa je: «Nasze pamflety») przeciwko oportunistom.

«Z wyjątkiem SDF, posybiliści w całej Europie nie mają po swojej stronie ani jednej organizacji socjalistycznej (8 czerwca 1889 r.). Nie pozostaje tedy im nic innego, jak wrócić do niesocjalistycznych trade-unionów» (do wiadomości naszych zwolenników szerokiej partji robotniczej, zjazdu robotniczego itd.). «Z Ameryki przyjedzie do nich jeden tylko delegat od rycerzy pracy».

Przeciwnik jest ten sam, co i w walce z bakunistami:

«Z tą tylko różnicą, że sztandar anarchistów zastąpiono sztandarem posybilistów; ta sama wyprzedaż detaliczna swych zasad burżuazji za ustępstwa, a co najważniejsza — za dobre posadki dla prowodyrów (członkowie rady miejskiej, giełdy pracy itd.)»

Bruss (wódz posybilistów) i Hyndman (wódz zjednoczonej z posybilistami SDF) napadają na «autorytatywny» marksizm i chcą utworzyć «jądro nowej Międzynarodówki».

«Ani sobie wyobrażasz, jak naiwni są Niemcy! Potrzeba mi było ogromnego wysiłku, aby wytłómaczyć samemu nawet Beblowi, o co tu właściwie chodzi» (8 lipca 1889 roku).

A kiedy oba kongresy odbyły się, kiedy rewolucyjni socjaldemokraci liczebnie przeważyli posybilistów (*zjednoczonych z tredunionistami*, z SDF, z częścią austriaków itd.), to Engels tryumfuje (17 lipca 1889). Cieszy się, że pojednawcze plany i wnioski Liebknechta i in. spały na panewce (20 lipca 1889 roku.)

«A nasze sentymentalne bractwo pojednawców za całą swą zyczliwość zupełnie zasłużenie dostało brutalne kopnięcie w najmniejszą część ciała». «Może to ich uleczy na pewien czas».

...Słusznie powiada Mehring («Der Sorgesche Briefwechsel»), że Marks i Engels mało się znali na «dobrym tonie».

«Nie namyślali się długo, zadając cios, ale i nie stękali przy każdym otrzymanym ciósie». «Jeśli sędzicie, — pisał pewnego razu Engels, że wasze ukłócia szpilką mogą przebić moją starą, dobrze wygarbowaną, grubą skórę, to mylicie się».

I przypuszczali, — pisze Mehring o Marksie i Engelsie — że tę niewrażliwość przez nich zdobytą, posiadają również i inni.

Rok 1893. Rozprawa z «fabjańczykami», która wprost sama się naprasza... dla wydania sądu o bernsteinowcach (niedarmo przecież Bernstein «wyhodował» swój oportunizm w Anglii na «fabjańczykach»).

«Fabjańczycy stanowią tu w Londynie bandę karjerowiczów, dość jednak rozsądnych, aby zrozumieć nieuchronność przewrotu społecznego: nie pozostawiając jednak tej olbrzymiej pracy samemu tylko ordynarnemu proletarijadowi, raczyli łaskawie stanąć na jego czele. Strach przed rewolucją — to ich podstawowa zasada. Są to «inteligenci» par excellence¹⁾. Ich socjalizm — to socjalizm municypalny: municypjum, a nie naród, przynajmniej w początkach, powinno stać się właścicielem środków wytwarzania. Własny zaś swój socjalizm malują jako krańcową, lecz nieuniknioną konsekwencję burżuazyjnego liberalizmu. Stąd też ich taktyka: nie prowadzić stanowczej walki z liberalami, jako z przeciwnikami, lecz pchać ich do wniosków socjalistycznych, czyli okpiwać ich, «przepajać liberalizm socjalizmem», nie przeciwstawiać liberałom kandydatów socjalistycznych, lecz podsuwać ich liberałom, czyli przeprowadzać ich podstępem... A że przytem albo sami zostaną oszukani, albo oszukają socjalizm, tego oczywiście nie rozumieją.

«Fabjańczycy wydali obok różnego śmiecia również szereg dobrych utworów propagandystycznych i to jest to najlepsze, co w tej dziedzinie zostało zrobione przez Anglików. Lecz z chwilą, gdy tylko powracają do swej specyficznej taktyki: zacierania walki klasowej — wszystko się psuje. Z powodu walki klas fanatycznie nienawidzą Marksa i nas wszystkich.

«Fabjańczycy mają oczywiście wielu zwolenników wśród burżuazji i dlatego rozporządzają «grubymi pieniędzmi...».

¹⁾ Nadewszystko. — R e d.

Klasyczna ocena inteligentckiego oportunizmu w szeregach socjaldemokracji.

Rok 1894. Kwestja chłopska.

«Na kontynencie — pisze Engels 10 listopada 1894 roku — w miarę wzrostu ruchu rośnie również dążenie do jeszcze większych sukcesów, a łapichłopstwo, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, wchodzi w modę. Z początku francuzi przez usta Lafargue'a oznajmili w Nantes, że nietylko nie do nas należy przyśpieszać ruinę drobnego chłopstwa — postara się już o to dla nas kapitalizm, — lecz należy bronić wprost chłopca przeciwko poborcom, lichwiarzom i obszarnikom. Lecz z tem nie możemy się w żaden sposób zgodzić, bo jest to, po pierwsze — głupie, a po wtóre — niemożliwe. Zaraz potem we Frankfurcie występuje Vollmar, który wogóle zamierza przekupić chłopów, przyczem chłop, z którym ma on do czynienia w Górnej Bawarji, to nie uginający się pod ciężarem długów drobnny chłop nadreński, lecz średni i samodzielny wielki rolnik, wyzyskujący parobków i wyrobnice i handlujący bydlęm i zbożem. A z tem bez wyparcia się wszystkich zasad zgodzić się nie sposób».

Rok 1894, 4 grudnia:

«...Bawarczycy stali się bardzo a bardzo oportunistyczni i przekształcili się nieledwie w zwykłą partję ludową (mówię tu o większości przywódców i o wielu nowicjuszach, którzy wstąpili do partji): w sejmie bawarskim głosowali za budżetem w całości, zwłaszcza zaś Vollmar zorganizował agitację wśród chłopów dla przeciągnięcia na swoją stronę nie parobków, lecz górno-bawarskich wielkich rolników, posiadających od 20 do 80 akrów gruntu (od 10 do 13 ha), czyli takich którzy nie mogą w żaden sposób obejść się bez parobków...»

Widzimy z tego, że w ciągu dziesięciu zgorą lat Marks i Engels zwalczali wytrwale oportunizm w szeregach niemieckiej partji socjaldemokratycznej i biczowali inteligentckie filisterstwo w kołtuństwo w socjalizmie. Jest to fakt niezwykle doniosły. Szeroka publiczność wie, że socjaldemokracja niemiecka uważana jest za wzór marksistowskiej polityki i taktyki proletariatu, lecz nie wie, jaką ciągłą wojnę musieli staczać założyciele marksizmu z «prawem skrzydłem» (wyrażenie Engelsa) tej partji. Nie jest przypadkiem, że wkrótce po śmierci Engelsa wojna ta z tajnej stała się jawną. Jest to nieunikniony wynik dziesiątków lat rozwoju historycznego socjaldemokracji niemieckiej.

I teraz przed nami ze szczególną wyrazistością wyłaniają się dwie linje rad, wskazań, poprawek, grózb i pouczeń Engelsa (i Marksa). Socjalistów anglo-amerykańskich najusilniej wzywali do zlania się z ruchem robotniczym, do wytrzebienia ze swych organizacyj ciasnego i skostniałego ducha sekciarskiego. Socjaldemokratów niemieckich najusilniej uczyli: nie wpadajcie w filisterstwo, w «kretynizm parlamentarny» (wyrażenie, użyte przez Marksa w liście z dn. 19 września 1879 r.), w oportunizm drobnomieszczańsko-inteligentcki.

Czy nie jest charakterystyczne, że nasze kumoszki socjaldemokratyczne zatrajkotały o radach pierwszego rodzaju, a zamknęły usta i pomijają milczeniem rady drugiego rodzaju? Czyż *taka* jednostronność w ocenie listów Marksa i Engelsa nie jest najlepszym wskaźnikiem pewnej naszej rosyjskiej, socjaldemokratycznej... «jednostronności»?

Obecnie, kiedy międzynarodowy ruch robotniczy wykazuje objawy głębokiego fermentu i wahań, kiedy krańcowości oportuniźmu, «kretynizmu parlamentarnego» i filisterskiego reformizmu wywołały odwrotne krańcowości rewolucyjnego syndykalizmu, obecnie ogólna linja «poprawek» Marksa i Engelsa do socjalizmu anglo-amerykańskiego i niemieckiego nabiera wyjątkowego znaczenia.

W krajach, gdzie *niema* socjaldemokratycznej partii robotniczej, *niema* posłów socjaldemokratycznych w parlamencie, *niema* żadnej systematycznej, konsekwentnej polityki socjaldemokratycznej ani na wyborach, ani w prasie itd. — w takich krajach Marks i Engels uczyli socjalistów, *aby za wszelką cenę* zrywali z ciasnem sekciarstwem i *przyłączali* się do ruchu robotniczego, *aby wstrząsnąć politycznie* proletarjatem. Albowiem ani w Anglii, ani w Ameryce proletarjat w ostatniem trzydziestoleciu XIX-go wieku nie ujawniał *niemał* żadnej samodzielności politycznej. Widownię polityczną w tych krajach — przy *niemał* całkowitym braku burżuazyjno-demokratycznych zadań historycznych — *całkowicie* zajmowała tryumfująca, zadowolona z siebie burżuazja, która pod względem sztuki oszukiwania, demoralizowania i przekupywania robotników nie ma sobie równej na świecie.

Sądzić, że te rady Marksa i Engelsa dla anglo-amerykańskiego ruchu robotniczego można wprost i bezpośrednio zastosować do warunków rosyjskich — znaczy korzystać z marksizmu nie dla zrozumienia jego *metody*, nie dla *zbadania* konkretnych właściwości historycznych ruchu robotniczego w określonych krajach, lecz dla drobnych frakcyjnych porachunków inteligenckich.

Przeciwnie, w kraju, gdzie rewolucja burżuazyjno-demokratyczna pozostała niezakończona, gdzie panował i panuje «udrapowany w parlamentarne formy despotyzm wojskowy» (wyrażenie Marksa w jego «Krytyce programu gotajskiego»), gdzie proletarjat oddawna już jest wciągnięty do polityki i prowadzi politykę socjaldemokratyczną — w takim kraju Marks i Engels najbardziej się obawiali parlamentarnego splugawienia, filisterskiej ugodowości w sprawie zadań i rozmachu ruchu robotniczego.

Tę stronę marksizmu tembardziej powinniśmy podkreślać i wysuwać na pierwszy plan w okresie burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Rosji, że u nas obszerna, «świetna», bogata prasa liberalno-

burżuazyjna tysiącami głosów trąbi proletarjatowi o «wzorowej» lojalności, legalności parlamentarnej, skromności i umiarkowaniu sąsiedniego niemieckiego ruchu robotniczego.

To interesowne kłamstwo burżuazyjnych zdrajców rewolucji rosyjskiej nie jest rzeczą przypadku ani osobistej nieuczciwości byłych lub przyszyłych ministrów z obozu kadeckiego. Wypływa ono z głębokich interesów ekonomicznych rosyjskich liberałnych obszarników i liberalnych burżua. I w walce z tem kłamstwem, z tem «ogłupianiem mas» («Massenverdummung» — wyraz, użyty przez Engelsa w liście z d. 29 listopada 1886 r.) listy Marksa i Engelsa powinny stać się dla wszystkich socjalistów rosyjskich niezastąpionym orężem.

Interesowne kłamstwo liberalnych burżua pokazuje ludowi wzorową «skromność» socjaldemokratów niemieckich. A wodzowie tych socjaldemokratów, założyciele teorii marksizmu, powiadają nam:

«Rewolucyjne wystąpienie francuzów rzuciło na obludę Viereck'a i S-ki (oportuniści socjaldemokratyczni w niemieckiej socjaldemokratycznej frakcji parlamentarnej) jeszcze bardziej niekorzystne światło» (mowa o powstaniu partji robotniczej w izbie francuskiej i o strajku w Decasville, który spowodował odejście od francuskiego proletariatu radykałów francuskich.) «W ostatnich dyskusjach socjalistycznych przemawiali już tylko Liebknecht i Bebel i obaj bardzo udatnie. Z takimi przemówieniami możemy znów pokazać się w porządnem towarzystwie, co niestety, nie zawsze można było powiedzieć przedtem. Wogóle dobrze jest, że kwestjonuje się rolę niemców, jako kierowników międzynarodowego ruchu socjalistycznego, zwłaszcza, gdy posłali oni do Reichstagu tylu filistrów, (co jednak było nieuniknione). W czasach spokojniejszych wszystko filistrzeje w Niemczech i wówczas bez względu nie konieczne jest żądło francuskiej konkurencji...» (list z d. 29 kwietnia 1886 roku).

Oto jakie nauki powinna najmocniej zapamiętać sobie SDPRR, znajdującą się pod przeważającym wpływem ideowym socjaldemokracji niemieckiej.

Nauki te daje nam nie ten lub inny poszczególny ustęp w listach największych ludzi XIX stulecia, — lecz cały duch i cała treść ich koleżeńskej, bezpośredniej, obcej jakiejkolwiek dyplomacji i małostkowym rachubom: krytyki międzynarodowego doświadczenia proletariatu.

Do jakiego stopnia duch ten przenika rzeczywiście wszystkie listy Marksa i Engelsa, niech pokażą następujące, wprawdzie dotyczące spraw stosunkowo drobnych, lecz niezwykle charakterystyczne ustępy.

W r. 1889 w Anglii rozpoczął się młody, świeży, pełen nowego rewolucyjnego ducha, ruch niekwalifikowanych, niefachowych, prostych robotników (gazowników, dokerów itp.). Engels jest nim zachwycony, Z tryumfem podkreśla rolę córki Marksa, Tussy, która agitowała wśród nich.

«Co tu jest najwstrętniejsze — pisze 7 grudnia 1889 r. z Londynu, — to ta wpojona w krew i ciało robotnicze burżuazyjna «szanowność». Podział społeczeństwa na niezliczone, bezsprzecznie przez wszystkich uznane stopniowania, z których każde z osobna ma swój «honor» i przeniknięte jest wrodzonym uczuciem szacunku dla «lepszycy» i «wyższycy», jest tak stary i zakorzeniony, że burżuazja może bez wielkich trudności tumanić masę. Naprzykład wcale nie jestem pewny, czy John Burns w głębi duszy bardziej szczeni się swą popularnością wśród własnej klasy, niż swą popularnością u kardynała Manninga, lorda-mera i wogóle u burżuazji. A Champion — dymisjowany porucznik — już wiele lat temu prowadził jakieś konszachty z żywiołami burżuazyjnemi, zwłaszcza konserwatywnemi, a na księżym zjeździe kościelnym propagował socjalizm itd. I nawet sam Tom Mann, którego uważam za najlepszego z nich, lubi opowiadać, że będzie na śniadaniu u lorda-mera. I dopiero przy porównaniu ich z francuzami człek się przekonuje, jak zbawiennie wpływa pod tym względem rewolucja».

Komentarze zbyteczne.

Jeszcze jeden przykład. W r. 1891 istniało niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Engels korespondował o tem z Beblem i obaj zgodnie uważali, że w razie napaści Rosji na Niemcy obowiązkiem socjalistów niemieckich będzie walczyć do ostatka z rosjanami i z każdym sprzymierzeńcem rosjan.

«Jeśli Niemcy zostaną zduszone, to ten sam los spotka i nas. W razie zaś pomyślnego zwrotu walka przybierze tak zaciepki charakter, że Niemcy zdołają się utrzymać jedynie środkami rewolucyjnymi, wskutek czego łatwo stać się może, że my będziemy musieli stanąć u steru rządów i odegrać rok 1793» (list z d. 24 października 1891 roku).

Do wiadomości tych oportunistów, którzy krzyczeli na cały świat, że «jakobińskie» perspektywy dla rosyjskiej partji robotniczej w roku 1905 są niesocjaldemokratyczne! Engels wręcz wskazywał Beblowi, że socjaldemokracji może wypadnie brać udział w rządzie Tymczasowym.

Nic dziwnego, że przy takich poglądach na zadania socjaldemokratycznych partji robotniczych Marks i Engels pełni byli najlepszej wiary w rewolucję rosyjską, w jej potężne znaczenie międzynarodowe. W ciągu dwudziestu niemal lat widzimy w tej korespondencji namiętne wyczekiwanie rewolucji w Rosji.

Oto list Marksa z d. 27 września 1877 roku. Kryzys na Wschodzie wprawia Marksa w zachwyty.

«Rosja oddawna już stoi u progu wielkich przewrotów, i wszystkie potrzebne do tego czynniki dawno już dojrzały. Wybuch został przyspieszony o wiele lat dzięki ciosom, zadany przez dzielnych turków... Przewrót rozpocznie się secundum artem («według wszelkich prawideł sztuki») od załotów konstytucyjnych i zrobi się nielada ruchawka (il y aura un beau tapage). A przy życzliwości matki przyrody, dożyjemy do tego tryumfu». (Marks miał wówczas 61 lat).

Do «tego tryumfu» matka przyroda nie dała — a bodaj i nie mogła dać dożyć Marksowi. Lecz «zaloty konstytucyjne» Marks *przepowiedział* i rzekłbyś, że słowa jego zostały napisane wczoraj i tyczą się I i II Dumy rosyjskiej. A przecież ostrzeżenie ludu przed «zalotami konstytucyjnymi» stanowiło właśnie «żywą duszę» tak zniechęcającej przez liberałów i oportunistów taktyki bojkotu...

Oto list Marksa z d. 5 listopada 1880 roku. Marks cieszy się z powodzenia «Kapitału» w Rosji i staje po stronie narodowolców przeciw powstałej właśnie grupie «czernopieredielców». Marks trafnie uchwycił pierwiastki anarchistyczne w ich poglądach, a — nie wiedząc i nie mogąc wówczas wiedzieć o przyszłej ewolucji czernopieredielców-narodników ku socjaldemokratom — Marks atakuje czernopieredielców całą mocą swego biczującego sarkazmu:

«Panowie ci są przeciwnikami wszelkich wystąpień rewolucyjnych. Według ich planu Rosja powinna zrobić skok wprost w anarchiczno-komunistyczno-ateistyczne tysiącolecie. Oni zaś tymczasem skok ten przygotowują najnudniejszym doktrynerstwem. Tak zwane zasady ich doktryny zapożyczone zostały od nieboszczyka Bakunina».

Wnosić stąd można, jak ocenilby Marks dla Rosji roku 1905 i lat następných znaczenie «akcyj polityczno-rewolucyjnych» *socjaldemokracji*¹⁾.

Oto list Engelsa z d. 6 kwietnia 1887 roku.

«Natomiast zdaje się, że oczekiwać należy kryzysu w Rosji. Ostatnie zamachy wywołały ogromne zamieszanie...»

List z dnia 9 kwietnia 1887 roku — to samo...

«W wojsku pełno niezadowolonych, spiskujących oficerów» (Engels był wówczas pod wrażeniem rewolucyjnej walki narodowolców, pokładając nadzieję w oficerach i nie dostrzegając jeszcze rewolucyjności rosyjskiego żołnierza i marynarza, która się tak wspaniale ujawniła w 18 lat potem...).

«Nie sądzę, aby obecny stan rzeczy utrzymał się jeszcze bodaj z rok. A gdy w Rosji wybuchnie («losgeht») rewolucja, wówczas — hurra!»

List z d. 23 kwietnia 1887 roku:

«W Niemczech — jedno prześladowanie (socjalistów) za drugim. Bismarck chce widocznie wszystko przygotować na ten wypadek, ażeby z chwila, gdy w Rosji wybuchnie rewolucja, która jest kwestją kilku miesięcy, Niemcy mogły natychmiast pójść za jej przykładem» («losgeschlagen werden»).

¹⁾ Uwaga przy okazji. Jeśli mnie pamięć nie myli, Plechanow i W. I. Zaslucic opowiadali mi w latach 1900-1903 o istnieniu listu Engelsa do Plechanowa o «Naszých sporach» i o charakterze przyszłej rewolucji w Rosji. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, czy był taki list, czy zachował się i czy nie czas by go opublikować.

Miesiące okazały się bardzo i bardzo długimi. Znajdą się niewątpliwie filistrzy, którzy zmarszczywszy czoło i chmurząc brew, ostro potępiają, «rewolucjonaryzm» Engelsa lub pobłaźliwie uśmieją się ze starch utopij starego rewolucjonisty-emigranta.

Tak, często i gęsto mylili się Marks i Engels, zapowiadając bliską rewolucję, licząc na jej zwycięstwo (naprzykład w r. 1848 w Niemczech), wierząc, że rychło powstanie «republika» niemiecka («umrzeć za republikę» pisał o tej epoce Engels, przypominając swój nastrój, jako uczestnika kampanji wojennej o konstytucję Rzeszy 1848—1849 lat). Mylili się w r. 1871, gdy zajęci byli tem, aby «postawić na nogi południe Francji», w którym to celu oni (Becker pisze: «my» o sobie i najbliższych przyjaciółach: list Nr. 14 z 21 lipca 1871 r.) oddawali wszystko i rzucali na szalę wszystko, cokolwiek jest w ludzkiej mocy»... W tym samym liście:

«Gdybyśmy w marcu i kwietniu mieli więcej pieniędzy, postawilibyśmy na nogi całą południową Francję, i uratowalibyśmy Komunę Paryską» (str. 29).

Lecz takie błędy olbrzymów myśli rewolucyjnej, którzy podnosili i podnieśli proletarijat całego świata ponad poziom drobnych, powszednich, groszowych zadań, — są tysiącokroć szlachetniejsze, wspanialsze i *historycznie cenniejsze, rzetelniejsze*, aniżeli trywjalna mądrość urzędowego liberalizmu, wyśpiewującego, wołającego, wrzeszczącego i obwieszczającego o marności nad marnościami rewolucji, o bezowocności walki rewolucyjnej, o urokach kontrrewolucyjnych bredni «konstytucyjnych»...

Rosyjska klasa robotnicza zdobędzie sobie wolność i popchnie Europę naprzód przez swoje, pełne błędów, czyny rewolucyjne i niech się chełpią... nędzne miernoty nieomylnością swej rewolucyjnej bezczynności.

D. 19 (6) kwietnia 1907 roku.

Wydrukowane w 1907 r. w książce: Listy J. F. Beckera, I. Dietzgena., F. Engelsa, K. Marksa i in. do F. A. Sorgego i in. Wydanie P. G. Daugego. Dzieła, t. XI, str. 161 — 179

HYNDMAN O MARKSIE.

Niedawno ukazały się obszernie wspomnienia jednego z założycieli i wodzów angielskiej «socjaldemokratycznej partji» Henryka Mayersa Hyndmana. Książka zawiera niemal 500 stron, nazywa się «Notatki o życiu pełnem przygód»¹⁾ i stanowi żywo napisane wspomnienia o działalności politycznej autora i o «sławnych» ludziach, z którymi się zetknął. Książka daje bardzo wiele ciekawego materiału dla charakterystyki socjalizmu angielskiego i dla oceny niektórych ważniejszych zagadnień całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Dlatego też sądzimy, że będzie na czasie poświęcić kilka artykułów książce Hyndmana, zwłaszcza wobec «wystąpienia» prawicowo-kadeczkich «Russkich Wiedomostiej» (z d. 14 października) z artykułem liberała Dioneo, który daje znakomitą próbkę liberalnego oświelenia, a raczej zaciemnienia tych zagadnień.

Rozpocznijmy od wspomnień Hyndmana o Marksie. H. Hyndman poznał się z nim dopiero w r. 1880, widocznie bardzo mało wiedząc o jego nauce i o socjalizmie wogóle. Jest rzeczą charakterystyczną dla stosunków angielskich, że Hyndman urodzony w r. 1842, był do tego czasu nieokreślonej barwy «demokratą» o stosunkach i sympatjach w partji konserwatywnej (torysi). Ku socjalizmowi Hyndman zwrócił się po przeczytaniu «Kapitału» (w przekładzie francuskim) w czasie jednego ze swych licznych wyjazdów do Ameryki pomiędzy 1874 a 1880 rokiem.

Udając się w towarzystwie Karola Hirscha na pierwsze spotkanie z Marksem, Hyndman w myśli porównywał go z... Mazzininim!

W jakiej płaszczyźnie stawał Hyndman te porównania, widać z tego, że wpływ Mazziniego na otoczenie określa, jako «osobisty i indywidualno-etyczny», a wpływ Marksa, jako «niemal wyłącznie intelektualny i naukowy». Hyndman szedł do Marksa, jako do «wielkiego genjusza analitycznego», aby się od niego czegoś nauczyć, w Mazzininim natomiast pociągał go charakter, «wzniosły sposób myślenia i postępowania». Marks był «niezaprzeczenie potężniejszym umysłem». Hynd-

¹⁾ «The Record of an Adventurous Life», by Henry Mayers Hyndman London (Macmillan and C—1911.

man widocznie bardzo źle rozumiał w 1880 r. (a i teraz niezupełnie zrozumiał — o czym niżej) różnicę pomiędzy demokratą burżuazyjnym a socjalistą.

«Kiedym ujrzał Marksa, — pisze Hyndman — pierwszym mojem wrażeniem było: mocny, kudłaty, nieposkromiony starzec; zawsze gotowy — jeśli nie wprost dążący — do walki i usposobiony nieco podejrzliwie, jakby go lada chwila miano napaść. Jednak przywitał się ze mną uprzejmie, i również uprzejme były jego pierwsze słowa. Powiedziałem mu, że jest dla mnie wielką przyjemnością i zaszczytem uścisnąć dłoń autora «Kapitału», on zaś odpowiedział, że czytał z przyjemnością moje artykuły o Indiach¹⁾ i pochlebnie wypowiedział się o nich w swych korespondencjach do pism».

«Kiedy Marks ze wściekłym oburzeniem mówił o polityce partji liberalnej, zwłaszcza w stosunku do Irlandji, — małe, głęboko osadzone, oczy starego bojownika płonęły, ciężkie brwi chmurzyły się, szeroki, duży nos i twarz zaczynały się poruszać, a z ust tryskały potokiem płomienne, gwałtowne oskarżenia, które dowodziły zarówno całej namiętności jego temperamentu, jak doskonałej znajomości języka angielskiego. Uderzający był kontrast pomiędzy jego sposobem mówienia, gdy go tak głęboko poruszał gniew, a całym jego wyglądem, gdy wykladał swe poglądy na wydarzenia ekonomiczne pewnego okresu. Bez jakiegokolwiek widocznego wysiłku przechodził od roli proroka i potężnego trybuna do roli spokojnego filozofa, i odrazu poczułem, że przejdzie wiele długich lat, zanim przestanę się czuć wobec niego w dziedzinie tych zagadnień jak uczeń wobec nauczyciela».

«Uderzyło mnie, kiedym czytał «Kapitał», a zwłaszcza drobne jego utwory o «Komunie Paryskiej» i «18 Brumaira», jak bardzo umiał on łączyć najściślejsze i najchłodniejsze badanie przyczyn ekonomicznych i skutków społecznych z najgorętszą nienawiścią do klas a nawet i do poszczególnych osób w rodzaju Napoleona III lub Thiers'a, które według jego własnej teorii, były niczem więcej, jak muchami na kołach dzągernautowej kwadrygi rozwoju kapitalistycznego. Nie należy zapominać, że Marks był żydem, i zdawało mi się, że łączył w sobie, w swym charakterze, w swej postaci — o imponującym czole, o wielkich krzaczastych brwiach, ognistych, błyszczących oczach, szerokim, zmysłowym nosie i ruchliwych ustach, o twarzy obrośniętej ze wszystkich stron kudłami, — sprawiedliwy gniew wielkich proroków swej rasy i zimny analityczny umysł Spinozy i uczonych żydowskich. Było to tak niezwykle skojarzenie rozlicznych zdolności, jakiego nie spotykałem u nikogo».

«Kiedyśmy z Hirsch'em wyszli od Marksa i ja byłem pod głębokim wrażeniem osobistości tego wielkiego męża, Hirsch zapytał mnie, co sądzę o Marksie. «Sądzę — odrzekłem — że jest to Arystoteles XIX stulecia». Lecz powiedziaławszy to, zauważyłem natychmiast, że takie określenie nie ogarnia całego «przedmiotu». Weźmy chociażby to przedewszystkiem, że

¹⁾ Hyndman przed swym niedawnym zwrotem do szowinizmu był stanowczym wrogiem imperjalizmu angielskiego i od 1878 r. prowadził szlachetną kampanję, demaskując haniebne gwałty, bezprawie, rabunek, znęcanie się (aż do bicia różgami «przestępców» politycznych włącznie), któremi wysławili się z dawien dawna w Indiach Anglicy, należący do wszystkich partji — aż do «wykształconego» i «radykałnego» pisarza Johna Morley'a włącznie.

nie sposób wyobrazić sobie Marksa, łączącego czynności dworaka przy Aleksandrze Macedońskim z głębokimi pracami naukowymi, które tak potężnie oddziaływały na szereg pokoleń. A poza to Marks nigdy nie odgradzał się tak zupełnie — wbrew temu, co o nim wielokrotnie mówiono — od bepośrednich spraw ludzkich, aby mógł rozpatrywać fakty i ich okoliczności w tem zimnem, suchem oświetleniu, które charakteryzuje wielkiego filozofa starożytności. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że u Marksa nienawiść do otaczającego go systemu wyzysku i niewolnictwa najemnego była nie tylko intelektualna i filozoficzna, lecz i namiętnie osobista».

«Pamiętam, jak pewnego razu powiedziałem Marksowi, że stając się starszym, staje się, zdaje mi się, bardziej wyrozumiałym. «Bardziej wyrozumiałym? — odparł Marks — bardziej wyrozumiałym?» Było widoczne, że on nie staje się bardziej wyrozumiałym. Sądzę, że ta właśnie głęboka nienawiść Marksa do istniejącego porządku rzeczy i jego druzgocząca krytyka przeciwników przeszkodziła wielu z wykształconych ludzi klasy zamożnej ocenić całą doniosłość jego wielkich dzieł i kazała im tak wyolbrzymiać trzeciorzędnych niedouków i logomachów (szermierzy słowa — r e d.) w rodzaju Böhm-Bawerka dlatego jedynie, że ci wypaczali Marksa i usiłowali go «obalić». Przyzwyczailiśmy się obecnie, zwłaszcza w Anglii, zawsze walczyć, mając wielkie, miękkie kule na ostrzach rapierów. Wściekle ataki Marksa z obnażoną szpadą na przeciwników wydają się naszym dzentelmeńsko-obłudnym uczonym pojedynkarzom czemś nieprzyzwoitem, nie mogą ani rusz uwierzyć, że taki nieublagany polemista i wściekły wróg kapitału i kapitalistów był w rzeczywistości największym myślicielem naszej epoki».

W r. 1880 publiczność angielska nie znała niemal wcale Marksa. Zdrowie jego w tym czasie widocznie już słabło, usilna praca (do 16 godzin i więcej pracy umysłowej na dobę!) nadwładzała jego organizm, lekarze zabronili mu pracować wieczorami, i korzystałem — opowiada Hyndman — z jego wolnego czasu dla rozmów z nim od końca 1880 do początku 1881 r.

«Nasz sposób rozmawiania był dość oryginalny. Marks miał zwyczaj chodzić szybko tam i z powrotem po pokoju, gdy się ożywał przy sporach, — jakby spacerował po pokładzie okrętu. Ja w ciągu swych długich podróży (do Ameryki, Australji itd.) także przywykłem chodzić tam i z powrotem, kiedy myśl moja była czemś szczególnie zajęta. I oto można było obserwować, jak mistrz i uczeń kroczą po dwie i trzy godziny wzdłuż i wpoprzek pokoju, wokół stołu, dyskutując nad zagadnieniami epoki współczesnej i sprawami minionych dni».

Jakie było stanowisko Marksa w poszczególnych zagadnieniach, które omawiał z Hyndmanem, o tem nie mówi ten ostatni szczegółowo odnośnie do żadnego zagadnienia. Z przytoczonych urywków widać, że Hyndman koncentruje się głównie i niemal wyłącznie na *anegdotycznej* stronie sprawy, odpowiada to i pozostałej treści jego książki. Autobiografia Hyndmana jest biografją angielskiego filistra burżuazyjnego, który będąc najlepszym wśród najlepszych swojej klasy, toruje sobie

w końcu drogę do socjalizmu, nie wyzbywając się nigdy całkowicie tradycyji burżuazyjnych, burżuazyjnych poglądów i przesądów.

Powtarzając filisterskie zarzuty, jakoby Marks i Engels postępowali «despotycznie» w «rzekomo demokratycznej» Międzynarodówce, jakoby nie znali się na praktyce, nie znali ludzi itd., Hyndman ani razu ani jednego z tych zarzutów nie usiłuje ocenić na podstawie ścisłego, konkretnego opisu okoliczności, dotyczących odnośnych momentów.

Powstaje anegdota, nie zaś analiza historyczna marksisty. Marks i Engels zwalczali zjednoczenie socjaldemokratów w Niemczech (z lassalczykami), zjednoczenie zaś było potrzebne! Oto wszystko, co mówi Hyndman. Że Marks i Engels zasadniczo mieli po tysiącokroć rację przeciwko Lassalle'owi i lassalczykom, o tem Hyndman nie mówi ani słówka. Nie stawia nawet tej sprawy. Czy «demokratyzm» (organizacyjny) w okresie Międzynarodówki nie był parawanem dla sekt burżuazyjnych, rozkładających budowanie proletarjackiej socjaldemokracji, — o to Hyndman nawet nie pyta.

Z tego też powodu i historia zerwania Hyndmana z Marksem opowiedziana jest tak, że poza plotkami (w stylu panów Dioneo) absolutnie nic z tego nie wypada. Engels, uważacie, był człowiekiem «małostkowym, podejrzliwym, zazdrośnym», żona Marksa rzekomo mówiła żonie Hyndmana, że Engels był «złym duchem» (!!) Marksa: Engels, którego Hyndman nigdy nie spotykał (wbrew temu, co napisał p. Dioneo w «Russkich Wiedomostjach»), był skłonny «w stosunkach z tymi ludźmi, którym pomagał pieniądze (Engels był bardzo zamożny, Marks był ubogi), wyciągać całą wartość zamienną ze swych pieniędzy»: Engels też pokłócił rzekomo Marksa z Hyndmanem, w obawie, aby Hyndman, który był wówczas bogatym człowiekiem, nie zajął miejsca Engelsa, jako bogatego przyjaciela przy Marksie!

Panom liberałom, rzecz prosta, sprawia przyjemność przepisywanie właśnie tego rodzaju niewymownie płaskich bredni. Zapoznać się chociażby z temi listami do Sorgego (Marksa i Engelsa), na które wskazuje sam Hyndman i *zorjentować się* u właściwych źródeł, to, oczywiście, nie leży wcale w interesie pismaków liberalnych! O to się nie troszczą! A przecie sięgnięcie do tych listów, skonfrontowanie ich ze «wspomnieniami» Hyndmana od razu rozstrzyga sprawę.

W r. 1880 Hyndman wydał broszurę «Anglja dla wszystkich», w której przechodzi do socjalizmu, pozostając jednak bardzo i bardzo mętnym demokratą burżuazyjnym. Broszura ta została napisana dla «Federacji demokratycznej» (niesocjalistycznej), która została podówczas utworzona, a w której było bardzo wiele elementów antysocjalistycznych. I oto Hyndman, streszczając lub przepisując «Kapitał» w dwóch rozdziałach swojej broszury, *nie wymienia Marksa*. I tylko

w przedmowie przebąkuje coś o pewnym «wielkim myślicielu i oryginalnym pisarzu, któremu wiele zawdzięcza» itd. O to właśnie «pokłócił» mnie Engels z Marksem — opowiada Hyndman, przytaczając jednocześnie pewien list Marksa do siebie (z dn. 8 grudnia r. 1880), w którym Marks pisze, że Hyndman, jak wynika z jego własnych słów, «nie podziela poglądów mojej (Marksa) partji w odniesieniu do Anglii».

Jest rzeczą jasną, na czem polegały różnice, których nie zrozumiał, nie zauważył, nie ocenił Hyndman. Na tem, że Hyndman był wówczas (jak wręcz pisze Marks do Sorgego 15-go grudnia r. 1881) «drobnomieszcząnskimi pisarzem-pięknoduchem», «pół burżua, pół proletariusz». Jest rzeczą jasną, że, jeśli człowiek, który zapoznaje się z Marksem, zbliża się do niego i nazywa siebie jego uczniem, zakłada następnie federację «demokratyczną» i pisze dla niej broszurę, wypaczając przytem marksizm i przemilczając istnienie Marksa — to Marks nie mógł tego pozostawić bez «wściekłego» protestu. I najwidoczniej protest nastąpił, albowiem Marks w tym samym liście do Sorgego przytacza wyjątki z listów Hyndmana, który przepraszając usprawiedliwia się tem, że «Anglicy nie lubią się uczyć od cudzoziemców», że «kimś Marksa tak bardzo jest wznienawidzone» (!!) itp. (Sam Hyndman komunikuje, że zniszczył niemal wszystkie listy Marksa do siebie, tak że od tej strony nie ma co się spodziewać ujawnienia prawdy).

Wspaniałe usprawiedliwianie się, nieprawdaż? I oto, gdy sprawa ówczesnych różnic pomiędzy Hyndmanem a Marksem zostaje zupełnie wyraźnie wyjaśniona, gdy nawet cała obecna książka Hyndmana dowodzi, że poglądy jego zawierają wiele ducha filisterskiego i burżuazyjnego (np. jakimi argumentami broni Hyndman kary śmierci dla przestępców kryminalnych!), — czyż zerwanie z Marksem tómaczą — «intrygi» Engelsa, który w ciągu 40 lat miał wspólną z Marksem linię zasadniczą. I gdyby nawet cała pozostała książka Hyndmana była beczką szczerego miodu, to tej jednej łyżki dziegiu starczyłoby aż nadto...

Niezwykłe charakterystycznie ujawniają się ówczesne różnice pomiędzy Marksem a Hyndmanem z tego, co ten ostatni podaje o ocenie przez Marksa Henryka George'a. Ocena ta znana jest z listu Marksa do Sorgego z d. 30 czerwca r. 1881. Hyndman bronił H. George'a przed Marksem argumentami w rodzaju tego, że ponoć «George więcej nauczył swem wbianiem błędu, aniżeli inni całkowitem wyłożeniem prawdy».

«Marks, — pisze Hyndman, — ani słuchać nie chce o dopuszczalności tego rodzaju argumentów. Rozpowszechnienie błędu nigdy nie mogło wyjść na korzyść ludowi, takie było jego zdanie. Pozostawić błąd nieobalony, znaczy popierać nieuczciwość intelektualną. Na dziesięciu takich, którzy pójdą dalej niż George, może przypaść setka takich, którzy po-

zostaną przy poglądach George'a, takie zaś niebezpieczeństwo jest zbyt poważne, aby wolno było na nie narażać».

Tak mówił Marks!!

A Hyndman komunikuje nam, że z jednej strony po dziś dzień bro- ni swego dawnego poglądu co do George'a, z drugiej zaś, że George był jakoby chłopcem, który bawił się groszową świecą, obok człowieka, posiadającego reflektor elektryczny.

Porównanie doskonałe, tylko... tylko Hyndman postąpił ryzykow- nie, przytaczając to doskonałe porównanie tuż obok swej nędznej plotki o Engelsie.

„Zwieзда” Nr. 31, 9 grudnia (26 listopada)
r. 1911.

Dziela, t. XV, str. 266 — 271

OCENA MARKSA PRZEZ LIBERALIZM MIĘDZYNARODOWY.

I

U Turgieniewa pewien bohater w następujący sposób przerobił wiersze wielkiego poety niemieckiego:

Wer den Feind will versteh'n
Muss in Feindes Lande geh'n

Czyli: «Kto chce poznać swego wroga, powinien pójść do kraju tego wroga», zapoznać się bezpośrednio z obyczajami, upodobaniami, sposobami rozumowania i działaniem wroga.

Marksistom również nie zaszukdzi spojrzeć na to, jak zareagowały na obchód dwudziestopięcioletniej rocznicy śmierci Marksa wpływowe organy polityczne w różnych krajach, zwłaszcza liberalne i «demokratyczne» dzienniki burżuazyjne, łączące możliwość wpływania na masy czytelników z prawem przemawiania w imieniu oficjalnej, urzędowej, utytułowanej profesorskiej nauki.

Przegląd nasz rozpeczniemy od dziennika «Russkije Wiedomosti». Jest to najspokojniejszy (i najnudniejszy), najbardziej naukowy (i najdalszy od żywego życia) dziennik profesorski. W jego artykuliku z okazji 25-lecia śmierci Karola Marksa (Nr. 51 z d. 1-go marca) przeważa suchy, drewniany ton — «objektywizm», jak to się nazywa w języku «zwyczajnych» i «nadzwyczajnych»... Fakty i falciki — oto do czego usiłuje się ograniczyć autor artykułu i, jako bezstronny historyk, gotów jest przyznać Markswi należny hołd — przynajmniej jeśli chodzi o przeszłość, o to, co już umarło, o czym można mówić stylem nekrologu. «Russkije Wiedomosti» uznają Marksa i za «wybitną postać», i za «wielkiego człowieka nauki», i za «wybitnego wodza proletariatu», organizatora mas. Lecz to uznanie ogranicza się do przeszłości: obecnie — powiada dziennik — «trzeba rzeczywiście nowych dróg», tj. nowych dróg ruchu robotniczego i socjalizmu, niepodobnych do «starego marksizmu». Jakie są te nowe drogi, dziennik nie mówi wręcz — zbyt to żywy temat dla profesorów i zbyt «nieostrożny» motyw dla wirtuozów w sztuce «taktownego milczenia». Aluzje jednak są dość przejrzyste:

«Wiele z jego (Marksa) konstrukcyj upadło wobec analizy naukowej i bezlitosnej krytyki wydarzeń. Wśród uczonych prawie wcale niema wiernych stronników jego systemu: dziecię ducha marksowego — socjaldemokracja niemiecka — dość znacznie odchyliło się od drogi rewolucyjnej, wytkniętej przez założycieli niemieckiego socjalizmu».

Jak widzicie: autor nie dopowiada do końca tylko jednego: swej chęci rewizjonistycznego *poprawienia* Marksa.

Inny wpływowy dziennik «*Riecz*», organ partji politycznej, grającej pierwsze skrzypce w koncercie liberalizmu rosyjskiego, występuje z daleko żywszą oceną Marksa. Kierunek jest, oczywiście, ten sam, co i «*Russkich Wiedomosti*», lecz tam widzieliśmy przedmowę do grubej książki, tu zaś hasła polityczne, wytykające bezpośrednio linię całemu szeregowi wystąpień z mównicy parlamentarnej przy ocenie wszystkich wydarzeń chwili, wszystkich zagadnień aktualnych. Artykuł «*Karol Marks a Rosja*» (Nr. 53 z d. 2 marca) pisze znany ze swego przerzucania się z partji do partji pan Izgojew — okaz tych rosyjskich inteligentów, którzy mając lat 25—30 «marksizują», mając lat 35—40 liberalizują, a później stają się czarnosecińcami.

Pan Izgojew przerzucił się od socjaldemokratów do liberałów (jak on sam oświadczył i jak o nim oświadczył wielki mistrz renegactwa p. Struwe) akurat wówczas, kiedy po pierwszych oszałamiających sukcesach rewolucji rozpoczęła się ciężka pora długiej i uporczywej walki ze wzmagającą się kontrrewolucją. I pan Izgojew jest wysoce typowy pod tym względem. Tłómaczy on i wykazuje znakomicie, *komu służy* profesorskie krygowanie się przy ocenie Marksa, *dla kogo* pracuje utytułowana «nauka».

«Ten politykujący taktyk, — grzmi Izgojew o Marksie, — mocno bruździł wielkiemu uczonemu i wtrącił go w niemało błędów».

Błąd zasadniczy tkwi oczywiście w tem, że prócz słusznego, rozsądnego, podzielanego przez «większość» (większość filistrów?) «*ewolucyjnego marksizmu*» przyszedł na świat szkodliwy, nienaukowy, fantastyczny i «podfałszowany drożdżami narodników» marksizm rewolucyjny. Naszego liberała szczególnie oburza rola *tego* marksizmu w rewolucji rosyjskiej. Pomyślcie tylko, dogadali się do dyktatury proletariatu dla zrobienia tej tam «rewolucji burżuazyjnej», albo znów do «zgoła fantastycznej w ustach marksistów dyktatury proletariatu i chłopstwa».

«Nie dziw też, że rewolucyjny marksizm w tej postaci, w jakiej go sobie przyswoili bolszewicy różnej maści, zbankrutował... «Wypada myśleć o przyjęciu zwykłej «burżuazyjnej» (ironiczny cudzysłów p. Izgojewa) konstytucji».

Oto jak wygląda zupełnie gotowy ideowo i dojrzały politycznie paździenikowiec, święcie przekonany, że zbankrutował marksizm i tak-

tyka rewolucyjna, a nie kadecka taktyka kompromisu, zdrad i sprzedajności!

Idźmy dalej. Od prasy rosyjskiej przejdźmy do niemieckiej, która działa w wolnej atmosferze, oko w oko z jawną partją socjalistyczną, dającą wyraz swym poglądom w dziesiątkach pism codziennych. Jeden z najbogatszych, najpoczytniejszych, «najdemokratyczniejszych» dzienników burżuazyjnych Niemiec, «Frankfurter Zeitung» poświęca wielki artykuł wstępny 25-letniej rocznicy śmierci Marksa (Nr. 76 z d. 16 marca według nowego stylu. «Abendblatt»). «Demokraci» niemieccy od razu biorą byka za rogi.

«Rozumie się samo przez się, powiadają nam, że prasa socjaldemokratyczna w tym dniu w licznych artykułach czciła swego mistrza. Lecz nawet w pewnym wpływowym dzienniku narodowo-liberalnym Marks został uznany, aczkolwiek ze zwykłymi zastrzeżeniami, za wielkiego człowieka. Tak jest, był rzeczywiście wielkim, lecz wielkim demoralizatorem».

Dziennik, reprezentujący kwiat tej odmiany czarnoseciństwa ideowego, która się zowie liberalizmem europejskim, wyjaśnia, że nie wątpi ani na chwilę o osobistej uczciwości Marksa. Lecz jego teorie wyrządziły nieobliczalną szkodę. Wnosząc pojęcie konieczności i prawomierności do dziedziny zjawisk społecznych, negując znaczenie moralności i względny, umowny charakter naszej wiedzy, Marks założył antynaukową utopję i prawdziwy «kościół» swych sekciarskich wyznawców. Główną zaś jego szkodliwą ideą jest *walka klasowa*. W tem tkwi sedno zła! Marks wziął na serio starodawne twierdzenie o «two nations», o dwóch narodach wewnątrz każdego narodu ucywilizowanego, o narodzie «wyzyskiwaczy» i narodzie «wyzyskiwanych» (te nie-naukowe określenia dziennik ujmuje w zabójczo «ironiczny» cudzysłów). Marks zapomniał o najoczywistszej, jasnej, zrozumiałej dla wszystkich zdrowych ludzi prawdzie, że w życiu społecznym «celem jest nie walka, lecz porozumienie». Marks «rozdarł naród na części, albowiem wkuł w głowę swoim ludziom, że pomiędzy nimi a resztą ludzi niema nic wspólnego, że są wrogami na śmierć i życie».

«Cóż może być naturalniejszego — zapytuje dziennik — od tego, by socjaldemokracja, w wielu swych praktycznych żądaniach zgodna z wieloma z pośród burżuazji, postarała się zbliżyć z nimi? Ale do tego nie dochodzi właśnie dzięki teorii marksistowskiej. Socjaldemokracja skazała się sama na izolację. Przez pewien czas można było sądzić, że następuje zasadnicza zmiana pod tym względem. Było to wówczas, gdy rewizjoniści rozpoczęli swą kampanję. Lecz okazało się to błędem, i różnica między rewizjonistami a nami polega między innymi na tem, że myśmy ten błąd zrozumieli, a oni nie. Rewizjoniści myśleli i myślą jeszcze po dziś dzień, że można do pewnego stopnia pozostawać przy Marksie i jednocześnie stać się inną partją. Daremne nadzieje. Marksa trzeba albo przyjąć w całości albo zupełnie odrzucić, z połowicznością nic tu się nie da zrobić»...

Racja, panowie liberali! Że też wam się zdarza czasem niechcący pałąć prawdę...

«...Dopóki socjałdemokracja czci Marksa, dopóty nie pozbedzie się idei walki klasowej i wszelkich innych rzeczy, które tak utrudniają współzycie z nią... Świat naukowy jednogodnie uważa, że z polityczno-ekonomicznych teoryj marksizmu ani jedna nie okazała się słuszną»...

Tak, tak, doskonale oddaliście, panowie, istotę nauki burżuazyjnej, liberalizmu burżuazyjnego i całej jego polityki. Zrozumieliście, że Marksa nie można łykać po kawałku. Panowie Izgojewowie i liberali rosyjscy jeszcze tego nie zrozumieli. Ale wkrótce zrozumieją i oni.

A oto na zakończenie zachowawczy organ republiki burżuazyjnej «Journal des Debats». W numerze z dnia 15 marca dziennik z okazji jubileuszu pisze, że socjaliści, ci «dzicy zrównacze», propagują kult dla swych wielkich mężów, i że największą wadą nauki Marksa, który «nienawdził burżuazji», jest — teoria walki klas.

«Głosił on klasom robotniczym nie przelotne konflikty, którym towarzyszą zawieszenia broni, lecz wojnę świętą, wojnę wytepienia i eksproprjacji, wojnę o ziemię obiecaną kolektywizmu... potworna utopja»...

Dobrze piszą dzienniki burżuazyjne, kiedy je coś naprawdę dotknie do żywego. I weselsze staje się życie, gdy się widzi, jak kształtuje się i krzepnie ideowa jedność liberalnych wrogów proletariatu w całym świecie — albowiem jedność ta jest jedną z rękojmi zjednoczenia milionów międzynarodowego proletariatu, który zdobędzie sobie za wszelką cenę swą ziemię obiecaną.

„Proletarij“ Nr. 25, 25 (12) marca 1908. r.
Dziela, tom XII. str. 165—168.

MARKS O AMERYKAŃSKIM «CZARNYM PODZIAŁE» ZIEMI.

W Nr. 12 pisma «Wpierjod»¹ przypomniano wystąpienie Marksa przeciwko Kriegemu w kwestji agrarnej. Było to nie w roku 1848, jak mylnie podał w swym artykule tow. X, lecz w 1846. Współpracownik Marksa Herman Kriege, wówczas jeszcze bardzo młody, wywędrował w roku 1845 do Ameryki i założył tam pismo «Volkstribun» w celu propagowania komunizmu. Tak jednak poprowadził tę propagandę, że Marks musiał w imieniu komunistów niemieckich stanowczo wystąpić przeciwko kompromitowaniu partji komunistycznej przez Hermana Kriego. Krytyka kierunku Kriego, zamieszczona w roku 1846 w «Westfalisches Dampfboot» i przedrukowana w II tomie mehringowskiego wydania dzieł Marksa, posiada dla współczesnych socjaldemokratów rosyjskich olbrzymie znaczenie.

Chodzi o to, że sam rozwój amerykańskiego ruchu socjalnego wysuwał wówczas na jedno z pierwszych miejsc kwestję rolną tak samo, jak obecnie w Rosji, przyczem chodziło właśnie nie o rozwinięte społeczeństwo kapitalistyczne, lecz o stworzenie elementarnych, podstawowych warunków rzeczywistego rozwoju kapitalizmu. Ta ostatnia okoliczność jest szczególnie ważna dla porównania stosunku Marksa do amerykańskich koncepcyj «czarnego podziału» ze stosunkiem socjaldemokratów rosyjskich do współczesnego ruchu chłopskiego²).

W piśmie swoim Kriege nie podawał żadnego materiału, który umożliwiłby poznanie konkretnych właściwości społecznych ustroju amerykańskiego, wyjaśnienie rzeczywistego charakteru ówczesnego ruchu reformatorów agrarnych, dążących do zniesienia renty. Natomiast Kriege (całkiem jak nasi «socjaliści-rewolucjoniści») stroił zagadnienie rewolucji agrarnej we wspaniałe i górnołotne frazesy:

«Każdy biedak — pisał Kriege — natychmiast zamienia się w użytecznego członka społeczeństwa ludzkiego z chwilą, gdy mu się tylko zapewni możliwość produkcyjnej pracy. Taką zaś możliwość otrzyma nazawsze, jeśli społeczeństwo da mu kawałek gruntu, na którym może wyżywić siebie i swoją rodzinę. Jeśli ten olbrzymi obszar ziemi (mianowicie 1400 milionów akrów północno-amerykańskich gruntów państwowych) będzie wy-

¹) Patrz Dzieła, t. VII, str. 173. Red.

²) Idzie o ruch chłopski w Rosji czasu rewolucji 1905 roku. Red.

cofany z obrotu handlowego i w ograniczonych ilościach zagwarantowany na rzecz pracy¹⁾, to za jednym zamachem położy się kres nędzy w Ameryce...»

Na to Marks odpowiada:

«Możnaby oczekiwać zrozumienia faktu, że prawodawcy nie mają mocy dekretami powstrzymać rozwoju upragnionego przez Kriegera ustroju patriarchalnego w ustrój przemysłowy, lub odrzucić wstecz do patriarchalnego barbarzyństwa przemysłowych i handlowych stanów wybrzeża wschodniego».

Tak więc mamy przed sobą rzeczywisty plan amerykańskiego czarnego podziału ziemi: wycofanie masy ziemi z obrotu handlowego, prawo do ziemi, ograniczenie rozmiarów własności rolnej lub użytkowania ziemi. I Marks od samego początku występuje z trzeźwą krytyką utopizmu, wykazuje konieczność przekształcenia ustroju patriarchalnego w przemysłowy, czyli, mówiąc językiem współczesnym, konieczność rozwoju kapitalizmu. Lecz byłoby wielkim błędem sądzić, że utopijne marzenia uczestników ruchu skłaniają Marksa do negatywnego stanowiska wobec całego ruchu wogóle. Nic podobnego. Już wówczas, w samych początkach swej działalności literackiej, Marks umiał odróżniać realną treść postępową ruchu od jego złudnej szaty ideologicznej. W drugim rozdziale swej krytyki, zatytułowanym: «Ekonomia (czyli ekonomia polityczna) «Trybuna Ludu» i jego stosunek do młodej Ameryki», Marks pisał:

«Uznajemy w zupełności ruch amerykańskich nacjonalreformistów za historycznie usprawiedliwiony. Wiemy, że ruch ten dąży do osiągnięcia takiego wyniku, który w danej chwili wprawdzie pobudziłby rozwój industrializmu współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego, lecz który, jako plód ruchu proletariackiego i jako atak na własność ziemską wogóle, a w szczególności przy istniejących w chwili obecnej w Ameryce warunkach, musi poprowadzić następnie siłą swych własnych konsekwencji — do komunizmu. Krieger, który przyłączył się wraz z niemieckimi komunistami w Nowym Jorku do ruchu przeciwko rencie (Antirent-Bewegung), ubiera ten prosty fakt w pompatyczne frazesy, nie wnikając w samą treść ruchu. Wykazuje przez to, że zgoła nie rozumie związku pomiędzy młodą Ameryką a amerykańskimi stosunkami społecznymi. Przytoczymy jeszcze jeden przykład jego pompatycznych frazesów o planie agrarjuszów parcelowania własności ziemskiej w skali amerykańskiej.

«W Nr. 10 «Trybuna Ludu» w artykule «Czego chcemy» powiedziane jest: «Amerykańscy nacjonalreformiści uważają ziemię za wspólną własność wszystkich ludzi... i żądają, aby prawodawstwo ludowe poczyniło kroki w tym celu, by 1400 milj. akrów ziemi, które nie znalazły się

¹⁾ Przypomnijcie sobie, co pisała «Rewolucjonarna Rosja», począwszy od Nr. 8 o odpływaniu ziemi od kapitału do pracy, o znaczeniu gruntów państwowych w Rosji, o wyrównawczym użytkowaniu ziemi, o burżuazyjnej idei wciągnięcia ziemi do obrotu handlowego itd. Całkiem jak Krieger!

jeszcze w rękach rabusiów-spekulantów, były zachowane, jako niewyłączalny spólny majątek całej ludzkości». I oto, aby zachować dla całej ludzkości ten niewyłączalny i spólny majątek, Kriege przyjmuje plan nacjonalreformistów: «Dać każdemu chłopu bez względu na kraj, z którego pochodzi, 160 akrów ziemi amerykańskiej, aby się wyżywił». W Nr. 14, w artykule «Odpowiedź Konzemu» plan ten wyklada w sposób następujący: «Z tego nietkniętego jeszcze majątku ludowego nikt nie powinien otrzymać w posiadanie więcej niż 160 akrów, a i ten tylko obszar pod tym warunkiem, że sam go będzie uprawiał». A więc dla zachowania ziemi, jako «powszechnego majątku niewyłączalnego» i to «całej ludzkości», trzeba natychmiast zacząć od podziału tej ziemi. Kriege wyobraża sobie, że zdoła zapomocą jakiejś ustawy zapobiec niechybnym skutkom takiego podziału: koncentracji, postępowi przemysłowemu itd. 160 akrów ziemi figuruje w jego wyobraźni jako pewna stała jednostka, jak gdyby wartość takiego obszaru ziemi nie różniła się zależnie od jej jakości. «Chłopi» będą wymieniali między sobą bądź z innymi ludźmi jeśli nie samą ziemię, to jej plody. Gdy zaś dojdzie do tego, to wnet okaże się, że jeden «chłop» nawet bez kapitału dzięki swej pracy i większej urodzajności swych 160 akrów, doprowadzi innego do stanu swego parobka. A pozatem, czy nie wszystko jedno, czy ziemia czy też plody ziemi «dostaną się do rąk rabusiów-spekulantów»?

«Przyjrzyjmy się uważnie prezentowi, który Kriege chce zrobić ludzkości. 1400 milj. akrów mają być zachowane, jako niewyłączalna wspólna własność całej ludzkości. Przytem każdy chłop powinien dostać po 160 akrów. Możemy więc obliczyć, ile wynosi «ludzkość» Kriegego: dokładnie $8\frac{3}{4}$ milj. «chłopów», czyli, licząc po 5 osób na rodzinie, 43 milj. ludzi. Możemy również obliczyć, jak długo trwać będą owe «wsze czasy», w ciągu których proletariąt ma jako przedstawiciel «ludzkości», przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, władać całą ziemią. Jeśli ludność Stanów Zjednoczonych będzie się podwajać równie szybko, jak dotąd, czyli co 25 lat, to owe «wsze czasy» trwać będą niespełna 40 lat. W ciągu 40 lat zajęte zostaną owe 1400 milj. akrów i następne pokolenia nie będą już miały co zająć. Ponieważ jednak takie darmowe rozdawanie ziemi niesłychanie wzmóże imigrację, to «wsze czasy» Kriegego mogą się skończyć jeszcze wcześniej, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że obszar ziemi, przeznaczony dla 44 milj. ludzi, nie wystarczy nawet jako ujęcie dla dzisiejszego pauperyzmu europejskiego. W Europie co dziesiąty człowiek jest pauprem, same tylko wyspy brytyjskie mają ich 7 milionów. Taką samą naiwność polityczno-ekonomiczną znajdujemy w Nr. 13 w artykule «Do kobiet», w którym Kriege powiada, że gdyby miasto Nowy Jork oddało swoje 52 tys. akrów ziemi na Long-Island¹⁾ to starczyłoby to, aby «odrazu» uwolnić Nowy Jork nazawsze od wszelkiego pauperyzmu, nędzy i przestępczości.

«Gdyby Kriege spojrzął na ruch, dążący do wyzwolenia ziemi, jako na konieczną w pewnych warunkach pierwszą formę ruchu proletariackiego, gdyby ocenił ten ruch, jako taki, który mocą warunków życiowych rodzącej go klasy musi koniecznie rozwinąć się w ruch komunistyczny, gdyby udowodnił, w jaki sposób komunistyczne dążenia w Ameryce musiały początkowo występować w tej formie agrarnej, na pierwszy rzut oka sprzecznej z wszelkim komunizmem — to nie można byłoby mu nic zarzucić. Kriege zaś ogłasza tę formę ruchu określonych rzeczywistych

¹⁾ Wyspa w pobliżu Nowego Jorku. Red.

ludzi, mającą jedynie znaczenie podrzędne, za sprawę ludzkości wogóle. Kriege przedstawia tę sprawę, jako ostatni najwyższy cel wszelkiego ruchu wogóle, zmieniając w ten sposób określone cele ruchu w najoczywistszy napuszony nonsens. W tym samym artykule Nr. 10 wyśpiewuje takie oto pieśni zwycięstwa: «w ten sposób ziściłyby się nareszcie odwieczne marzenia europejczyków: po tej stronie oceanu zostałaby dla nich przygotowana ziemia, którą pozostałoby im jedynie wziąć i zapłodnić pracą swych rąk, aby cisnąć w twarz wszystkim tyranom świata dumne oświadczenie: oto mój dom, którego wyście nie budowali, oto moje ognisko, które napawa serca wasze zazdrością».

«Kriege mógłby dodać: oto moja kupa gnoju, zrobiona przezemnie, przez moją żonę i dziatki, przez mego parobka i moje bydło. I jacyż to europejczycy widzieliby w tem urzeczywistnienie swych marzeń? Tylko nie robotnicy komunistyczni! Chyba tylko ci zbankrutowani sklepikarze i majsterkowie, albo zrujnowani chłopci, którzy będą uszczęśliwieni, gdy staną się znów w Ameryce drobnymi burżujami i chłopami». I na czemże polega marzenie, urzeczywistniane przy pomocy tych 1400 milj. akrów?

«Na niczem innym, jeno na tem, aby zrobić ze wszystkich ludzi drobnych posiadaczy. Takie marzenie jest równie nieziszczalne i równie komunistyczne, jak marzenie o przemianie wszystkich ludzi w cesarzy, królów i papieży».

Krytyka Marksa pełna jest jadu i sarkazmu. Biczuje on Kriegego za te właśnie cechy jego poglądów, które widzimy obecnie u naszych «socjalistów-rewoltujonistów»: panowanie frazesu, drobnomieszczańskie utopje, przedstawiane jako najwyższy utopizm rewolucyjny, niezrozumienie realnych podstaw współczesnego ustroju gospodarczego i jego rozwoju. Ze zdumiewającą przenikliwością Marks, który był wówczas zaledwie *przyszłym* ekonomistą, wskazuje na rolę wymiany, gospodarstwa towarowego. Jeśli nie ziemię — powiada — to plody ziemi będą chłopci wymieniali, a to starczy za wszystko! Cały ten sposób stawiania zagadnienia można pod wielu i wielu względami zastosować do rosyjskiego ruchu chłopskiego i jego drobnomieszczańskich «socjalistycznych» ideologów.

Marks jednak jest jednocześnie daleki od zwykłej «negacji» tego ruchu drobnomieszczańskiego, od doktrynerskiego ignorowania go, od obawy, właściwej wielu mółom książkowym, zabrudzenia sobie rąk o rewolucyjną demokrację drobnomieszczańską. Wyśmiewając nielitościwie niedorzeczność ideologicznych szat ruchu, Marks stara się trzeźwo materialistycznie określić jego *rzeczywistą* treść historyczną, jego nieuniknione skutki, które muszą nastąpić wskutek warunków obiektywnych, niezależnie od woli i świadomości, marzeń i teoryj tych czy innych osób. Dlatego też Marks nie potępia, lecz całkowicie pochwala popieranie tego ruchu przez komunistów. Stojąc na stanowisku djalektycznym, czyli rozpatrując ruch wszechstronnie, biorąc pod uwagę i przeszłość i przyszłość, Marks zaznacza rewolucyjną stronę ataku na własność

rolną, uznaje ruch drobnomieszczański za swoistą pierwotną formę ruchu proletariackiego, komunistycznego. Tego, o czym marzycie, że osiągniecie przez ten ruch, powiada Marks pod adresem Kriegera, nie osiągniecie; zamiast braterstwa nastąpi drobnomieszczańskie odosobnienie, zamiast niewyłączalności działek chłopskich — wciągnięcie ziemi do obrotu handlowego, zamiast zadania ciosu rabusiom-spekulantom — rozszerzenie podstawy dla rozwoju kapitalistycznego. Lecz to zło kapitalistyczne, którego daremnie spodziewacie się uniknąć, historycznie stanowi dobro, albowiem przyspieszy ono ogromnie rozwój społeczny i wielokrotnie przybliży nowe, wyższe formy ruchu komunistycznego. Cios, zadany własności rolnej, ułatwi nieuniknione dalsze ciosy, zadawane własności wogóle; rewolucyjne wstąpienie klasy niższej z przeobrażeniem, dającym chwilowo szczupłutki dobrobyt bynajmniej nie dla wszystkich, ułatwi nieuniknione dalsze wystąpienie rewolucyjne najniższej klasy z przeobrażeniem — które istotnie zapewni wszystkim pracującym pełnię szczęścia ludzkiego.

Dla nas, socjaldemokratów rosyjskich, ujęcie sprawy przez Marksa w polemice przeciw Kriegerowi powinno być wzorem.

Reczywisty drobnomieszczański charakter współczesnego ruchu chłopskiego w Rosji nie ulega wątpliwości, musimy to wyjaśniać wszelkimi siłami i nielitościwie, nieprzejednanie walczyć ze wszelkimi na ten temat złudzeniami różnych «socjalistów-rewolucjonistów» lub prymitywnych socjalistów. Odrębna organizacja samodzielnej partii proletariatu, dążącej poprzez wszystkie przewroty demokratyczne do całkowitej rewolucji socjalistycznej, powinna być naszym stałym, ani na chwilę nie spuszczanym z oka celem. Ale odwracać się z tego powodu od ruchu chłopskiego byłoby najbardziej beznadziejnym filisterstwem¹⁾ i pedanterją²⁾. Nie, rewolucyjno-demokratyczny charakter tego ruchu jest niewątpliwy i powinniśmy popierać go wszelkimi siłami, rozwijając go, uczynić go politycznie świadomym i klasowo określonym, pchać go dalej, iść razem z nim ramię przy ramieniu, do końca — albowiem my idziemy znacznie dalej niż kres wszelakiego ruchu chłopskiego, idziemy do całkowitego zniesienia samego podziału społeczeństwa na klasy. Niema chyba drugiego takiego kraju w świecie, w którym chłopstwo przeżywałoby takie cierpienia, taki ucisk i poniewierkę, jak w Rosji. Im bardziej ponury i beznadziejny był ten ucisk, tem potężniejsze będzie teraz przebudzenie chłopstwa, tem bardziej nieodparty będzie jego napór rewolucyjny. Rzeczą świadomego rewolucyjnego pro-

1) — kołtuństwo.

2) — formalne trzymanie się litery wyuczonych raz na zawsze reguł, też teoretycznych itd., zwłaszcza w nieistotnych drobiazgach. Red.

letarjatu jest popierać wszelkimi siłami ten napór, aby nie zostawił on kamienia na kamieniu ze starej, przeklętej pańszczyźniano-samowładczej, niewolniczej Rosji, aby stworzył nowe pokolenie wolnych i odważnych ludzi, aby stworzył nowy kraj republikański, w którym swobodnie rozwinie się nasza proletarjaska walka o socjalizm.

Kwiecien, r. 1905

„Wpierzod“ Nr 15, 20 (7) kwietnia 1905 r.
Dzieta t. VII, str. 219—224.

WULGARNO-BURŻUAZYJNE PRZEDSTAWIENIE DYKTATURY I POGLĄD NA NIĄ MARKSA.

(Z broszury: «Dwie taktyki soc.-dem. w rewolucji demokratycznej»).

Mehring opowiada w swych uwagach do wydanych przez siebie artykułów Marksa z «Nowej Gazety Reńskiej» z 1848 r., że literatura burżuazyjna czyniła, między innymi, taki zarzut tej gazecie. «Nowa Gazeta Reńska» jakoby żądała «natychmiastowego zaprowadzenia dyktatury, jako jedynego środka urzeczywistnienia demokracji» (Marks. Nachlass, t. III, str. 53). Z punktu widzenia wulgarno-burżuazyjnego pojęcie dyktatura i pojęcie demokracja wykluczają się nawzajem. Nie rozumiejąc teorii walki klas, burżua przyzwyczajony widzieć na arenie politycznej drobne waśnie różnych kół i koteryj burżuazji, — przez wyraz dyktatura rozumie likwidację wszystkich swobód i gwarancji demokracji, wszelką samowolę, wszelkie nadużycia władzy w interesach osoby dyktatora. W istocie ten właśnie wulgarno-burżuazyjny punkt widzenia wyczuć można i u naszego Martynowa, który w końcu swej «nowej wyprawy» w nowej «Iskrze» tłómaczy upodobania «Wpiero-du» i «Proletarja» do hasła dyktatury tem, że Lenin «namiętnie pragnie spróbować szczęścia» («Iskra», Nr. 103, str. 3, szpalta 2). By wytłómaczyć Martynowowi pojęcie dyktatury klasy w odróżnieniu od dyktatury jednostki i zadania dyktatury demokratycznej w odróżnieniu od socjalistycznej, nie bez pożytku będzie zatrzymanie się na poglądach «Nowej Gazety Reńskiej».

«Wszelki tymczasowy ustrój państwowy — pisała «Nowa Gazeta Reńska» (14 września 1848 r.) — po rewolucji wymaga dyktatury, przytem dyktatury energicznej. Od samego początku zrobiliśmy zarzut Camphausenowi (prezesowi ministrów po 18 marca 1848 r.), że nie wystąpił po dyktatorsku, że nie rozbił natychmiast i nie zlikwidował resztek starych instytucyj. I oto w tym czasie, gdy p. Camphausen upajał się iluzjami konstytucyjnymi, rozbita partja (tj. partja reakcji) wzmocniła swe pozycje pośród biurokracji i w armji, odważyła się nawet to tu, to tam na walkę otwartą».¹⁾

W słowach tych — słusznie mówi Mehring — zawarto w niewielu twierdzeniach to, co szczegółowo rozwijała «Nowa Gazeta Reńska»

¹⁾ Marx u Engels «Nachlass» 2. Aufl. III. Bd. S. 54. — Red.

w długich artykułach o ministerstwie Camphausena. Cóż nam mówią te słowa Marksa? Że tymczasowy rząd rewolucyjny *powinien* występować po dyktatorsku (twierdzenie, którego w żaden sposób nie mogła zrozumieć «Iskra», odzegnująca się od hasła: dyktatura); — że zadaniem tej dyktatury jest zniesienie resztek starych instytucyj (właśnie to, na co wyraźnie wskazano w rezolucji III Zjazdu SDPRR o walce z kontrrewolucją i co przeprowadzono w rezolucji konferencji, jakęśmy wskazali wyżej). Wreszcie, po trzecie, ze słów tych wynika, że Marks biczował demokratów burżuazyjnych za «iluzje konstytucyjne» w okresie rewolucji i otwartej wojny domowej. Jaki jest sens tych słów, widać szczególnie wyraźnie z artykułu «Nowej Gazety Reńskiej» z 6 czerwca 1848 r.

«Ustawodawcze zgromadzenie narodowe — pisał Marks, — powinno być przedewszystkiem aktywnem, rewolucyjnie aktywnem zgromadzeniem. Zgromadzenie zaś Frankfurckie zajmuje się ćwiczeniami szkolnemi na temat parlamentaryzmu, a rządowi pozwala działać. Przypuśćmy, że temu uczonemu zgromadzeniu udało się po dokładnem omówieniu wymędrkować najlepszy porządek dzienny i najlepszą konstytucję, to cóż za pożytek byłby z najlepszego porządku dziennego i z najlepszej konstytucji, jeśli rząd tymczasem postawiłby bagnet na porządku dziennym?»¹⁾.

Oto jaki sens hasła: dyktatura. Można stąd widzieć, jak odniósłby się Marks do rezolucyj, nazywających «decyzję o organizowaniu zgromadzenia ustawodawczego» zdecydowanem zwycięstwem i zapraszających, aby «pozostawać partją skrajnie rewolucyjnej opozycji!»

Wielkie zagadnienia w życiu narodów rozstrzygane są tylko przez siłę. Same klasy reakcyjne pierwsze chwytają się zwykle gwałtu, wojny domowej, «stawiają na porządku dziennym bagnet», jak to uczynił absolutyzm rosyjski i czyni nadal systematycznie i wytrwale zawsze i wszędzie, począwszy od 9 stycznia. A gdy już wytworzyła się taka sytuacja, gdy bagnet rzeczywiście stanął na czele politycznego porządku dnia, gdy powstanie stało się czemś niezbędnem i nie dającym się odłożyć — wtedy iluzje konstytucyjne i ćwiczenia szkolne na temat parlamentaryzmu stają się tylko zamaskowaniem burżuazyjnej zdrady rewolucji, zamaskowaniem tego, że burżuazja «uchyla się» od rewolucji. Klasa rzeczywicie rewolucyjna powinna wtedy wysunąć właśnie hasło dyktatury.

O zadaniach tej dyktatury Marks pisał jeszcze w «Nowej Gazecie Reńskiej»:

«Zgromadzenie Narodowe powinno było po dyktatorsku wystąpić przeciwko reakcyjnym zakusom przeżytych rządów i wtedy wywalczyłoby sobie taką siłę w opinji ludu, o którą połamałyby się wszystkie bagnety...

¹⁾ Ges. Schriften. v. K. Marx u F. Engels. — III Band. — Stuttgart 1913. — Str. 92.

Tymczasem zgromadzenie nuży lud niemiecki nudnymi słowami, zamiast pociągnąć go za sobą, lub być pociągnięte przez niego».

Zgromadzenie Narodowe powinno było według Marksa

«usunąć z istniejącego faktycznie ustroju Niemiec wszystko, co przeczy zasadzie samowładztwa ludu»,
następnie

«wzmocnić ten grunt rewolucyjny, na którym ono stoi, zabezpieczyć wywalczone przez rewolucję samowładztwo ludu od wszelkich ataków».

Tak więc, z treści swej, zadania, które stawiał Marks w r. 1848 przed rządem rewolucyjnym czyli dyktaturą, sprowadzały się przedewszystkiem do przewrotu *demokratycznego*: obrona przed kontrrewolucją i faktyczne usunięcie wszystkiego, co sprzeczne jest z samowładztwem ludu. To właśnie nie jest niczem innym, jak dyktaturą rewolucyjno-demokratyczną.

Teraz dalej: jakie klasy mogą i powinny być, według Marksa, urzeczywistnić to zadanie (przeprowadzić rzeczywiście do końca zasadę samowładztwa ludu i odeprzeć ataki kontrrewolucji)? Marks mówi o «ludzie». Lecz wiemy, że walczył on zawsze bezlitośnie przeciw iluzjom drobnomieszczańskim o jedności «ludu», o nieistnieniu walki klasowej wewnątrz ludu. Używając słowa «lud», Marks nie zamazywał przy pomocy tego słowa różnic klasowych, lecz jednoczył określone elementy, zdolne doprowadzić rewolucję do końca.

Po zwycięstwie proletariatu berlińskiego 18 marca, — pisała «Nowa Gazeta Reńska» — rezultaty rewolucji okazały się dwójakiego rodzaju:

«Z jednej strony, uzbrojenie ludu, prawo związków, faktyczne wywalczenie samowładztwa ludu; z drugiej strony, — utrzymanie monarchji i ministerstwo Camphausena-Hansemana, tj. rząd przedstawicieli wielkiej burżuazji. W ten sposób rewolucja wydała dwa szeregi rezultatów, które nieuniknienie musiały się rozejść. Lud zwyciężył, zdobył wolność o charakterze zdecydowanie demokratycznym, ale panowanie bezpośrednie przeszło nie do jego rąk, lecz do rąk wielkiej burżuazji. Słowem, rewolucja nie była doprowadzona do końca. Lud pozostawił przedstawicielom wielkiej burżuazji możność stworzenia ministerstwa, a ci przedstawiciele wielkiej burżuazji wykazali natychmiast swe dążenie w ten sposób, że zaproponowali sojusz szlachcie staropruskiej i biurokracji. Do ministerstwa wstąpili: Arnim, Canitz, Schwerin.

«Wielka burżuazja, antyrewolucyjna od samego początku, zawarła sojusz zaczepny i odporny z reakcją w obawie przed ludem, czyli przed robotnikami i burżuazją demokratyczną» (podkreślenie nasze).

Tak więc dla rzeczywistego zwycięstwa rewolucji nie wystarcza nie tylko «decyzja o zorganizowaniu zgromadzenia ustawodawczego», lecz i rzeczywiste zwołanie tego zgromadzenia! Nawet po częściowem zwycięstwie w walce zbrojnej (zwycięstwo robotników berlińskich nad woj-

skiem 18 marca 1848 r.) możliwa jest «niezakończona», «nie doprowadzona do końca» rewolucja. Od czegoż więc zależy doprowadzenie jej do końca? Od tego, do czyich rąk przechodzi bezpośrednie panowanie: czy do rąk Pietrunkiewiczów i Rodiczewych, mówiąc inaczej Camphausenów i Hansemanów, czy do rąk ludu, tj. robotników i burżuazji demokratycznej. W pierwszym wypadku burżuazja będzie mieć władzę, a proletarijat — «wolność krytyki», wolność «pozostawiania partją krańcowej opozycji rewolucyjnej». Burżuazja natychmiast po zwycięstwie zawrze sojusz z reakcją (zdarzyłoby się to nieuchronnie i w Kosji, gdyby na przykład robotnicy petersburscy odnieśli w ulicznej walce z wojskiem zwycięstwo tylko częściowe i pozostawili tworzenie rządu panom Pietrunkiewiczom i S-ce). W drugim wypadku byłaby możliwa dyktatura rewolucyjno-demokratyczna, czyli całkowite zwycięstwo rewolucji.

Pozostaje jeszcze określić bardziej szczegółowo, co właściwie rozumiał Marks przez «burżuazję demokratyczną» (demokratische Bürgerschaft), którą razem z robotnikami nazywał ludem w przeciwstawieniu do burżuazji wielkiej?

Wyraźną odpowiedź na to pytanie daje następujące miejsce z artykułu «Nowej Gazety Reńskiej» z 29 lipca 1848 r.

«Niemiecka rewolucja 1848 r. jest tylko parodią francuskiej rewolucji 1789 roku.

«4 sierpnia 1789 roku, w trzy tygodnie po wzięciu Bastylji, lud francuski w ciągu jednego dnia uporał się ze wszystkimi powinnościami feudalnymi.

«11 lipca 1848 r., w cztery miesiące po barykadach marcowych powinności feudalne uporały się z ludem niemieckim. Teste Gierke cum Hansemanno¹⁾.

«Burżuazja francuska 1789 r. ani na chwilę nie porzuciła swych sojuszników, chłopów. Wiedziała ona, że podstawą jej panowania było zburzenie feudalizmu na wsi, stworzenie wolnej klasy chłopów — posiadaczy ziemi.

«Burżuazja niemiecka 1848 r. bez żadnych wyrzutów sumienia zaprzędała chłopów, swych najbardziej naturalnych sojuszników, którzy są krwią z jej krwi i bez których jest ona bezsilna wobec szlachty. Zachowanie praw feudalnych, sankcjonowanie ich pod pozorem (iluzorycznego) wykupu, — oto rezultat rewolucji niemieckiej 1848 roku. Góra zrodziła mysz».

¹⁾ «Świadkowie: p. Gierke z p. Hansemannem». Hansemann — minister partji wielkiej burżuazji (po rosyjsku: Trubeckoj lub Rodiczew i im podobni). Gierke — minister rolnictwa w ministerjum Hansemanna, opracował «śmiały» projekt «zniesienia powinności feudalnych» rzekomo «bez odškodowania», faktycznie zaś zniesienia drobnych i nieznacznych, zachowania zaś lub wykupu bardziej istotnych powinności. P. Gierke, co w rożaju rosyjskich pp. Kąblukowych, Manuiłowych, Herzensteinów i im podobnych burżuazyjno-liberalnych przyjaciół chłopu, którzy chcą «rozszerzenia chłopskiego posiadania ziemi», lecz nie chcą skrzywdzić obszar-
ników.

Jest to miejsce bardzo pouczające, które nam daje cztery ważne twierdzenia: 1) Niezakończona rewolucja niemiecka różni się od zakończonej francuskiej tem, że burżuazja zdradziła nie tylko demokrację w ogóle, lecz i chłopstwo w szczególności. 2) Podstawą całkowitego urzeczywistnienia przewrotu demokratycznego jest stworzenie wolnej klasy chłopskiej. 3) Stworzenie takiej klasy — to zniesienie powinności feudalnych, zburzenie feudalizmu, to jednak jeszcze bynajmniej nie przewrót socjalistyczny. 4) Chłopi — to «najbardziej naturalni» sojusznicy burżuazji, mianowicie burżuazji demokratycznej, bez nich jest ona «bezsilna» wobec reakcji.

Po odpowiednim uwzględnieniu konkretnych właściwości narodowych, po podstawieniu pańszczyzny zamiast feudalizmu — wszystkie te twierdzenia całkowicie mogą być zastosowane i do Rosji 1905 r. Nie ulega wątpliwości, że wyciągając wnioski z oświetlonego przez Marksa doświadczenia Niemiec, nie możemy dojść do żadnego innego hasła decydującego zwycięstwa rewolucji, oprócz hasła: rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa. Nie ulega wątpliwości, że głównymi częściami składowymi tego «ludu», który Marks przeciwstawił w roku 1848 broniącej się reakcji i zdradzieckiej burżuazji, — jest proletariąt i chłopstwo. Nie ulega wątpliwości, że i u nas w Rosji, burżuazja liberalna i panowie «oswobodźdźcy» zdradzają i zdradzą chłopstwo, tj. wykręcają się niby-reformą, staną po stronie obszarników w walce decydującej między nimi a chłopstwem. Tylko proletariąt jest zdolny do końca poprzeć chłopstwo w tej walce. Nie ulega wątpliwości wreszcie, że i u nas w Rosji powodzenie walki chłopskiej, czyli przejście całej ziemi w ręce chłopów będzie oznaczać całkowity przewrót demokratyczny, będąc podstawą społeczną doprowadzonej do końca rewolucji, nie będzie jednak oznaczać ani przewrotu socjalistycznego ani «socjalizacji», o której mówią ideologowie drobnomieszczaństwa, socjaliści rewolucjonści. Powodzenie powstania chłopskiego, zwycięstwo rewolucji demokratycznej tylko oczyści drogę dla rzeczywistej i zdecydowanej walki o socjalizm na gruncie republiki demokratycznej. Chłopstwo, jako klasa właścicieli ziemi, odegra w tej walce tę samą zdradziecką i chwiejną rolę, jaką odgrywa obecnie burżuazja w walce o demokrację. Zapominać o tem — to zapominać o socjalizmie, okłamywać siebie i innych odnośnie rzeczywistych interesów i zadań proletariatu.

Ażeby niczego nie pominąć w poglądach Marksa w roku 1848, niezbędne jest podkreślić jedną istotną osobliwość ówczesnej socjaldemokracji niemieckiej (czyli komunistycznej partii proletariatu, mówiąc ówczesnym językiem), różniącą ją od współczesnej socjaldemokracji rosyjskiej. Dajmy głos Mehringowi:

«Nowa Gazeta Reńska» wystąpiła na arenę polityczną jako «organ demokracji». Nie można nie zauważyć czerwonej nici, przechodzącej przez wszystkie jej artykuły. Bezpośrednio jednak bardziej broniła ona interesów rewolucji burżuazyjnej przeciwko absolutyzmowi i feudalizmowi, niż interesów proletariatu przeciwko interesom burżuazji. O odrębnym ruchu robotniczym w czasie rewolucji mało znajdziecie materiału na jej szpaltach, chociaż nie należy zapominać, że obok niej wychodził dwa razy w tygodniu pod redakcją Mohla i Schappera specjalny organ kolońskiego związku robotniczego. W każdym razie czytelnika dzisiejszego uderza fakt, jak mało zainteresowania udzielała «Nowa Gazeta Reńska» ówczesnemu niemieckiemu ruchowi robotniczemu, chociaż najzdolniejsza jego głowa — Stefan Born, uczył się od Marksa i Engelsa w Paryżu i Brukseli i w 1848 r. pisywał z Berlina korespondencje do ich gazety. Born opowiada w swych «wspomnieniach», że Marks i Engels, nigdy ani słowem nie wyrażali mu swego niezadowolenia z powodu jego agitacji robotniczej. Lecz późniejsze oświadczenia Engelsa dają możliwość przypuszczać, iż byli oni niezadowoleni przynajmniej ze sposobów tej agitacji. Ich niezadowolenie było uzasadnione o tyle, że Born zmuszony był robić wiele ustępstw nie rozwiniętej jeszcze zupełnie w większej części Niemiec klasowej świadomości proletariatu, ustępstw nie wytrzymujących krytyki z punktu widzenia «Manifestu Komunistycznego». I ich niezadowolenie było nieuzasadnione o tyle, że Born mimo wszystko umiał utrzymać kierowaną przez siebie agitację na stosunkowo znacznej wysokości... Niewątpliwie, Marks i Engels historycznie i politycznie mieli rację, gdy widzieli najważniejszy interes klasy robotniczej przedewszystkiem w jaknajwiększym pchaniu naprzód rewolucji burżuazyjnej... Mimo to, wspaniałym przykładem tego, jak elementarny instynkt ruchu robotniczego umie poprawiać koncepcje najgenialniejszych myślicieli — jest fakt, iż w kwietniu 1849 roku wypowiedzieli się oni za organizacją specyficzną robotniczą i postanowili uczestniczyć w zjeździe robotniczym, przygotowywanym szczególnie przez proletarijat wschodnio-elbski (Prus Wschodnich)»

A więc dopiero w kwietniu 1849 r., prawie po roku wydawania gazety rewolucyjnej («Nowa Gazeta Reńska» zaczęła wychodzić 1 czerwca 1848 r.) Marks i Engels wypowiedzieli się za odrębną organizacją robotniczą! Dotychczas wydawali oni poprostu «organ demokracji», nie związany żadnymi węzłami organizacyjnymi z samodzielną partją robotniczą! Fakt ten — dziwaczny i nieprawdopodobny z naszego współczesnego punktu widzenia, — wskazuje wyraźnie, jaka olbrzymia różnica była między ówczesną niemiecką a dzisiejszą rosyjską socjal-demokratyczną partją robotniczą.

Fakt ten wskazuje nam, w jak znacznie mniejszym stopniu w niemieckiej rewolucji demokratycznej ujawniły się (dzięki zacofaniu Niemiec 1848 r. tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym — rozdrobnienie państwowe) proletarjackie cechy ruchu, prąd proletarjacki w nim. Nie należy zapominać tego przy ocenie wielokrotnych oświadczeń Marksa w owym czasie i nieco później o konieczności zorganizowania samodzielnej partji proletariatu. Dopiero na podstawie doświadczenia rewolucji demokratycznej prawie po roku, Marks w prak-

tyce wyciągnął ten wniosek; do takiego stopnia filisterska i drobno-mieszczkańska była wówczas cała atmosfera w Niemczech. Dla nas wnioski ten jest już starą i mocną zdobyczą półwiekowego doświadczenia międzynarodowej socjaldemokracji, — zdobyczą, od której *zaczynał się* organizowanie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. U nas np. nie może być mowy o tem, aby rewolucyjne czasopisma proletariatu stały poza obrebnem Soc. Dem. partii proletariatu, aby mogły one chociaż na chwilę występować poprostu jako «organy demokracji».

Lecz ta rozbieżność, która zaledwie poczęła uwydatniać się między Marksem i Stefanem Bornem, istnieje u nas w tem bardziej rozwiniętej postaci, im potężniej występuje prąd proletariacki w potoku demokratycznym naszej rewolucji. Mówiąc o prawdopodobnem niezadowoleniu Marksa i Engelsa z powodu agitacji Stefana Borna, Mehring wypowiada się zbyt miękko i wymijająco. Oto co pisał Engels o Bornie w r. 1885 (w przedmowie do «*Enthüllungen über den Kommunistenprozess zu Köln*». Zürich. 1885):

Członkowie Związku Komunistów wszędzie stali na czele ruchu skrajnie demokratycznego, wykazując w ten sposób, że związek był doskonałą szkołą działalności rewolucyjnej.

«Zecera» Stefan Born, będąc czynnym członkiem Związku w Brukseli i Paryżu, zorganizował w Berlinie «Bractwo robotnicze» («*Arbeiterbrüderung*»), które się znacznie rozszerzyło i utrzymało się do roku 1850. Born, utalentowany młody człowiek, zbyt się jednak pośpieszył z wystąpieniem w roli działacza politycznego. «Bratał» się on z najróżnorodniejszą zbieraniną (Kreti und Plethi), byleby zebrać dookoła siebie gromadę. Nie należał on do tych ludzi, którzy zdolni są wnieść jedność do sprzecznych dążeń, wnieść światło do chaosu. Dlatego też w oficjalnych publikacjach jego bractwa stałe spotyka się płątaninę i pomieszanie poglądów Manifestu Komunistycznego z cechowymi wspomnieniami i życzeniami, ze strzępkami poglądów Ludwika Blanc'a i Proudhona, z obroną protekcjonizmu celnego itd.: jednym słowem ludzie ci chcieli wszystkim dogodzić (Allen alles sein). W szczególności zajmowali się organizowaniem strajków, związków zawodowych, stowarzyszeń wytwórczych, zapominając, że zadanie polegało głównie na tem, aby drogą zwycięstwa politycznego zdobyć sobie przedewszystkiem taką arenę, na której jedynie mogły mocno i pewnie urzeczywistnić się takie rzeczy (pedkreslenie nasze). I oto, gdy zwycięstwo reakcji zmusiło wodzów tego bractwa do poczucia konieczności bezpośredniego udziału w walce rewolucyjnej, — zostali oni — rozumie się — porzuceni przez nierozwiniętą zgrupowaną wokół nich masę. Born wziął udział w powstaniu drezdeńskim w maju 1849 r. i uratował się dzięki szczęśliwemu wypadkowi. Bractwo zaś robotnicze pozostało na uboczu od wielkiego politycznego ruchu proletariatu, jako związek odosobniony, istniejący raczej na papierze i odgrywający rolę do tego stopnia drugorzędną, że reakcja uważała za potrzebne zamknąć go dopiero w r. 1850, a jego filje dopiero po wielu latach. Born, który właściwie powinien był nazywać się Buttermilch

(zsiadłe mleko)¹⁾ nie stał się więc działaczem politycznym, lecz ^{jak} okazał się małym profesorem szwajcarskim, który obecnie nie Marksa tłumaczy na język cechowy, lecz pocziwego Renana na słodziutki język niemiecki».

Oto, jak oceniał Engels dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej!

Nasi nowoiskrowcy także ciągną w stronę «ekonomizmu» z taką niepomiarłą gorliwością, że zasługują na pochwały burżuazji monarchistycznej za to, że im się «rozjaśniło w głowie». Oni również zbierają wokół siebie publiczność różnej maści, schlebiając «ekonomistom», przyciągając w demagogiczny sposób nierozwiniętą masę hasłami «samodzielności», «demokratyzmu», «autonomji» itd. Ich związki robotnicze także istnieją często tylko na stronicach chlestadakowskiej nowej «Iskry». Ich hasła i rezolucje ujawniają takie same niezrozumienie zadań «wielkiego politycznego ruchu proletariatu».

Napisane w r. 1905 Wydrukowane w oddzielnej broszurze 1905

Dzieła. t. VIII., str. 119—126

¹⁾ Prawdziwe nazwisko Borna — Buttermilch. Tłumacząc Engelsa, zrobiłem tu w pierwszym wydaniu błąd, przyjmując słowo Buttermilch nie za imię własne, lecz za pospolite. Błąd ten sprawił, rzecz jasna, nadzwyczaj wiele zadowolenia mieniszewikom. Kolcow pisał, że «pogłębiłem Engelsa» (przedrukowano w zbiorku «Za dwa lata»), Plechanow wspomina ten błąd i obecnie w czasopiśmie «Towariszcz» — słowem, znalazła się doskonała okazja zatłamszenia sprawy o dwóch tendencjach w ruchu robotniczym 1848 r. w Niemczech, tendencji Borna — (powinowatego naszych ekonomistów) i tendencji marksistowskiej. Wyzyskać błąd oponenta, chociażby i w sprawie nazwiska Borna, to więcej, niż naturalne. Lecz zatłamsić zapomocą poprawek do tłumaczenia istotę kwestji o dwóch taktykach — to znaczy skapitulować w sprawie istoty sporu (Uwaga autora do wydania 1908 r. R e d.).

WOJNA PARTYZANCKA.

Zagadnienie działań partyzanckich mocno interesuje naszą partję i masę robotniczą. Poruszaliśmy już niejednokrotnie zagadnienie to mimochodem, a teraz zamierzamy przystąpić do przyrzeczonego bardziej wszechstronnego wyłożenia naszych poglądów.

I.

Zacznijmy od początku. Jakie podstawowe żądania wysunąć musi wszelki marksista przy rozpatrywaniu kwestji form walki? Po pierwsze, marksizm odróżnia się od wszystkich prymitywnych form socjalizmu tem, że nie wiąże ruchu z jakąkolwiek jedną określoną formą walki. Uznaje najróżniejsze formy walki, przyczem nie «wymyśla» ich, tylko uogólnia, organizuje, nadaje świadomość tym formom walki rewolucyjnych klas, które wyłaniają się same przez się w przebiegu ruchu. Bezwzględnie wrogi wobec wszelkich formuł oderwanych, wszelkich doktrynerskich recept, marksizm wymaga uważnego stosunku do toczącej się walki *masowej*, która wraz z rozwojem ruchu, ze wzrostem uświadomienia mas, z zaostrzeniem kryzysów ekonomicznych i politycznych rodzi wciąż nowe i coraz rozmaitsze sposoby obrony i ataku. Dlatego też marksizm bezwarunkowo nie zarzeka się żadnych form walki. W żadnym razie marksizm nie ogranicza się do możliwych i istniejących tylko w danym momencie form walki, uznając *nieuniknionność* nowych, nieznanych działaczom danego okresu form walki wraz ze zmianą danej konjunktury społecznej. Marksizm pod tym względem *uczy się*, że tak powiemy, u masowej praktyki, daleki od pretensji, *by uczyć* masy form walki, wymyślanych przez gabinetowych «systematyków». Wiemy, — mówił np. Kautsky, rozważając formy rewolucji socjalnej, — że przyszły kryzys przyniesie nam nowe formy walki, których nie możemy przewidzieć teraz.

Po drugie, marksizm wymaga bezwarunkowo *historycznego* ujmowania kwestji form walki. Stawiać to zagadnienie poza historycznie konkretną sytuacją znaczy nie rozumieć abecadła materjalizmu dialektycznego. W różnych momentach ewolucji ekonomicznej zależ-

nie od różnych warunków politycznych, narodowo-kulturalnych, obyczajowych itd. różne formy walki wysuwają się na plan pierwszy, stają się głównymi formami walki, a w związku z tem ulegają zmianie ze swej strony i drugorzędne, uboczne formy walki. Próbować odpowiedzieć tak lub nie na zagadnienie określonego środka walki, nie rozpatrując szczegółowo konkretnej sytuacji danego ruchu na danym stopniu jego rozwoju, znaczy schodzić całkowicie z gruntu marksizmu.

Takie są dwie podstawowe tezy teoretyczne, które musimy się kierować. Historia marksizmu w Europie Zachodniej daje nam mnóstwo przykładów, potwierdzających to, co powiedzieliśmy wyżej. Socjaldemokracja europejska uważa w okresie obecnym parlamentaryzm i ruch zawodowy za główne formy walki, uznawała ona powstanie w przeszłości i zupełnie jest gotowa uznać je wraz ze zmianą konjunktury w przyszłości, wbrew mniemaniu liberalnych burżuazji w rodzaju rosyjskich kadetów i «bezzagławców». Socjaldemokracja odrzucała strajk powszechny w latach 70-tych, jako panaceum socjalne, jako środek obalenia odrazu burżuazji na drodze niepolitycznej, ale socjaldemokracja zupełnie uznaje masowy strajk polityczny (zwłaszcza po doświadczeniu Rosji w r. 1905), jako *jeden* ze środków walki, niezbędny *w określonych* warunkach. Socjaldemokracja uznawała uliczną walkę barykadową w latach 40-tych XIX wieku, odrzucała ją na podstawie określonych danych w końcu XIX wieku, wyrażała całkowitą gotowość rewizji tego ostatniego poglądu i uznania celowości walki barykadowej po doświadczeniu Moskwy, która według słów K. Kautsky'ego wysunęła nową taktykę barykadową.

II.

Ustaliwszy ogólne tezy marksizmu, przejdźmy do rewolucji rosyjskiej. Przypomnijmy historyczny rozwój wysuniętych przez nią form walki. Z początku ekonomiczne strajki robotników (1896—1900), potem polityczne demonstracje robotników i studentów (1901—1902), bunt chłopskie (1902), początek masowych strajków politycznych w różnych kombinacjach z demonstracjami (Rostów — 1902, strajki letnie 1903, 22(9) stycznia 1905), wszechrosyjski strajk polityczny z miejscowymi wypadkami walki barykadowej (październik 1905), masowa walka barykadowa i powstanie zbrojne (1905, grudzień), pokojowa walka parlamentarna (kwiecień—czerwiec 1906), wojskowe powstania częściowe (czerwiec 1905 — lipiec 1906), częściowe powstania chłopskie (jesień 1905 — jesień 1906).

Taki jest stan rzeczy na jesieni 1906 roku z punktu widzenia form

walki wogóle. Formą walki absolutyzmu, będącą na to «odpowiedzią», jest czarnoseciny pogrom, poczynając od Kiszyniowa na wiosnę 1903 r. i kończąc na Siedlcach jesienią 1906 r. W całym tym okresie organizacja czarnosecinnego pogromu i bicia żydów, studentów, rewolucjonistów, uświadomionych robotników czyni coraz większe postępy, doskonali się, łącząc z gwałtami przekupionego motłochu gwałty czarnosecinnego wojska, dochodząc do zastosowania artylerji po wsiach i miastach, zlewając się z ekspedycjami karnemi, pociągami karnemi itd.

Takie jest podstawowe tło obrazu. Na tem tle wyłania się — niewątpliwie jako coś częściowego, drugorzędnego, ubocznego — owo zjawisko, którego zbadaniu i ocenie poświęcony jest artykuł niniejszy. Czem jest to zjawisko? Jakie są jego formy? Jakie przyczyny? Czas powstania i stopień rozpowszechnienia? Jego znaczenie w ogólnym przebiegu rewolucji? Jego stosunek do zorganizowanej i kierowanej przez socjaldemokrację walki klasy robotniczej? Takie są kwestje, do których musimy teraz przejść po naszkicowaniu ogólnego tła obrazu.

Interesujące nas zjawisko — to walka *zbrojna*. Prowadzą ją poszczególne osoby i niewielkie grupy osób. Po części należą one do organizacji rewolucyjnych, po części (w pewnych miejscowościach Rosji *przeważnie*) nie należą do żadnej rewolucyjnej organizacji. Walka zbrojna ma dwa *odmienne* cele, które trzeba *ściśle* odróżniać od siebie: mianowicie, walka ta ma na celu, po pierwsze, zabijanie poszczególnych jednostek, naczelników i podwładnych służby wojsko-policyjnej; po drugie, — konfiskatę środków pieniężnych zarówno rządu jak i osób prywatnych. Środki konfiskowane po części idą na partję, po części specjalnie na uzbrojenie i przygotowanie powstania, po części na utrzymanie osób, prowadzących opisaną przez nas walkę. Wielkie eksproprijacje (kaukaska — 200 zgórą tysięcy rubli, moskiewska — 875 tys. rubli) szły właśnie na partję rewolucyjną przede wszystkim — drobne eksproprijacje idą przede wszystkim, a nieraz i całkowicie, na utrzymanie «eksproprijatorów». Szeroki rozwój i rozpowszechnienie zyskała ta forma walki niewątpliwie dopiero w roku 1906, t. j. po powstaniu grudniowym. Zaostrzenie kryzysu politycznego do stopnia walki zbrojnej i w szczególności zaostrzenie nędzy, głodu i bezrobocia po wsiach i w miastach odgrywały poważną rolę wśród przyczyn, które opisywaną walkę wywołały. Jako przeważającą, a nawet *wyłączną* formę walki społecznej, tę formę walki przyswoiły sobie bosiackie żywioły ludności, lumpenproletariusze i grupy anarchistyczne. Jako formę walki, stanowiącą «odpowiedź» samowładztwa, należy traktować stan wojenny, mobilizację nowych wojsk, pogromy czarnoseciny (Siedlce), sądy wojenno-polowe.

III.

Zwykła ocena rozpatrywanej walki sprowadza się do twierdzenia następującego: to jest anarchizm, blankizm, dawny teror, działania jednostek oderwanych od mas, demoralizujące robotników, odpychające od nich szerokie koła ludności, dezorganizujące ruch, szkodzące rewolucji. Przykłady, potwierdzające taką ocenę, łatwo są wyszukiwane w opisach wydarzeń, o których codziennie donoszą gazety.

Ale czy przykłady te stanowią wystarczający dowód? By to sprawdzić, weźmy miejscowość odznaczającą się *największym* rozwojem rozpatrywanej przez nas formy walki — kraj łotewski. Oto jak skarży się na działalność socjaldemokracji łotewskiej pismo «Nowoje Wremja» (z dnia 21 (8) i 25 (12) września): «Socjal-Demokratyczna partja robotnicza Łotwy (część SDPRR) regularnie wydaje w 30 tys. egzemplarzy swe pismo. W dziale oficjalnym ogłasza się spisy szpicli, których tępienie jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Współdziałający z policją ogłaszani są za «przeciwników rewolucji» i podlegają karze śmierci, odpowiadając ponadto swym majątkiem. Pieniądze na rzecz partji s.-d. każe się ludności dawać jedynie po przedstawieniu kwitu z pieczęcią. W ostatniem sprawozdaniu partji wśród 48 tys. rubli dochodu w ciągu roku figuruje 5600 rubli od oddziału libawskiego na broń, zdobyte drogą ekspropriacji. «Nowoje Wremja», rzecz prosta, pieni się i klnie na to «rewolucyjne prawodawstwo», na ten «groźny rząd».

Nazwać anarchizmem, blankizmem, teroryzmem tę działalność łotewskich s.-d. nikt się nie odważy. Ale dlaczego? Dlatego, że tu *jasny* jest związek nowej formy walki z powstaniem, które było w grudniu i które dojrzewa na nowo. W zastosowaniu do całej Rosji związek ten nie jest tak jasno widoczny, ale istnieje. Rozpowszechnienie walki «partyzanckiej» właśnie po grudniu, związek jej z zaostrzeniem nie tylko ekonomicznego, ale i politycznego kryzysu, są niewątpliwe. Dawny teroryzm rosyjski był dziełem inteligenta-spiskowca; teraz walkę partyzancką prowadzi z reguły robotnik-bojowiec, albo poprostu robotnik bezrobotny. Blankizm i anarchizm łatwo przychodzą do głowy ludziom, skłonnyim do szablonów, ale w warunkach powstania, tak oczywistych w kraju łotewskim, bije w oczy, że wykute na pamięć etykiety na nie się nie zdały.

Na przykładzie łotyszy jaskrawo jest widoczna całkowita błędność, nienaukowość, niehistoryczność tak pospolitej u nas analizy wojny partyzanckiej poza związkiem z sytuacją powstańczą. Należy uwzględnić tę sytuację, należy pomyśleć o szczególnych właściwościach okresu przejściowego między wielkimi aktami powstania, należy zrozumieć,

jakie formy walki wyłaniają się przy tem nieuchronnie, a nie byle jak załatwiać się ze sprawą wykutemi frazesami, jednakowemi i u kadeta i u nowowremienca: anarchizm, grabież, bosiactwo!

Powiedzą nam: działania partyzanckie dezorganizują naszą pracę. Zastosujmy rozumowanie to do sytuacji po grudniu 1905 r., do okresu pogromów czarnosecinnych i stanów wojennych. Co dezorganizuje bardziej ruch *w takim* okresie: brak odporu czy też zorganizowana walka partyzancka? Porównajcie Rosję centralną z zachodnimi jej kresami, z Polską i krajem łotewskim. Nie ulega wątpliwości, że walka partyzancka jest o wiele bardziej rozpowszechniona i osiągnęła wyższy rozwój na kresach zachodnich. I równie nie ulega wątpliwości, że ruch rewolucyjny wogóle, a ruch socjaldemokratyczny w szczególności jest *bardziej zdeorganizowany* w Rosji centralnej, niż na jej kresach zachodnich. Rzecz prosta, ani myślimy wnioskować stąd, że polski i łotewski ruch s.-d. jest mniej zdeorganizowany *dzięki* wojnie partyzanckiej. Bynajmniej. Wynika stąd jedynie, że wojna partyzancka nie ponosi winy za dezorganizację s.-d. ruchu robotniczego w Rosji w r. 1906.

Częstokroć słyszymy tu powoływanie się na odrębność warunków narodowych. Ale to powoływanie się właśnie szczególnie jaskrawo uwydatnia słabość zdawkowej argumentacji. Skoro chodzi o warunki narodowe, to w takim razie mamy nie anarchizm, blankizm, terroryzm — grzechy ogólnorosyjskie, a nawet specjalnie rosyjskie, lecz coś innego. Zanalizujcie to coś innego *konkretnie*, panowie! Przekonacie się wówczas, że ucisk narodowy albo antagonizm narodowy nic nie wyjaśnia, bo istniał on zawsze na kresach zachodnich, a walkę partyzancką zrodził tylko obecny okres historyczny. Jest wiele miejscowości, gdzie istnieje ucisk i antagonizm narodowy, ale niema walki partyzanckiej, rozwijającej się niekiedy bez wszelkiego ucisku narodowego. Konkretna analiza kwestji wykaże, że chodzi nie o ucisk narodowy, lecz o sytuację powstańczą. Walka partyzancka jest nieuniknioną formą walki w takim okresie, kiedy ruch masowy już doszedł faktycznie do powstania i kiedy nastają bardziej lub mniej długotrwałe przerwy między «wielkimi bitwami» w wojnie domowej.

Dezorganizują ruch nie działania partyzanckie, lecz słabość partji, która tych działań nie umie *wziąć w ręce*. Oto dlaczego, zwykle u nas rosjan, gromy przeciw wystąpieniom partyzanckim łączą się z rzeczywiście dezorganizującemi partję tajnemi, przypadkowemi, niezorganizowanemi działaniami partyzanckimi. Jeśli jesteśmy niezdolni zrozumieć, jakie warunki historyczne wywołują tę walkę, to niezdolni jesteśmy też paraliżować jej stron ujemnych. Niemniej jednak walka się toczy. Wywołują ją potężne przyczyny ekonomiczne i poli-

tyczne. Nie w naszej jest mocy usunąć te przyczyny i usunąć tę walkę. Nasze skargi na walkę partyzancką — to skargi na naszą słabość partyjną w sprawie powstania.

To, cośmy powiedzieli o dezorganizacji, dotyczy także i demoralizacji. Demoralizuje nie wojna partyzancka, lecz *nieorganizowanie*, beładność, bezpartyjność wystąpień partyzanckich. Od tej *absolutnie niewątpliwej* demoralizacji ani trochę nie ocala nas potępienia i przekleństwa pod adresem wystąpień partyzanckich, albowiem te potępienia i przekleństwa absolutnie niezdolne są zahamować zjawiska, wywołanego przez głębokie przyczyny ekonomiczne i polityczne. Zarzucą nam: jeśli nie mamy mocy zahamować nienormalnego i demoralizującego zjawiska, to to nie argument, by *partja* przechodziła do nienormalnych i demoralizujących środków walki. Ale taka replika byłaby już czysto liberalno-burżuazyjną, a nie marksistowską, albowiem marksista nie może uważać za *wogóle* anormalną i demoralizującą wojny domowej albo wojny partyzanckiej, jako jednej z jej form. Marksista stoi na gruncie walki klasowej, a nie pokoju społecznego. W pewnych okresach ostrych kryzysów ekonomicznych i politycznych walka klasowa dorasta do poziomu bezpośredniej wojny domowej, tj. zbrojnej walki między dwiema częściami narodu. W takich okresach marksista *obowiązany* jest stać na stanowisku wojny domowej. Wszelkie moralne potępienie jej jest najzupełniej niedopuszczalne ze stanowiska marksizmu.

W dobie wojny domowej ideałem partji proletariatu jest *partja wojująca*. Jest to absolutnie bezsporne. Uznajemy najzupełniej, że ze stanowiska wojny domowej można dowodzić i dowieść *niecelowości* tych czy innych form wojny domowej w tym czy innym momencie. Krytykę różnych form wojny domowej z punktu widzenia *celowości wojennej* uznajemy najzupełniej i bezwarunkowo godzimy się, że decydujący głos w *takiej* kwestji należy do praktyków s.-d. każdej poszczególnej miejscowości. Ale w imię zasad marksizmu żądamy bezwarunkowo, żeby analizy warunków wojny domowej nie zbywano oklepaniami i szablonowymi frazesami o anarchizmie, blankizmie, teroryzmie, żeby bezmyślne metody działań partyzanckich, zastosowane przez jakąś pepesowską organizację w jakimś momencie, nie były wysuwane jako straszak w sprawie samego udziału s.-d. w wojnie partyzanckiej wogóle.

Wobec powoływań się na dezorganizację ruchu przez wojnę partyzancką trzeba zachować krytycyzm. *Wszelka* nowa forma walki, związana z nowymi niebezpieczeństwami i nowymi ofiarami, nieuchronnie «dezorganizuje» nieprzygotowane do tej nowej formy walki organizacje. Nasze dawne kółka propagandystów dezorganizowało przejście do agitacji. Nasze komitety dezorganizowało później przejście

do demonstracji. Wszelkie działanie wojenne na wszelkiej wojnie wnosi pewną dezorganizację w szeregi wojujące. Stąd nie wolno wnioskować, że nie należy wojować. Stąd trzeba wnioskować, że należy *nauczyć się* wojować. Tylko tyle.

Kiedy widzę socjaldemokratów, którzy chełpliwie i z miną zadowoloną oświadczają: myśmy nie anarchiści, nie złodzieje, nie bandyci, myśmy wyżsi ponad to, my odrzucamy wojnę partyzancką, to zadają sobie pytanie: czy ci ludzie rozumieją, co mówią? W całym kraju toczą się zbrojne spotkania i utarczki czarnosecinnego rządu z ludnością. Jest to zjawisko absolutnie nieuniknione na danym stopniu rozwoju rewolucji. Ludność w sposób żywołowy, niezorganizowany — i właśnie dlatego często w formach niefortunnych i *złych* — reaguje na to zjawisko również zbrojnymi utarczkami i napadami. Rozumiem, że następstwo słabości i nieprzygotowania naszej organizacji możemy zrzec się w danej miejscowości w danej chwili kierownictwa partyjnego *ta* żywołową walką. Rozumiem, że to pytanie powinni rozstrzygać miejscowi praktycy, że przerabianie słabych i nieprzygotowanych organizacji jest rzeczą niełatwą. Ale kiedy widzę u teoretyka albo publicyście socjaldemokracji nie uczucie smutku z powodu tego nieprzygotowania, lecz pyszałkowane samozadowolenie i narcyzowo-zachwycone powtarzanie wykutych we wczesnej młodości frazesów o anarchizmie, blankizmie, terroryzmie, to robi mi się przykro, że tak poniżona zostaje najrewolucyjniejsza w świecie doktryna.

Mówi się: wojna partyzancka zbliża świadomy proletarijat do zwyrodniałych pijaków-lumpenproletariuszy. To jest słuszne. Ale stąd wynika tylko to, że nigdy partja proletarijatu nie może uważać wojny partyzanckiej za jedyny albo nawet główny środek walki; że środek ten musi być podporządkowany innemu, musi być przystosowany do głównych środków walki, uszlachetniony oświecającym i organizującym wpływem socjalizmu. A bez tego *ostatniego* warunku *wszelkie*, absolutnie wszelkie środki walki w społeczeństwie burżuazyjnym przybliżają proletarijat do różnych warstw nieproletarijskich, znajdujących się wyżej albo niżej od niego, i pozostawione żywołowemu biegowi rzeczy, szargają się, wypaczają, prostytuują. Strajki, pozostawione żywołowemu biegowi rzeczy, wyrodnieją w «alliances» — porozumienia robotników z przedsiębiorcami *przeciw* spożywcom. Parlament wyrodnieje w dom publiczny, gdzie banda burżuazyjnych polityków handluje hurtowo i detalicznie «wolnością ludu», «liberalizmem», «demokracją», republikanizmem, antyklerykalizmem, socjalizmem i wszelkimi innymi modnymi towarami. Czasopismo wyrodnieje w bulwarową rajfurkę, w narzędzie demoralizacji mas, ordynarnego schlebiana poziomym instynktom tłumu itd. itd. Socjaldemokracja nie

zna uniwersalnych środków walki, takich, któreby odgradzały proletariata murem chińskim od warstw, stojących nieco wyżej albo nieco niżej od niego. Socjaldemokracja w różnych okresach stosuje różne środki, *zawsze* wiążąc ich stosowanie ze *ściśle* określonymi warunkami ideowymi i organizacyjnymi¹⁾.

IV.

Formy walki w rewolucji rosyjskiej odznaczają się olbrzymią rozmaitością w porównaniu z burżuazyjnymi rewolucjami Europy. Kautsky po części przepowiedział to, mówiąc w 1902 r., że przyszła rewolucja (dodawał on: z wyjątkiem *może* Rosji) będzie nie tyle walką ludu z rządem, ile walką między dwiema częściami ludu. W Rosji widzimy niewątpliwie bardziej szeroki rozwój tej *drugiej* walki niż w burżuazyjnych rewolucjach Zachodu. Wrogowie naszej rewolucji ze środowiska ludu są nieliczni, ale wraz z zaostrzeniem walki organizują się coraz bardziej i otrzymują poparcie reakcyjnych warstw burżuazji. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną i nieuniknioną, że w *takim* okresie, w okresie ogólnoludowych strajków politycznych *powstanie* nie będzie mogło wylać się w dawną formę poszczególnych aktów, ograniczonych krótkim okresem czasu i bardzo niewielkim obszarem. Jest rzeczą zupełnie naturalną i nieuniknioną, że powstanie przybiera bardziej wysokie i skomplikowane formy długotrwałej, obejmującej cały kraj wojny domowej, t. zn. walki zbrojnej między dwiema częściami ludu. Takiej wojny nie można sobie wyobrazić inaczej, niż jako szereg nielicznych, oddzielonych stosunkowo znacznymi okresami czasu, wielkich bitw i mnóstwa drobnych starć podczas tych przerw. A skoro tak jest, — a niewątpliwie tak jest — to socjaldemokracja bezwarunkowo powinna stawiać sobie za zadanie stworzenie takich organizacyj, któreby w największym stopniu zdolne były do kierowania masami i w

¹⁾ Bolszewików s.-d. często oskarża się o lekkomyślnie stronny stosunek do wystąpień partyzanckich. Nie zawadzi przeto przypomnieć, że w projekcie uchwały o działaniach partyzanckich ta część bolszewików, która ich broni, wysuwała następujące warunki uznania ich: «eksy» własności prywatnej uznano za wogóle niedopuszczalne; «eksy» własności państwowej nie były zalecane, lecz tylko uznane za dopuszczalne pod warunkiem kontroli ze strony partji i zużytkowania środków na potrzeby powstania. Działania partyzanckie w postaci terroru były zalecane przeciw satrapom rządowym i czynnym czarnosecińcom. Ale pod warunkami: 1) liczenia się z nastrojami szerokich mas; 2) uwzględniania warunków ruchu robotniczego danej miejscowości; 3) dbałości o to, by siły proletariatu nie były trwonione na próżno. Praktyczna różnica między tym projektem a uchwałą, która została przyjęta na zjeździe połączeniowym, polega wyłącznie na tem, że «eksy» majątku rządowego uznano za niedopuszczalne. *(w uchwale)*

tych wielkich bitwach i, w miarę możności, w tych drobnych starciach. Socjaldemokracja w okresie walki klas, zaostrzonej do wojny domowej, powinna stawiać sobie za zadanie nie tylko udział, ale i kierowniczą rolę w *tej wojnie domowej*. Socjaldemokracja powinna wychowywać i przygotowywać swoje organizacje do tego, by występowały rzeczywiście jako *strona wojująca*, nie zaniedbująca żadnej okazji do przyczynienia uszczerbku siłom nieprzyjaciela.

Zadanie to trudne — rzecz niewątpliwa. Nie można rozstrzygnąć go odrazu. Podobnie jak wychowuje się i uczy w walce cały lud w procesie wojny domowej, tak i organizacje nasze powinny być na podstawie danych doświadczenia wychowane, powinny być przebudowane poto, by zadaniu temu sprostać.

Nie rościmy sobie najmniejszych pretensyj do tego, by narzucać praktykom jakąś wymyśloną formę walki lub nawet do tego, by rozwiązywać z gabinetu zagadnienie roli tych lub innych form wojny partyzanckiej w ogólnym przebiegu wojny domowej w Rosji. Dalecy jesteśmy od tego, by w konkretnej ocenie tych lub innych wystąpień partyzanckich widzieć kwestję *kierunku* w socjaldemokracji. Ale widzimy zadanie swe w tem, by w miarę sił przyczynić się do właściwej oceny *teoretycznej* nowych form walki, wysuwanych przez życie; w tem, by walczyć nieubłaganie z szablonami i przesądami, które przeszkadzają uświadomionym robotnikom należycie postawić nowe i trudne zagadnienie, należycie przystąpić do jego rozwiązania.

„Proletarij Nr. 5.
13 października (30 września) 1906.
Dziela, t. X str. 80—88,

PRZECIWIW BOJKOTOWI.

V.

Bojkot należy do jednej z najlepszych tradycji rewolucyjnych najbardziej bogatego w wydarzenia, najbardziej bohaterskiego okresu rewolucji rosyjskiej. Powiedzieliśmy wyżej, że jednym z naszych zadań jest troskliwe strzeżenie tych tradycji wogóle, kultywowanie ich, oczyszczanie od liberalnych (i oportunistycznych) pasorzytów. Trzeba zastrzymać się nieco nad analizą tego zadania, by we właściwy sposób określić jego treść i usunąć mogące łatwo powstać fałszywe komentarze i nieporozumienia.

Marksizm odróżnia się od wszystkich innych teorii socjalistycznych uderzającym połączeniem zupełnej trzeźwości naukowej w analizie obiektywnego stanu rzeczy i obiektywnego biegu ewolucji z najbardziej stanowczym uznaniem znaczenia energii rewolucyjnej, twórczości rewolucyjnej, inicjatywy rewolucyjnej mas, a także oczywiście poszczególnych osób, grup, organizacji, partij, umiejących namacać i urzeczywistnić łączność z temi lub innymi klasami. Wysoka ocena rewolucyjnych okresów w rozwoju ludzkości wypływa z całokształtu poglądów historycznych Marksa: właśnie w takich okresach następuje rozwiązanie tych licznych przeciwieństw, które powoli gromadzą się w okresach tak zwanego rozwoju pokojowego. Właśnie w takich okresach ujawnia się z największą siłą bezpośrednia rola różnych klas przy ustalaniu form życia społecznego, powstają podwaliny «nadbudowy» politycznej, która długo trzyma się potem na podłożu odnowionych stosunków wytwórczych. I w odróżnieniu od teoretyków liberalnej burżuazji właśnie w takich okresach Marks widział nie odchylenia od drogi «normalnej», nie objawy «choroby społecznej», nie smutne rezultaty krańcowości i błędów, lecz najbardziej żywotne, najbardziej ważne, istotne, rozstrzygające momenty w dziejach społeczeństw ludzkich. W działalności samego Marksa i Engelsa okres ich udziału w masowej walce rewolucyjnej lat 1848—1849 wyróżnia się, jako punkt centralny. Z tego punktu wychodzą oni przy określaniu losów ruchu robotniczego i demokracji różnych krajów. Do tego punktu wracają zawsze dla określenia na-

tury wewnętrznej różnych klas i ich tendencji w najbardziej jaskrawej i czystej postaci. Z punktu widzenia ówczesnego rewolucyjnego okresu oceniają zawsze późniejsze drobniejsze twory polityczne, organizacje, zadania polityczne i konflikty polityczne. Ideowi wodzowie liberalizmu, w rodzaju Sombarta, nie darmo nienawidzą z całej duszy tego rysu w działalności i w dziełach literackich Marksa, kładąc go na karb «rozgoryczenia emigranta». Przecież to tak pasuje do pluskiew policyjno-burżuazyjnej nauki uniwersyteckiej — sprowadzanie do osobistego rozgoryczenia, do osobistych trudności położenia emigranckiego tego, co u Marksa i Engelsa jest najbardziej nieodłączną częścią składową całego ich światopoglądu rewolucyjnego!

W jednym ze swych listów, zdaje się do Kugelmana, Marks rzuca mimochodem pewną, w najwyższym stopniu charakterystyczną i szczególnie ciekawą z punktu widzenia interesującej nas kwestji, uwagę. Zauważa, że reakcji udało się w Niemczech niemal zupełnie wytrzebić ze świadomości ludowej wspomnienia i tradycje rewolucyjnego okresu 1848 roku. Zestawione tu są plastycznie zadania reakcji i zadania partji proletariatu w stosunku do rewolucyjnych tradycji danego kraju. Zadaniem reakcji jest wytrzebić te tradycje, przedstawić rewolucję jako «żywiół szaleństwa» — niemieckie «Das tolle Jahr» w przekładzie Struwego («szalony rok» — wyrażenie niemieckich policyjno-burżuazyjnych historyków, nawet szerzej: niemieckiej historjografji profesorsko uniwersyteckiej o roku 1848). Zadaniem reakcji — to kazać ludności zapomnieć o tych formach walki, formach organizacji, o tych ideach, hasłach, które w takiej obfitości i różnorodności rozdziałły okres rewolucyjny. Jak tępi chwalczy angielskiego mieszczaństwa, Webbowie, starają się przedstawić czartyzm, rewolucyjny okres angielskiego ruchu robotniczego, jako zwykłą dziecinnadę, «grzech młodości», naiwność, nie zasługującą na głębszą uwagę, jako przypadkowe i nienormalne odchylenie, tak i niemieccy historycy burżuazyjni traktują pogardliwie 1848 rok w Niemczech. Taki sam jest stosunek reakcji do «Wielkiej Rewolucji Francuskiej», która dotychczas składa dowody swej żywotności i siły swego wpływu na ludzkość przez to, że dotychczas budzi najzacieklejszą nienawiść. Tak i nasi rycerze kontrrewolucji, zwłaszcza z pośród wczorajszych «demokratów» w rodzaju Struwego, Miłukowa, Kisewettera i «tutti quanti» rywalizują z sobą w podem opluwaniu rewolucyjnych tradycji rewolucji rosyjskiej. Nie minęło jeszcze dwóch lat od czasu, gdy bezpośrednia walka masowa proletariatu zdobyła tę cząsteczkę wolności, którą zachwycają się liberalne fagasy starej władzy, — a w naszej literaturze publicystycznej powstał już olbrzymi prąd, mianujący się *liberalnym* (!!), kultywowany w prasie kadeckiej i nawskroś poświęcony temu, żeby przedstawiać naszą rewolucję, re-

wolucyjne sposoby walki, rewolucyjne hasła, rewolucyjne tradycje, jako coś poziomego, elementarnego, naiwnego, żywiołowego, szalonego itp. ...aż do zbrodniczego włącznie... Od Milukowa do Kamyszańskiego il n'y a qu'un pas! ¹⁾). Naodwrot, sukcesy reakcji, która zapędziła lud z początku z Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich do Dum Dubasowsko-Stołypinowskich, a teraz zapędza go do Dumy październikowcowej, sukcesy te rycerze liberalizmu rosyjskiego wyobrażają sobie, jako «proces wzrostu świadomości konstytucyjnej w Rosji».

Na socjaldemokrację rosyjską spada niewątpliwie obowiązek najdokładniejszego i najbardziej wszechstronnego przestudjowania naszej rewolucji, rozpowszechnienia w masach znajomości jej form walki, form organizacji itp., utrwalenia tradycji rewolucyjnych w ludzie, wszczęcia w masy przekonania, że jedynie i wyłącznie walką rewolucyjną można zdobyć jako tako poważne i jako tako trwałe zmiany na lepsze, obowiązek nieugiętego demaskowania całej nikczemności tych zadowolonych z siebie liberałów, którzy zarażają atmosferę społeczną miazmatami służalczości «konstytucyjnej», zaprzaństwa i mołczalinstwa. Jeden dzień strajku październikowego albo powstania grudniowego sto razy więcej znaczył i znaczy w dziejach walki o wolność, niż miesiące lokajskich przemówień kadetów w Dumie o nieodpowiedzialnym monarsze i monarchiczno-konstytucyjnym ustroju. Musimy postarać się o to, — a prócz nas nikt się starać nie będzie, — by lud znał te pełne życia, bogate w treść i wielkie swem znaczeniem i swemi następstwami dni o wiele dokładniej, szczegółowiej i gruntowniej, niż te miesiące «konstytucyjnego» zaduchu i «prosperowania» bałałajkinowsko-mołczalinowskiego, o których przy łaskawej pobłażliwości Stołypina i jego cenzorsko żandarmskiej świty trąbią tak gorliwie organy naszej partyjno-liberalnej i bezpartyjno-«demokratycznej» (tfu! tfu!) prasy.

Nie ulega wątpliwości, że sympatje do bojkotu wynikają u wielu właśnie z tego nawskroś godnego wszelkiego szacunku dążenia rewolucjonistów do podtrzymania tradycji najlepszej przeszłości rewolucyjnej, do ożywienia beznadziejnego błota społecznej szarej powszedniości ognikiem śmiałej, otwartej, zdecydowanej walki. Ale właśnie dlatego, że drogi nam jest troskliwy stosunek do tradycji rewolucyjnych, musimy stanowczo zaprotestować przeciw pogładowi, jakoby przez zastosowanie jednego z hasel specyficznego okresu historycznego można było przyczynić się do wznowienia istotnych warunków tego okresu. Co innego jest strzeżenie tradycji rewolucji, umiejętność wyzyskania ich dla stałej propagandy i agitacji, dla zaznajomienia mas z warunkami bezpośredniej i zaczepnej walki przeciw staremu społeczeństwu, co innego zaś — powtarzanie jednego z jej hasel,

¹⁾ Tylko jeden krok. — R e d.

wyrwanego z całokształtu warunków, które je zrodziły i zapewniły powodzenie, i zastosowanie go do warunków wręcz odmiennych.

Tenże Marks, który tak bardzo cenił tradycje rewolucyjne i nieubłagane biczował renegacki lub filisterski do nich stosunek, domagał się jednocześnie od rewolucjonistów umiejętności *myślenia*, umiejętności *analizowania* warunków, w których stosować można dawne sposoby walki, a nie prostego powtarzania pewnych hasła. «Narodowe» tradycje 1792 roku we Francji pozostaną może na zawsze *wzorem* pewnych rewolucyjnych metod walki, ale to nie przeszkadzało Marksovi w roku 1870, w słynnym «Adresie» Międzynarodówki ostrzec proletariatu francuski przed błędnym przenoszeniem tych tradycji do warunków innej epoki.

Podobnie jest i u nas. Powinniśmy przestudjować warunki zastosowania bojkotu, powinniśmy wszczepić w masę ten pogląd, że bojkot jest najzupełniej *prawowitym* i nieraz *niezbędnym* sposobem walki w chwilach przypływu rewolucyjnego (cokolwiekby mówili pedanci, nadaremno wzywający imienia Marksa). Ale czy stoimy w obliczu tego przypływu, tego podstawowego warunku proklamowania bojkotu — to pytanie należy umieć postawić samodzielnie i rozwiązać na podstawie poważnej analizy danych. Naszym obowiązkiem jest przygotować nadejście takiego przypływu, o ile to jest w naszych siłach, i nie odżegnywać się od bojkotu w odpowiedniej chwili, lecz uważać, że hasło bojkotu wogóle daje się zastosować do wszelkiej kiepskiej lub bardzo kiepskiej instytucji reprezentacyjnej, byłoby bezwarunkowym błędem.

Wzięcie to umotywowanie, zapomocą którego brońono i dowodzone bojkotu w «dni wolnościowe», a odrazu zobaczycie, że niemożliwe jest zwykłe przeniesienie tych argumentów do warunków obecnego stanu rzeczy.

Udział w wyborach obniża nastrój, poddaje pozycje wrogowi, dezorientuje rewolucyjny lud, ułatwia ugodę caratu z kontrrewolucyjną burżuazją itp. — mówiliśmy, występując w obronie bojkotu w r. 1905 i na początku 1906 r. Jaka jest podstawowa przesłanka tych argumentów, którą nie zawsze wypowiedziano, ale zawsze miano na myśli, jako coś, co w *owych czasach* rozumiało się samo przez się? Przesłanka ta — to bujna energia rewolucyjna masa, szukająca i znajdująca sobie *bezpośrednie* ujścia poza wszelkimi «konstytucyjnymi» kanałami. Przesłanka ta — to nieprzerwana *ofensywa* rewolucji na reakcję, i zbrodnią byłoby osłabianie jej przez zajęcie i obronę pozycji rozmyślnie podsuwanej przez nieprzyjaciela w celu osłabienia ogólnego natarcia. Spróbujcie powtórzyć te argumenty, gdy *niema* warunków tej podstawowej przesłanki, — a wyczujecie odrazu fałszywy ton w całej swej «muzyce», fałsz tonu zasadniczego.

Beznadziejna byłaby także próba usprawiedliwienia bojkotu różnicą między II a III Dumą. Uważać za poważną i zasadniczą różnicę między kadetami (którzy w drugiej Dumie ostatecznie zaprzędali lud czarnej sotni) a październikowcami, nadawać jakiegokolwiek realne znaczenie osławionej «konstytucji», podartej na strzepy przez przewrót państwowo 16(3) czerwca — wszystko to wogóle odpowiada o wiele bardziej duchowi wulgarnego demokratyzmu niż duchowi rewolucyjnej socjaldemokracji. Myśmy zawsze mówili, dowodzili, powtarzali, że «konstytucja» I i II Dumy jest tylko ułudą, że gadanina kadetów — to tylko zasypywanie oczu piaskiem dla zamaskowania ich październikowcowej istoty, że Duma zupełnie nie może być środkiem do zaspokojenia żądań proletariatu i chłopstwa. Dla nas 3-ciego czerwca 1907 r. — to naturalny i nieunikniony rezultat klęski grudniowej w 1905 r. Nigdyśmy nie byli «oczarowani» wdziękami «dumskiej» konstytucji, to też nie może nas «rozczarować szczególnie» przejście od reakcji, wyszinkowanej i podlanej frazesem w stylu Rodiczewa, — do reakcji nagiej, jawnej, brutalnej. Być może, że ta ostatnia jest o wiele lepszym środkiem do wytrzeźwienia wszelkich po chamsku płaszcących się głuptasków liberalnych lub zbitych przez nich z tropu grup ludności...

Porównajcie mienszewicką sztokholmską i bolszewicką londyńską rezolucję o Dumie państwowej. Zobaczycie, że pierwsza jest napuszona, pełna frazesów i gromkich słów o znaczeniu Dumy, nadęta świadomością wielkości pracy w Dumie. Druga jest prosta, sucha, trzeźwa, skromna. Pierwsza rezolucja jest przepojona duchem mieszczańskiego tryumfu z powodu zaślubin socjaldemokracji z konstytucjonalizmem («nową władzą, z łona ludu» itp. itp. w duchu tejże oficjalnej obłudy). Druga może być streszczona, powiedzmy, tak: jeśli przekłeta kontrrewolucja zapędziła nas do tego przekłatego chlewu, to będziemy i tam pracowali na korzyść rewolucji, nie lamentując, ale także nie przechwalając się.

Broniąc Dumy przed bojkotem jeszcze w okresie bezpośredniej walki rewolucyjnej, mienszewicy, że tak powiemy, angażowali się wobec ludu na rzecz tego, że Duma będzie czemś w rodzaju narzędzia rewolucji. I najuroczyściej skompromitowali się tem zaangażowaniem. My zaś, bolszewicy, jeżeli zaangażowaliśmy się czemkolwiek, to tylko zapewnieniami, że Duma jest płodem kontrrewolucji i że nic naprawdę dobrego spodziewać się po niej nie można. Nasz punkt widzenia był dotychczas świetnie potwierdzany przez wypadki i można ręczyć, że potwierdzą go i dalsze wydarzenia. Bez «poprawienia» i powtórzenia na podstawie nowych danych strategii z paździenika-grudnia nie będzie w Rosji wolności.

Dlatego też, gdy kto powiada: III Duma niepodobna wyzyskać jak drugiej, nie można wytłómaczyć masom konieczności udziału w niej, to chce mi się odpowiedzieć: jeśli przez «wyzyskanie» rozumiec coś mienszewicko-gadatliwego nakształt narzędzia rewolucji itp., to oczywiście nie można. Ale przecież i pierwsze dwie dумы okazały się w rzeczywistości tylko szczeblami do Dumi październikowcowej, a jednakże wyzyskaliśmy je dla tego prostego i skromnego¹⁾ celu (propaganda i agitacja, krytyka i wyjaśnianie masom wypadków), dla którego zawsze potrafimy wyzyskać najgorsze instytucje reprezentacyjne. Mowa w Dumie żadnej «rewolucji» nie wywołała, i propaganda w związku z Dumą żadnemi szczególnemi zaletami się nie wyróżnia, ale pożytku z tego i z drugiego socjaldemokracja otrzyma nie mniej, a nieraz i więcej, niż z niejednej wydrukowanej albo wygłoszonej na innym zgromadzeniu mowy.

I tłómaczyć masom nasz udział w październikowcowej Dumie powinniśmy tak samo prosto. Wskutek klęski w grudniu 1905 r. i niepowodzenia prób w latach 1906-7 «naprawienia» tej klęski reakcja nieuchronnie zapędzała nas i stale będzie coraz dalej zapędzała w coraz gorsze quasi konstytucyjne instytucje. Będziemy bronić zawsze i wszędzie naszych przekonań i przeprowadzać swe poglądy powtarzając zawsze, że póki trzyma się stara władza, póki nie została ona wyrwana z korzeniem, niczego dobrego spodziewać się nie można. Będziemy szycować warunki nowego przyptywu fali rewolucyjnej, a przed jej nadejściem i dla jej nadejścia trzeba pracować bardziej uporczywie, nie rzucając haseł, które mają sens jedynie podczas przyptywu.

Błędem byłoby także patrzeć na bojkot, jako na *linję taktyczną*, przeciwstawiającą proletarjat i część rewolucyjnej burżuazycznej demokracji liberalizmowi wraz z reakcją. Bojkot — to nie linja taktyczna, lecz szczególny środek walki, nadający się w szczególnych warunkach. Mieszać bolszewizm z «bojkotyzmem» jest takim samym błędem jak mieszać go z «bojowizmem». Różnica między *linją taktyczną* mienszewików i bolszewików zupełnie się już wyklarowała i skryształizowała w zasadniczo różnych rezolucjach na wiosnę 1905 r. w czasie bolszewickiego III zjazdu w Londynie i mienszewickiej konferencji w Genewie. Ani o bojkocie, ani o «bojowizmie» nie było wtedy i nie mogło

¹⁾ Porównaj «Proletarij» (genewski) 1905 r., artykuł o bojkocie Dúmy Bułyninowskiej (patrz VIII tom Dzieł, str. 143. Red.), w którym podkreśla się, że nie zarzekamy się wyzyskania Dumi wogóle, ale teraz rozwiązujemy inne postawione przed nami zadanie, zadanie walki o bezpośrednio rewolucyjną drogę. Porównaj także «Proletarij» (krajowy) 1906 roku, Nr. 1 artykuł: «O bojkocie» (patrz X tom Dzieł, str. 26. Red.), gdzie podkreślamy skromne rozmiary korzyści, którą daje praca w Dumie.

być mowy. Również podczas wyborów do II Dumy, kiedyśmy nie byli bojkotystami, i w II Dumie nasza *linja taktyczna* odróżniała się w najbardziej zdecydowany sposób od mieńszewickiej, jak to jest wiadome wszystkim i każdemu. *Linje taktyczne* rozchodzą się przy wszelkich metodach i środkach walki, we wszelkich dziedzinach walki, bynajmniej nie stwarzając jakichś specjalnych, tej lub innej linii właściwych sposobów walki. I gdyby bojkot III Dumy motywowany był lub wywołany był krachem nadziei *rewolucyjnych*, pokładanych w *pierwszej albo II Dumie*, krachem «prawowitej», «silnej», «trwałej» i «prawdziwej» konstytucji, to byłoby to mieńszewizmem najgorszego pokroju.

Napisane w lipcu 1907. Wydrukowane jako ulotka w lipcu 1907

Dziela, t. XII str. 32—38

UTOPISTA KAROL MARKS I PRAKTYCZNA RÓŻA LUKSEMBURG.

(Z artykułu «Prawo narodów do samookreślenia»).

Uznając niepodległość Polski za «utopję» i powtarzając to często aż do znudzenia, Róża Luksemburg woła ironicznie: dlaczegóżby nie wysunąć żądania niepodległości Irlandji?

Najwidoczniej «praktycznej» Róży Luksemburg niewiadomo, jaki był stosunek Marksa do sprawy niepodległości Irlandji. Warto zatrzymać się na tem, aby dać przykład analizy *konkretnego* żądania niepodległości narodowej z prawdziwie marksistowskiego, a nie oportunistycznego stanowiska.

Marks miał zwyczaj, jak się wyrażał, «zaglądać w zęby» swoim znajomym socjalistom dla skontrolowania ich uświadomienia i stałości przekonań. Zapoznawszy się z Łopatinem, Marks komunikuje Engelsovi 27 lipca 1870 r. w najwyższym stopniu pochlebną opinię o młodym socjaliście rosyjskim, ale dodaje przytem:

«... Słaby punkt: Polska. Co do tego punktu Łopatin mówi w zupełnie taki sam sposób, jak anglik — powiedzmy, czartysta angielski starej szkoły — o Irlandji»¹⁾.

Socjalistę, należącego do narodu uciskającego, Marks pyta o stosunek jego do narodu ucśnionego i odrazu wykrywa *wspólną* socjalistom narodów panujących (angielskiego i rosyjskiego) wadę: nierozumienie ich obowiązków socjalistycznych w stosunku do narodów ujarzmionych, przeżuwanie przesądów, przejętych od «wielkomocarstwowej» burżuazji.

Należy zastrzec się, zanim się przejdzie do pozytywnych wypowiedzi Marksa co do Irlandji, że do kwestji narodowej wogóle stosunek Marksa i Engelsa był nader krytyczny, że rozumieli oni warunkowo-historyczne znaczenie tej kwestji. Tak naprz. Engels pisał do Marksa 23 maja 1851 r., że studja nad historją doprowadzają go do pesymistycznych wniosków co do Polski, że znaczenie Polski jest przej-

¹⁾ Wszystkie cytaty poniższe wzięte są z czterotomowego wydania korespondencyj Marksa i Engelsa. Berlin 1913. R e d.

ściowe, tylko przed rewolucją agrarną w Rosji. Rola polaków w historii to «odważne głupstwa».

«Ani na chwilę niepodobna przypuścić, że Polska, nawet tylko w stosunku do Rosji, może z powodzeniem reprezentować postęp lub posiada jakiegokolwiek znaczenie historyczne». W Rosji jest więcej pierwiastków cywilizacji, wykształcenia, przemysłu, burżuazji, niż w «szlachecko-ospałej Polsce». «Co znaczy Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odesą!»

Engels nie wierzy w powodzenie powstań szlachty polskiej.

Ale wszystkie te myśli, w których jest tak wiele genialnej przenikliwości, bynajmniej nie przeszkodziły Engelsovi i Marksowi w 12 lat potem, gdy Rosja wciąż jeszcze spała, a Polska wrzała, potraktować ruchu polskiego z najgłębszą i najgorętszą sympatią.

W r. 1864, redagując «adres» Międzynarodówki, Marks pisze do Engelsa (4 listopada 1864), że wypada mu walczyć z nacjonalizmem Mazziniego. «Kiedy w adresie mowa jest o polityce międzynarodowej, mówię o krajach, a nie o narodowościach i demaskuję Rosję, a nie mniej ważne państwa», — pisze Marks. W porównaniu z «kwestją robotniczą» podrzędne znaczenie kwestji narodowej jest dla Marksa niewątpliwe. Ale od ignorowania ruchów narodowych teoria jego jest również daleka, jak niebo od ziemi.

Nadchodzi rok 1866. Marks pisze do Engelsa o «klice proudhonowskiej» w Paryżu, która «ogłasza narodowości za nonsens i napada na Bismarcka i Garibaldię. Jako polemika z szowinizmem, taktyka ta jest pożyteczna i da się wytłumaczyć. Ale gdy ludzie, wierzący w Proudhona (a do nich należą również moi tutejsi dobrzy przyjaciele Lafargue i Longuet), myślą, że cała Europa może i powinna siedzieć cicho bez ruchu na swej tylnej części, aż panowie we Francji skasują nędzę i ciemnotę... to są śmieszni» (list z dn. 7 czerwca r. 1866).

«Wczoraj, — pisze Marks 20 czerwca 1866 r., — w Radzie Międzynarodówki¹⁾ mieliśmy dyskusję o obecnej wojnie... Dyskusja sprowadziła się, jak należało przypuszczać, do kwestji «narodowości» i naszego do niej stosunku... Przedstawiciele «młodej Francji» (nie robotnicy) wypowiedzieli pogląd, że wszelka narodowość i sam naród — to są przestarzałe przesady. Proudhonowski stirnerianizm... Cały świat ma czekać, aż francuzi dojrzą do dokonania rewolucji socjalnej... Anglicy śmieli się do rozpuku, gdy przemówienie swoje zacząłem od tego, że nasz przyjaciel Lafargue i inni, którzy skasowali narodowości, zwracają się do nas po francusku, t.j. w języku, którego 9/10 zebrania nie rozumie. Następnie zaznaczyłem, że Lafargue, nie zdając sobie z tego spawy, przez negowanie narodowości rozumie, zdając się, pochłonięcie ich przez wzorowy naród francuski».

¹⁾ Idzie o Radę I Międzynarodówki, której kierownikiem był Marks. —
Red.

Wniosek ze wszystkich tych uwag krytycznych Marksa jest jasny: klasa robotnicza najmniej może sobie stwarzać fetysza z kwestji narodowej, albowiem rozwój kapitalizmu niekoniecznie budzi do samodzielnego życia *wszystkie* narody. Ale skoro masowe ruchy narodowe powstały, odwracać się od nich lekceważąco, zrzekać się poparcia tego, co w nich jest postępowego — znaczy w rzeczywistości poddawać się przesądom *nacjonalistycznym*, a mianowicie: uznawać «swoj» naród za «naród wzorowy» (albo, dodajmy od siebie, za naród, posiadający wyjątkowy przywilej budownictwa państwowego)¹⁾.

Ale wróćmy do sprawy Irlandji.

Najdobitniej stanowisko Marksa w tej sprawie wypowiedziane jest w następujących urywkach z jego listów:

«Demonstrację robotników angielskich na rzecz fenianizmu starałem się wywołać wszelkimi sposobami... Dawniej uważałem oddzielenie się Irlandji od Anglii za niemożliwe. Teraz uważam je za nieuniknione, choćby po oddzieleniu się miało dojść do federacji».

Tak pisał Marks do Engelsa dn. 2 listopada 1867 roku.

W liście z 30 listopada tego samego roku dodawał:

«Co powinniśmy radzić robotnikom angielskim? Mojem zdaniem, powinni oni wprowadzić jako punkt do swego programu: Repeal (zerwanie) związku» (Irlandji z Anglią, tj. oddzielenie Irlandji od Anglii) — «krótko mówiąc, żądanie z r. 1783, tylko zdemokratyzowane i przystosowane do warunków społecznych. Jest to jedyna legalna forma wyzwolenia irlandzkiego i dlatego jedynie możliwa do przyjęcia do programu partji angielskiej. Późniejsze doświadczenie powinno wykazać, czy może na dłuższą metę istnieć prosta unja osobista między obu krajami...»

«...Dla irlandczyków niezbędne jest co następuje:

1. Samorząd i niezależność od Anglii.
2. Rewolucja agrarna...»

Przywiązując ogromną wagę do kwestji Irlandji, Marks miewał w niemieckim związku robotniczym półtoragodzinne referaty na ten temat (list z dn. 17 grudnia 1867 r.):

Engels podkreśla w liście z 20 listopada 1868 r., «nienawiść do irlandczyków wśród robotników angielskich», a prawie w rok później (24 października 1869 r.), wracając do tego tematu, pisze:

«Od Irlandji do Rosji il n'y a qu'un pas (jest tylko jeden krok)... Na przykładzie historii irlandzkiej można widzieć, jakie to jest nieszczęście dla narodu, jeśli ujarzmi on inny naród. Wszystkie nikczemności angielskie pochodzą ze sfery irlandzkiej. Epokę Cromwella muszę jeszcze przestudjować, ale w każdym razie niewątpliwie jest dla mnie,

¹⁾ Porówn. jeszcze list Marksa do Engelsa z 3 czerwca 1867 roku. ...«Z prawdziwym zadowoleniem dowiedziałem się z paryskiej korespondencji «Times» o polonofilskich okrzykach paryżan przeciw Rosji... Pan Proudhon i jego drobna doktrynerska klika to nie to, co lud francuski».

że sprawy i w Anglii przybrałyby inny obrót, gdyby nie było konieczności panowania militarne w Irlandji i stwarzania nowej arystokracji».

Mimoходом zaznaczmy list Marksa do Engelsa z 18 sierpnia 1869 r.:

«W Poznaniu robotnicy polscy przeprowadzili zwycięski strajk dzięki pomocy towarzyszy berlińskich. Ta walka przeciw «Panu Kapitałowi» — nawet w niższej formie, formie strajku — skończy z przesadami narodowemi gruntowniej, niż frazesy pokojowe w ustach panów burżua».

Polityka w kwestji irlandzkiej, prowadzona przez Marksa w Międzynarodówce, widoczna jest z następującego zestawienia:

18 listopada 1869 r. Marks pisze do Engelsa, że miał w Radzie Międzynarodówki przemówienie, które trwało godzinę i kwadrans, w sprawie stosunku ministerstwa brytyjskiego do amnestji irlandzkiej i zaproponował następującą rezolucję:

«Stwierdza się,

że w swej odpowiedzi na żądania irlandzkie uwolnienia patriotów irlandzkich pan Gladstone umyślnie znieważa naród irlandzki;

że wiąże on amnestję polityczną z warunkami, jednakowo poniżającymi zarówno dla ofiar złego rządu, jak i dla reprezentowanego przez nie narodu;

że Gladstone, skrepowany swem stanowiskiem urzędowym, publicznie i uroczyście powitał bunt amerykańskich właścicieli niewolników, a teraz zabiera się do propagowania wobec ludu irlandzkiego nauki biernego posłuszeństwa;

że cała jego polityka w stosunku do amnestji irlandzkiej jest najistotniejszym przejawem tej «polityki podbojów», której demaskowaniem p. Gladstone obalił gabinet swych przeciwników — torysów;

że Rada Generalna Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników wyraża zachwyt z powodu śmiałej, stanowczej i wzniosłej kampanji ludu irlandzkiego na rzecz amnestji;

że rezolucja ta winna być zakomunikowana wszystkim sekcjom Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i wszystkim związanym z niem organizacjom robotniczym Europy i Ameryki».

10 grudnia 1869 r. Marks pisze, że referat jego w kwestji irlandzkiej w Radzie Międzynarodówki zbudowany będzie w sposób następujący:

«...Najzupełniej niezależnie od wszelkiego «międzynarodowego» i «humanitarnego» frazesu o «sprawiedliwości względem Irlandji» — albowiem to rozumie się samo przez się w Radzie Międzynarodówki — bezpośredni, bezwzględny interes angielskiej klasy robotniczej wymaga zerwania jej obecnego związku z Irlandją. Jest to moje najgłębsze przekonanie, oparte na przyczynach, których po części nie mogę odsłonić wobec samych robotników angielskich. Przez długi czas myślałem, że można obalić «regime» irlandzki wystąpieniem angielskiej klasy robotniczej. Zawsze broniłem tego poglądu w «Trybunie Nowojorskiej» (gazeta amerykańska, której współpracownikiem był Marks przez czas dłuższy). Głębsze przestudowanie

kwestji przekonało mnie, że jest odwrotnie. Angielska klasa robotnicza niczego nie dokona, dopóki nie uwolni się od Irlandji... Reakcja angielska w Anglji tkwi korzeniami w ujarzmieniu Irlandji» (podkreślenia Marksa).

Teraz dla czytelników jasna jest chyba polityka Marksa w kwestji irlandzkiej.

«Utopista» Marks tak jest «niepraktyczny», że wypowiada się za oddzieleniem Irlandji, które i o pół wieku później okazało się nieureczywistnione.

Cóż wywołało tę politykę Marksa i czy nie była ona błędem?

Z początku Marks sądził, że nie ruch narodowy narodu ucisnionego, lecz ruch robotniczy wśród narodu uciskającego wyzwoli Irlandję. Żadnego absolutu z ruchów narodowych Marks nie czyni, wiedząc, że całkowite wyzwolenie wszystkich narodowości może nastąpić tylko po zwycięstwie klasy robotniczej. Określić zgóry wszelkie możliwe ustosunkowania między burżuazyjnemi ruchami wyzwolenczemi narodów ucisnionych a proletarjackim ruchem wyzwolenczym wśród narodu uciskającego (to właśnie zagadnienie, które czyni tak zawiłą kwestję narodową we współczesnej Rosji) — jest rzeczą niemożliwą.

Ale oto warunki ułożyły się tak, że angielska klasa robotnicza wpadła na dość długi czas pod wpływ liberałów i stała się ich ogonem, utraciwszy wszelką samodzielność wskutek liberalnej polityki robotniczej. Burżuazyjny ruch wyzwolenczy w Irlandji spotęgował się i przybrał formy rewolucyjne. Marks rewiduje swój pogląd i koryguje go. «Nieszczęściem jest dla ludu, jeśli ujarzmił on inny lud». Nie wyzwoli się klasa robotnicza w Anglji, póki nie wyzwoli się Irlandja od ucisku angielskiego. Reakcję w Anglji umacnia i żywi ujarzmienie Irlandji (jak żywi reakcję w Rosji ujarzmienie przez nią szeregu narodów!).

I Marks, przeprowadzając w Międzynarodówce uchwałę sympatji dla «narodu irlandzkiego», «ludu irlandzkiego» (mądry L. Wł. zmiażdżyłby biednego Marksa za zapomnienie o walce klasowej!), głosi *oddzielenie* Irlandji od Anglji, «choćby po oddzieleniu miało dojść do federacji».

Jakież były teoretyczne przesłanki tego wniosku Marksa? W Anglji wogóle dawno już zakończona jest rewolucja burżuazyjna. Ale w Irlandji nie jest ona zakończona; kończą ją dopiero teraz, po upływie pół wieku, reformy liberałów angielskich. Gdyby kapitalizm w Anglji był obalony tak szybko, jak tego spodziewał się Marks z początku, to w Irlandji nie byłoby miejsca na ruch burżuazyjno-demokratyczny, ogólnonarodowy. Ale z chwilą, gdy ruch taki powstał, Marks radził robotnikom angielskim poprzeć go, dać mu bodźca rewolucyjnego, doprowadzić go do końca w interesie *własnej* wolności.

Więzi ekonomiczne Irlandji z Anglią w latach 60-ych zeszłego stulecia były oczywiście jeszcze ściślejsze, niż więzi Rosji z Polską, Ukrainą itd. «Niepraktyczność» i «nieziszczalność» oddzielenia Irlandji (choćby wskutek warunków geograficznych i wobec bezmiernej potęgi kolonialnej Anglii) rzucały się w oczy. Aczkolwiek Marks był zasadniczym wrogiem federalizmu, lecz w danym wypadku uważał za możliwą nawet federację¹⁾, *byle tylko* wyzwolenie Irlandji dokonało się nie w drodze reformistycznej, lecz rewolucyjnej, naskutek ruchu mas ludowych Irlandji, popartego przez klasę robotniczą Anglii. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że tylko takie rozwiązanie zadania historycznego byłoby najbardziej korzystne zarówno dla interesów proletariatu, jak i dla szybkości rozwoju społecznego.

Stało się inaczej. Zarówno lud irlandzki, jak i proletariąt angielski okazały się zbyt słabe. Dopiero teraz w drodze nędznych konszachtów liberałów angielskich z burżuazją irlandzką *rozstrzyga się* (przykład Ulsteru świadczy, z jaką trudnością) kwestję irlandzką w drodze reformy rolnej (z wykupem) oraz autonomji (tymczasem jeszcze nie wprowadzonej). I cóż? Czy wynika stąd, że Marks i Engels byli «utopistami», że wysuwali oni «nieziszczalne» żądania narodowe, że ulegli wpływowi nacjonalistów-drobnomieszczan irlandzkich (drobnomieszczański charakter ruchu «feniańczyków» jest niewątpliwy) itp.?

Bynajmniej. Marks i Engels również i w kwestji irlandzkiej prowadzili politykę konsekwentnie proletariacką, faktycznie wychowującą masy w duchu demokratyzmu i socjalizmu. Jedynie ta polityka mogła być uwolnić zarówno Irlandję, jak i Anglię od półwiekowej zwłoki w przeprowadzeniu niezbędnych reform i od wykoślawienia tych reform przez liberałów gwoli interesom reakcji.

Polityka Marksa i Engelsa w kwestji irlandzkiej dała nam wskazania, dotychczas zachowujący olbrzymie znaczenie *praktyczne* wzór tego, jaki powinien być stosunek proletariatu narodów uciskających do ruchów narodowych, — dała ostrzeżenie przed tym «lokaljskim pośpie-

¹⁾ Nawiasem mówiąc, nietrudno dostrzec dlaczego przez prawo «samookreślenia» narodu nie można z socjaldemokratycznego punktu widzenia rozumieć ani federacji, ani autonomji (aczkolwiek, biorąc rzeczy abstrakcyjnie, jedno i drugie pojęcie mieści się w «samookreśleniu»). Prawo do federacji jest wogóle niedorzecznością, albowiem federacja jest umową dwustronną. Włączać do swego programu obrony federalizmu marksiści wogóle nie mogą, o tem niema co mówić. Co zaś się tyczy autonomji, to marksiści bronią nie «prawa do autonomji», lecz samej autonomji, jako ogólnej, powszechnej zasady państwa demokratycznego o różnorodnym składzie narodowym, o dużej różnicy warunków geograficznych i innych. Dlatego też uznawać «prawo narodów do autonomji» byłoby takim samym nonsensem, jak uznawać «prawo narodów do federacji».

chem», z którym filistrzy wszystkich krajów, kolorów i języków gotowi są uznać za «utopijną» zmianę granic państwowych, stworzonych przez przemoc i przywileje obszarników i burżuazji jednego narodu.

Gdyby proletarjat irlandzki i angielski nie przyjął polityki Marksa, nie wysunął jako swego hasła oddzielenia się Irlandji, byłoby to z jego strony najgorszym oportunizmem, sprzeniewierzeniem się zadaniom demokratów i socjalistów, ustępstwem na rzecz angielskiej reakcji i burżuazji.

*Drukowane w piśmie „Proswieszczenie”
1914, Nr. 4, 5 i 6.
Dziela t. XVII, str 459 — 464*

MARKSIZM A PROUDHONIZM W KWESTJI NARODOWEJ

(Z teź: «Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia»).

W przeciwieństwie do drobnomieszczańskich demokratów, Marks widział we wszystkich bez wyjątku żądaniach demokratycznych nie absolut, lecz historyczny wyraz walki kierowanych przez burżuazję mas ludowych przeciw feudalizmowi. Wśród tych żądań niema ani jednego, któreby nie mogło posłużyć i nie służyło przy pewnych okolicznościach za narzędzie oszukiwania robotników przez burżuazję. Wyodrębnić pod tym względem jedno z żądań demokracji politycznej, a mianowicie samookreślenie narodów, i przeciwstawić je pozostałym — jest teoretycznie rzeczą nawskroś błędną. W praktyce proletarijat zdoła zachować swą samodzielność jedynie wtedy, gdy walkę swą o wszystkie postulaty demokratyczne — nie wyłączając i republiki — podporządkuje swej rewolucyjnej walce o obalenie burżuazji.

Z drugiej strony, w przeciwieństwie do proudhonistów, którzy «negowali» kwestję narodową «w imię rewolucji socjalnej», Marks wysuwał na plan pierwszy, mając na uwadze przedewszystkiem interesy walki klasowej proletariatu w krajach przodujących, podstawową zasadę międzynarodowości i socjalizmu: nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Właśnie z punktu widzenia interesów ruchu rewolucyjnego robotników niemieckich Marks żądał w r. 1848, by zwycięska demokracja Niemiec proklamowała i urzeczywistniła wolność ludów, uciskanych przez niemców. Właśnie z punktu widzenia rewolucyjnej walki robotników angielskich Marks żądał w r. 1869 oddzielenia Irlandji od Anglii, przyczem dodawał: «choćby nawet po oddzieleniu miało dojść do federacji». Tylko przez wysuwanie takiego żądania Marks rzeczywiście wychowywał robotników angielskich w duchu międzynarodowości. Tylko w ten sposób mógł przeciwstawić oportunistom i burżuazyjnemu reformizmowi, który dotychczas, po upływie pół wieku, nie urzeczywistnił «reformy» irlandzkiej — rewolucyjne rozwiązanie danego zadania historycznego. Tylko w ten sposób Marks w przeciwieństwie do apologetów (chwałców — red.) kapitału, wołających, że wolność oderwania się drobnych narodów jest utopijna i nieziszczalna i że nie tylko ekonomiczna, lecz i polityczna koncentracja

cja oznacza postęp — mógł bronić postępowości tej koncentracji *nie* na modłę imperjalistyczną, mógł walczyć o zbliżenie się narodów na podstawie nie przemocy, lecz wolnego związku proletarijuszki wszystkich krajów. Tylko w ten sposób Marks mógł czysto słownemu, a nieraz obłudnemu uznawaniu równouprawnienia i samookreślenia narodów przeciwstawić rewolucyjną akcję mas *również* w dziedzinie rozstrzygnięcia zagadnień narodowych. Wojna imperjalistyczna r. 1914—1916 i odsłonięte przez nią stajnie augiaszowe obłudy oportunistów i kautskistów namacalnie potwierdziły słuszność tej polityki Marksa, która powinna stać się wzorem dla wszystkich przodujących krajów, bo teraz każdy z nich uciska inne narody¹⁾.

Pisane w początkach marca 1916 r. Wydrukowane: w języku niemieckim w kwietniu 1916 r. w piśmie „Vorboten“ Nr. 2, w rosyjskim — w październiku 1916 r. w książce „Zbornik Socjaldemokrata“, Nr. 1. Dzieła, t. XIX, str. 42 — 43.

¹⁾ Spotyka się nieraz powoływanie na to — w ostatnich czasach czyni to np. szowinista niemiecki Lensch w Nr. 8 i 9 «Die Glocke» — że negatywny stosunek Marksa do ruchu narodowego niektórych ludów, jak np. Czechów w r. 1848, obala konieczność uznawania samookreślenia narodów ze stanowiska marksizmu. Jest to jednak nie-słuszne, bo w r. 1848 istniały podstawy historyczne i polityczne do odróżniania narodów «reakcyjnych» i rewolucyjno-demokratycznych. Marks miał słuszność potępiając pierwsze i broniąc drugich. Prawo do samookreślenia jest jednym z żądań demokracji i winno być z natury rzeczy podporządkowane ogólnym interesom demokracji. W r. 1848 i latach następnych te interesy ogólne polegały przede wszystkim na walce z caratem.

MARKSIZM CZY PROUDHONIZM?

(Z artykułu: «Wyniki dyskusji
o samookreśleniu»).

Na powołanie się nasze na stosunek Marksa do oderwania się Irlandji towarzysze polscy odpowiadają w drodze wyjątku nie pośrednio, lecz bezpośrednio. Na czemże polega ich odpowiedź? Powoływanie się na stanowisko Marksa z okresu lat 1848-1871 nie ma, ich zdaniem «najmniejszej wartości». To niezwykle gniewne i stanowcze oświadczenie uzasadniane jest tem, że Marks «jednocześnie» występował przeciw dążeniom do niepodległości «czechów, słowian południowych itp.».

Uzasadnienie dlatego jest szczególnie gniewne, że jest szczególnie słabe. U marksistów polskich sprawa wygląda tak, jak gdyby Marks po prostu miał zamęt w głowie i «jednocześnie» mówił rzeczy wręcz przeciwstawne. To jest zupełnie niesłuszne i zupełnie nie marksizm. Właśnie żądanie «konkretnej» analizy, które towarzysze polscy wysuwają, *by go nie stosować*, nakazuje nam rozważyć, czy niejednakowy stosunek Marksa do różnych konkretnych ruchów «narodowych» nie wpływał z *jednego i tego samego* światopoglądu socjalistycznego.

Jak wiadomo, Marks oświadczał się za niepodległością Polski z punktu widzenia interesów demokracji *europskiej* w jej walce z siłą i wpływem — rzecz można: z wszechmocą i przeważającym wpływem reakcyjnym — caratu. Słuszność tego punktu widzenia została potwierdzona w sposób najbardziej namacalny i faktyczny w roku 1849, gdy rosyjskie wojsko pańszczyźniane zdusiło powstanie narodowo-wyzwolenicze i rewolucyjno-demokratyczne na Węgrzech. I od tej chwili aż do śmierci Marksa, a nawet później, do roku 1890, gdy groziła reakcyjna wojna caratu w sojuszu z Francją przeciw *nie imperjalistycznym*, lecz narodo-wo niepodległym Niemcom, Engels wysuwał przedewszystkiem i nade-wszystko walkę z caratem. Dlatego to i tylko dlatego Marks i Engels byli przeciwnikami ruchu narodowego czechów i słowian południowych. Wystarczy rzucić okiem na to, co pisali w 1848-1849 r. Marks i Engels by każdy, kto interesuje się marksizmem nie poto, by wykręcać się od marksizmu, przekonał się, że Marks i Engels *przeciwstawiali* wówczas wprost i wyraźnie «całe reakcyjne narody», które były «forpoczta-mi rosyjskimi» w Europie — «narodom rewolucyjnym»: niemcom, po-

lakom, madziarom. Jest to fakt. I fakt ten był *wówczas bezsprzecznie* słusznie podkreślony: w roku 1848 narody rewolucyjne walczyły o wolność, której głównym wrogiem był carat, a czesi itp. rzeczywiście byli narodami reakcyjnymi, forpocztami caratu.

Co mówi nam ten konkretny przykład, który trzeba zanalizować *konkretnie*, jeśli chce się być wiernym marksizmowi? Tylko to, że: 1) interesy wyzwolenia kilku wielkich i największych narodów Europy stoją ponad interesami ruchu wyzwolenczego narodów drobnych; 2) że postulat demokracji brać należy w skali ogólnoeuropejskiej — teraz należy rzec: w światowej, — a nie w odosobnieniu.

Nic ponadto. Ani cienia obalenia tej elementarnej zasady socjalistycznej, o której zapominają polacy, a której Marks *zawsze* był wierny: nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Jeżeli konkretna sytuacja — przed którą stał Marks w okresie przeważającego wpływu caratu w polityce międzynarodowej, powtórzy się np. w takiej postaci, że kilka narodów rozpocznie rewolucję socjalistyczną (jak w 1848 roku w Europie rozpoczęły rewolucję burżuazyjno-demokratyczną), a *inne* narody okażą się głównymi podporami burżuazyjnej reakcji, — wówczas powinniśmy również być za rewolucyjną wojną z niemi, za «zgnieceniem» ich, za tem, by zburzyć wszelkie ich forpoczty, bez względu na wysuwające się przytem drobne ruchy narodowe. A więc bynajmniej nie powinniśmy odrzucać przykładów taktyki Marksa — oznaczałoby to uznawać marksizm tylko w słowach, a w czynie zerwać z nim — lecz z ich konkretnej analizy wysnuwać nieocenione nauki na przyszłość. Poszczególne postulaty demokracji, w tej liczbie samookreślenie, nie są absolutem, lecz *częścią światowego* ruchu ogólnodemokratycznego (obecnie ogólnosocjalistycznego). Możliwe jest, że w poszczególnych wypadkach konkretnych częśćka przeczy całości, a wtedy trzeba ją odrzucić. Możliwe jest, że ruch republikański w jednym z krajów jest jedynie narzędziem intrygi klerykalnej lub finansowo-monarchicznej innych krajów — wówczas *nie* powinniśmy popierać tego konkretnego ruchu, lecz śmieszne byłoby na tej podstawie usuwać z programu międzynarodowej socjaldemokracji hasło republiki.

Jak mianowicie zmieniała się sytuacja konkretna między rokiem 1848-1871 a 1898-1916 (biorę najdonioślejsze momenty imperjalizmu jako okres: od wojny imperjalistycznej hiszpańsko-amerykańskiej do wojny imperjalistycznej europejskiej)? Jak wiadomo carat niewątpliwie przestał być główną twierdzą reakcji, po pierwsze, wskutek popierania go przez międzynarodowy kapitał finansowy, a zwłaszcza francuski, po drugie, wskutek wydarzeń r. 1905. Naówczas system wielkich narodowych państw — demokracji europejskich — niósł światu demokrację i socjalizm wbrew caratowi¹⁾. Do imperjalizmu Marks i Engels nie dożyli.

Teraz wytworzył się system garstki (5—6) «wielkich» mocarstw imperjalistycznych, z których każde uciska obce narody, przyczem ucisk ten jest jednym ze źródeł sztucznego zahamowania upadku kapitalizmu, sztucznego poparcia oportunistów i socjalszowinizmu panujących nad światem narodów imperjalistycznych. Naówczas demokracja zachodnio-europejska, wyzwalamąca największe narody, była przeciw caratowi, który wyzyskiwał w interesie reakcji poszczególne drobne ruchy narodowe. Teraz *sojusz* imperjalizmu carskiego z przodującym imperjalizmem kapitalistycznym europejskim, na podstawie powszechnego ucisku przez nie szeregu narodów, staje przeciw socjalistycznemu proletariatu, rozbitemu na odłam szowinistyczny, «socjal-imperjalistyczny» i na rewolucyjny.

Oto na czem polega konkretna zmiana sytuacji, którą akurat ignorują socjaldemokraci polscy wbrew swemu przyrzeczeniu dawania konkretnej analizy. Stąd też konkretna zmiana w *stosowaniu* tych samych zasad socjalistycznych: *wówczas* przede wszystkim «przeciw caratowi» (i przeciw wyzyskiwanym *przezeń* w kierunku antydemokratycznym niek którym drobnym ruchom narodowym) z wielkimi, rewolucyjnymi narodami Zachodu. *Teraz* przeciw jednolitemu wyrównanemu frontowi mocarstw imperjalistycznych, burżuazji imperjalistycznej, socjalimperjalistów, *za* wykorzystywaniem w interesie rewolucji socjalistycznej *wszystkich*, zwróconych przeciw imperjalizmowi, ruchów narodowych. Im *czystsza* jest teraz walka proletariatu przeciw frontowi ogólno-imperjalistycznemu, tem aktualniejszego znaczenia nabiera oczywiście zasada internacjonalistyczna: «nie może być wolny naród, który uciska inne narody».

Proudhoniści w *imię* doktrynersko zrozumianej rewolucji socjalnej ignorowali międzynarodową rolę Polski i odgradzali się od ruchów narodowych. Zupełnie tak samo po doktrynersku postępują socjaldemokraci polscy, którzy *rozbijają* międzynarodowy front walki z socjalimperjalistami, pomagając (obiektywnie) socjalimperjalistom swemi wahaniami w sprawie aneksji. Albowiem właśnie międzynarodowy front walki proletarjackiej zmienił się obecnie pod względem konkret-

¹⁾ Riazanow ogłosił w «Archiwum historii socjalizmu» Grünberga (1915, 1) niezwykle ciekawy artykuł Engelsa z roku 1866 w kwestji polskiej. Engels podkreśla konieczność uznawania przez proletariat niepodległości politycznej i «samookreślenia» (right to dispose of itself) wielkich narodów Europy, zaznaczając niedorzeczność «zasady narodowej» (zwłaszcza w jej bonapartystowskim wyzyskaniu), t.j. przyrównywania byle drobnego narodu z temi wielkimi. «Rosja, — powiada Engels, — jest posiadaczem olbrzymiej ilości ukradzionej własności» (t.j. narodów uciśnionych), «którą będzie musiała oddać w dniu porachunku». Zarówno bonapartyzm, jak carat wyzyskują drobne ruchy narodowe na swoją korzyść, przeciw demokracji europejskiej».

nego znaczenia narodów drobnych: wtedy (1848-1871) narody drobne miały znaczenie, jako możliwy sojusznik bądź «demokracji zachodniej» i rewolucyjnych narodów, bądź też caratu, obecnie (1898—1914) narody drobne utraciły to znaczenie, znaczenie ich obecnie — to jedno ze źródeł syjących pasorzytnictwo, a więc socjalimperjalizm «narodów wielkomocarstwowych». Nie to jest ważne, czy przed rewolucją socjalistyczną wyzwoli się $\frac{1}{50}$ lub $\frac{1}{100}$ narodów drobnych, lecz to, że proletariąt w epoce imperjalistycznej z przyczyn obiektywnych podzielił się na dwa obozy międzynarodowe, z których jeden zdemoralizowany jest okruciami spadającymi ze stołu wielkomocarstwowej burżuazji — między innymi także wskutek podwójnego czy potrójnego wyzysku narodów drobnych — a drugi nie może wyzwolić się sam, nie wyzwalając drobnych narodów, nie wychowując mas w duchu antyszowinistycznym, czyli antyaneksjonistycznym, czyli «samookreśleniowym».

Tę to najważniejszą stronę sprawy ignorują towarzysze polscy, patrząc na rzeczy *nie* z centralnego w epoce imperjalizmu stanowiska, nie z punktu widzenia dwóch obozów międzynarodowego proletariatu.

Mamy i dalsze namacalne przykłady proudhonizmu: 1) stosunek do powstania irlandzkiego roku 1916, o czym pomówimy niżej; 2) oświadczenie w tezach (II, 3, w końcu §3), że hasło rewolucji socjalistycznej «nie powinno być niczem przesłaniane». Jest to akurat z gruntu antymarksistowski pogląd, jak gdyby można było «przesłonić» hasło rewolucji socjalistycznej, *wiążąc* je ze stanowiskiem konsekwentnie rewolucyjnym we wszystkich kwestjach, w tej liczbie i narodowej.

Program nasz socjaldemokracji polscy uznają za «narodowo-reformistyczny». Zestawcie dwa żądania praktyczne: 1) autonomja (tezy polskie III, 4) i 2) wolność oderwania się. Przecież to i jedynie to odróżnia nasze programy! **A** czy nie jest jasne, że reformistyczny jest właśnie pierwszy w odróżnieniu od drugiego? Zmianą reformistyczną jest zmiana taka, która nie podważa podstaw władzy klasy panującej, lecz jest tylko ustępstwem tej klasy przy zachowaniu jej panowania. Zmiana rewolucyjna podważa podstawy władzy. Reformistyczna zasada w programie narodowym *nie* znosi *wszelkich* przywilejów narodu panującego, *nie* stwarza całkowitego równouprawnienia, *nie* usuwa *wszelkiego* ucisku narodowego. Naród «autonomiczny» nie jest równoprawny z narodem «mocarstwowym»; towarzysze polscy nie mogliby nie spostrzec tego, gdyby nie ignorowali uporczywie (niby nasi starzy «ekonomiści») analizy pojęć i kategorii *politycznych*. Autonomiczna Norwegja korzystała, jako część Szwecji przed rokiem 1905, z jaknajszerszej autonomji, ale równouprawnienia ze Szwecją nie miała. Jedynie jej swobodne oddzielenie się stwierdziło w *czynie*, wykazało

jej równouprawnienie (przyczem — powiedzmy nawiasem — właśnie to swobodne odłączenie stworzyło podstawę dla ściślejszego, demokratyczniejszego zbliżenia, opartego na równości praw). Póki Norwegia była tylko autonomiczna, arystokracja szwedzka miała *jeszcze* jeden przywilej i przywilej ten został przez oderwanie się Norwegji nie «osłabiony» (istota reformizmu polega na *osłabieniu* zła, a nie na zniweczeniu go), lecz *usunięty całkowicie* (zasadnicza cecha rewolucyjności programu).

Przy sposobności powiedzmy: autonomia, jako reforma, różni się zasadniczo od swobody oderwania się, jako środka rewolucyjnego. Jest to niewątpliwe. Ale reforma — jak to wszystkim wiadomo — bywa często, w praktyce tylko krokiem do rewolucji. Właśnie autonomia pozwala narodowi, przemocą utrzymywanemu w granicach danego państwa, ostatecznie ukonstytuować się, jako naród, skupić, poznać, zorganizować swe siły, obrać jaknajdogodniejszy moment dla *oświadczenia...* w duchu «norweskim»: my, sejm autonomiczny takiego a takiego narodu, albo takiego a takiego kraju, oświadczamy, że car wszechrosyjski przestał być królem polskim itp. Na to, «odpowiada się» zwykle: takie kwestje rozstrzyga się orężem, a nie deklaracjami. Słusznie: w olbrzymiej większości wypadków orężem (jak kwestje formy rządów w wielkich państwach w olbrzymiej większości wypadków decyduje się jedynie zapomocą wojen i rewolucyj). Jednakże nie zawadziłoby zastanowić się, czy logiczny jest *tego rodzaju* «argument» przeciw programowi politycznemu rewolucyjnej partji? Czy my jesteśmy przeciw wojnom i rewolucjom *o to*, co jest sprawiedliwe i korzystne dla proletariatu, o demokrację i socjalizm?

«Ale przecież nie możemy wypowiadać się za wojną między wielkimi narodami, za wymordowaniem 20 milionów ludzi, dla problematycznego wyzwolenia drobnego narodu, składającego się może z 10—20 milionów ludności!» Naturalnie, nie możemy! Ale nie dlatego, że wyrzucamy ze swego programu całkowitą równość narodów, lecz dlatego, że interesy demokracji *jednego* kraju podporządkować należy interesom demokracji *kilku* i *wszystkich* krajów. Wyobraźmy sobie, że między dwiema wielkimi monarchjami znajduje się jedna mała, której królik «związany» jest z monarchjami obu krajów sąsiednich węzłami pokrewieństwa i innymi. Wyobraźmy sobie następnie, że proklamowanie republiki w małym kraju, wygnanie *jego* monarchy oznaczałoby w praktyce wojnę między dwoma wielkimi sąsiednimi krajami o przywrócenie tego czy innego monarchy małego kraju. Nie ulega wątpliwości, że cała międzynarodowa socjaldemokracja, jakoteż rzeczywiście internacjonalistyczna część socjaldemokracji odnośnego małego kraju, *byłaby przeciw zastąpieniu monarchji przez republikę*.

w danym wypadku. Zmiana monarchji na republikę — nie jest absolutem, lecz jednym z żądań demokratycznych, podporządkowanem interesom demokracji (i bardziej jeszcze oczywiście socjalistycznego proletariatu), jako całości. Wypadek taki nie wywołałby napewno ani cienia rozbieżności w szeregach socjaldemokracji różnych krajów. Ale gdyby *z tej* podstawie jakkolwiek socjaldemokrata zaproponował wyrzucenie z programu międzynarodowej socjaldemokracji hasła republiki wogóle — uznaliby go napewno za warjata. Powiedzialiby mu: nie wolno przecież zapominać elementarnej różnicy logicznej między *szczególnem a ogólnem*.

Przykład ten prowadzi nas od nieco innej strony do kwestji *internacjonalistycznego* wychowania klasy robotniczej. Czy wychowanie to — co do którego niezbędności i palącej potrzeby nie może być żadnej różnicy zdań w szeregach lewicy zimmerwaldzkiej — może być *konkretnie jednakowe* u narodów wielkich i uciskających i u narodów drobnych, uciskanych? u narodów anektujących i u narodów anektowanych?

Oczywiście nie. Droga do jednego celu: do zupełnego równouprawienia, jaknajściślejzego zbliżenia i dalszego *złania się wszystkich* narodów prowadzi tu widocznie różnemi konkretnymi torami, tak samo jak, powiedzmy, droga do punktu, znajdującego się pośrodku danej strony, prowadzi na lewo od jednego jej brzegu i na prawo od przeciwnego. Jeżeli socjaldemokrata narodu wielkiego, uciskającego, za bardziejego, będąc wogóle zwolennikiem złania się narodów, zapomni bodaj na chwilę o tem, że «jego» Mikołaj II, «jego» Wilhelm, Jerzy, Poincaré itp. są *również* za *złaniem się* z narodami drobnymi (drogą aneksji) — Mikołaj II za «złaniem się» z Galicją, Wilhelm II za «złaniem się» z Belgją itp., to taki socjaldemokrata okaże się śmiesznym do ktrynerem w teorji, a poplecznikiem imperjalizmu w praktyce.

Punkt ciężkości internacjonalistycznego wychowania robotników w krajach uciskających musi z konieczności tkwić w propagowaniu i w walczaniu przez nich wolności oderwania się krajów uciskanych. Bez tego *nie ma* internacjonalizmu. Mamy prawo i obowiązek traktować każdego socjaldemokratę narodu uciskającego, który *nie* prowadzi takiej propagandy, jako imperjalistę i łotra. Jest to żądanie bezwzględne choćby nawet *wypadek* oderwania się był możliwy i «ziszczalny» przez zaprowadzeniem socjalizmu zaledwie w jednym na 1000 wypadków.

Obowiązani jesteśmy wychowywać robotników w duchu «obojętności» dla różnic narodowych. Jest to niewątpliwe. Ale nie w duchu obojętności *aneksjonistów*. Członek narodu uciskającego musi być «obojętny» względem kwestji, czy drobne narody należą do *jego* państwa, czy też do *sąsiedniego*, czy też same do siebie, zależnie od swyc

sympatyi: bez takiej «obojętności» *nie jest socjaldemokratą*. Aby być socjaldemokratą-międzynarodowcem, należy myśleć *nie tylko* o swoim narodzie, lecz *ponad swój naród* przekładać interesy wszystkich, ich powszechną wolność i równouprawnienie. W «teorii» wszyscy się z tem zgadzają, ale w praktyce okazują właśnie aneksjonistyczną obojętność. W tem tkwi rdzeń złego.

Odwrotnie, socjaldemokrata narodu drobnego powinien punkt ciężkości agitacji swej przenosić na *drug* wyraz naszej formuły ogólnej: «dobrowolne *zjednoczenie*» narodów. Może on, nie wykraczając przeciw swym obowiązkom, jako międzynarodowiec, być *zarówno* za polityczną niepodległością swego narodu, *jak* i za jego włączeniem do sąsiedniego państwa X,Y,Z itp. Ale w każdym wypadku musi walczyć *przeciw* drobnonarodowej ciasnocie, zasklepieniu, separatyzmowi, o uwzględnienie całości i powszechności, o podporządkowanie interesów szczególnego interesom ogólnego.

Ludzie, którzy nie przemyśleli sprawy, widzą «sprzeczność» w tem, by socjaldemokraci krajów uciskających kładli nacisk na «wolność *połączenia się*», a socjaldemokraci narodów uciskanych — na «wolność *połączenia się*». Ale odrobina zastanowienia wystarczy do zrozumienia, że *innej* drogi do międzynarodowości i zlania się narodów, *innej* drogi do tego celu *w sytuacji obecnej* niema i być nie może...

(danej

Pisane jesienią 1916 r. Wydrukowane w październiku 1916 r. w książce „Zbornik Socjaldemokrata”, Nr. 1.

Dzieła, t. XIX, str. 256 — 262

LIST ENGELSA DO KAUTSKIEGO.

(Z artykułu: «Wyniki dyskusji
o samookreśleniu»).

W broszurze: «Socjalizm a polityka kolonialna» (Berlin, 1907) Kautsky, który wtedy był jeszcze marksistą, ogłosił list, napisany do niego przez Engelsa dnia 12 września 1882 roku, a mający niezwykłą wartość w kwestii nas interesującej; oto główna część tego listu:

«...Mojem zdaniem, kolonie właściwe, to jest ziemie, zajęte przez ludność europejską, — Kanada, Kap, Australia, wszystkie te ziemie staną się samodzielne; przeciwnie ziemie tylko podbite, a zajęte przez tubylców — Indie, Algier, posiadłości holenderskie, portugalskie, hiszpańskie proletarjat będzie musiał na pewien czas przejąć i w jaknajszyszym czasie doprowadzić do samodzielności. Jak mianowicie proces ten się rozwinie, powiedzieć trudno. Indie może zrobić rewolucję, nawet prawdopodobnie, a ponieważ wyzwalający się proletarjat nie może prowadzić wojen kolonialnych, więc wypadnie się z tem pogodzić, przyczem, rzecz oczywista, nie obejdzie się bez wszelkich spustoszeń. Ale takie rzeczy nie dadzą się oddzielić od wszystkich rewolucyj. To samo może się rozegrać i w innych jeszcze miejscach, np. w Ameryce i Egipcie, i dla nas byłoby to niewątpliwie najlepsze. Będziemy mieli dosyć pracy u siebie w domu. Skoro tylko zreorganizowana zostanie Europa i Ameryka Północna, to da to tak olbrzymią siłę i taki przykład, że kraje nawpółcywilizowane same przez się pociągną za nami; wywołają to same już potrzeby ekonomiczne. Jakie fazy społeczne i polityczne będą musiały przeżyć te kraje, nim dojdą również do organizacji socjalistycznej — co do tego, sędzę, moglibyśmy wysnuwać jedynie dość bezcelowe hipotezy. Jedno tylko jest niewątpliwe: zwycięski proletarjat nie może żadnemu obcemu narodowi narzucać żadnego uszczęśliwienia, nie podważając tem samem swego własnego zwycięstwa. Rozumie się, że w żadnym razie nie wyklucza to wszelkiego rodzaju wojen obronnych...».

Engels bynajmniej nie przypuszcza, by «moment ekonomiczny» sam przez się bezpośrednio usunął wszelkie trudności. Przewrót ekonomiczny pobudzi *wszystkie* narody do *pociągnięcia* ku socjalizmowi, ale przytem możliwe są i rewolucje — przeciw państwu socjalistycznemu — i wojny. Przystosowanie polityki do ekonomiki dokona się nieunikinnie, ale nie odrazu i nie gładko, nie wprost, nie bezpośrednio. Jako rzecz «niewątpliwą» Engels wysuwa jedną tylko bezwzględnie internacjonalistyczną zasadę, którą stosuje do *wszystkich* «obcych ludów»,

t. zn. nietylko do kolonjalnych; narzucać im uszczęśliwienie znaczyłyby podważać zwycięstwo proletariatu.

Proletariat nie stanie się świętym i zaasekurowanym od błędów i słabości tylko dlatego, że dokona rewolucji socjalnej. Ale możliwe błędy (i egoistyczne interesy — próby usadowienia się na cudzym karaku) doprowadzą go niechybnie do uświadomienia sobie tej prawdy.

My wszyscy, lewica zimmerwaldzka, przekonani jesteśmy, jak przekonany był o tem naprzykład i Kautsky, zanim dokonał w roku 1914 zwrotu od marksizmu do obrony szowinizmu, że rewolucja socjalistyczna jest zupełnie możliwa *w najbliższej przyszłości*, «z dziś na jutro», jak niegdyś wyraził się ten sam Kautsky. Antypatje narodowe tak szybko nie zginą; nienawiść — i to najzupełniej uprawniona — narodu uciśnionego do uciskającego *trwać będzie* przez pewien czas; ulotni się ona dopiero *po* zwycięstwie socjalizmu i *po* ostatecznem ustaleniu najzupełniej demokratycznych stosunków między narodami. Jeśli chcemy być wierni socjalizmowi, to już teraz powinniśmy wychowywać masy w duchu internacjonalistycznym, co u narodów uciskających jest niemożliwe bez propagowania wolności oderwania się narodów uciśnionych.

Pisane jesienią 1916 r. Wydrukowane w październiku 1916 r. w książce „Zbornik Socjaldemokrata”, Nr. 1.

Dziela, tom XIX, str. 266 — 267.

IMPERJALIZM I ROZŁAM W SOCJALIZMIE.

Czy istnieje związek pomiędzy imperjalizmem a tem potwornie wstrętnem zwycięstwem, które osiągnął oportunizm (w postaci socjalszowinizmu) nad ruchem robotniczym w Europie?

Jest to podstawowe zagadnienie współczesnego socjalizmu. Skorośmy już dokładnie ustalili w naszej literaturze partyjnej, po pierwsze — imperjalistyczny charakter naszej epoki i obecnej wojny: po drugie — nierozzerwalny związek historyczny, zachodzący pomiędzy socjalszowinizmem a oportunizmem, zarówno jak ich jednakową ideowo-polityczną treść, można i należy przystąpić do analizy tego podstawowego zagadnienia.

Musimy zacząć od możliwie najściślejzego i najpełniejszego określenia imperjalizmu. Imperjalizm — to osobliwe historyczne stadjum kapitalizmu. Jest to osobliwość trojakiiego rodzaju: imperjalizm to: 1) monopolistyczny kapitalizm; 2) pasorzytniczny lub gnijący kapitalizm; 3) umierający kapitalizm. Zastąpienie wolnej konkurencji przez monopol stanowi zasadniczą ekonomiczną cechę, *istotę* imperjalizmu. Monopolizm występuje w pięciu głównych postaciach: 1) kartele, syndykaty i trusty; koncentracja wytwórczości doszła do takiego stopnia, że zrodziła te monopolistyczne związki kapitalistów; 2) monopolowa sytuacja wielkich banków: 3—5 olbrzymich banków trzęsie całym ekonomicznem życiem Ameryki, Francji, Niemiec; 3) zagarnięcie źródeł *surowca* przez trusty i oligarchję finansową (kapitał finansowy jest to monopolistyczny kapitał przemysłowy, zespolony z kapitałem bankowym); 4) (ekonomiczny) podział świata przez międzynarodowe kartele już się *rozpoczął*. Takich karteli międzynarodowych, które panują na całym rynku światowym i dzielą go «polubownie» — póki wojna nie podzieliła go *nanowo* — liczą już ponad *sto!* Wywóz kapitału, jako zjawisko szczególnie charakterystyczne w odróżnieniu od wywozu towarów w czasach niemonopolistycznego kapitalizmu, pozostaje w ścisłym związku z ekonomicznym i polityczno-terytorjalnym podziałem świata; 5) terytorjalny podział świata (kolonje) *został zakończony*.

Imperjalizm, jako najwyższe stadjum kapitalizmu Ameryki i Europy, następnie i Azji, ukształtował się całkowicie w okresie od

1898—1914 roku. Wojny: hiszpańsko-amerykańska (1898), angielsko-boerska (1900—1902), rosyjsko-japońska (1904—1905) i kryzys ekonomiczny w Europie w 1900 roku — oto są główne historyczne wytyczne nowej epoki dziejów świata.

Że imperjalizm jest kapitalizmem pasorzytniczym czyli gnijącym, ujawnia się przedewszystkiem w tendencji ku gniciu, będącej cechą *wszelkiego* monopolu przy prywatnej własności na środki wytwarzania. Różnica pomiędzy republikańsko-demokratyczną i monarchiczną reakcyjną burżuazją imperjalistyczną zaciera się właśnie dlatego, że zarówno jedna, jak druga gnije za życia (co bynajmniej nie wyklucza zdumiewająco szybkiego rozwoju kapitalizmu w poszczególnych gałęziach przemysłu, w poszczególnych krajach, w poszczególnych okresach). Po drugie, gniciu kapitalizmu przejawia się w wytwarzaniu ogromnej warstwy *rentjerów*, kapitalistów, utrzymujących się z «obcinania kuponów». W czterech przodujących krajach imperjalistycznych, w Anglii, Ameryce Północnej, Francji i Niemczech, kapitał w papierach wartościowych stanowi po 100—150 *miljardów* franków, co oznacza roczny dochód nie mniejszy, niż 5—8 *miljardów* na każdy z tych krajów. Po trzecie, wywóz kapitału jest pasorzytnictwem w drugiej potędze. Po czwarte, «kapitał finansowy dąży do władzy, a nie do wolności». Reakcja polityczna na *całej* linii jest właściwością imperjalizmu. Sprzedajność, przekupstwo w olbrzymich rozmiarach, panama wszelkiego rodzaju. Po piąte, wyzysk narodów uciskanych, związany nierozdzielnie z aneksjami, szczególnie wyzysk kolonij przez garstkę «wielkich» mocarstw coraz bardziej przeistacza świat «cywilizowanych» w pasorzyta, żerującego na ciele setek milionów ludów niecywilizowanych. Proletariusz rzymski żył kosztem społeczeństwa. Obecne społeczeństwo żyje kosztem współczesnego proletariusza. Tę głęboką uwagę Sismondiego Marks szczególnie podkreślał. Imperjalizm zmienia nieco sprawę. Uprzywilejowana nieliczna warstwa proletariatu państw imperjalistycznych żyje po części kosztem setek milionów narodów niecywilizowanych.

Rozumiemy więc, dlaczego imperjalizm jest to kapitalizm *obumierający*, *przejęciowy* do socjalizmu: monopol, wyrastający z kapitalizmu, to już obumieranie kapitalizmu, początek jego przerastania w socjalizm. Olbrzymie *uspołecznienie* pracy przez imperjalizm (to, co apologety — ekonomiści burżuazyjni nazywają «spłeceniem») oznacza to samo.

Wysuwając powyższe określenie imperjalizmu, stajemy w zupełnej sprzeczności z K. Kautsky'm, który nie chce widzieć w imperjalizmie «fazy kapitalizmu» i określa imperjalizm, jako *politykę*, «przekładaną ponad inną» przez kapitał finansowy, jako dążenie krajów «przemy-

słowych» do anektowania krajów «agrarnych»¹⁾. To określenie Kautsky'ego jest teoretycznie nawskroś fałszywe. Właściwością szczególną imperjalizmu jest panowanie właśnie *nie* przemysłowego, lecz finansowego kapitału, dążenie do zaanektowania właśnie *nietylko* rolniczych, lecz *wszelkich* krajów. Kautsky *odrywa* politykę imperjalizmu od jego ekonomiki, odrywa monopolizm w polityce od monopolizmu w ekonomice poto, aby oczyścić drogę dla swego nikczemnego reformizmu burżuazyjnego w rodzaju «rozbrojenia», «ultra-imperjalizmu» i tym podobnych bredni. Sens i cel tego teoretycznego fałszerstwa sprowadza się całkowicie do tego, aby zamazać *najgłębsze* sprzeczności imperjalizmu i w ten sposób usprawiedliwić teorię «jedności» z apologetami imperjalizmu, jawnymi socjalszowinistami i oportunistami.

Na tem zerwaniu Kautsky'ego z marksizmem zatrzymywaliśmy się już dostatecznie zarówno w «Socjal-Demokracie», jak i w «Komuniście». Nasi rosyjscy kautskiści, «okiści» z Akselrodem i Spektatorem na czele, nie wyłączając Martowa i w znacznym stopniu Trockiego, — woleli zbyć milczeniem zagadnienie kautskizmu, jako kierunku. Bronić tego, co pisał Kautsky podczas wojny, nie ośmielili się, wykręcając się albo zapomocą zwykłego wychwalania Kautsky'ego (Akselrod w swej niemieckiej broszurze, którą OK *obiecał* wydać po rosyjsku), albo też zapomocą prywatnych listów Kautsky'ego (Spektator), w których zapewnia on, że należy do opozycji, i po jezuicku próbuje sprowadzić do zera swe oświadczenia szowinistyczne.

Zauważymy, że w swem «pojnowaniu» imperjalizmu, — które równa się jego upiększaniu — Kautsky posuwa się wstecz nietylko w porównaniu z «Kapitałem finansowym» Hilferdinga (choćby sam Hilferding obecnie bronił gorliwie Kautsky'ego i «jedności» z socjalszowinistami!), ale również w porównaniu z *socjal-liberałem* J. A. Hobsonem. Ten angielski ekonomista, nie mający najmniejszych pretensyj do tytułu marksisty, znacznie głębiej określa imperjalizm i ujawnia jego sprzeczności w swej pracy, napisanej w 1902 r.²⁾ Oto co mówił ten pisarz (u którego możemy znaleźć prawie wszystkie pacyfistyczne i «ugodowe» banalności Kautsky'ego) o wyjątkowo ważnej sprawie pasorzytnictwa imperjalizmu:

Dwojakiego rodzaju okoliczności osłabiały, zdaniem Hobsona, siłę starych mocarstw: 1) «pasorzytnictwo ekonomiczne» i 2) formowanie armji z ludów podległych. «Pierwsza okoliczność — to zwyczaj pa-

¹⁾ «Imperjalizm jest produktem wysoko rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego. Polega on na dążeniu każdego kapitalistycznego przemysłowego narodu do podporządkowania sobie i przyłączenia do siebie coraz większej ilości krajów agrarnych niezależnie od tego, jaki naród je zamieszkuje» (Kautsky w «Neue Zeit» 11. IX 1914).

²⁾ J. A. Hobson «Imperjalizm». Londyn, 1902 r.

sorzytnictwa ekonomicznego, na mocy którego państwo panujące wyzyskuje swe prowincje, kolonie i kraje podległe w celu wzbogacenia swej klasy panującej oraz w celu przekupienia swych klas niższych, aby je utrzymać w spokoju». Co się tyczy drugiej okoliczności, to Hobson pisze:

«Jedną z najdziwniejszych oznak ślepoty imperjalizmu» (w ustach socjal-liberała Hobsona te piosenki o «ślepotcie» imperjalistów są bardziej na miejscu, niż w ustach «marksisty» Kautsky'ego) «jest beztroska, z jaką Wielka Brytania, Francja i inne narody imperjalistyczne wkraczają na tę drogę. Wielka Brytania poszła dalej, niż wszystkie inne kraje. Lwią część tych walk, zapomocą których zdobyliśmy nasze imperjum hinduskie, toczyły nasze wojska, sformowane z tubylców; zarówno w Indjach, jak ostatnimi czasy w Egipcie, wielkie armje stałe pozostają pod kierownictwem brytyjczyków; prawie wszystkie wojny, związane z podbojem przez nas Afryki, z wyjątkiem jej południowej części, prowadzili dla nas tubylcy».

Perspektywa podziału Chin wywołała ze strony Hobsona taką ekonomiczną ocenę: «Większa część Europy Zachodniej mogłaby wówczas mieć taki wygląd i charakter, jaki teraz mają pewne części tych krajów: południe Anglii, Riwiera, najbardziej odwiedzane przez turystów i zamieszkałe przez bogaczy okolice Włoch i Szwajcarii, mianowicie: małe grupki bogatych arystokratów, otrzymujących dywidendy i pensje z dalekiego Wschodu, z nieco większą grupą zawodowych urzędników i kupców i z wielką liczbą służby domowej oraz robotników przemysłu transportowego i przemysłu, zajętego ostatecznym wykończaniem fabrykatów. Główne zaś gałęzie przemysłu znikłyby jako danina, z Azji i z Afryki». «Oto jakie możliwości otwiera przed nami bardziej szeroki związek państw zachodnich, europejska federacja wielkich mocarstw: nietylko że nie pchałaby ona naprzód sprawy cywilizacji wszechświatowej, lecz mogłaby oznaczać olbrzymie niebezpieczeństwo zachodniego pasorzytnictwa: mogłaby wydzielić grupę przodujących narodów przemysłowych, których klasy wyższe otrzymują olbrzymią daninę z Azji i z Afryki i zapomocą tej daniny utrzymują wielkie wytresowane masy urzędników i służby, zajęte już nie w masowym przemyśle produktów rolniczych i przemysłowych, lecz osobistą usługą lub drugorzędną pracą przemysłową pod kontrolą nowej arystokracji finansowej. Niechaj ci, którzy są gotowi lekceważyć taką «teorję» (należało powiedzieć: perspektywę), «jako nie zasługującą na rozpatrzenie, zastanowią się nad ekonomicznymi i społecznymi warunkami tych okręgów spółczesnej południowej Anglii, które już są doprowadzone do takiej sytuacji. Niechaj pomyślą, w jakim olbrzymim stopniu byłoby możliwe rozpowszechnienie takiego systemu, gdyby Chiny by-

ły podporządkowane kontroli ekonomicznej podobnych grup finansistów, «łokujących kapitały» (rentjerów), ich urzędników politycznych i handlowo-przemysłowych, wyciskających zyski z największego potencjalnego rezerwuaru, jaki świat znał kiedykolwiek, aby zużywać te zyski w Europie. Rozumie się, sytuacja jest zbyt skomplikowana, gra sił światowych zbyt trudno daje się podsumować, aby uczynić wielce prawdopodobnym to czy jakiegobądź inne tłumaczenie przyszłości w jednym tylko kierunku. Ale te wpływy, które kierują obecnie imperjalizmem Europy Zachodniej, idą w tym kierunku i, jeśli nie napotkają przeciwdziałania, jeśli nie zostaną odciągnięte w inną stronę, to będą pracować w kierunku takiego właśnie zakończenia procesu».

Socjal-liberał Hobson nie widzi, że to «przeciwdziałanie» może okazać *jedynie tylko* rewolucyjny proletariąt i *jedynie* w postaci rewolucji socjalnej. Od tego jest on socjal-liberałem! Natomiast ujął on doskonale jeszcze w 1902 roku zagadnienie zarówno znaczenia «Stanów Zjednoczonych Europy» (do wiadomości kautskisty Trockiego!), jak i tego wszystkiego, co zacierają *obłudni kautskiści* różnych krajów, mianowicie: że *oportuniści* (socjalszowiniści) pracują wraz z imperjalistyczną burżuazją *właśnie* w kierunku stworzenia imperjalistycznej Europy na barkach Azji i Afryki, że *oportuniści* obiektywnie stanowią część drobnomieszczaństwa i pewnych warstw klasy robotniczej, część, *przekupioną* środkami imperjalistycznych zysków dodatkowych, *przeistoczoną* w *psy łańcuchowe* kapitalizmu, w *demoralizatorów* ruchu robotniczego.

Na ten ekonomiczny, najgłębszy związek właśnie imperjalistycznej burżuazji ze zwycięskim dziś (czy na długo?) w ruchu robotniczym oportunistem wskazywaliśmy niejednokrotnie, nietylko w artykułach, ale również w rezolucjach naszej Partji. Stąd wysnuwaliśmy, między innymi, nieuniknioną rozłam z socjalszowinizmem. Nasi kautskiści woleli omijać zagadnienie! Martow naprzykład jeszcze w swoich referatach puszczał w obieg sofizmat, który w «Izwiestjach zagranicznego sekretariatu OK» (Nr. 4 z 10 kwietnia 1916 r.) jest wyrażony w następujący sposób:

«...Sprawa rewolucyjnej socjaldemokracji stałaby bardzo krucho, nawet beznadziejnie, gdyby grupy robotników, najbardziej zbliżone pod względem swego rozwoju umysłowego do «inteligencji» i najbardziej wykwalifikowane, fatalnie przechodziły od niej do oportunistu»...

Zapomocą głupiutkiego słówka «fatalnie» i pewnego «drobniutkiego oszustwa» *został ominięty ten fakt, że pewne warstwy robotników przeszły na stronę oportunistu i burżuazji imperjalistycznej!* A socjalistom z OK właśnie potrzebne było pominięcie tego faktu! Wykre-

cają się zapomocą tego «urzędowego optymizmu», w który się obecnie stroi również kautskista Hilferding i wielu innych: rzekomo warunki obiektywne zapewniają jedność proletariatu i zwycięstwo kierunku rewolucyjnego! rzekomo jesteście «optymistami» w stosunku do proletariatu!

A w rzeczywistości wszyscy ci kautskiści, Hilferding, okiści, Martow i S-ka są *optymistami*... w stosunku do *oportunistów*. W tem rdzeń sprawy!

Proletariat jest dziećciem kapitalizmu międzynarodowego, a nie tylko europejskiego i nie tylko imperjalistycznego. W skali ogólnoswiatowej, 50 lat wcześniej czy 50 lat później, — to z punktu widzenia *tej* skali jest kwestją podrzędną — «proletariat», rozumie się, «będzie» jednolity, i w jego łonie «niechybnie» zwycięży rewolucyjna socjaldemokracja. Nie o to chodzi, pp. kautskiści, lecz o to, że *wy* teraz w imperjalistycznych krajach Europy *wysługujecie* się oportunistom, którzy są *obcy* proletariatowi, jako klasie, którzy są sługami, agentami, przewodnikami wpływu burżuazji, i ruch robotniczy pozostanie *burżuazyjnym ruchem robotniczym*, jeżeli się od nich nie *wyzwoli*. Wasza propaganda «jedności» z oportunistami, z Legienami i Davidami, Plechanowymi lub Czchenkeli i Potresowymi itd. jest, obiektywnie rzecz biorąc, obroną *ujarzmienia* robotników przez burżuazję imperjalistyczną za pośrednictwem jej najlepszych agentów w ruchu robotniczym. Zwycięstwo rewolucyjnej socjaldemokracji w skali światowej jest absolutnie nieuniknione, ale idzie i przyjdzie, dokonywa się i dokona się tylko *przeciwko* wam, będzie zwycięstwem *nad* wami.

Te dwie tendencje, nawet *dwie* partje we współczesnym ruchu robotniczym, które tak wyraźnie rozeszły się na całym świecie w r. 1914—1916, były *ujawnione* przez *Engelsa i Marksa w Anglii* poprzez szereg *dziesięcioleci*, mniej więcej od 1858 do 1892 roku.

Ani Marks, ani Engels nie dożyli do imperjalistycznego okresu kapitalizmu światowego. Okres ten zaczął się dopiero w r. 1898—1900, nie wcześniej. Ale szczególną właściwość Anglii już od połowy XIX wieku stanowiło to, że posiadała przynajmniej *dwie* największe specyficzne cechy imperjalizmu: 1) niezmierzone kolonie i 2) zyski monopolistyczne (wskutek monopolistycznego położenia na rynku światowym). W obu wypadkach Anglja stanowiła wówczas wyjątek wśród krajów kapitalistycznych, i Engels oraz Marks, analizując ten wyjątek, wskazywali zupełnie wyraźnie i określenie na *związek*, zachodzący pomiędzy nim a zwycięstwem (czasowem) oportunistów w angielskim ruchu robotniczym.

W liście do Marksa z dn. 7 października 1858 roku Engels pisał: «Proletariat angielski faktycznie staje się coraz bardziej burżuazyjnym,

tak dalece, że ten najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów chce, zdaje się, w końcu doprowadzić do tego, aby *obok* burżuazji posiadać burżuazyjną arystokrację i burżuazyjny proletarijat. Ze strony takiego narodu, który wyzyskuje cały świat, jest to do pewnego stopnia normalne». W liście do Sorgego z dn. 21 września 1872 roku Engels zawiadamia, że Hales zrobił w radzie federalnej Międzynarodówki ogromny skandal i przeprowadził votum nagany Marksowi z powodu jego słów, że «angielscy wodzowie robotniczy sprzedali się». Marks pisze do Sorgego 4 kwietnia 1874 r.: «Co się tyczy robotników miejskich tutaj (w Anglii), to należy żałować, że cała banda wodzów nie dostała się do parlamentu. Byłaby to najpewniejsza droga do pozbycia się tych łajdaków». Engels w liście do Marksa z 11 sierpnia 1881 roku mówi o «najgorszych angielskich trade-unionach, które pozwalają, aby nimi kierowali ludzie, kupieni przez burżuazję lub conajmniej opłacani przez nią». W liście do Kautsky'ego z 12 września 1882 r. Engels pisał: «Pytacie mię, co myślą robotnicy angielscy o polityce kolonialnej. To samo, co myślą o polityce wogóle. Tutaj niema partji robotniczej, są tylko konserwatywni i liberalni radykałowie, robotnicy zaś najspokojniej w świecie korzystają wespół z nimi z kolonialnego monopolu Anglii i z jej monopolu na rynku światowym».

7 grudnia 1889 roku Engels pisze do Sorgego: «...Najwstrętniejszą rzeczą tutaj (w Anglii) jest ta burżuazyjna «szanowność» (respectability), która weszła w krew i ciało robotników... nawet Tom Mann, którego uważam za najlepszego ze wszystkich, chętnie opowiada o tem, że będzie jadł śniadanie z lordem-merem. Kiedy porównamy z nimi francuzów, to dopiero widzimy, co znaczy rewolucja». W liście z 19 kwietnia 1890 roku: «ruch (klasy robotniczej w Anglii) posuwa się naprzód *pod* powierzchnią, ogarnia coraz szersze warstwy i to po większej części z pośród nieruchomej dotychczas *najniższej* (podkreślenie Engelsa) masy. I niedaleki już jest dzień, kiedy ta masa *znajdzie samą siebie*, kiedy zrozumie, że to właśnie ona sama jest tą kolosalną, poruszającą się masą». 4 marca 1891 r.: «porażka związku dokerów, który się rozpadł, «stare», konserwatywne trade-uniony, *bogate* i dlatego właśnie tchórzliwe, pozostają same na placu boju»... 14 września 1891 roku: «na kongresie trade-unionów w New Castle zostali zwyciężeni starzy unioniści, przeciwnicy ośmiogodzinnego dnia roboczego, i burżuazyjne gazety przyznają porażkę *burżuazyjnej partji robotniczej*» (wszystkie podkreślenia Engelsa)...

Że te myśli Engelsa, powtarzane w przeciągu dziesięcioleci, były wypowiedane przezeń również publicznie, w druku, świadczy jego przedmowa do drugiego wydania w 1892 roku «Położenia klasy robotniczej w Anglii». Jest tu mowa o «arystokracji wśród klasy robotniczej», o «uprzywilejowanej mniejszości robotników» w przeciwstawieniu do

«szerokiej masy robotników». Tylko «drobna, uprzywilejowana, otoczona opieką mniejszość» klasy robotniczej miała «dłuższą korzyść» wskutek uprzywilejowanego położenia Anglii w r. 1848—1868, «szerokie masy w najlepszym razie cieszyły się tylko krótkotrwałym polepszeniem bytu»... «Wraz z krachem przemysłowego monopolu Anglii angielska klasa robotnicza straci swe uprzywilejowane położenie»... Członkowie «nowych» unjonów, związków robotników niewykwalifikowanych «posiadają jedną niezmierną wyższość: psychika ich jest jeszcze dziewiczą glebą, zupełnie wolną od odziedziczonych «szanownych» przesądów burżuazyjnych, które zbijają z tropu głowy lepiej sytuowanych «starych unjonistów»... «Tak zwanymi przedstawicielami robotników» zowią w Anglii ludzi, «którym przebacza się ich przynależność do klasy robotniczej, bo oni sami gotowi są utopić tę swoją właściwość w oceanie swego liberalizmu».

Przytoczyliśmy naumyślnie dość szczegółowe cytaty z bezpośrednich oświadczeń Marksa i Engelsa, aby czytelnicy mogli przestudjować je *w całości*. A należy je koniecznie przestudjować, warto nad nimi uważniej się zastanowić. Albowiem w tem tkwi *sęk* tej taktyki w ruchu robotniczym, którą dyktują obiektywne warunki epoki imperjalistycznej.

Kautsky i tutaj już spróbował «zmacić wodę» i podsunąć zamiast marksizmu cikliwą ugodę z oportunistami. W polemice z jawnymi i naiwnymi socjal-imperjalistami (w rodzaju Lentscha), którzy usprawiedliwiają wojnę ze strony Niemiec, jako rozbięcie monopolu Anglii, Kautsky «poprawia» ten oczywisty fałsz zapomocą innego równie oczywistego fałszu. Wzamian cynicznego fałszu daje on cikliwy fałsz! *Przemysłowy monopol Anglii, mówi on, jest oddawna złamany, oddawna zniszczony, niema więc potrzeby i nie można go niszczyć.*

Na czem polega fałsz tego argumentu?

Na tem, że, po pierwsze, pominięto tu *kolonialny* monopol Anglii. A Engels, jak widzieliśmy, już w 1882 roku, 34 lata temu, zupełnie wyraźnie wskazywał na ten monopol! Jeśli przemysłowy monopol Anglii jest zniszczony, to monopol kolonialny nietylko się ostał, lecz nawet zaostrzył się niezwykle, bowiem cała ziemia jest już podzielona! Zapomocą swego cikliwego fałszu Kautsky przemycą burżuazyjnopacyfistyczną i oportunistyczno-mieszczaną idejkę, że przecież «niema o co wojować». Przeciwnie, *kapitałiści* teraz nietylko mają o co wojować, lecz *nie mogą nie wojować*, jeśli chcą zachować kapitalizm, albowiem bez ponownych podziałów kolonij, dokonywanych drogą gwałtu, *nowe* kraje imperjalistyczne nie mogą otrzymać tych przywilejów, z których korzystają starsze (*i mniej silne*) państwa imperjalistyczne.

Po drugie. Dlaczego monopol Anglii tłómaczy zwycięstwo oportunistów (czasowe) w Anglii? Dlatego, że monopol daje *zysk dodatkowy*, tj. przewyżkę zysku ponad zysk normalny, zwykły dla całego świata kapitalistycznego. Z tego zysku dodatkowego kapitaliści mogą wyrzucić część (i to nawet nie małą!), by przekupić *swoich* robotników, stworzyć coś w rodzaju przymierza (przypomnijcie sobie opisane przez Webbsów słynne «aljanse» angielskich trade-unionsów ze swymi przedsiębiorcami) — przymierza robotników danego narodu z własnymi kapitalistami *przeciwko* pozostałym krajom. Przemysłowy monopol Anglii został zniszczony jeszcze w końcu XIX wieku. To nie ulega wątpliwości. Ale *w jaki sposób* odbyło się to zniszczenie? Czy w taki, że znikł *wszelki* monopol?

Gdyby tak było, to ugodowa (względem oportunistów) «teorja» Kautsky'ego uzyskałaby pewne usprawiedliwienie. Ale cała rzecz w tem, że tak *nie* jest. Imperjalizm *jest* to kapitalizm monopolistyczny. Każdy kartel, trust, syndykat, każdy potężny wielki bank *jest* monopolem. Zysk dodatkowy nie znikł, lecz pozostał. Wyzysk *wszystkich* krajów przez jeden, uprzywilejowany, finansowo-bogaty kraj, pozostał i wzmocnił się. Garstka bogatych krajów — jest ich tylko cztery, jeżeli mowa o samodzielnem i rzeczywiście potężnie-wielkiem «spółczesnem» bogactwie: Anglja, Francja, Stany Zjednoczone i Niemcy — ta garstka rozwinęła monopol do niezwykłych rozmiarów, otrzymuje zysk *dodatkowy* w ilości setek milionów, jeśli nie miliardów, «siedzi na karkach» wielu setek milionów ludności innych krajów, walczy pomiędzy sobą o podział wyjątkowo zbytkowego, wyjątkowo tłustego, wyjątkowo spojnego łupu.

Na tem właśnie polega ekonomiczna i polityczna istota imperjalizmu, którego najgłębsze sprzeczności Kautsky zamazuje, a nie obnaża.

Burżuazja «wielkiego» imperjalistycznego mocarstwa *może ekonomicznie* przekupywać górne warstwy «swoich» robotników, rzucając na to setkę lub więcej milionów franków rocznie, bowiem jej zyski *dodatkowe* wynoszą prawdopodobnie koło miljarda. Zagadnienie zaś, w jaki sposób dzielona jest ta drobna jałmużna pomiędzy robotników-ministrów, «robotników-posłów» (przypomnijcie sobie wspaniałą analizę tego pojęcia u Engelsa), robotników, uczestniczących w komitetach wojenno-przemysłowych, robotników-urzędników, robotników, zorganizowanych w wąsko-cechowe związki, pracowników itd. itd. — to już zagadnienie drugorzędne.

W r. 1848—1868 i częściowo później z monopolu korzystała tylko Anglja, *dlatego* też oportunizm mógł tam zwyciężyć na dziesięciolecia; innych krajów z bogatemi kolonjami ani z monopolem przemysłowym *nie było*.

Ostatnie trzydziestolecie XIX wieku było przejściem do nowego imperjalistycznego okresu. Z monopolu korzysta kapitał finansowy *nie* jednego, lecz kilku, bardzo niewielu, wielkich mocarstw. (W Japonji i Rosji monopol siły wojskowej, monopol niezmiernego terytorjum lub monopol wyjątkowo łatwego ograbiania obcoplemieńców, Chin i in. częściowo uzupełnia, częściowo zastępuje monopol współczesnego, najnowszego kapitału finansowego). Z tej różnicy wynika, że angielskie prawo do monopolu *mogło* w ciągu dziesięcioleci pozostawać *nietknięte*. O monopol spółczesnego kapitału finansowego idzie wściekła walka; rozpoczął się okres wojen imperjalistycznych. Wtedy klasę robotniczą *jednego* kraju można było przekupić, zdeprawować na dziesięciolecia. Dziś jest to nieprawdopodobne, bodaj nawet niemożliwe, ale zato *każde* «wielkie» mocarstwo imperjalistyczne może przekupić i przekupuje *mniejsze* (to miało miejsce w Anlji w 1848—1868) warstwy «arystokracji robotniczej». Wtedy «burżuazyjna partja robotnicza», według niezmiernie głębokiej uwagi Engelsa, mogła utworzyć się tylko w jednym kraju, gdyż tylko ten jeden kraj posiadał monopol, ale zato na czas dłuższy. Dziś «burżuazyjna partja robotnicza» jest rzeczą *nieuniknioną* i typową dla *wszystkich* krajów imperjalistycznych, lecz wobec ich szalonej walki o podział łupu, nieprawdopodobne jest, aby taka partja mogła osiągnąć długotrwałe zwycięstwo w szeregu krajów. Albowiem trusty, oligarchja finansowa, drożyzna i in., *umożliwiają* przekupywanie garstek wierzchołkowych, coraz silniej dławią, uciskają, niszczą, męczą całą *masę* proletariatu i półproletariatu.

Z jednej strony mamy tendencje burżuazji i oportunistów do przestoczenia garstki najbogatszych, uprzywilejowanych narodów w «wieczne» pasorzyty na ciele pozostałej ludzkości, do «spoczywania na laurach» wyzysku murzynów, hindusów i in., utrzymując ich w postępsłości przy pomocy najnowszego militarysty, zaopatrzonego we wspólną niszczyielską technikę. Z drugiej strony mamy tendencję *mas*, uciskanych bardziej niż przedtem i znoszących wszystkie męczarnie wojen imperjalistycznych, do zrzucenia tego jarzma, do obalenia burżuazji. W walce pomiędzy temi dwiema tendencjami będzie teraz niechybnie rozwijać się historia ruchu robotniczego. Pierwsza tendencja bowiem nie jest przypadkowa, lecz «uzasadniona» ekonomicznie. Burżuazja już zrodziła, wypiastrowała, zaopatrzyła się w «burżuazyjne partje robotnicze», socjalszowinistów we *wszystkich* krajach. Różnice pomiędzy ukształtowaną partją, na przykład Bissolatiego we Włoszech, partją całkowicie socjal-imperjalistyczną, a powiedzmy, nawpół ukształtowaną prawie partją Potresowów, Gwozdiewów, Bułkinów, Czchede, Skobielewów i S-ki, — są nieistotne. Ważne jest że ekonomicz-

ne oderwanie się warstwy arystokracji robotniczej do obozu burżuazji dojrzało i dokonało się, tę zaś lub inną formę polityczną ten fakt ekonomiczny, to przesunięcie w stosunkach pomiędzy klasami, znajdzie sobie bez specjalnego «wysiłku».

Na wskazanej podstawie ekonomicznej polityczne instytucje najnowszego kapitalizmu — prasa, parlament, związki, zjazdy i in. — wytworzyły *polityczne* przywileje i podarunki, będące odpowiednikami ekonomicznych przywilejów i podarunków, ofiarowywanych czcigodnym, pokorniutkim, reformistycznym i patryjotycznym urzędnikom i robotnikom. Zyskowne i ciepłe posadki w ministerstwie lub w Komitecie wojenno-przemysłowym, w parlamencie i w różnych komisjach, w redakcjach «solidnych» gazet legalnych lub w zarządach niemniej solidnych «potulnych wobec burżuazji» związków robotniczych — oto czem pociąga i wynagradza imperjalistyczna burżuazja przedstawicieli i zwolenników «burżuazyjnych partij robotniczych».

Mechanika demokracji politycznej działa w tym samym kierunku. Bez wyborów w naszych czasach obejść się nie można, bez mas ani rusz, mas zaś w epoce druku i parlamentaryzmu *nie można* prowadzić za sobą, nie stosując szeroko rozgałęzionego, systematycznie przeprowadzanego i zaopatrzonego w trwałe środki działania systemu pochlebstw, łgarstwa, kręctwa, żonglowania modnemi i popularnemi słówkami, obiecywania robotnikom na prawo i na lewo wszelkich reform i wszelkich dobrodziejstw, — byle tylko oni wyrzekli się walki rewolucyjnej w celu obalenia burżuazji. Nazwałbym ten system lloyd-dżordżyzmem od nazwiska angielskiego ministra Lloyd George'a, jednego z najbardziej czołowych i zręcznych przedstawicieli tego systemu w klasycznym kraju «burżuazyjnej partji robotniczej». Pierwszorzędnymacher burżuazyjny i wyga polityczny, popularny mówca, umiejący wygłaszać wszelkie, nawet rrewolucyjne mowy przed audytorjum robotniczem, zdolny do zapewnienia posłusznym robotnikom znacznej jałmużny w postaci reform społecznych (ubezpieczeń) itp. — Lloyd George służy burżuazji wspaniale¹⁾ i to właśnie *wśród* robotników, szerzy jej wpływy *właśnie* wśród proletariatu, tam, gdzie jest rzeczą najbardziej pożądaną i najtrudniejszą podporządkować sobie moralnie masy.

A czy wielka jest różnica między Lloyd George'm i Scheidemannami, Legienami, Hendersonami i Hyndmanami, Plechanowymi, Renaudelami i S-ką? Odpowiedzą nam, że niektórzy z pośród ostatnich po-

1). Niedawno w jednym angielskiem piśmie przeczytałem artykuł torrysa, przeciwnika politycznego Lloyd George'a: «Lloyd George z punktu widzenia torrysa». Wojna otworzyła oczy temu przeciwnikowi na to, jakim wspaniałym sługą burżuazji jest ten Lloyd George! Torysi pogodzili się z nim!

wrócą na łono rewolucyjnego socjalizmu Marksa. To możliwe, ale jest to znikoma różnica co do stopnia, jeśli brać zagadnienie w skali politycznej, t. zn. masowej. Poszczególne osoby z pośród obecnych wodzów socjalszowinistycznych mogą powrócić do proletariatu. Ale *kierunek* socjalszowinistyczny lub (co jest tem *śmalem*) oportunistyczny nie może ani zniknąć, ani «powrócić» do rewolucyjnego proletariatu. Tam, gdzie wśród proletariatu marksizm jest popularny, ten prąd polityczny, ta «burżuazyjna partja robotnicza» będzie się zaklinać i przysięgać imieniem Marksa. Zabronić im tego nie można, jak nie można firmie handlowej zabronić używania dowolnej etykiety, dowolnego szyldu, dowolnej reklamy. W historii zawsze tak bywało, że po śmierci wodzów rewolucyjnych, popularnych wśród klas uciskanych, wrogowie ich starali się przyswoić sobie ich imiona, by tumanić klasy uciskane.

Faktem jest, że «burżuazyjne partje robotnicze», jako zjawisko polityczne, powstały już we *wszystkich* przodujących krajach kapitalistycznych, że bez zdecydowanej, bezwzględnej walki na całej linii przeciwko tym partjom — albo, co oznacza to samo, grupom, prądom i t.p. nie może być nawet mowy ani o walce z imperjalizmem, ani o marksizmie, ani o socjalistycznym ruchu robotniczym. Frakcja Czechidze, «Nasze Dzieło», «Gołos Truda» w Rosji i «okiści» zagranicą — są tylko odmianą jednej z *takich* partyj. Nie mamy najmniejszych podstaw, aby sądzić, że partje te mogą zniknąć *przed* rewolucją socjalną. Przeciwnie, im bliższa będzie ta rewolucja, im potężniej rozpali się ona, im gwałtowniejsze i silniejsze będą przejścia i skoki w jej procesie, tem większą rolę będzie odgrywała w ruchu robotniczym walka rewolucyjnego — masowego prądu przeciwko prądowi oportunistycznemu — drobnomieszczzańskiemu. Kautskizm nie stanowi żadnego samodzielnego prądu, nie posiadając korzeni ani w masach, ani w warstwie uprzywilejowanej, która przeszła na stronę burżuazji. Ale niebezpieczeństwo kautskizmu polega na tem, że korzystając z ideologii przeszłości, usiłuje pogodzić proletariata z «burżuazyzną partją robotniczą», obronić jedność proletariatu z nią, podnieść przez to jej aurytet. Za jawnymi socjalszowinistami masy już nie idą. Lloyd George'a wygwizdano w Anglii na zebraniach robotniczych. Hyndman wystąpił z partji. Renaudelów i Scheidemanów, Potriesowów i Gwozdiewów broni policja. Zamaskowana obrona socjalszowinistów przez kautskistów — to rzecz najniebezpieczniejsza.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sofizmatów kautskizmu jest powoływanie się na «masy». My — mówią oni — nie chcemy odrywać się od mas i organizacyj masowych! Ale zastanówcie się nad postawieniem tego zagadnienia przez Engelsa. «Organizacje masowe» angielskich trade-unions stały w XIX wieku po stronie burżuazyjnej partji robotniczej. Marks i Engels nie godzili się z nią na tej zasadzie,

lecz demaskowali ją. Nie zapominali oni 1), że organizacje trade-unio-
nów bezpośrednio ogarniają *mniejszość proletariatu*. Zarówno w ówczes-
nej Anglii, jak w dzisiejszych Niemczech znajduje się w organizacjach
nie więcej ponad 1/5 proletariatu. Poważnie myśleć o tem, by przy ka-
pitalizmie włączyć do organizacji większość proletariatu, nie można.
Po 2-gie — i to rzecz główna, — zagadnienie polega nietylko na licz-
bie członków organizacji, ile na realnem, obiektywnem znaczeniu poli-
tyki tej organizacji: czy polityka ta reprezentuje masy, czy służy ma-
som, t. zn. sprawie wyzwolenia tych mas z pod jarzma kapitalizmu,
czy też reprezentuje interesy mniejszości, jej pogodzenie się z kapi-
talizmem? Właśnie to ostatnie było słuszne dla Anglii w wieku XIX, —
i jest obecnie słuszne dla Niemiec i in.

Od «burżuazyjnej partii robotniczej» *starych* trade-unio-
nów, od uprzywilejowanej mniejszości Engels odróżnia «niższą masę», faktycz-
ną większość i apeluje do niej, *niezarażonej* «szanownością burżua-
zyjną»... Oto na czem polega istota taktyki marksistowskiej.

Nie możemy, — i nikt tego nie może — wyliczyć, jaka miano-
wicie część proletariatu idzie i pójdzie za socjalszowinistami i oportu-
nistami. To wykaże tylko walka, ostatecznie zdecyduje o tem jedynie
rewolucja socjalistyczna. Ale wiemy napewno, że «obrońcy ojczyz-
ny» podczas wojny imperialistycznej *reprezentują* zaledwie mniejszość.
I dlatego naszym obowiązkiem jest, jeśli chcemy pozostać socjalista-
mi, iść *niżej i głębiej*, do istotnych mas: w tem tkwi całe znaczenie
walki z oportunizmem i cała treść tej walki. Demaskując, że oportu-
niści i socjalszowiniści faktycznie zdradzają i zaprzędają interesy masy,
że bronią czasowych przywilejów mniejszości robotników, że szerzą
burżuazyjne poglądy i wpływy, że są faktycznie sojusznikami i agen-
tami burżuazji, — przez to samo uczymy masy poznawać ich rzeczy-
wiste interesy polityczne, walczyć o socjalizm i o rewolucję poprzez
wszystkie długie i ciężkie perypetje wojen imperialistycznych i im-
perialistycznych rozejmów.

Wyjaśnianie masom nieuniknioności i konieczności rozłamu z oportu-
nizmem, wychowywanie tych mas dla rewolucji drogą bezwzględnej
walki z nim, wykorzystywanie doświadczeń wojny w celu ujawnienia
całej ohydy narodowo-liberalnej polityki robotniczej, nie zaś w celu
jej osłaniania, — oto jedyna linja marksistowska w światowym ruchu
robotniczym.

W artykule następnym postaramy się podsumować główne wła-
ściwości wyróżniające tej linii w przeciwstawieniu do kautskizmu.

„Zbiornik Socjal-Demokrata” № 2, gru-
dzień 1916 r. Podpisano—N. Lenin.

Dziela t. XIX str. 301—303.

JAKA POWINNA BYĆ NAUKOWO SŁUSZNA I POMAGAJĄCA POLITYCZNIE ROZJAŚNIENIU ŚWIADOMOŚCI PROLETARJA- TU NAZWA NASZEJ PARTJI?

(Z broszury: «Zadania proletariatu w naszej rewolucji»).

19. Przechodzę do ostatniego, do nazwy naszej partji. Powinniśmy się nazwać *Partją Komunistyczną*, jak nazywali siebie Marks i Engels.

Powinniśmy powtórzyć, że jesteśmy marksistami i za podstawę bierzemy «Manifest Komunistyczny», wypaczony i zdradzony przez socjaldemokrację w 2 głównych punktach: 1) robotnicy nie mają ojczyzny: «obrona ojczyzny» w wojnie imperjalistycznej jest zdradą socjalizmu; 2) nauka marksistowska o państwie została wypaczona przez II Międzynarodówkę.

Nazwa «socjaldemokracja» jest *naukowo* niesłuszna, jak to niejednokrotnie wykazał Marks, między innymi w «Krytyce programu gotajskiego» w 1875 r. i bardziej popularnie powtórzył Engels w 1894 roku. Od kapitalizmu ludzkość przejść może bezpośrednio tylko do socjalizmu, tj. do wspólnego władania środkami produkcji i do podziału produktów w zależności od pracy każdego. Partja nasza patrzy dalej: socjalizm nieuniknienie musi stopniowo przerastać w komunizm, na którego sztandarze widnieje: «każdy według zdolności, każdemu według potrzeb».

Taki jest mój pierwszy argument.

Drugi: niesłuszna jest naukowo i druga część nazwy naszej partji (socjaldemokracy). Demokracja jest jedną z form państwa. My zaś, marksiści, jesteśmy przeciwnikami *wszelkiego* państwa.

Wodzowie II Międzynarodówki (1889—1914) pp. Plechanow, Kautsky i im podobni, zwulgaryzowali i wypaczyli marksizm.

Marksizm tem się różni od anarchizmu, że uznaje *konieczność państwa* dla przejścia do socjalizmu, — lecz (i na tem polega różnica z Kautskim i S-ką) *nie takiego państwa*, jakim jest zwykła parlamentarna burżuazyjna republika demokratyczna, ale takiego, jak Komuna Paryska 1871 r., jak Rady Delegatów Robotniczych w latach 1905 i 1917.

Mój trzeci argument: *życie* stworzyło, stworzyła już u nas *faktycznie* rewolucja, choć w słabej i zaczątkowej formie, właśnie to nowe «państwo», nie będące państwem we właściwym tego słowa znaczeniu.

Jest to już kwestja praktyki mas, a nie tylko teoria wodzów.

Państwo we właściwym znaczeniu — to rządy masami przez oddziały ludzi uzbrojonych oddzielonych od ludu.

Nasze *rodzące się*, nowe państwo jest również państwem, gdyż niezbędne są nam oddziały ludzi uzbrojonych, niezbędny jest *jaknaj-surowszy* porządek, niezbędne jest *bezwzględne* zdławienie przemocą wszelkich prób kontrrewolucji tak carskiej, jak i guczkowowsko-burżuazyjnej.

Lecz nasze *rodzące się*, nowe państwo *nie jest* już państwem w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż w szeregu miejsc Rosji te oddziały ludzi uzbrojonych — to *sama masa*, to cały lud, a nie ktoś postawiony nad nim, oddzielony od niego, uprzywilejowany, praktycznie nieusuwalny.

Nie trzeba patrzeć wstecz, lecz naprzód, nie na tę demokrację zwykłego typu burżuazyjnego, która utrzymywała panowanie burżuazji przy pomocy starych, *monarchistycznych*, organów rządu — przy pomocy policji, armji i urzędników.

Należy patrzeć naprzód ku rodzącej się nowej demokracji, która przestaje już być demokracją, gdyż demokracja jest panowaniem ludu, sam zaś uzbrojony lud nie może panować nad sobą.

Słowo demokracja w zastosowaniu do partji komunistycznej jest nietylko naukowo niesłuszne. Obecnie, po marcu 1917 r. spełnia ono rolę *okularów końskich*, nakładanych na oczy ludu rewolucyjnego i *przeszkadzających* mu w swobodnym, śmiałym i samodzielnym budowaniu nowego: Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i wszelkich innych, jako *jedynej władzy* w «państwie», jako zwiastuna «obumierania» *wszelkiego* państwa.

Mój argument czwarty: trzeba się liczyć z obiektywną międzynarodową sytuacją socjalizmu.

Nie jest ona taka, jak w 1871—1914, gdy Marks i Engels świadomie godzili się z niesłusznym i oportunistycznym terminem: «socjaldemokracja». Gdyż *wtedy*, po klęsce Komuny Paryskiej, historia postawiła na porządku dziennym powolną pracę organizacyjno-oświatową. Innej nie było. Anarchiści nietylko teoretycznie byli (i są) zasadniczo w błędzie, tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Anarchiści niesłusznie ocenili moment, nie zrozumiałszy sytuacji międzynarodowej: zdemoralizowany zyskami imperjalistycznymi robotnik angielski, rozbita Komuna w Paryżu, burżuazyjno-narodowy ruch w Niemczech, który tylko co zwyciężył (w 1871 r.), śpiąca odwiecznym snem półszczyżniana Rosja.

Marks i Engels słusznie ocenili moment, zrozumieli sytuację międzynarodową, zrozumieli zadania *powolnego* zbliżania się ku początkowi rewolucji socjalnej.

Zrozumiemy więc i my zadania i właściwości nowej epoki. Nie będziemy naśladować tych marksistów od siedmiu boleści, o których mówił Marks: «siałem smoki, a żniwo dało mi pchły».

Konieczność obiektywna kapitalizmu, który przerósł w imperjalizm, zrodziła wojnę imperjalistyczną. Wojna doprowadziła całą ludzkość na *skraj przepaści*, do upadku całej kultury, do zdziczenia i zguby jeszcze milionów ludzi, milionów niezliczonych.

Niema innego wyjścia, prócz rewolucji proletariatu.

I w takiej chwili, gdy rewolucja ta rozpoczyna się, gdy stawia ona pierwsze kroki, nieśmiałe, niepewne, nieświadome, zbyt ufne wobec burżuazji, — w takiej chwili większość (to prawda, to fakt) «socjaldemokratycznych» wodzów, «socjaldemokratycznych» parlamentarzystów, «socjaldemokratycznych» gazet — a przecież to są właśnie *organy* oddziaływania na masy — większość ich *zdradziła* socjalizm, *sprzedała* socjalizm, przeszła na stronę «swojej» narodowej burżuazji.

Masy zostały przez *tych* wodzów zbite z tropu, zdezorjentowane, oszukane.

I my mamy zachęcać do tego oszukaństwa, ułatwiać je przez trzymanie się starej i przestarzałej nazwy, która tak samo zgniła, jak zgniła II Międzynarodówka!

Cóż z tego, że «liczni» robotnicy *pojmują* — socjaldemokrację uczciwie. Czas uczyć się odróżniać subiektywne od obiektywnego.

Subiektywnie ci robotnicy socjaldemokraci — to najwierniejsi wodzowie mas proletariackich.

Obiektywna zaś sytuacja światowa jest taka, że stara nazwa naszej partji *ułatwia* oszukiwanie mas, *hamuje* ruch naprzód, gdyż na każdym kroku, w każdej gazecie, w każdej frakcji parlamentarnej masa widzi *wodzów*, czyli ludzi, których słowa słyhać głośniej, których czyny widoczne są z większej odległości — wszyscy oni są «także-socjaldemokratami», wszyscy oni są «za jednością» ze zdrajcami socjalizmu, z socjalszowinistami, wszyscy oni przedstawiają do wypłaty stare weksle, wystawione przez «socjaldemokrację»...

A argumenty przeciwko?.. «Pomieszają z anarchistami-komunistami»...

Dlaczego nie obawiamy się pomieszania z socjalnacionalistami, z socjalliberałami, z socjalistami-radykalistami, z tą czołową i najrzeczniejszą w oszukiwaniu mas partją burżuazyjną w republice francuskiej?.. «Masy przyzwyczyły się, robotnicy «polubili» *swoją* partję socjaldemokratyczną»...

Oto argument jedyny, lecz jest to przecież argument, odrzucający precz i naukę marksistowską, i zadania dnia jutrzejszego w rewolucji, i położenie obiektywne socjalizmu światowego, i haniebny krach II Mię-

dzynarodówki, i psucie sprawy praktycznej przez bandy kręcących się wokół proletariuszy «także-socjaldemokratów».

Jest to argument rutyny, śpiączki, bezwładności.

My zaś chcemy świat przebudować. My chcemy zakończyć światową wojnę imperialistyczną, w którą zostały wciągnięte setki milionów ludzi, wpłątane zostały interesy setek i setek miliardów kapitału, której nie można zakończyć pokojem prawdziwie demokratycznym bez największej w historii ludzkości rewolucji proletarjackiej.

I my się boimy sami siebie. Trzymamy się «miłej» brudnej koszuli, do której «przyzwyczailiśmy się»...

Czas zrzucić brudną koszulę, czas włożyć czystą bieliznę.

Piotrogród, 23 (10) kwietnia 1917.

*Po raz pierwszy wydrukowano we wrześniu
1917 r. w wyd. „Príboj”
Dzieła. t. XX. str. 132—135*

* MARKS O WALCE KLASOWEJ I O DYKTATURZE PROLETARJATU.

(Z książki «Państwo a rewolucja»)

W roku 1907 Mehring opublikował w czasopiśmie «Neue Zeit» (XXV, 2, 164) wyjątki z listu Marksa do Weydemeyera z d. 5 marca 1852 roku. W liście tym znajdujemy między innymi następujące godne uwagi rozważanie:

«Co się mnie tyczy, to nie mnie przypada zasługa odkrycia istnienia klas w nowoczesnym społeczeństwie, ani też ich wzajemnej walki. Historycy burżuazyjni na długo przedemną przedstawili rozwój dziejowy tej walki klas, a burżuazyjni ekonomiści dali anatomję ekonomiczną tych klas. To, co ja zrobiłem nowego, polegało na udowodnieniu: 1) że istnienie klas związane jest jedynie z określonymi historycznymi walkami, właściwymi rozwojowi produkcji (historische Entwicklungskämpfe der Produktion), 2) że walka klasowa prowadzi nieodzownie do dyktatury proletariatu, 3) że sama ta dyktatura stanowi tylko przejście do zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego».

W tych słowach Marksowi udało się wyrazić z uderającą plastycznością, po pierwsze, główną i kardynalną różnicę pomiędzy jego nauką a nauką najbardziej postępowych i najgłębszych myślicieli burżuazji, a po wtóre — istotę swej nauki o państwie.

Najważniejsze w nauce Marksa to walka klasowa. Tak się mówi i pisze bardzo często. Ale jest to błędne. I z tego błędnego określenia powstaje na każdym kroku oportunistyczne wypaczenie marksizmu, fałszowanie go w duchu takim, któryby go uczynił możliwym do przyjęcia dla burżuazji. Nauka o walce klasowej *nie jest* bowiem stworzona przez Marksa, lecz *przed* Marksem przez burżuazję, i, naogół biorąc, jest dla burżuazji *możliwa do przyjęcia*. Kto uznaje *tylko* walkę klas, nie jest jeszcze marksistą; może się jeszcze okazać, że nie wykracza poza szranki burżuazyjnego sposobu myślenia i burżuazyjnej polityki. Ograniczać marksizm do nauki o walce klas, znaczy — okrawać marksizm, wypaczać go, sprowadzać do tego, co jest do przyjęcia dla burżuazji. Marksistą jest ten jedynie, kto *rozszerza* uznanie walki klas do uznania *dyktatury proletariatu*. Na tem polega najgłębsza różnica pomiędzy marksistą a zwykłym okazem drobnej (a i wielkiej) burżuazji. Na tym

kamieniu probierczym trzeba sprawdzać *istotne* zrozumienie i uznawanie marksizmu. I nic dziwnego, że z chwilą, kiedy historia Europy przywiodła klasę robotniczą *praktycznie* do tej kwestji, nietylko wszyscy oportuniści i reformiści, ale także wszyscy «kautskiści» (wahający się pomiędzy reformizmem a marksizmem) okazali się nędznymi filistrami i drobnomieszczańskimi demokratami, *odrzucającymi* dyktaturę proletariatu. Broszura Kautsky'ego «Dyktatura proletariatu», która ukazała się w sierpniu 1918 roku, tj. na długo po pierwszym wydaniu niniejszej książki, jest wzorem drobnomieszczańskiego wypaczenia marksizmu i podłego wyparcia się go *czynem*, przy obłudnem uznaniu *słowem*. (Patrz moją broszurę: «Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky», Piotrogród i Moskwa 1918).

Oportunizm współczesny w osobie głównego swego przedstawiciela, byłego marksisty — K. Kautsky'ego, mieści się całkowicie w wyżej przytoczonej, danej przez Marksa charakterystyce pozycyji *burżuazyjnej*, ponieważ oportunizm ten ogranicza uznanie walki klasowej do dziedziny stosunków burżuazyjnych. (A w granicach tych stosunków, w ich ramach, żaden wykształcony liberał nie odmówi «zasadniczego» uznania walki klas!) Oportunizm *nie doprowadza* uznania walki klasowej właśnie do tego, co jest najistotniejsze — do okresu *przejścia* od kapitalizmu do komunizmu, do okresu *obalenia* burżuazji i zupełnego jej unicestwienia. W rzeczywistości okres ten musi być niechybnie okresem najzacieklejszej walki klasowej w niesłychanie ostrych formach, a więc i państwo tego okresu musi być także z konieczności państwem na *nową modłę* demokratycznym (dla proletariatusy i nieposiadających wogóle) i na *nową modłę* dyktatorskiem (przeciwko burżuazji).

Następnie. Ten tylko przyswoił sobie naukę Marksa o państwie, kto zrozumiał, że dyktatura *jednej* klasy jest koniecznością nietylko dla każdego wogóle społeczeństwa klasowego, nietylko dla *proletariatu* bezpośrednio po obaleniu burżuazji, ale także dla całego *okresu historycznego*, dzielącego kapitalizm od «społeczeństwa bezklasowego», od komunizmu. Formy państw burżuazyjnych są niezwykle różnorodne, ale istota ich jest jedna i ta sama: wszystkie te państwa są w taki czy inny sposób, ale w gruncie rzeczy są bezwarunkowo — *dyktaturą burżuazji*. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi oczywiście wytworzyć wielką obfitość i różnorodność form politycznych, ale istota rzeczy pozostanie przytem z konieczności ta sama: *dyktatura proletariatu*.

*Pisane w sierpniu — wrześniu 1917 r. Wydrukowane w 1918 r. w oddzielnej broszurze w wyd. „Żiźń i znanje”
Dziela, tom XXI, str. 391 — 393.*

MARKSIZM A POWSTANIE.

List do KC SDPRR.

Do najzłośliwszych i bodaj że najbardziej rozpowszechnionych wypaczeń marksizmu przez panujące partje «socjalistyczne» należy oportunistyczne kłamstwo, jakoby przygotowanie powstania, wogóle stosunek do powstania, jako do sztuki, był «blankizmem».

Wódz oportunistu, Bernstein, już zdobył sobie smutną sławę oskarżeniem marksizmu o blankizm, a obecni oportuniści, krzycząc o blankizmie, w istocie ani na jotę nie odnawiają i nie «wzbogacają» ubogich «poglądów» Bernsteina.

Oskarżać marksistów o blankizm za stosunek ich do powstania, jako do sztuki! Czy można sobie wyobrazić bardziej krzyczące wypaczenie prawdy, gdy ani jeden marksista nie wyrzeknie się tego, że właśnie Marks najdobitniej, najściślej i najniewątpliwiej wypowiedział się w tej sprawie, nazywając powstanie właśnie *sztuką*, mówiąc, że powstanie trzeba uważać za sztukę, że trzeba *wywalczyć* pierwsze zwycięstwo, i iść od zwycięstwa do zwycięstwa, nie przerywając *natarcia* na wroga, korzystając z jego zamieszania itd. itd.

Aby powstanie udało się, musi się opierać nie na spisku, nie na partji, lecz na klasie przodującej. To po pierwsze. Powstanie musi się opierać na rewolucyjnym entuzjazmie ludu. To po drugie. Powstanie musi się opierać na takim *punkcie przelomowym* w historii rozwijającej się rewolucji, kiedy aktywność czołowych szeregów ludu jest największa, kiedy *wahania* w szeregach wrogów i *w szeregach słabszych, połowicznych, niezdecydowanych przyjaciół rewolucji* są najsilniejsze. To po trzecie. Temi oto trzema warunkami w ujmowaniu kwestji powstania różni się *marksizm od blankizmu*.

Lecz skoro istnieją te warunki, to odżegnywać się od stosunku do powstania, *jako do sztuki*, jest zdradą marksizmu, zdradą rewolucji.

Żeby udowodnić, dlaczego właśnie przeżywaną przez nas chwilę należy uznać jako taką, kiedy partja *obowiązkowo* musi uznać, że obiektywny bieg wypadków postawił *powstanie* na porządku dziennym, i musi traktować powstanie, jako sztukę, — żeby to udowodnić, najlepiej bodaj będzie użyć metody porównawczej i porównać 16—17 (3—4) lipca z dniami wrześnieiwemi.

16—17 (3—4) lipca można było, nie grzesząc przeciw prawdzie, postawić kwestję w następujący sposób: słuszniej byłoby wziąć władzę, bo w przeciwnym razie wrogowie i tak oskarżą nas o powstanie i rozprawią się z nami, jak z powstańcami. Lecz z tego nie wolno było robić wniosku na rzecz wzięcia władzy wtedy, albowiem nie było wówczas obiektywnych warunków dla zwycięstwa powstania.

1) Nie mieliśmy jeszcze za sobą klasy, stanowiącej awangardę rewolucji.

Nie mieliśmy jeszcze większości wśród robotników i żołnierzy obu stolic. Teraz ją mamy w obydwu Radach. Większość ta powstała *jedynie* dzięki historii lipca i sierpnia, dzięki doświadczeniu «rozprawy» z bolszewikami i doświadczeniu korniłowszczyzny.

2) Nie mieliśmy wówczas ogólnoludowego entuzjazmu rewolucyjnego. Teraz po korniłowszczyźnie, mamy go. Sytuacja na prowincji i wzięcie władzy przez Rady w wielu miejscowościach są tego dowodem.

3) Nie mieliśmy wówczas *wahań* w poważnej ogólnopolitycznej skali wśród naszych wrogów i wśród połowicznego drobnomieszczaństwa. Teraz te wahania są olbrzymie: główny nasz wróg, imperjalizm Ententy i zarazem światowy, albowiem Ententa stoi na czele imperjalizmu światowego, *zawahał się* między wojną aż do zwycięstwa a pokojem odrębnym przeciw Rosji. Nasi drobnomieszczańscy demokraci, utraciwszy najoczywiściej większość wśród ludu, olbrzymio się zawahali, wyrzekając się bloku, tj. koalicji z kadetami.

4) Dlatego 16—17 (3—4) lipca powstanie byłoby błędem: nie utrzymalibyśmy się przy władzy ani fizycznie, ani politycznie. Fizycznie, bo pomimo że Piter chwilami mieliśmy w rękach, nasi robotnicy wtedy nie poszliby *bić się i umierać* w walce o posiadanie Pitra: nie mieliśmy jeszcze takiego «rozbestwienia», takiej wściekłej nienawiści i do Kiereńskiego, i do Ceretelich-Czernowów, nasi ludzie nie byli jeszcze zahartowani doświadczeniem prześladowania bolszewików przy udziale eserowców i mieńszewików.

Politycznie nie utrzymalibyśmy się przy władzy 16—17 (3—4) lipca, albowiem armja i prowincja *przed korniłowszczyzną* mogły pójść i poszłyby na Piter.

Teraz obraz jest całkowiec odmienny.

Mamy za sobą większość *klasy* — awangardy rewolucji, awangardy ludu, zdolnej porwać za sobą masy.

Mamy za sobą *większość* ludu, albowiem ustąpienie Czernowa jest bynajmniej nie jedynym, lecz najwidoczniejszym, najbardziej namacalnym dowodem, że chłopci od bloku eserowskiego (i od samych eserowców) *ziemi nie otrzymają*. W tem zaś tkwi punkt ciężkości ogólnoludowego charakteru rewolucji.

Mamy za sobą korzystną sytuację partji, jasno widzącej swą drogę, a z drugiej strony niesłychane wahania zarówno *całego imperjalizmu*, jak całego bloku mieńszewików z eserowcami.

Mamy przed sobą *pewne zwycięstwo*, albowiem lud już bliski rozpaczy, a my dajemy całemu ludowi pewne wyjście, bośmy «w dni korniłowski» całemu ludowi pokazali znaczenie naszego kierownictwa, bośmy potem *zaproponowali* blokowcom kompromis, i otrzymali *odmowę*, przyczem wahania z ich strony ani na chwilę nie ustawały.

Najgrubszym błędem byłoby przypuszczać, że nasza propozycja kompromisu nie została *jeszcze odrzucona*, że «Narada Demokratyczna» może ją *jeszcze przyjąć*. Kompromis został *zaproponowany partjom* przez *partje*, i inaczej go nie można było proponować. *Partje* odrzuciły go. Narada Demokratyczna jest tylko *naradą* i *niczem* więcej. Nie trzeba zapominać o jednym: nie jest to przedstawicielstwo *większości* rewolucyjnego ludu, najbiedniejszego i rozjątrzonego chłopstwa. Jest to narada *mniejszości narodu* — nie wolno zapominać o tym oczywistym *fakcie*. Byłoby z naszej strony najgrubszym błędem, największym kretynizmem parlamentarnym, gdybyśmy traktowali Naradę Demokratyczną jako parlament, albowiem Narada *choćby* nawet ogłosiła się za parlament i to za suwerenny parlament rewolucji i tak *nie decyduje* o niczem: sprawa rozstrzygnie się *poza nią*, w dzielnicach robotniczych Pitera i Moskwy.

Mamy przed sobą wszystkie obiektywne przesłanki zwycięskiego powstania. Mamy przed sobą sytuację korzystną, kiedy *tylko* nasze zwycięstwo w powstaniu położy kres wahaniom, które udęrczyły lud, wahaniom, tej najbardziej dęrczącej rzeczy na świecie; kiedy *tylko* nasze zwycięstwo w powstaniu *przerwie grę* w pokój odrębny przeciw rewolucji, przerwie ją przez to, że *zaproponuje* otwarcie pokój całkowitszy, sprawiedliwszy, bliższy, pokój *na korzyść* rewolucji.

I wreszcie tylko nasza partja, gdy zwycięży w powstaniu, *może uratować* Piter, albowiem jeśli nasza propozycja pokoju zostanie odrzucona i nie otrzymamy nawet zawieszenia broni, wówczas *my* staniemy się «obroncami», wówczas *my* staniemy na *czele* partji wojennych, *my* będziemy *najbardziej* «wojenną» partją, *my* wojnę poprowadzimy rzeczywiście rewolucyjnie. Odbierzemy kapitalistom wszystkie chleb, wszystkie buty. Zostawimy im odpadki, obujemy ich w łapcie. Wszystkie chleb i wszystkie buty oddamy na front.

I wtedy uratujemy Piter.

Zasoby wojny istotnie rewolucyjnej zarówno materialne, jak i duchowe, są w Rosji *jeszcze* niezmiernie wielkie; 99 szans na 100 jest za tem, że niemcy dadzą nam conajmniej zawieszenie broni. A zdobyć zawieszenie broni dziś, — to znaczy już *zwyciężyć cały świat*.

Jeśli uświadomimy sobie bezwarunkową konieczność powstania robotników Pitra i Moskwy w celu uratowania rewolucji i uratowania Rosji od «odrębnego» podziału przez imperjalistów obydwu sojuszków, to musimy, po pierwsze, przystosować naszą taktykę polityczną na Naradzie do warunków narastającego powstania; musimy, po drugie, udowodnić, że nie tylko na gębę uznajemy myśl Marksa o potrzebie traktowania powstania, jako sztuki.

Musimy na Naradzie natychmiast ściślej zwrzeć frakcję bolszewików, nie upędzając się za liczbą, nie obawiając się pozostawić chwiejnych w obozie chwiejnych; *tam* będą pożyteczniejsi dla rewolucji, niż w obozie zdecydowanych i do końca oddanych sprawie bojowników.

Musimy ułożyć krótką deklarację bolszewików, w najostrzejszy sposób podkreślając niewczesność długich mów, niewczesność «mów» wogóle, konieczność natychmiastowego działania dla ocalenia rewolucji, absolutną niezbędną całkowitego zerwania z burżuazją, zupełnego usunięcia całego obecnego rządu, całkowitego zerwania z imperjalistami anglo-francuskimi, szykującymi «odrębny» podział Rosji, niezbędną natychmiastowego przejścia całej władzy do rąk *rewolucyjnej demokracji z rewolucyjnym proletariatem na czele*.

Deklaracja nasza powinna być najkrótszym i najostrzejszym sformułowaniem tego wniosku w związku z projektami programowymi: pokój ludom, ziemia chłopom, konfiskata skandalicznych zysków i okiełznanie skandalicznego niszczenia przemysłu przez kapitalistów.

Im krótsza, im ostrzejsza będzie nasza deklaracja, tem lepiej. Trzeba w niej tylko jasno wskazać jeszcze dwa nadzwyczaj ważne punkty: lud dość wycierpiał od wahań, dość go naszarpało niezdecydowanie eserowców i mieńszewików; zrywamy z temi *partjami* ostatecznie, bo partje te zdradziły rewolucję.

I, po drugie: proponując natychmiastowy pokój bez aneksyj, zrywając natychmiast z imperjalistami Ententy i z wszelkimi innymi imperjalistami, osiągniemy natychmiast albo zawieszenie broni, albo przejście na stanowisko obrony całego rewolucyjnego proletariatu i poprowadzenie przez rewolucyjną demokrację pod jego kierownictwem rzeczywiście słusznej, rzeczywiście rewolucyjnej wojny.

Po odczytaniu tej deklaracji, po wezwaniu do *decydowania*, a nie gadania, do *działania*, a nie pisania rezolucyj, *rzucić* musimy całą naszą frakcję do *fabryk i do koszar*: tam jest jej miejsce, tam nerw życia, tam źródło ocalenia rewolucji, tam sprężyna Narady Demokratycznej.

Tam w gorących i namiętnych mowach musimy wyjaśniać nasz program i postawić kwestję, jak następuje: albo *całkowite* przyjęcie

programu przez Naradę, albo powstanie. Środka niema. Czekać nie wolno. Rewolucja ginie.

Tak postawiwszy sprawę i skupiając całą frakcję w fabrykach i koszarach, *zdołamy trafnie uchwycić moment dla rozpoczęcia powstania.*

Żeby zaś potraktować powstanie po marksistowsku, tj. jako sztukę, musimy jednocześnie, nie tracąc ani chwili, zorganizować *sztab* oddziałów powstańczych, podzielić siły, rzucić wierne pułki na najważniejsze punkty, otoczyć Aleksandrynkę, zająć Pietropawłówkę, aresztować sztab generalny i rząd, posłać do junkrów i dzikiej dywizji takie oddziały, które potrafią zginać, a nie dadzą nieprzyjacielowi posunąć się ku środkowi miasta; musimy zmobilizować uzbrojonych robotników, wezwać ich do zaciętego, ostatecznego boju, odrazu zająć telegraf i telefon, umieścić *nasz* sztab powstania przy centralnej stacji telefonicznej, związać z nim telefonicznie wszystkie fabryki, wszystkie pułki, wszystkie punkty walki zbrojnej itd.

Wszystko to dajemy oczywiście w ogólnych zarysach, jedynie dla ilustracji tego, że w przeżywanej przez nas chwili nie można pozostać wiernym marksizmowi, pozostać wiernym rewolucji, *nie traktując powstania, jako sztuki.*

*Pisane 26 — 27 (13 — 14) września 1917 r.
Po raz pierwszy wydrukowane w 1921 r.
w piśmie „Proletarskaja rewolucja“, Nr. 2.
Dziela, tom XXI, str. 195 — 199.*

RADY CZŁOWIEKA POSTRONNEGO.

Piszę te słowa 8-go października i mało mam nadziei, aby 9-go już znalazły się w rękach petersburskich towarzyszy. Być może, że się spóźnią, albowiem zjazd Rad północnych jest wyznaczony na 10-go października. Postaram się jednak przesłać Wam swoje «rady człowieka postronnego», na wypadek jeżeli oczekiwane wystąpienie robotników i żołnierzy Pitra i całej «okolicy» nastąpi wkrótce, ale jeszcze nie nastąpiło.

Że cała władza powinna przejść do Rad, to rzecz jasną. Również niewątpliwe powinno być dla każdego bolszewika, że władza rewolucyjno-proletarjacka (czyli bolszewicka — dziś jest to jedno i to samo) ma zapewnioną najgorętszą sympatję i całkowite poparcie wszystkich pracujących i wyzyskiwanych na całym świecie wogóle, w krajach wojujących w szczególności, a zwłaszcza wśród chłopów rosyjskich. Nad temi aż nado znanymi i dawno udowodnionymi faktami nie warto się rozwodzić.

Zatrzymać się trzeba nad tem, co bodaj czy zupełnie sobie uświadamiają wszyscy towarzysze: że przejście władzy do Rad oznacza teraz w praktyce zbrojne powstanie. Wydawałoby się, że to rzecz oczywista, jednak nie wszyscy się nad tem zastanowili i zastanawiają. Wyrzekać się teraz powstania zbrojnego oznaczałoby — wyrzec się głównego hasła bolszewizmu (cała władza Radom) i całego rewolucyjno-proletarjackiego internacjonalizmu wogóle.

Lecz powstanie zbrojne jest to *specjalny* rodzaj walki politycznej, podlegający specjalnym prawom, nad któremi trzeba się uważnie zastanowić. Wyjątkowo plastycznie myśl tę wyraził Karol Marks, kiedy pisał, że zbrojne «*powstanie, jak i wojna — jest sztuką*».

Z głównych prawideł tej sztuki Marks wskazuje:

1) *Nigdy nie bawić się w powstanie; zaczynając je, trzeba wiedzieć napewno, że trzeba iść do końca.*

2) *Trzeba koniecznie skupić wielką przewagę sił w decydującem miejscu i w decydującej chwili, bo inaczej nieprzyjaciel, posiadający lepsze przygotowanie i organizację, zniszczy powstańców.*

3) *Skorośmy powstanie zaczęli, trzeba działać z najwyższą stanowczością i koniecznie, bezwarunkowo przechodzić do ataku.* «Obrona równa się śmierci powstania zbrojnego».

4) Trzeba się starać zaskoczyć nieprzyjaciela niespodzianie, uchwycić moment, póki wojska jego są rozrzucone.

5) Trzeba *codzień* (możnaby rzec: co godzinę, jeżeli idzie o jedno miasto), zdobywać choć cośkolwiek, podtrzymując za wszelką cenę «*przewagę moralną*».

Marksa podsumował nauki wszystkich rewolucyj, dotyczące powstania zbrojnego, słowami «największego w dziejach mistrza taktyki rewolucyjnej» — Dantona: «Odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi».

W zastosowaniu do Rosji i do października 1917 roku oznacza to — jednoczesną, możliwie najbardziej nieoczekiwaną i szybką ofensywę na Piter, koniecznie zzewnątrz i od wewnątrz, z dzielnic robotniczych i z Finlandji i z Rewla i z Kronsztatu, ofensywę *całej* floty, zgromadzenia *olbrzymiej przewagi* sił nad 15—20 tysiącami (może i więcej) naszej «gwardji burżuazyjnej» (junkrów), naszych «wojsk wandejskich» (część kozaków) itd.

Kombinować nasze 3 główne siły: flotę, robotników i oddziały wojskowe w ten sposób, żeby koniecznie zająć i utrzymać choćby za cenę *największych strat*: a) telefon; b) telegraf; c) stacje kolejowe; d) przede wszystkim mosty.

Wyodrębnić żywioty *najbardziej zdecydowane* (naszych «szturmowców» i *młodzież robotniczą*, oraz najlepszych marynarzy) w niewielkie oddziały, któreby zajęły wszystkie najważniejsze punkty i *brały udział* wszędzie, we wszystkich ważnych operacjach, np.:

Otoczyć i odciąć Piter, zdobyć go skombinowanym atakiem floty, robotników i wojsk — takie jest zadanie, wymagające *sztuki i potrójnej odwagi*.

Utworzyć oddziały najlepszych robotników z karabinami, bombami dla ofensywy i otoczenia «centrów» nieprzyjacielskich (szkoły junkierskie, telegraf, telefon i inne) pod hasłem: *raczej zginąć wszystkim, lecz nie przepuścić nieprzyjaciela*.

Miejmy nadzieję, że jeśli wystąpienie zostanie zdecydowane, kierownicy z powodzeniem zastosują wielkie nakazy Dantona i Marksa.

Powodzenie rewolucji i rosyjskiej i międzynarodowej zależy od 2—3 dni walki.

*Pisane 21(8) października 1917 roku. Wydrukowane w Nr. 250 „Prawdy” z dn. 7 listopada 1920 r. z podpisem: „Postronny”.
Dzieta, tom XXI, str. 319 — 320.*

MARKS O PRZEJŚCIU OD KAPITALIZMU DO KOMUNIZMU.

(Rozdział V z książki: «Państwo a rewolucja»).

Podstawy ekonomiczne obumierania państwa.

Najgruntowniejsze wyjaśnienie tej kwestji dał Marks w swej «Krytyce programu gotajskiego» (list do Brackego z d. 5 maja 1875 r., wydrukowany dopiero w 1891 roku w «Neue Zeit», IX, I i opublikowany po rosyjsku w osobnym wydaniu). Część polemiczna tego znakomitego utworu, polegająca na krytyce lassalizmu, zaćmiła niejako jego część pozytywną, mianowicie: analizę związku między rozwojem komunizmu a obumieraniem państwa.

1. Ujęcie kwestji przez Marksa.

Przy powierzchownem porównaniu listu Marksa do Brackego z d. 5 maja 1875 r. i wyżej rozpatrywanego listu Engelsa do Bebla z d. 28 marca 1875 r. wydać się może, że Marks jest o wiele bardziej «państwowcem», niż Engels, i że różnice w poglądach obu pisarzy na państwo są znaczne.

Engels proponuje Beblowi zaprzestać zupełnie gadania o państwie, wyrzucić całkowicie z programu wyraz «państwo», zastąpiwszy go wyrazem «gmina»; oświadcza nawet, że Komuna nie była już państwem we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Marks natomiast mówi nawet o «przyszłej państwowości społeczeństwa komunistycznego», czyli jak gdyby uznają konieczność państwa nawet przy komunizmie.

Lecz podobny pogląd byłby z gruntu niesłuszny. Bliższe wejrzenie przekonywa, że poglądy Marksa i Engelsa na państwo i jego obumieranie są zupełnie zgodne, przytoczone zaś wyrażenie Marksa odnosi się do tej właśnie *obumierającej* państwowości.

Rzecz jasna, że mowy być nie może o określeniu momentu *przyszłego* «obumierania» tembardziej, że, jak zgóry wiadomo, stanowi ono proces przewlekły. Pozorne różnice pomiędzy Marksem o Engelsem tłumaczą się różnicą tematów przez nich obranych i zadań, jakie sobie stawiali. Engels postawił sobie za zadanie w sposób poglądowy, do-

bitny, w ogólnych zarysach dowieść Beblowi całej niedorzeczności utartych (i podzielanych w niemałym stopniu przez Lassalle'a), przesądów co do państwa. Marks zaś tylko mimochodem porusza tę kwestję, interesując się innym tematem: *rozwojem* społeczeństwa komunistycznego.

Cała teoria Marksa jest zastosowaniem teorii rozwoju — w jej najbardziej konsekwentnej, pełnej, przemyślanej i bogatej w treść formie — do współczesnego kapitalizmu. Rzecz naturalna, że przed Marksem stanęła kwestja zastosowania teorii tej i do *nadchodzącego* krachu kapitalizmu i do *przyszłego* rozwoju *przyszłego* komunizmu.

Na podstawie jakich *danych* stawiać można kwestję przyszłego rozwoju przyszłego komunizmu?

Na podstawie tego, że *wywodzi* się on z kapitalizmu, historycznie rozwija się z kapitalizmu, stanowi rezultat działania takiej siły społecznej, którą *zrodził* kapitalizm. Niema u Marksa nawet cienia prób komponowania utopji, czczego przepowiadania tego, czczego wiedzieć nie można. Marks stawia zagadnienie komunizmu, jak przyrodnik postawiłby zagadnienie rozwoju nowej, dajmy na to, odmiany biologicznej, jeżeli wiadomo, że powstała w taki a taki sposób i podlega zmianom w takim a takim kierunku.

Marks przedewszystkiem odrzuca precz gmatwaninę, jaką program gotajski wnosi do kwestji wzajemnego stosunku państwa i społeczeństwa.

«...Społeczeństwo nowoczesne — czytamy u niego — jest społeczeństwem kapitalistycznym, istniejącem we wszystkich krajach cywilizowanych, mniej lub więcej wolnem od pozostałości średniowiecza, mniej lub więcej zmodyfikowanem przez właściwości rozwoju historycznego każdego kraju, mniej lub więcej rozwiniętem. Przeciwnie, — «państwo nowoczesne» zmienia się od granicy do granicy. Inne jest w prusko-niemieckiej monarchji, niż w Szwajcarji, zupełnie inne w Anglji, niż w Stanach Zjednoczonych. A więc «państwo nowoczesne» jest fikcją.

«Pomimo jednak pstrej różnorodności swych form, różne państwa różnych krajów cywilizowanych mają to ze sobą wspólne, że stoją na gruncie współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego, mniej lub więcej rozwiniętego kapitalistycznie. Posiadają przeto niektóre wspólne cechy zasadnicze. W tym sensie mówić można o «państwowości współczesnej» w przeciwieństwie do tej przyszłości, kiedy dzisiejszy jej korzeń — społeczeństwo burżuazyjne — już zamrze.

«Zachodzi dalej pytanie: jakiej przemianie ulegnie państwowość w społeczeństwie komunistycznem? Innemi słowy: jakie pozostaną jeszcze wówczas funkcje społeczne, analogiczne do obecnych funkcji państwowych? Na tę kwestję można odpowiedzieć tylko w sposób naukowy: łączenie po tysiąc razy, na tysiąc sposobów, słowa «lud» ze słowem «państwo» nie przybliży ani o krok jej rozwiązania»...

Wyśmiawszy w ten sposób wszelkie frazesy o «państwie ludowem», Marks wskazuje sposób postawienia kwestji i jakby ostrzega, że dla

odpowiedzi, zgodnej z nauką, operować można tylko niezbitcie ustalonymi przez naukę faktami.

Co przedewszystkiem ustalone jest jaknajściślej przez całą teorię rozwoju, przez całą naukę wogóle — a o czym zapominali utopiści i o czym zapominają dzisiejsi oportuniści, drżący przed rewolucją socjalistyczną — to okoliczność, że historycznie musi bezwarunkowo istnieć osobna faza, albo osobny etap *przejścia* od kapitalizmu do komunizmu.

2. Przejście od kapitalizmu do komunizmu.

«...Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym — ciągnie dalej Marks — leży okres rewolucyjnej przemiany pierwszego w drugie. Okresowi temu odpowiada również polityczny okres przejściowy, i państwo tego okresu nie może być niczem innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu»...

Wniosek ten opiera Marks na analizie roli, jaką odgrywa proletariatu we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym, na danych o rozwoju tego społeczeństwa i o nieprzejednanym przeciwieństwie interesów proletariatu i burżuazji.

Poprzednio sprawę stawiano tak: aby osiągnąć swe wyzwolenie, proletariatu musi obalić burżuazję, zdobyć władzę polityczną, ustanowić swą dyktaturę rewolucyjną.

Obecnie sprawę stawia się cokolwiek inaczej: przejście od społeczeństwa kapitalistycznego, rozwijającego się ku komunizmowi, do społeczeństwa komunistycznego, jest niemożliwe bez «politycznego okresu przejściowego» i państwem tego okresu może być jedynie rewolucyjna dyktatura proletariatu.

Jakiz jest stosunek tej dyktatury do demokracji?

Widzieliśmy, że «Manifest Komunistyczny» stawia poprostu obok siebie dwa pojęcia: «przemienienie proletariatu w klasę panującą» i «zdobycie demokracji». Na podstawie wszystkiego wyżej powiedzianego można określić ściślej, jak zmienia się demokracja w czasie przejścia od kapitalizmu do komunizmu.

W społeczeństwie kapitalistycznym w warunkach najpomyślniejszego jego rozwoju mamy mniej lub więcej zupełny demokratyzm w republice demokratycznej. Lecz demokratyzm ten zawsze zacieśniony jest przez wąskie ramy wyzysku kapitalistycznego i dlatego pozostaje w istocie rzeczy zawsze demokratyzmem dla mniejszości, tylko dla klas posiadających, tylko dla bogaczy. Wolność społeczeństwa kapitalistycznego pozostaje zawsze w przybliżeniu taką samą, jaką była w starożytnych republikach greckich: wolnością dla właścicieli niewolników. Współcześni niewolnicy najemni wskutek warunków wyzysku kapitali-

stycznego pozostają przytłoczeni przez ubóstwo i nędzę do takiego stopnia, że im «nic do demokracji», «nic do polityki», że w zwykłym spokojnym biegu wydarzeń większość ludności odsunięta jest od udziału w życiu społeczno-politycznym.

Słuszność tego twierdzenia ujawnia się bodaj najwyraźniej w Niemczech, ponieważ w państwie tem legalność konstytucyjna utrzymała się zadziwiająco długo i trwale, niemal przez pół wieku (1871—1914), socjaldemokracja zaś w tym okresie czasu potrafiła w daleko większym, niż gdzieindziej, stopniu, «wyzyskać legalność» i zorganizować taką znaczną część robotników w partję polityczną, jak nigdzie na świecie.

Ileż wynosi ta najwyższa z obserwowanych w społeczeństwie kapitalistycznym liczba uświadomionych i czynnych politycznie niewolników najemnych? Miljon członków partji socjaldemokratycznej na 15 milionów robotników najemnych! Trzy miliony zorganizowanych zawodowo — na 15 milionów! ¹⁾

Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogatych, oto jaki jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Wnikając głębiej w mechanizm demokracji kapitalistycznej, spostrzeżemy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w «drobnych» — pozornie drobnych — szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), w technice urządzeń reprezentacyjnych, jak w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu o zgromadzeniach (gmachy publiczne nie dla «hołoty!»), w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej itd. itd. — wszędzie ograniczenia i ograniczenia demokratyzmu. Te ograniczenia, wyłączenia, wyjątki, zapory dla ubogich wydają się drobne — zwłaszcza tym, którzy sami nigdy biedy nie zaznali i z klasami uciskanemi w ich życiu zbiorowem nie stykali się (a do takich należy dziewięć dziesiątych, jeżeli nie dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dziennikarzy i polityków burżuazyjnych) — w sumie jednak ograniczenia te wyłączają, odpychają biedotę od polityki, od czynnego udziału w demokracji.

Marks wspaniale ujął tę *istotę* demokracji kapitalistycznej, powiedziawszy w swej analizie doświadczenia Komuny: «klasom uciszonym pozwala się raz na lat kilka decydować, który z przedstawicieli klasy panującej ma je reprezentować i traktować (ver und zertreten) w parlamencie»!

Lecz od tej demokracji kapitalistycznej, z konieczności zacięśnionej, pokryjomu odpychającej biedotę i dlatego nawskroś obłudnej i kłamliwej, — rozwój naprzód nie postępuje wprost, równo i gładko, ku «coraz większej i większej demokracji», jak przedstawiają sprawę

¹⁾ Według danych 1917 r. — R e d.

profesorowie liberalni i drobnomieszczańscy oportuniści. Bynajmniej. Rozwój naprzód, tj. do komunizmu, idzie przez dyktaturę proletariatu i inaczej iść nie może, bo nikt poza proletariatem nie może *złamać oporu* wyzyskiwaczy-kapitalistów, i innej drogi niema.

A dyktatura proletariatu, tj. zorganizowanie się awangardy uciskanych w klasę panującą w celu zdławienia ciemżycieli nie może w wyniku dać poprostu tylko rozszerzenia demokracji. *Łącznie z olbrzymim rozszerzeniem demokracji, po raz pierwszy* stającego się demokracją dla biednych, demokracją dla ludu, nie zaś demokracją dla mających, dyktatura proletariatu wprowadza szereg wyłączeń z wolności w stosunku do ciemżycieli, wyzyskiwaczy, kapitalistów. Tych musimy zgnieść, aby uwolnić ludzkość od niewoli najemnictwa, opór ich trzeba złamać siłą: rzecz jasna, gdzie jest łamanie siłą, gwałt — niema wolności, niema demokracji.

Engels wyraził to doskonale w liście do Bebla, mówiąc, jak to sobie czytelnik przypomina, że

«proletariat potrzebuje państwa, nie w interesie wolności, lecz dla zgniecenia swych przeciwników, gdy zaś będzie można mówić o wolności, nie będzie państwa».

Demokracja dla olbrzymiej większości ludu i zgniecenie siłą, tj. wyłączenie z demokracji wyzyskiwaczy, ciemżycieli ludu — oto jak przeobraża się demokracja w okresie *przejściowym* od kapitalizmu do komunizmu.

Dopiero w społeczeństwie komunistycznym. Kiedy opór kapitalistów Demokracja dla olbrzymiej większości ludu i zgniecenie siłą, stów jest już ostatecznie złamany, kiedy kapitaliści zniknęli, kiedy niema klas (tj. różnicy pomiędzy członkami społeczeństwa wedle ich stosunku do społecznych środków wytwarzania), *dopiero wówczas* «państwo przestaje istnieć i można mówić o wolności». Dopiero wtedy możliwa będzie i zostanie urzeczywistniona demokracja istotnie zupełna, istotnie bez żadnych wyłączeń. I wtedy dopiero demokracja zacznie *obumierać* w następstwie tej prostej okoliczności, że ludzie, oswobodzeni od kapitalistycznej niewoli, od niezliczonych okropności, dzikości, niedorzeczności, nikczemności wyzysku kapitalistycznego, stopniowo *przywykną* do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych, w ciągu tysięcy powtarzanych we wszystkich wzorkach reguł współżycia, przestrzegania ich bez gwałtu, bez przemocy, bez przymusu, bez *osobnego aparatu* do narzucania przymusu, aparatu, który nazywa się państwem.

Wyrażenie «państwo obumiera» wybrane jest nader trafnie, bo wskazuje na stopniowość procesu i na jego żywotowość. Jedynie przyzwyczajenie może oddziaływać i niewątpliwie oddziaływać w taki sposób, gdyż wokół siebie obserwujemy milion razy, jak łatwo ludzie przyzwycy-

czają się do przestrzegania niezbędnych dla nich reguł współzycia, o ile niema wyzysku, o ile niema nic takiego, co budzi oburzenie, wywołuje protest i bunt, stwarza niezbędność *represji*.

A więc: w społeczeństwie kapitalistycznym mamy demokrację okrojona, nędzną, fałszywą, demokrację tylko dla bogatych, dla mniejszości. Dyktatura proletariatu, okres przejścia do komunizmu, poraz pierwszy da demokrację dla ludu, dla większości, współzrędnie z niezbędnem zdławieniem mniejszości — wyzyskiwaczy. Jedyne i wyłącznie komunizm może dać demokrację istotnie zupełną, a im demokracja jest zupełniejsza, tem prędzej stanie się niepotrzebna, tem prędzej sama obumrze.

Innemi słowy: przy kapitalizmie mamy państwo we właściwym tego słowa znaczeniu, specjalną maszynę do ujarznienia jednej klasy przez drugą, i przytem większości przez mniejszość. Rzecz zrozumiała, że dla takiej sprawy, jak systematyczne ujarznienie wyzyskiwanej większości przez wyzyskującą mniejszość, potrzeba bezgranicznego okrucieństwa, najsroższych represyj, potrzeba morza krwi, poprzez które ludzkość odbywa swą drogę w stanie niewolnictwa, feudalnego poddaństwa, najemnictwa.

Dalej, — w czasie *przejścia* od kapitalizmu do komunizmu przymus jest *jeszcze* konieczny, ale już dla zdławienia mniejszości wyzyskiwaczy przez większość wyzyskiwanych. Specjalny aparat, specjalna maszyna do represji, «państwo» jest *jeszcze* nieodzowne, ale jest to już państwo przejściowe, nie jest to już państwo we właściwym znaczeniu, ponieważ utrzymanie w uległości mniejszości wyzyskiwaczy przez większość *wczorajszych* najemnych niewolników — to sprawa stosunkowo tak łatwa, prosta i naturalna, że wymagać będzie o wiele mniej krwi, niż tłumienie buntów niewolników, chłopów pańszczyźnianych, robotników najemnych, — kosztować będzie ludzkość o wiele mniej. I tego rodzaju przymus godzi się z rozszerzeniem demokracji na taką przytłaczającą większość ludności, że *specjalna maszyna* do represji znacznie się stawać coraz mniej potrzebna. Wyzyskiwacze, rzecz naturalna, nie mogą utrzymać ludu w jarzmie bez pomocy nadzwyczaj skomplikowanej maszyny, przystosowanej do tego zadania, ale *lud* może utrzymać w uległości wyzyskiwaczy przy pomocy bardzo prostej «maszyny», niemal bez «maszyny», bez osobnego aparatu, przez prostą *organizację uzbrojonych mas* (w rodzaju Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — zauważmy, wybiegając nieco naprzód).

Wreszcie dopiero komunizm stwarza warunki, w których państwo staje się zupełnie zbędne, gdyż *niema kogo* zwalczać, «niema kogo» jako *klasy*, w znaczeniu systematycznej walki z określoną częścią ludności. Nie jesteśmy utopistami i bynajmniej nie przeczymy, że będą

i wówczas możliwe i nieuchronne wybryki *poszczególnych jednostek*, że zachodzić będzie konieczność tłumienia *takich* ekscesów. Ale, po pierwsze, do tego nie potrzeba osobnej maszyny, osobnego aparatu represyjnego, czynić to będzie sam uzbrojony lud z taką samą prostotą i łatwością, z jaką każde zbiorowisko ludzi cywilizowanych, nawet w dzisiejszem społeczeństwie, rozłącza uczestników bójkki, lub nie dopuszcza do gwałtu nad kobietą. Po wtóre wiemy, że podstawową przyczyną społeczną wybryków, polegających na pogwałceniu zasad współżycia, jest wyzysk mas, ich ubóstwo i nędza. Wraz z usunięciem tej głównej przyczyny wybryki muszą zacząć «*obumierać*». Nie wiemy, jak szybko i w jakiej kolejności, ale wiemy, że zanikać będą. Z ich obumieraniem *zámrze* i państwo.

Marks, nie wdając się w utopję, określił bardziej szczegółowo to, co można *obecnie* określić w stosunku do tej przyszłości, mianowicie: rozróżnienie niższej i wyższej fazy (stopnia, etapu) społeczeństwa komunistycznego.

3. Pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego.

W «Krytyce programu gotajskiego» Marks zbija *szczegółowo* ideę Lassalle'a, aby robotnik w ustroju socjalistycznym otrzymywał «nieobcietę», czyli «całkowity wytwór pracy». Marks wykazuje, że ze wszystkiej pracy społecznej całego społeczeństwa trzeba będzie odliczyć i fundusz zapasowy, i fundusz na rozszerzenie wytwórczości i fundusz amortyzacyjny na zastąpienie zużytych maszyn itp., a dalej z przedmiotów spożycia — na wydatki zarządu, na szkoły, szpitale, schroniska starców itd. itd.

Zamiast mglistego, niejasnego, ogólnikowego frazesu Lassalle'a («całkowity produkt pracy — dla robotnika») Marks podaje trzeźwy obrachunek, jak mianowicie społeczeństwo socjalistyczne będzie musiało gospodarować. Marks zbliża się do *konkretnej* analizy warunków życia takiego społeczeństwa, w którym kapitalizmu nie będzie, i mówi:

«mamy tu do czynienia (przy rozstrząsaniu programu partji socjalistycznej) «nie z takim społeczeństwem komunistycznym, które rozwinęło się na swej własnej podstawie, lecz z takim, które dopiero co wyłania się właśnie ze społeczeństwa kapitalistycznego i które dlatego pod każdym względem — ekonomicznym, moralnym i umysłowym — nosi jeszcze piętno starego społeczeństwa, z którego łona powstało».

To właśnie społeczeństwo komunistyczne, które dopiero co wyszło na świat z łona kapitalizmu, które nosi pod każdym względem piętno dawnego społeczeństwa, Marks nazywa «*pierwszą*», albo *niższą* fazą społeczeństwa komunistycznego.

Środki produkcji przestały już być własnością prywatną poszczególnych jednostek. Środki produkcji należą do całego społeczeństwa.

Każdy członek społeczeństwa, spełniając pewną część społecznie niezbędnej pracy, otrzymuje od społeczeństwa zaświadczenie, że daną ilość pracy odrobił. Na podstawie takiego zaświadczenia otrzymuje ze społecznych składów przedmiotów spożycia odpowiednią ilość produktów. Po odliczeniu więc tej ilości pracy, która przeznaczona jest na fundusz społeczny, każdy robotnik otrzymuje od społeczeństwa tyle, ile mu dał.

Panuje więc napozór «równość».

Ale kiedy Lassalle, mając na względzie taki ład społeczny (zwykle nazywany socjalizmem, a u Marksa noszący nazwę pierwszej fazy komunizmu), mówi, że to jest «sprawiedliwy podział», że to «równe prawo każdego do równego wytworu pracy», to Lassalle jest w błędzie i Marks wyjaśnia jego błąd:

«Mamy tu istotnie równe prawo — mówi Marks — ale jest to jeszcze «prawo burżuazyjne», które, jak wszelkie prawo, przypuszcza istnienie nierówności.

«Wszelkie prawo jest stosowaniem jednakowej skali do różnych ludzi, którzy w rzeczywistości nie są jednakowi, nie są równi jedni drugim; dlatego «równe prawo» jest pogwałceniem równości i niesprawiedliwością».

W rzeczy samej, każdy, odrobiwszy taką samą, jak inni, część pracy społecznej, otrzymuje taką samą część społecznego wytworu (po dokonaniu wyżej wskazanych odliczeń).

Ale wszak poszczególni ludzie nie są sobie równi: jeden jest silniejszy, drugi słabszy; jeden jest żonaty, inny nie, ten ma więcej dzieci, tamten mniej itd.

«...Przy równej ilości pracy — wnioskuje Marks — a więc przy równym udziale w społecznym funduszu spożywczym, jeden otrzyma faktycznie więcej, aniżeli drugi, okaże się od tamtego bogatszy itd. Aby tych wszystkich wadliwości uniknąć, prawo, zamiast być równe, powinno być nierówne».

Sprawiedliwości i równości pierwsza faza komunizmu dać więc jeszcze nie może: różnice w zamożności pozostaną i to różnice niesprawiedliwe, ale niemożliwy będzie *wyżysk* człowieka przez człowieka, bo nie będzie można zagarnąć na własność prywatną *środków produkcji*: fabryk, maszyn, ziemi itd. Zbijając drobnomieszczańskobałamutny frazes Lassalle'a o «równości» i «sprawiedliwości» *wogóle*, Marks pokazuje *bieg rozwoju* społeczeństwa komunistycznego, które *zmuszone* jest z początku usunąć *tylko* tę niesprawiedliwość, że środki wytwórczości zagarnięte zostały przez poszczególne jednostki, i które nie może usunąć od razu dalszej niesprawiedliwości, polegającej na podziale przedmiotów spożycia «według pracy» (a nie według potrzeb).

Ekonomiści wulgarni, pomiędzy nimi profesorowie burżuazyjni, w tej liczbie «nasz» Tuhan wciąż zarzucają socjalistom, że zapominają jakoby o nierówności ludzi i «marzą» o zniesieniu tej nierówności. Zarzut taki świadczy tylko, jak widzimy, o wielkiem nieuctwie pp. ideologów burżuazyjnych.

Marks nietylko uwzględnia jaknajściślej nieuniknioną nierówność ludzi, ale bierze w rachubę i to, że samo przejście środków produkcji na spólną własność całego społeczeństwa («socjalizm» w zwykłym znaczeniu tego słowa) *nie usuwa* braków podziału i nierówności «prawa burżuazyjnego», które panuje w dalszym ciągu, skoro produkty rozdzielane są «według pracy».

«Ale te wadliwości — ciągnie dalej Marks — są nieuniknione w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego, w tej jego postaci, w jakiej wylania się ono, po długich mękach porodu, ze społeczeństwa kapitalistycznego. Prawo nigdy nie może stać wyżej, niż budowa ekonomiczna społeczeństwa i uwarunkowany przez nią jego rozwój kulturalny»...

W ten sposób w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego (zwanej zwykle socjalizmem) «prawo burżuazyjne» zostaje zniesione *nie całkowicie*, lecz tylko częściowo, tylko w miarę osiągniętego już przewrotu ekonomicznego, t.j. tylko w stosunku do środków wytwarzania. «Prawo burżuazyjne» uznaje je za własność prywatną poszczególnych jednostek. Socjalizm czyni je własnością *wspólną*. *W tej mierze* — i tylko w tej mierze — «prawo burżuazyjne» odpada.

Ale pozostaje ono w mocy w drugiej swej części, pozostaje w charakterze regulatora podziału produktów i podziału pracy pomiędzy członków społeczeństwa. «Kto nie pracuje, nie powinien jeść», ta zasada socjalistyczna *już* jest wprowadzona w życie; «za jednakową ilość pracy jednakowa ilość produktu» — i ta zasada socjalistyczna *już* jest zrealizowana. Jednak nie jest to jeszcze komunizm i nie ustawa to jeszcze «prawa burżuazyjnego», które nierównym ludziom za nierówną (faktycznie nierówną) ilość pracy przyznaje równą ilość produktów.

Jest to «wada» — mówi Marks — ale wada nieunikniona w pierwszej fazie komunizmu, gdyż nie wpadając w utopję, nie możemy przyjąć, że, po zniesieniu kapitalizmu, ludzie odrazu nauczą się pracować dla społeczeństwa, *bez żadnych norm prawnych*, a z drugiej strony zniesienie kapitalizmu także *odrazu nie daje* ekonomicznych przesłanek do *takiej* przemiany.

Innych zaś norm prócz «prawa burżuazyjnego» niema. I o tyle jest jeszcze konieczne istnienie państwa, któreby, ochraniając własność spólną na środki produkcji, zabezpieczało równość pracy i równość podziału produktu.

Państwo obumiera, o ile kapitalistów już niema, klas niema, nie można już przeto *stosować przemocy wobec żadnej klasy*.

Ale państwo nie obumarło jeszcze zupełnie, pozostaje bowiem ochrona «prawa burżuazyjnego», sankcjonującego faktyczną nierówność. Do zupełnego zaniku państwa niezbędny jest komunizm całkowity.

4. Wyższa faza społeczeństwa komunistycznego.

Marks ciągnie dalej:

...« W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego, kiedy zaniknie niewolące człowieka podporządkowanie go podziałowi pracy, a wraz z tem przeciwstawność pracy umysłowej i fizycznej; kiedy praca przestanie być tylko środkiem do życia, a stanie się jego naczelną potrzebą; kiedy z wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną także siły wytwórcze i wszystkie źródła bogactwa społecznego popłyną szerokim potokiem — wtenczas dopiero będzie można całkiem przewyciężyć ciasny horyzont prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: «Każdy według zdolności, każdemu według potrzeb».

Teraz dopiero możemy ocenić całą słuszność uwag Engelsa, kiedy wyszydzał bezlitośnie niedorzeczność łączenia wyrazów «wolność» i «państwo». Dopóki istnieje państwo, niema wolności! Kiedy będzie wolność, nie będzie państwa.

Podstawą ekonomiczną zupełnego obumierania państwa jest taki wysoki rozwój komunizmu, przy którym zanika przeciwstawność pracy umysłowej i fizycznej, a więc znika jedno z najważniejszych źródeł współczesnej nierówności *społecznej* i przytem źródło takie, którego samo przejście środków wytwarzania na własność społeczną, samo wywłaszczenie kapitalistów odrazu usunąć w żaden sposób nie może.

To wywłaszczenie stworzy *możliwość* olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych. I widząc, jak kapitalizm już obecnie niesłychanie *powstrzymuje* ten rozwój, jak dalece możnaby go było pchnąć naprzód na podstawie współczesnej już osiągniętej techniki, mamy prawo z najzupełniejszą pewnością twierdzić, iż, wywłaszczenie kapitalistów przyniesie niechybnie olbrzymi rozwój sił wytwórczych społeczeństwa ludzkiego. Ale w jak szybkim tempie rozwój ten dalej postępować będzie, jak szybko dojdzie do zerwania z podziałem pracy, do usunięcia przeciwstawności pomiędzy pracą umysłową a fizyczną, do przekształcenia pracy w «naczelną potrzebę życiową», tego nie wiemy i wiedzieć *nie możemy*.

Dlatego mamy prawo mówić jedynie o nieuniknionem obumieraniu państwa podkreślając przewlekłość tego procesu, jego zależność od szybkości rozwoju *wyższej fazy komunizmu* i pozostawiając całkowicie nierozstrzygniętą sprawę terminów czy konkretnych form obumierania państwa, ponieważ materiału do rozstrzygnięcia takich zagadnień *niema*.

Państwo będzie mogło zamrzeć całkowicie wtedy, kiedy społeczeństwo urzeczywistni zasadę: «każdy według zdolności, każdemu według potrzeb», tj. kiedy ludzie tak dalece przywykną do przestrzegania zasadniczych reguł współżycia i kiedy praca ich będzie tak dalece wydajna, że dobrowolnie pracować będą *według zdolności*. «Ciasny widnokąg prawa burżuazyjnego», nakazujący rachować z bezwzględnością Shylok'a, czy aby nie pracuje się pół godziny dłużej niż inni, nie zarabia się nieco mniej niż inni — ten ciasny widnokąg zostanie wówczas przekroczony. Podział produktów nie będzie wtedy wymagał regulowania przez społeczeństwo ilości otrzymywanych przez każdego produktów; każdy będzie swobodnie czerpał «według potrzeb».

Z burżuazyjnego punktu widzenia taki ład społeczny łatwo jest zakwalifikować jako «czystą utopję» i wydrwiwać socjalistów, że obiecują każdemu prawo do otrzymywania od społeczeństwa bez żadnej kontroli nad pracą poszczególnego obywatela, dowolnej ilości trufli, samochodów, fortepianów itd. Podobnemi drwinami zbywa dotychczas te zagadnienia większość burżuazyjnych «uczonych», dając tem świadectwo swojego nieuctwa i swej niebezinteresownej obrony kapitalizmu.

Jest to nieuctwo — ponieważ żadnemu socjaliście do głowy nie przychodziło «obiecywać», że wyższa faza komunizmu nastąpi, *przewidywanie* zaś wielkich socjalistów, że faza ta nastąpi, przypuszczając każe nie obecną wydajność pracy i *nie współczesnego* kołtuna, zdolnego, «tak sobie» — w guście żaków Pomiałowskiego — niszczyć składy dobra publicznego i żądać rzeczy niemożliwych.

Zanim nastąpi «wyższa» faza komunizmu, socjaliści żądają *najsurowszej* kontroli społeczeństwa i państwa nad wymiarem pracy i spożycia, tylko, że kontrolę tę należy *rozpocząć* od wyłączenia kapitalistów, od kontroli robotników nad kapitalistami, a przeprowadzać ją powinno nie państwo urzędników, lecz państwo *uzbrojonych robotników*.

Interesowna obrona kapitalizmu przez ideologów burżuazji (wraz z ich sługusami w rodzaju pp. Ceretellich, Czernowów i Sp.) polega właśnie na tem, że stawiają dysputy i rozprawy o dalekiej przyszłości *na miejsce* aktualnego i wyrosłego z bolączek dnia dzisiejszego zagadnienia *dzisiejszej* polityki: mianowicie — wyłączenia kapitalistów, przekształcenia *wszystkich* obywateli w robotników i pracowników *jednego* wielkiego «syndykatu», mianowicie całego państwa i zupełnego podporządkowania *wszystkiej* pracy całego tego syndykatu państwu rzeczywiście demokratycznemu, *państwu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich*.

W gruncie rzeczy — kiedy «uczony profesor», za nim przeciętny

łyk, a za łykiem pp. Ceretelli i Czernow prawią o szalonych utopjach, o demagogicznych obietnicach bolszewików, o niemożliwości «zaprowadzenia» socjalizmu, to mają na względzie właśnie wyższe stadjum czyli fazę komunizmu, której «zaprowadzić» nikt nie tylko nie obiecywał, ale i nie myślał o tem, ile że jej wogóle «zaprowadzić» nie można.

I tu zbliżyliśmy się do kwestji naukowego rozróżniania między socjalizmem a komunizmem, którą poruszył Engels w wyżej przytoczonym rozmowaniu o niewłaściwości nazwy «socjaldemokracji». Pod względem politycznym różnica między pierwszą, czyli niższą a wyższą fazą komunizmu będzie prawdopodobnie z czasem ogromną, obecnie jednak, przy kapitalizmie, mówić o niej byłoby śmieszne, a wysuwać ją na plan pierwszy mogliby chyba tylko poszczególni anarchiści (o ile pozostali jeszcze wśród anarchistów ludzie, którzy się niczego nie nauczyli po «plechanowowskiej» przemianie Kropotkinów, Grave'a Cornellisena i innych «gwiazd» anarchizmu w socjal-szowinistów, albo w anarcho-okopowców, jak się wyraził jeden z niewielu, ratujących honor i sumienie anarchistów, Ge).

Ale naukowa różnica między socjalizmem a komunizmem jest jasna. To, co zwykle nazywają socjalizmem, Marks nazywał «pierwszą» albo niższą fazą społeczeństwa komunistycznego. O ile środki produkcji stają się własnością *wspólną*, o tyle wyraz «komunizm» i tu daje się zastosować, jeśli się nie zapomina, że to komunizm *niezupełny*. Wielkie znaczenie wyjaśnień Marksa polega na tem, że i tu stosuje on konsekwentnie dialektykę materialistyczną, naukę o rozwoju, rozpatrując komunizm, jako coś rozwijającego się z *kapitalizmu*. Zamiast scholastycznie wymyślonych «skonstruowanych» określeń i bezowocnych sporów o wyrazy (czem jest socjalizm, a czem komunizm), Marks analizuje to, coby nazwać można stopniami dojrzałości ekonomicznej komunizmu.

W pierwszej swej fazie, na pierwszym stopniu komunizm *nie* może być jeszcze zupełnie dojrzały ekonomicznie, całkowicie wolny od tradycyj lub śladów kapitalizmu. Stąd wypływa takie ciekawe zjawisko, jak zachowanie w pierwszej fazie komunizmu «ciasnego widnokręgu prawa *burżuazyjnego*». Prawo burżuazyjne pod względem podziału produktów *spożycia* przypuszcza oczywiście z natury rzeczy także *państwo burżuazyjne*, ponieważ prawo jest niczem bez aparatu, mogącego *zmuszać* do przestrzegania norm prawnych.

Okazuje się, że przy komunizmie utrzymuje się w ciągu pewnego czasu nietylko prawo burżuazyjne, ale nawet państwo burżuazyjne — bez burżuazji!

Może się to wydać paradoksem, albo poprostu dialektyczną grą

umysłu, o co często oskarżają marksizm ludzie, którzy nie zadali sobie najmniejszego trudu, aby zbadać jego niezwykle głęboką treść.

W rzeczywistości zaś pozostałości dawnego w nowym pokazuje nam życie na każdym kroku: zarówno w przyrodzie, jak w społeczeństwie. I Marks nie wcisnął dobrowolnie kawałeczka prawa «burżuazyjnego» do komunizmu, lecz wziął to, co ekonomicznie i politycznie jest nieuniknione w społeczeństwie, wychodząc z łona kapitalizmu.

Demokracja posiada olbrzymie znaczenie w walce, jaką klasa robotnicza toczy z kapitalistami o swe wyzwolenie. Ale demokracja nie jest zgoła kresem nie do przebycia, lecz tylko jednym z etapów po drodze od feudalizmu do kapitalizmu i od kapitalizmu do komunizmu.

Demokracja oznacza równość. Łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie posiada walka proletariatu o równość i hasło równości — jeżeli się je pojmuje w sposób właściwy — w sensie zniesienia *klas*. Ale demokracja oznacza tylko równość *formalną*. I bezpośrednio po urzeczywistnieniu równości wszystkich członków społeczeństwa *w stosunku* do posiadania środków produkcji, tj. równości pracy, równości płacy roboczej, przed ludzkością nieuchronnie powstanie zagadnienie przejścia dalej od równości formalnej do faktycznej, tj. do wcielenia w życie zasady: «każdy według zdolności, każdemu według potrzeb». Przez jakie etapy, drogą jakich zarządzeń praktycznych pójdzie ludzkość do tego wyższego celu — nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Ale ważne jest zdać sobie sprawę, jak nieskończenie fałszywy jest rozpowszechniony pogląd burżuazyjny, jakoby socjalizm był czemś martwym, skostniałym, raz na zawsze danym, podczas gdy w rzeczywistości *dopiero* od socjalizmu zacznie się szybki, prawdziwy, naprawdę masowy, przy udziale *większości*, a później całej ludności ruch naprzód we wszystkich dziedzinach życia publicznego i indywidualnego.

Demokracja jest formą państwa, jedną z jego odmian. Jest więc, jak wszelkie państwo, zorganizowanym, systematycznym stosowaniem przemocy nad ludźmi. To — z jednej strony. Ale z drugiej strony demokracja oznacza formalne uznanie równości obywatelskiej, równego dla wszystkich prawa do określenia ustroju państwa i jego zarządu. A to znowu związane jest z tem, że na pewnym stopniu rozwoju demokracji skupia ona, po pierwsze, klasę rewolucyjną w stosunku do kapitalizmu — proletariąt i umożliwia mu rozbięcie, zdruzgotanie, starcie z oblicza ziemi burżuazyjnej choćby i republikańsko-burżuazyjnej maszyny państwowej, armii stałej, policji, biurokracji, zastępując to wszystko *bardziej* demokratyczną, jakkolwiek ciągle jeszcze państwową, maszyną w postaci uzbrojonych mas robotniczych i następnie powszechnego udziału ludności w milicji.

Tutaj «ilość przechodzi w jakość»: *taki* stopień demokracji

związany jest z przekroczeniem ram społeczeństwa burżuazyjnego, z początkiem jego przebudowy socjalistycznej. Jeżeli naprawdę *wszyscy* uczestniczą w zarządzie państwem, to kapitalizm utrzymać się już nie może. A rozwój kapitalizmu ze swej strony stwarza *przesłanki, aby rzeczywiście «wszyscy» mogli uczestniczyć w zarządzie państwem.* Do takich przesłanek zaliczyć należy powszechną umiejętność czytania i pisania, urzeczywistnioną już przez najbardziej czołowe kraje kapitalistyczne, dalej «wyszkolenie» i «wydyscyplinowanie» milionów robotników przez wielkie, złożone, uspołecznione aparaty poczty, kolei żelaznych, wielkich fabryk, wielkiego handlu, banków itd. itd.

Przy takich przesłankach *ekonomicznych* jest zupełnie możliwe natychmiastowe z dziś na jutro przejście do tego, żeby, obaliwszy kapitalistów i urzędników, zastąpić ich w sprawie *kontroli* nad produkcją i podziałem, w sprawie *ewidencji* pracy i produktów przez uzbrojonych robotników, przez cały uzbrojony lud. (Nie należy mieszać sprawy kontroli i ewidencji ze sprawą naukowo wykształconego personelu inżynierów, agronomów itp.: panowie ci pracują dziś na usługach kapitalistów, jutro lepiej jeszcze pracować będą, podporządkowując się uzbrojonym robotnikom).

Ewidencja i kontrola — oto co jest *najważniejsze* dla zorganizowania i prawidłowego działania *pierwszej fazy* społeczeństwa komunistycznego. *Wszyscy* obywatele stają się tutaj najemnymi pracownikami państwa, którym są uzbrojeni robotnicy. *Wszyscy* obywatele stają się pracownikami i robotnikami *jednego* powszechnego «syndykatu» państwowego. Rzecz cała polega na tem, żeby pracowali jednakowo, przestrzegając należycie wymiaru pracy przy jednakowej płacy. Ewidencja pod tym względem i kontrola zostały niezwykle *uproszczone* przez kapitalizm, sprowadzone do zupełnie prostych, dla każdego piśmiennego człowieka dostępnych operacyj sprawdzania i notowania, znajomości czterech działań arytmetycznych i wydawania odpowiednich pokwitowań.¹⁾

Kiedy *większość* ludu zacznie wykonywać samodzielnie i powszechnie taką ewidencję i taką kontrolę nad kapitalistami (zamienionymi obecnie w pracowników) i nad panami inteligencikami, którzy zachowali kapitalistyczne narowy, wtedy kontrola taka stanie się rzeczywiście uniwersalną, powszechną, ogólnoludową, wtedy w żaden sposób niepodobna będzie uchylać się od niej, «nie będzie gdzie się podziać».

¹⁾ Kiedy państwo w najgłówniejszym dziale swych czynności sprowadza się do takiej ewidencji i kontroli ze strony samych robotników, wtedy przestaje ono być «państwem politycznym», wtedy funkcje społeczne z politycznych zamieniają się w zwykłe funkcje administracyjne (por. wyżej rozdział IV, § 2 o polemice Engelsa z anarchistami). («Dzieła» — t. XXI, str. 410—413. — R e d.

Całe społeczeństwo będzie jednym biurem i jedną fabryką z równym wymiarem pracy i płacy.

Ale ta «fabryczna» dyscyplina, którą proletarjat po zwycięstwie nad kapitalistami, po obaleniu wyzyskiwaczy, rozpowszechni na całe społeczeństwo, nie jest bynajmniej naszym ideałem, ani naszym celem ostatecznym, lecz jedynie *stopniem*, niezbędnym dla radykalnego oczyszczenia społeczeństwa od nikczemności i ohydy wyzysku kapitalistycznego i dla *dalszego* ruchu naprzód.

Od chwili kiedy wszyscy członkowie społeczeństwa, albo bodaj ogromna ich większość nauczyli się *sami* zarządzać państwem, sami sprawę tę wzięli w swoje ręce, «urzadzili» kontrolę nad znikomą mniejszością kapitalistów, nad bankami, pragnącymi zachować narowy kapitalistyczne, nad robotnikami, których kapitalizm głęboko zdeprawował — od tej chwili zaczyna znikać potrzeba jakiegokolwiek wogóle zarządzania. Im pełniejsza jest demokracja, tem bliższa jest chwila, kiedy stanie się ona zbyt dużą. Im demokratyczniejsze jest «państwo», składające się z uzbrojonych robotników i «nie będące już państwem we właściwym znaczeniu tego słowa», tem szybciej zaczyna obumierać *wszelkie* państwo.

Albowiem, kiedy *wszyscy* nauczą się zarządzać i rzeczywiście będą samodzielnie zarządzali produkcją społeczną, samodzielnie wykonywali ewidencję i kontrolę nad darmożjadami, bankami, oszustami i tym podobnymi ludźmi, którzy zechcą «pielegnować tradycję kapitalizmu» — wtenczas uchylanie się od tej ogólnoludowej ewidencji i kontroli stanie się siłą rzeczy tak niesłychanie trudne, tak rzadkim będzie wyjątkiem, pociągać będzie za sobą prawdopodobnie tak szybką i poważną karę (bo uzbrojeni robotnicy to ludzie praktycznego życia, a nie sentymentalne inteligenciki i wątpliwe czy pozwolą kpić z siebie), że *konieczność* przestrzegania elementarnych, zasadniczych norm wszelkiego współżycia ludzkiego bardzo prędko stanie się *przywyczajeniem*.

I wtedy zostaną otwarte naoścież wrota, prowadzące od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego do jego fazy wyższej, a wraz z tem, do zupełnego zamierania państwa.

Pisane w sierpniu—wrześniu 1917 r. Wydrukowane w 1918 r. jako osobna broszura w wyd. „Żiźń i znanje”.

Dziśta, tom XXI, str. 427—441.

PROROCZE SŁOWA.

W cuda dziś nikt już, chwalić boga, nie wierzy. Cudowne proroctwo jest bajką. Lecz proroctwo naukowe jest faktem. I w czasach, kiedy wokół częstokroć spotkać można haniebnę zniechęcenie lub nawet rozpacz, warto przypomnieć jedno proroctwo naukowe, które się sprawdziło.

Fryderykowi Engelsowi zdarzyło się w roku 1887 pisać o nadciągającej wojnie światowej w przedmowie do broszury Zygmunta Borkheim'a: «Pamięci niemieckich morderców patriotycznych lat 1806-1807» («Zur Erinnerung für die deutschen Mordspatrioten 1806 — 1807»). (Broszurka ta stanowi książeczkę XXIV «Biblioteki socjaldemokratycznej», wydawanej w roku 1888 w Getyndze — Zürichu).

Oto co sądził przeszło 30 lat temu Fryderyk Engels o przyszłej wojnie światowej:

«...Dla Prus-Niemiec niemożliwa już jest jakakolwiek inna wojna poza wojną światową. I byłaby to wojna światowa o niebываłych dotąd rozmiarach, o niewidzianej mocy. Od 8 do 10 milj. żołnierzy będzie się wzajem dusiło i objadało przytem całą Europę tak gruntownie, jak nigdy jeszcze nie obżerały chmary szarańczy. Spustoszenia, wyrządzone przez wojnę 30-letnią, — skondensowane na przeciągu 3-4 lat i rozprzestrzenione na cały kontynent, głód, epidemie, zdziczenie powszechne zarówno wojsk, jak mas ludowych, spowodowane przez najskrajniejszą nędzę, beznadziejny chaos w naszym kunsztownym mechanizmie handlu, przemysłu i kredytu; wszystko to kończy się bankructwem powszechnem; krach starych państw i ich rutynicznej mądrości państwowej, krach taki, że korony tuzinami poniewierać się będą na bruku i nie będzie nikogo, kto by je podniósł; absolutne niepodobieństwo przewidzenia, jak się to wszystko skończy i kto wyjdzie zwycięsko z walki; jeden tylko wynik zupełnie niewątpliwy: powszechne wyczerpanie i wytworzenie się warunków dla ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej».

«Taka nas czeka perspektywa, jeśli doprowadzony do ostateczności system wzajemnej konkurencji w zbrojeniach wojennych przyniesie nareszcie swe nieuniknione owoce. Oto do czego panowie królowie i mężowie stanu, doprowadziła starą Europę waszą mądrość. I jeśli wam nic już więcej nie pozostaje, jak tylko rozpocząć ostatni wielki taniec wojenny — to my płakać nie będziemy (uns kann es recht sein). Niechby nawet wojna odrzuciła nas może na czas pewien na drugi plan, niechby nawet odebrała nam niektóre już zdobyte placówki. Lecz jeśli wy rozpetacie moce, z którymi potem nie dacie sobie rady, to jakikolwiek tam będzie prze-

bieg. w końcu tragedji wy będziecie ruiną, a zwycięstwo proletariatu albo już zostanie zdobyte, albo będzie jednak nieuniknione».

Londyn, 15 grudnia 1887 r.

Fryderyk Engels

Co za genialne proroctwo! I jak nieskończenie bogate jest w myśl każde zdanie tej ściślej, jasnej, krótkiej, naukowej analizy klasowej! Niezłóżby się stąd ci, którzy oddają się dzisiaj haniebnej niewierze, zniechęceniu, rozpacz, gdyby... gdyby ludzie, którzy przywykli wysługiwać się burżuazji lub dali się jej zastraszyć, umieli myśleć, byli zdolni do myślenia!

Coś niecoś z tego, co przepowiedział Engels, wypadło inaczej: bo i jakże miał się nie zmienić świat i kapitalizm w ciągu 30 lat wściekłego szybkiego rozwoju imperjalistycznego. Lecz najbardziej zdumiewające jest, że tak wiele z tego, co przepowiedział Engels, odbywa się «jak z nut». Albowiem Engels dawał nieskazitelnie ścisłą analizę klasową, a klasy i ich stosunek wzajemny pozostały dawne.

«...Może wojna na pewien czas odrzuci nas na drugi plan...». Rzecz poszła właśnie po tej linii, lecz jeszcze dalej i jeszcze gorzej: część «odrzuczonych na drugi plan» socjal-szowinistów i ich mięczakowatych «półprzeciwników» kautskistów zaczęła wychwalać swój ruch wstecz, zamieniła się wręcz w zdrajców i sprzedawczyków socjalizmu.

«...Może wojna odbierze nam niektóre zdobyte już placówki...» Cały szereg «legalnych» placówek odebrano klasie robotniczej. Natomiast zahartowała się ona w ciężkich próbach i otrzymała surową, lecz pożyteczną lekcję organizacji nielegalnej, walki nielegalnej, przygotowania swych sił do szturm rewolucyjnego.

«...Korony poniewierają się tuzinami...» Kilka koron już spadło, a jedna z nich taka, która warta jest tuzina innych: korona samodzięrcy wszechrosyjskiego Mikołaja Romanowa.

«Absolutne niepodobieństwo przewidzenia, jak się to wszystko skończy...» Po czterech latach wojny to absolutne niepodobieństwo, jeśli tak wolno powiedzieć, stało się jeszcze bardziej absolutne.

«...Beznadziejny chaos w naszym kunsztownym mechanizmie handlu, przemysłu i kredytu...» Ku końcowi czwartego roku wojny ujawniło się to całkowicie na przykładzie jednego z największych i najbardziej zacofanych państw, wciągniętych przez kapitalistów do wojny — na przykładzie Rosji. Lecz czyż wzrastający głód w Niemczech i Austrii, brak odzieży, surowca, zużycie środków wytwarzania, nie pokazuje, że z olbrzymią szybkością taki sam stan rzeczy nadciąga i w innych krajach?

Engels przedstawia skutki, wywołane jedynie przez wojnę «zewnątrzną»: nie wspomina o wojnie wewnętrznej czyli domowej, bez

której nie dokonała się jeszcze ani jedna w dziejach wielka rewolucja, bez której nie wyobrażał sobie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu ani jeden poważny marksista. I jeżeli wojna zewnętrzna może jeszcze trwać pewien czas, nie wywołując «beznadziejnego chaosu» «w kunsztownym mechanizmie» kapitalizmu, to nie potrzeba dowodzić, że wojna domowa bez takiego skutku już całkiem nie da się pomyśleć.

Jakąż tępotę, jaki brak charakteru, nie mówiąc już o wysługiwaniu się burżuazji dla zysku, okazują ci, którzy, nazywając siebie nadal «socjalistami», na podobieństwo naszych nowożytniowców, mieńszewików, prawicowych eserowców itp., z wściekłością wskazują objawy tego «beznadziejnego chaosu», oskarżając o wszystko rewolucyjny proletariąt, władzę radziecką, «utopję» przejścia do socjalizmu. «Zamieszanie», ruina (razrucha), według pięknego wyrażenia rosyjskiego, spowodowane zostały przez wojnę. Nie może być ciężkiej wojny bez ruiny gospodarczej. Wojny domowej, niezbędnego warunku i towarzysza rewolucji socjalistycznej, bez ruiny gospodarczej być nie może. Zrzekać się rewolucji, socjalizmu «z okazji» ruiny gospodarczej znaczy tylko wykazywać swą bezideowość i przechodzić faktycznie na stronę burżuazji.

...«Głód, epidemie, zdziczenie powszechne zarówno wojsk, jak mas ludowych, spowodowane przez najsłabszą nędzę...»

W jak prosty i jasny sposób czyni Engels ten niezaprzeczony wniosek, oczywisty dla każdego, kto choć trochę umie się zastanowić nad obiektywnymi skutkami wieloletniej, ciężkiej, męczącej wojny. I jak uderzająco niemądrzy są ci liczni «socjaldemokraci», «socjaliści» od siedmiu boleści, którzy nie chcą lub nie umieją się wmyśleć w to najprostsze rozumowanie.

Czy jest do pomyślenia wieloletnia wojna bez *zdziczenia* zarówno wojsk jak mas ludowych? Oczywiście, nie. Na przeciąg kilku lat, jeśli nie na przeciąg całego pokolenia, taki skutek wieloletniej wojny jest absolutnie nieunikniony. A nasi «ludzie w futerałach», mazgaje z inteligencji burżuazyjnej, nazywający się «socjaldemokratami» i «socjalistami», wtórują burżuazji, zwalając objawy *zdziczenia* lub nieuchronną srogość środków walki ze szczególnie ostreimi wypadkami *zdziczenia* na rewolucję, aczkolwiek jasne jest, jak dzień, że *zdziczenie* to zrodzone zostało przez wojnę imperjalistyczną, i że żadna rewolucja bez długiej walki i bez szeregu srogich represyj nie może wyzwolić się od *takich* skutków wojny.

W «teorii» gotowi są uznać rewolucję proletariatu i innych klas uciskanych ci nasi słodziutki, literaci z «Nowej Żizni», «Wpierjodu» lub z «Diela Narodu», tylko pod warunkiem, żeby rewolucja ta spadła z nieba, a nie zrodziła się i nie wyrastała na ziemi, ociekającej krwią

czteroletniej imperjalistycznej rzezi narodów, wśród milionów i milionów ludzi wymęczonych, udręczonych, zdzierających w tej rzezi.

Słyszeli i uznawali w «teorii», że rewolucję porównywać należy z porodem, lecz, gdy przyszło do rzeczy, stchórzyli haniebnie i swe utyskiwanie podlutekich duszyczek zmienili na wtórowanie wściekłym napaściom burżuazji przeciwko powstaniu proletariatu. Spójrzmy na opisy porodu w literaturze, — na te opisy, w których autorzy stawiają sobie za cel prawdziwe odtworzenie całego ciężaru, wszystkich mąk, wszystkich okropności tego aktu, np. Emila Zoli «La joie de vivre» («Radość życia») lub «Pamiętnik lekarza» Wieriesajewa. Rodzenie człowieka związane jest z takim aktem, który zmienia kobietę w wymęczoną, poszarpaną, oszalałą z bólu, broczący krwią, nawpół martwą strzęp mięsa. Lecz czyż ktokolwiek zgodziłby się uznać za człowieka takiego osobnika, który *tylko* to dostrzegąby w miłości, w jej skutkach, w zamienieniu się kobiety w matkę? Któż z *tego* powodu wyrzekłby się miłości i rodzenia dzieci?

Poród bywa lekki i bywa ciężki. Marks i Engels, założyciele socjalizmu naukowego, mówili zawsze o *długich mękach porodowych, nieuniknieniu* związanych z przejściem od kapitalizmu do socjalizmu. I Engels, analizując skutki wojny światowej, prosto i jasno opisuje ten niezaprzeczony i oczywisty fakt, że rewolucja, następująca po wojnie, związana z wojną (a jeszcze bardziej — dodajmy od siebie — wybuchła w czasie wojny i zmuszona rosnąć i utrzymać się w czasie otaczającej ją wojny światowej), że taka rewolucja jest *szczególnie ciężkim* wypadkiem porodu.

Uświadamiając sobie jasno ten fakt, Engels szczególnie ogłędnie mówi o zrodzeniu socjalizmu przez ginące w wojnie światowej społeczeństwo kapitalistyczne.

«Jeden tylko wynik (wojny światowej) — czytamy u niego — jest zupełnie niewątpliwy: powszechne wyczerpanie, i wytworzenie się warunków dla ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej».

Jeszcze jaśniej myśl ta jest wypowiedziana w końcu przedmowy przez nas omawianej:

«...W końcu tragedji wy (kapitałści i obszarnicy, królowie i mężowie stanu burżuazji) będziecie ruiną, a zwycięstwo proletariatu albo już zostanie zdobyte, albo będzie jednak nieuniknione».

Ciężki poród zwiększa wielokrotnie niebezpieczeństwo śmiertelnej choroby lub śmiertelnego wyniku. Lecz jeśli poszczególni ludzie giną nawet wskutek porodu, nowe społeczeństwo, zrodzone przez stary ustrój, nie może zginąć — jego narodziny staną się jedynie bardziej męczące, bardziej przewlekłe, a rozwój stanie się powolniejszy.

Koniec wojny jeszcze nie nastąpił. Powszechne wyczerpanie już nastąpiło. Z dwóch *bezpośrednich* wyników wojny, przepowiedzianych warunkowo przez Engelsa (albo osiągnięte już zwycięstwo klasy robotniczej, albo wytworzenie się warunków jego nieuniknioności, *ubrew wszelkim trudnościami*) z tych dwóch warunków mamy już teraz w połowie 1918 roku *oba*.

W jednym, najmniej rozwiniętym z krajów kapitalistycznych, zwycięstwo klasy robotniczej *zostało już osiągnięte*. W pozostałych z niesłychanym wysiłkiem, w niesłychanych mękach, wytwarzają się warunki, które czynią to zwycięstwo «jednak nieuniknionem».

Niech kraczą «socjalistyczne» mazgaje, niech szaleje i wścieka się burżuazja. Jedynie ludzie, którzy zamykają oczy, iżby nie widzieli, i uszy, iżby nie słyszeli, mogą nie dostrzegać, że w całym świecie dla starego społeczeństwa kapitalistycznego, brzemienne socjalizmem, rozpoczęły się kurcze porodowe. Krajowi naszemu biegiem wydarzeń wysuniętemu do awangardy rewolucji socjalistycznej, przypadają w udziale szczególnie ciężkie męki pierwszego okresu rozpoczętego aktu porodu. Mamy wszelkie podstawy, ażeby z całą pewnością i bezwzględną otuchą spoglądać w przyszłość, szykującą nam nowych sprzymierzeńców, nowe zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w szeregu bardziej przodujących krajów. Mamy prawo szczycić się i uważać się za szczęśliwych, że nam pierwszym przypadło w udziale powalić w jednym zakątku kuli ziemskiej tego dzikiego zwierza, kapitalizm, który zalał krwią ziemię, doprowadził ludzkość do głodu i zdziczenia i który zginie niechybnie i rychło, mimo potwornie bestjalskich objawów jego wściekłej przedśmiernej.

*Pisane d. 29 czerwca 1918 r. Wydrukowane d. 2 lipca 1918 r. w „Prawdzie”
Nr. 133.*

Dzieta, t. XXIII, str. 105 — 109.

TRZECIA MIĘDZYNARODÓWKA I JEJ MIEJSCE W HISTORJI.

Imperjaliści krajów «Ententy» blokują Rosję, dążąc do odcięcia Republiki Sowieckiej, jako siedliska zarazy, od świata kapitalistycznego. Ludzie ci, przechwalający się «demokratyzmem» swych rządzeń, tak dalece zaślepieni są nienawiścią do Republiki Sowieckiej, że nie spostrzegają, jak się sami ośmieszają. Pomyślcie tylko: przodujące, najbardziej ucywilizowane i «demokratyczne» kraje, uzbrojone od stóp do głów, panujące pod względem militarnym niepodzielnie nad całą ziemią, boją się jak ognia zarazy *ideowej*, idącej ze zniszczonego, głodnego, zacofanego, według ich zapewnień — nawet pół dzikiego, kraju!

Sama już ta sprzeczność otwiera oczy masom pracującym wszystkich krajów i pomaga demaskować obłudę imperjalistów Clemenceau, Lloyd George'a, Wilsona i ich rządów.

Ale nie tylko zaślepienie kapitalistów nienawiścią do sowietów, lecz także i ich żarcie się między sobą pomagają nam, bo każą im podstawić sobie wzajemnie nogę. Zawarli oni wszyscy prawdziwy spiszek mileczenia, bojąc się nadewszystko rozpowszechnienia prawdziwych wiadomości o republice Sowieckiej wogóle, a urzędowych jej dokumentów w szczególności. Jednakże główny organ burżuazji francuskiej «Temps» wydrukował komunikat o założeniu w Moskwie III Komunistycznej Międzynarodówki.

Wyrażamy za to głównemu organowi burżuazji francuskiej, temu przewodcy szowinizmu i imperjalizmu francuskiego, naszą pełną szacunku wdzięczność. Gotowiliśmy posłać gazecie «Temps» uroczysty adres na znak naszej wdzięczności za to, że tak dobrze i umiejętnie nam pomaga.

Z tego, w jaki sposób gazeta «Temps» ułożyła swój komunikat na podstawie naszego radja, widać z całkowitą jasnością motywy, któremi się kierował ów organ worka z pieniędzmi. Chciało mu się podsunąć szpilkę Wilsonowi, ukłóć go: patrzajecie, proszę, jacy są ci, z którymi idziecie na pertraktacje! Mędrcy, którzy piszą na zamówienie worka z pieniędzmi, nie spostrzegają, że ich straszenie Wilsona bolszewikami przemienia się, w oczach mas pracujących, w reklamę dla bolszewików.

Jeszcze raz: najuprzejmiej dziękujemy organowi francuskich miljonierów!

Założenie III Międzynarodówki odbyło się w takiej sytuacji międzynarodowej, że żadne zakazy, żadne nędzne i mizerne fortele imperjalistów «Ententy» albo lokajów kapitalizmu, jak Scheidemanowie w Niemczech, Rennerowie w Austrii, nie zdołają przeszkodzić rozpowszechnieniu w klasie robotniczej całego świata nowiny o tej Międzynarodówce i sympatji dla niej. Sytuację tę wytworzyła jawnie rosnąca wszędzie nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę, rewolucja proletariacka. Sytuację tę wytworzył ruch *sowiecki* wśród mas pracujących, który doszedł już do takiej siły, że stał się rzeczywiście *międzynarodowym*.

Pierwsza Międzynarodówka (1864—1872) założyła fundament międzynarodowej organizacji robotników celem przygotowania ich rewolucyjnego nacisku na kapitał. Druga Międzynarodówka (1889 — 1914) była międzynarodową organizacją ruchu proletariackiego, którego rozwój szedł *uszerz*, co nie obeszło się bez obniżenia na czas pewien wysokości poziomu rewolucyjnego, bez wzmocnienia na czas pewien oportunistycznego, który koniec końców doprowadził do haniebnego krachu tej Międzynarodówki.

Trzecia Międzynarodówka powstała faktycznie w roku 1918, kiedy długoletni proces walki z oportunistycznym i socjalszowinizmem, zwłaszcza podczas wojny, doprowadził do utworzenia się partji komunistycznych w szeregu narodów. Formalnie III Międzynarodówka założona została na swym pierwszym zjeździe, w marcu 1919 roku w Moskwie. I najcharakterystyczniejszy rys tej Międzynarodówki, jej powołanie: urzeczywistnić, wcielić w życie nauki marksizmu i zrealizować odwieczne ideały socjalizmu i ruchu robotniczego, — ten najcharakterystyczniejszy rys III Międzynarodówki odrazu ujawnił się w tem, że nowe, trzecie «Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników» zaczęło już *teraz pokrywać się*, w pewnej mierze ze *Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich*.

Pierwsza Międzynarodówka założyła fundament proletariackiej, międzynarodowej walki o socjalizm.

Druga Międzynarodówka była okresem przygotowywania gruntu do szerokiego, masowego rozpowszechnienia ruchu w szeregu krajów.

Trzecia Międzynarodówka przejęła owoce prac drugiej Międzynarodówki, odcięła jej oportunistyczne, socjalszowinistyczne, burżuazyjne i drobnomieszczańskie szumowiny i zaczęła *urzeczywistniać* dyktaturę proletariatu.

Międzynarodowy związek partji, kierujących najbardziej rewolucyjnym ruchem w świecie, ruchem proletariatu, zmierzającym ku zrzuceniu jarzma kapitału, ma teraz pod sobą niesłychanej trwałości bazę:

kiej, pisał on na samym początku XX wieku artykuł: «Słowianie a rewolucja». W artykule tym wyłuszczał on te warunki historyczne, które zaznaczały możliwość przejścia do słowian hegemonji w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym.

Tak się stało. Na czas pewien — rozumie się tylko na krótki czas — hegemonja w rewolucyjnej Międzynarodówce proletarjackiej przeszła do rosjan, podobnie jak ją mieli w różnych okresach XIX wieku Anglicy, potem Francuzi, potem Niemcy.

Nieraz zdarzyło mi się już mówić: w porównaniu z przodującymi krajami Rosjanom łatwiej było zacząć wielką rewolucję proletarjacką, ale im trudniej będzie kontynuować ją i doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa, w sensie całkowitej organizacji społeczeństwa socjalistycznego.

Łatwiej nam było zacząć, po pierwsze, dlatego, że niezwykle — dla Europy XX wieku — zacofanie polityczne monarchji carskiej wywoływało niezwykłą siłę rewolucyjnego parcia mas. Po drugie, zacofanie Rosji swoiście zjednoczyło rewolucję proletarjacką przeciw burżuazji z rewolucją chłopską przeciw szlachcie obszarniczej. Od tego zaczęliśmy w październiku 1917 roku i nie zwyciężylibyśmy wówczas tak łatwo, gdybyśmy od tego nie zaczęli. Marks jeszcze w 1856, mówiąc o Prusiech, wskazywał na możliwość swoistego skojarzenia rewolucji proletarjackiej z wojną chłopską. Bolszewicy od początku 1905 roku propagowali ideję rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Po trzecie, rewolucja 1905 roku niezwykle wiele zdziałała dla politycznego wyszkolenia mas robotników i chłopów zarówno w sensie obznajmienia ich awangardy z «ostatniem słowem» socjalizmu na Zachodzie, jak i w sensie rewolucyjnego działania mas. Bez takiej «generalnej próby», jak w roku 1905, rewolucje w 1917, zarówno burżuazyjna Lutowa jak i proletarjacka Październikowa, byłyby niemożliwe. Po czwarte, geograficzne warunki Rosji pozwalały jej dłużej, niż innym krajom, trzymać się przeciw zewnętrznej przewadze kapitalistycznych przodujących krajów. Po piąte, swoisty stosunek proletariatu do chłopstwa ułatwiał przejście od rewolucji burżuazyjnej do socjalistycznej, ułatwiał wpływ proletarijuszki miasta na półproletarjackie, najbiedniejsze warstwy pracujące wsi. Po szóste, długotrwała szkoła walki strajkowej i doświadczenie europejskiego masowego ruchu robotniczego ułatwiała powstanie w warunkach głębokiej i szybko zaostrzającej się sytuacji rewolucyjnej, takiej swoistej formy proletarjackiej organizacji rewolucyjnej jak *Sowiety*.

Wykaz ten jest oczywiście niekompletny. Ale narazie można na nim poprzestać.

Sowiecka czyli proletarjacka demokracja urodziła się w Rosji. W

porównaniu z Komuną Paryską dokonany został drugi światowo historyczny krok. Proletariacko-chłopska Republika Sowiecka okazała się pierwszą na świecie trwałą republiką socjalistyczną. Nie może już ona umrzeć, jako *nowy typ państwa*. Nie jest już teraz samotna.

Dla kontynuowania¹⁾ pracy budownictwa socjalizmu, dla doprowadzenia jej do końca trzeba jeszcze wielu i wielu rzeczy. Republiki Sowieckie krajów bardziej kulturalnych, z większą wagą i wpływem proletariatu, mają wszelkie szanse przegonić Rosję, skoro wejdą na drogę dyktatury proletariatu.

Zbankrutowana II Międzynarodówka umiera teraz i rozkłada się żywcem. Odgrywa ona faktycznie rolę sługusa międzynarodowej burżuazji. To prawdziwa żółta Międzynarodówka. Jej najwięksi wodzowie ideowi, w rodzaju Kautskiego, sławią *burżuazyjną* demokrację, nazywając ją «demokracją» wogóle albo — co jest jeszcze głupsze i jeszcze wulgarniejsze — «czystą demokracją».

Burżuazyjna demokracja przeżyła się, jak przeżyła się i II Międzynarodówka, która pełniła historycznie niezbędną pożyteczną pracę, gdy na porządku dziennym stało przygotowanie mas robotniczych w ramach tej burżuazyjnej demokracji.

Najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna nie była nigdy i nie mogła być niczem innym, jak maszyną dla ujarznienia pracujących mas przez kapitał, jak narzędziem władzy politycznej kapitału, dyktaturą burżuazji. Demokratyczna burżuazyjna republika przyrzekała władzę większości, proklamowała ją, ale nigdy nie mogła jej urzeczywistnić, dopóki istniała własność prywatna na ziemię i wszystkie inne środki produkcji.

«Wolność» w burżuazyjnej demokratycznej republice była w rzeczywistości wolnością dla *bogaty*ch. Proletariusze i pracujący chłopcy mogli i powinni byli wykorzystać ją dla przygotowania swych sił do obalenia kapitału, do przewyciężenia burżuazyjnej demokracji, ale *faktycznie* korzystać z demokracji przy kapitalizmie masy pracujące z reguły nie mogły.

Po raz pierwszy na świecie demokracja sowiecka czyli proletariacka stworzyła *demokrację* dla mas, dla ludzi pracy, dla robotników i drobnych chłopów.

Nigdy jeszcze nie było na świecie takiej władzy państwowej *większości* ludności, *faktycznej* władzy tej większości, jak władza sowiecka.

Dusi ona «wolność» wyzyskiwaczy i ich zauszników, odbiera im «wolność» wyzyskiwania, «wolność» z bogacenia się na głodzie, «wolność» walki o przywrócenie władzy kapitału, «wolność» porozumienia

¹⁾ W tekście drukowanym: «przeprowadzenia». — R e d.

kilka *Republik Sowieckich*, które w skali międzynarodowej wcielają w życie dyktaturę proletariatu, jego zwycięstwo nad kapitalizmem.

Światowo historyczne znaczenie III, Komunistycznej Międzynarodówki polega na tem, że zaczęła ona wcielić w życie wielkie hasło Marksa, hasło, które podsumowało wyniki stuletniego rozwoju socjalizmu i ruchu robotniczego, hasło, które znajduje wyraz w pojęciu: dyktatura proletariatu.

To genialne przewidywanie, ta genialna teoria staje się rzeczywistością.

Te łacińskie słowa przetłómaczone są teraz na wszystkie narodowe języki Europy spółczesnej, — więcej nawet: na wszystkie języki świata.

Rozpoczęła się nowa epoka historii świata.

Ludzkość zrzuca z siebie ostatnią formę niewolnictwa: niewolnictwo kapitalistyczne czyli najemne.

Uwalniając się od niewolnictwa, ludzkość po raz pierwszy przechodzi do rzeczywistej wolności.

Jak mogło się zdarzyć, że pierwszym krajem, który urzeczywistnił dyktaturę proletariatu, zorganizował Republikę Sowiecką, okazał się jeden z najbardziej zacofanych krajów europejskich? Nie omylił się chyba, jeśli powiemy, że właśnie ta sprzeczność między zacofaniem Rosji a jej «skokiem» do wyższej formy demokratyzmu, poprzez burżuazyjną demokrację do sowieckiej czyli proletariackiej demokracji, właśnie ta sprzeczność była jedną z przyczyn (poza ciężąciami nad wielkością wodzów socjalizmu oportunistycznymi nawykami i filisterskimi przesadami), która szczególnie utrudniła lub zahamowała rozumienie roli Sowietów na Zachodzie.

Masy robotnicze instynktownie uchwyciły na całym świecie znaczenie Sowietów, jako narzędzia walki proletariatu i jako formy państwa proletariackiego. Ale skażeni przez oportunizm «wodzowie» modlili i w dalszym ciągu modlą się do burżuazyjnej demokracji, nazywając ją «demokracją» wogóle.

Cóż dziwnego, że urzeczywistnienie dyktatury proletariatu ujawniło przedewszystkiem «sprzeczność» między zacofaniem Rosji a jej «skokiem» poprzez burżuazyjną demokrację? Dziwne byłoby, gdyby urzeczywistnienie *nowej* formy demokracji historia podarowała nam bez szeregu sprzeczności.

Pierwszy lepszy marksista, nawet pierwszy lepszy człowiek, obznaczomiony ze współczesną nauką wogóle, jeśli mu się zada pytanie: «czy prawdopodobne jest równomierne lub harmonijnie-proporcjonalne przejście różnych krajów kapitalistycznych do dyktatury proletariatu?», — odpowie na to pytanie niewątpliwie przecząco. Ani równo-

mierności, ani harmonijności, ani proporcjonalności w świecie kapitalizmu nigdy nie było i być nie mogło. Każdy kraj rozwijał szczególnie plastycznie to tę, to inną stronę lub rys, albo grupę cech kapitalizmu i ruchu robotniczego. Proces rozwoju odbywał się nierównomiernie.

Kiedy Francja dokonywała swej wielkiej rewolucji burżuazyjnej, budząc do historycznie nowego życia cały kontynent Europy, Anglja znalazła się na czele kontrrewolucyjnej koalicji, będąc jednocześnie kapitalistycznie o wiele bardziej rozwinięta niż Francja. A angielski ruch robotniczy tego okresu w genialny sposób antycypuje wiele z przyszłego marksizmu.

Kiedy Anglja dała światu pierwszy szeroki, rzeczywiście masowy, politycznie ukształtowany, proletarjacko rewolucyjny ruch—czartyzm, na kontynencie Europy dokonywały się w większości wypadków słabe burżuazyjne rewolucje, a we Francji wybuchła pierwsza wielka wojna domowa między proletariatem a burżuazją. Burżuazja rozbiła różne narodowe oddziały proletariatu po jednym i w różny sposób w różnych krajach.

Anglja stała się wzorem kraju, w którym, według wyrażenia Engelsa, burżuazja obok zburżuziałej arystokracji stworzyła najbardziej zburżuziałą górę proletariatu. Przewodzący kraj kapitalistyczny znalazł się w położeniu zacofanego o kilka dziesięcioleci w sensie rewolucyjnej walki proletariatu. Francja jak gdyby wyczerpała siły proletariatu na dwa bohaterskie powstania klasy robotniczej przeciw burżuazji w 1848 i w 1871 roku, powstania, które dały niezwykle wiele w znaczeniu światowo historycznym. Hegemonja w Międzynarodówce ruchu robotniczego od lat 70-tych wieku XIX, kiedy Niemcy pod względem ekonomicznym znajdowały się zarówno poza Anglją jak poza Francją, przeszła następnie do Niemiec. A kiedy Niemcy przegoniły ekonomicznie oba te kraje, to jest na początku drugiego dziesięciolecia XX wieku, wtedy na czele stanowiącej wzór dla całego świata marksistowskiej partji robotniczej Niemiec znalazła się garstka notorycznych, szubrawców, najplugawszych, zaprzędanych kapitalistom łotrów, od Scheidemana i Noskego do Davida i Legiena, najwstrętniejszych katów z pośród robotników w służbie monarchji i kontrrewolucyjnej burżuazji.

Historja całego świata niezachwianie zmierza ku dyktaturze proletariatu. Ale — bynajmniej nie gładkimi, nie zwykłymi i nie prostymi drogami.

Kiedy Karol Kautsky był jeszcze marksistą, a nie renegatem marksizmu, którym stał się jako bojownik o jedność z Scheidemana i o burżuazyjną demokrację przeciw sowieckiej czyli proletarjac-

się z cudzoziemską burżuazją przeciwko rodzimym robotnikom i chłopom.

Niech Kautscy bronią takiej wolności. Na to trzeba być renegatem marksizmu, renegatem socjalizmu.

W niczem bankructwo ideowych wodzów II Międzynarodówki, takich jak Hilferding i Kautsky nie ujawniło się tak jaskrawie, jak w ich zupełnej niezdolności do zrozumienia znaczenia sowieckiej czyli proletarjackiej demokracji, jej stosunku do Komuny Paryskiej, jej miejsca historycznego, jej niezbędności, jako formy dyktatury proletariatu.

W numerze 74 czasopisma «Die Freiheit», organu «niezawisłej» (czytaj: mieszczańskiej, filisterskiej, drobnomieszczańskiej) socjaldemokracji niemieckiej zamieszczona została 11 lutego 1919 r. odezwa: «Do rewolucyjnego proletariatu Niemiec».

Odezwę tę podpisał zarząd partji i cała jej frakcja w «Zgromadzeniu Narodowym», w niemieckiej konstytuancie. Odezwa oskarża Scheidemanów o dążenie do usunięcia *Rad* i proponuje — bez żartów! — *skojarzyć* Rady z konstytuanta, dać Radom pewne prawa państwowe, pewne miejsce w konstytucji.

Pojednać, połączyć dyktaturę burżuazji z dyktaturą proletariatu! Jakie to proste! Jaka to genialnie filisterska idea!

Szkoda tylko, że wypróbowali ją już przy Kiereńskim w Rosji zjednoczeni mieńszewicy i socjaliści rewolucjoniści, ci drobnomieszczańscy demokraci, którzy wyobrażają sobie, że są socjalistami.

Kto nie zrozumiał, czytając Marksa, że w społeczeństwie kapitalistycznym w każdym ostrym momencie, przy wszelkiem poważnem starciu klas możliwa jest albo dyktatura burżuazji albo dyktatura proletariatu, ten nie zrozumiał nic ani z ekonomicznej ani z politycznej nauki Marksa.

Ale genialna filisterska idea Hilferdinga, Kautsky'ego i S-ki pokojowego zjednoczenia dyktatury burżuazji i dyktatury proletariatu wymaga osobnej analizy, jeśli się chce wyczerpać nonsensy ekonomiczne i polityczne, nagromadzone w tej najbardziej uderzającej i najbardziej komicznej odezwie z dnia 11 lutego. Wypadnie odłożyć to do innego artykułu.

Moskwa 15 kwietnia, 1919 r.
„Kommunistisches Internationales“ Nr. 1.
1 maja 1919 r.
Dzieta t. XXIV. — str. 246—252

O STOSUNKU PARTJI ROBOTNICZEJ DO RELIGJI.

Mowa posła Surkowa w Dumie Państwowej przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego synodu i dyskusja w naszej frakcji dumskiej podczas obrad nad projektem tej mowy, drukowane przez nas niżej, wysunęły nadzwyczaj ważne i aktualne, właśnie w chwili obecnej, zagadnienie¹⁾. Zainteresowanie wszystkim, co jest związane z religią, niewątpliwie ogarnęło obecnie szerokie koła «społeczeństwa» i przeniknęło do szeregów inteligencji bliskiej ruchowi robotniczemu, a także do pewnych kół robotniczych. Socjaldemokracja bezwarunkowo obowiązana jest wystąpić z wyłożeniem swego stosunku do religji.

Socjaldemokracja opiera cały swój światopogląd na socjalizmie naukowym, tj. marksizmie. Podstawą filozoficzną marksizmu, jak to niejednokrotnie oświadczali i Marks i Engels, jest materializm dialektyczny, który podjął całkowicie tradycje historyczne materializmu wieku XVIII we Francji i Feuerbacha (pierwsza połowa wieku XIX) w Niemczech; — materializmu bezwzględnie ateistycznego, zdecydowanie wrogię wszelkiej religji. Przypomnijmy, że cały «Anti-Dühring» Engelsa, przeczytany przez Marksa w rękopisie, piętnuje materialistę i ateusza Dühringa za niedostateczną konsekwencję jego materializmu, za pozostawienie przezeń furtek dla religji i filozofji religijnej. Przypomnijmy, że w dziele o Ludwiku Feuerbachu Engels zarzuca mu, że walczył on z religją nie poto by ją zniweczyć, lecz poto by ją odnowić, by stworzyć nową «wzniosłą» religję itp. Religja — to opjum dla ludu! — to powiedzenie Marksa stanowi kamień węgielny całego światopoglądu marksizmu w kwestji religji²⁾. Wszystkie współczesne religje i kościoły, wszystkie i wszelkie organizacje religijne marksizm rozpatruje zawsze jako narzędzia reakcji burżuazyjnej, mające na celu obronę wyzysku i tumanienie klasy robotniczej.

Jednocześnie jednak Engels niejednokrotnie potępiał usiłowania ludzi, chcących być bardziej «lewymi», albo bardziej «rewolucyjnymi» niż

1) Posel socjaldemokratyczny, Surkow, na posiedzeniu III Dumy Państwowej wystąpił w dyskusji o budżecie synodu z mową, w której scharakteryzował cerkiew, jako oparcie dla absolutyzmu i wskazał na jej związek z organizacjami czarnosecinnymi. — Red.

2) Patrz «Wstęp do heglowskiej filozofji prawa». — Red.

socjaldemokracja, chcących wnieść do programu partji robotniczej wprost uznanie ateizmu w sensie wypowiedzenia wojny religji. W roku 1874, mówiąc o słynnym manifeście uciekinierów Komuny — blankistów, zamieszkałych w charakterze emigrantów w Londynie, Engels traktuje jako głupotę hałaśliwe wypowiedzenie przez nich wojny religji, oświadczając, że takie ogłoszenie wojny jest najlepszym sposobem, by spotęgować zainteresowanie w stosunku do religji, utrudnić rzeczywiste obumieranie religji¹⁾. Engels zarzuca blankistom niezrozumienie tego, że tylko walka klasowa mas robotniczych, wciągająca wszechstronnie jaknajszersze warstwy proletariatu do świadomej i rewolucyjnej *praktyki* społecznej jest w stanie wyzwolić masy uciemiężone z pod jarzma religji, podczas gdy proklamowanie wojny z religią, jako zadania politycznego klasy robotniczej, jest frazesem anarchistycznym. Również w r. 1877, w «Anti-Dühring», zwalczając bezlitośnie najmniejsze ustępstwa filozofa Dühringa wobec idealizmu i religji, Engels nie mniej zdecydowanie potępia rzekomo rewolucyjną ideę Dühringa o zakazaniu religji w społeczeństwie socjalistycznym. Proklamować taką wojnę z religią — znaczy to — powiada Engels «przebismarczyć samego Bismarcka», tj. powtórzyć głupstwa walki bismarckowskiej z klerykałami (okrzyczana «walka o kulturę», Kulturkampf, tj. walka Bismarcka w latach 1870-ych przeciwko niemieckiej partji katolików, partji «centrum», drogą prześladowań policyjnych katolicyzmu). Walką taką Bismarck *wzmocnił* tylko klerykalizm wojujący katolików, zaszkodził jedynie sprawie kultury rzeczywistej, albowiem wysunął na plan pierwszy podział religijny zamiast podziału politycznego i odwrócił uwagę pewnych warstw klasy robotniczej i demokracji od palących zagadnień walki klasowej i rewolucyjnej w kierunku antyklerykalizmu — najbardziej powierzchownego i burżuazyjnie-klamliwego. Oskarżając Dühringa, który chciał być ultrarewolucyjny, że pragnie on powtórzyć to samo głupstwo Bismarcka w formie odmiennej, Engels żądał od partji robotniczej umiejętności cierpliwej pracy nad organizowaniem i oświecaniem proletariatu, co prowadzi do obumierania religji, a nie rzucania się w awanturczą wojnę polityczną z religią. Ten punkt widzenia wszedł w krew i ciało socjaldemokracji niemieckiej, wypowiadającej się, — naprzykład, za wolnością dla jezuitów, za dopuszczeniem ich do Niemiec, za zniesieniem wszelkich środków walki policyjnej z tą czy inną religią. «Ogłoszenie religji za sprawę prywatną» — ten słynny punkt programu Erfurckiego (1891 r.) ustalił wskazaną wyżej taktykę polityczną socjaldemokracji.

Taktyka ta zdążyła już stać się rutyniczną, zdążyła zrodzić nowe wypaczenie marksizmu w stronę przeciwną, w kierunku oportunistycznym.

1) Artykuł Engelsa «Program komunardów-blankistów».

Poczęto komentować tezę programu Erfurckiego w tym sensie, że my, s.-d., nasza partja *uważa* religję za sprawę prywatną, że dla nas, jako s.-d., dla nas, jako partji religja jest sprawą prywatną. Nie występując do otwartej polemiki z tym poglądem oportunistycznym, Engels w latach 1890-ch uważał za niezbędne zdecydowanie wystąpić przeciwko niemu w formie nie polemicznej, lecz pozytywnej. Mianowicie, Engels uczynił to w formie oświadczenia, specjalnie przezeń podkreślonego, że socjaldemokracja uważa religję za sprawę prywatną w *stosunku do państwa*, ale bynajmniej nie w stosunku do siebie, nie w stosunku do marksizmu, nie w stosunku do partji robotniczej¹⁾.

Taka jest zewnętrzna historia wystąpień Marksa i Engelsa w kwestji religji. Dla ludzi, którzy niedbale traktują marksizm, dla ludzi, którzy nie umieją, lub nie chcą myśleć, historia ta — to kłębek bezmyślnych sprzeczności i wahań marksizmu: jakiś tam, uważacie, bigos z «konsekwentnego» ateizmu i «pobłażliwości» wobec religji, jakieś pozbawione zasad wahanie między r-r-rewolucyjną wojną z bogiem i tchórzliwą chęcią «przystosowania się» do robotników wierzących, bojaźnią odstraszenia ich itd. itp. W literaturze frazesowiczów anarchistycznych można znaleźć niemało napaści w tym stylu na marksizm.

Ale kto choć w pewnej mierze zdolny jest poważnie ustosunkować się do marksizmu, wniknąć w jego podstawy filozoficzne i w doświadczenie międzynarodowej socjaldemokracji, ten łatwo ujrzy, że taktyka marksizmu w stosunku do religji jest głęboko konsekwentna i przemyślana przez Marksa i Engelsa, że to, co dyletanci albo nieuki uważają za wahanie, jest wnioskiem bezpośrednim i nieodzownym z materializmu dialektycznego. Głęboko błędne było mniemanie, że pozorne «umiarkowanie» marksizmu w stosunku do religji tłumaczy się t. zw. względami taktycznymi w sensie chęci «nie odstraszyć» itp. Przeciwnie, linja polityczna marksizmu i w tej kwestji jest nierozzerwalnie związana z jego podstawami filozoficznymi.

Marksizm — to materializm. Jako taki jest on również bezlitośnie wrogi wobec religji, jak materializm encyklopedystów wieku XVIII, albo materializm Feuerbacha. To niewątpliwe. Ale materializm dialektyczny Marksa i Engelsa posuwa się dalej od encyklopedystów i Feuerbacha, stosując filozofję materialistyczną do dziedziny historii, do dziedziny nauk społecznych. Powinniśmy walczyć z religją. Jest to abecadło *category* materializmu, a zatem marksizmu. Ale marksizm — to nie materializm, który zatrzymał się na abecadle. Idzie on dalej. Powiada: trzeba *umieć* walczyć z religją, a w tym celu trzeba *materjalistycznie* wytłumaczyć źródło wiary i religji w masach. Walki z religją nie można

¹⁾ Patrz «Wstęp» Engelsa do broszury K. Marksa: «Wojna domowa we Francji (1870—1871)».

ograniczać do propagandy abstrakcyjno-ideologicznej, nie można jej sprowadzać do takiej propagandy; walkę tę trzeba związać z praktyką konkretną ruchu klasowego, skierowanego ku usunięciu podstaw społecznych religii. Dlaczego utrzymuje się religia w zacofanych warstwach proletariatu miejskiego i w szerokich warstwach półproletariatu, a także w masie chłopskiej? Dzięki ciemnocie ludu, odpowiada postępowiec burżuazyjny, radykał czy też materialista burżuazyjny. A zatem precz z religią, niech żyje ateizm, rozpowszechnienie poglądów ateistycznych jest głównym naszym zadaniem. Marksista powiada: nieprawda. Taki pogląd — to powierzchowne, burżuazyjno-ograniczone kulturnictwo. Taki pogląd niedostatecznie głęboko, nie materialistycznie, lecz idealistycznie tłumaczy podstawy religii. W współczesnych państwach kapitalistycznych — to podstawy głównie *społeczne*. Uciemżenie społeczne mas pracujących, ich pozorna niemoc zupełna wobec ślepych sił kapitalizmu, który codziennie i co godzina sprawia szeregowcom masy pracującej tysiąc razy więcej najstraszliwszych cierpień, najdzikszych mąk, niż wszelkie nadzwyczajne wypadki w rodzaju wojen, trzęsienia ziemi itd. — oto na czym polega najgłębsza współczesna podstawa religii. «Strach stworzył bogów». Strach przed ślepą siłą kapitału, która jest ślepa, albowiem nie może być przewidziana przez masy ludowe, która na każdym kroku życia proletariusza i drobnego gospodarza grozi mu i przynosi ruinę, zgubę «nagłą», «niespodziewaną», «przypadkową», strącenie do stanu nędzarza, paupra, prostytutki, śmierć głodową — oto *podstawa* religii społecznej, podstawa, którą głównie winien mieć na uwadze materialista, jeśli nie chce pozostawić materialistą klasy wstępnej. Żadna książka pouczająca nie wykorzeni religii z mas, przytłoczonych przez katogę kapitalistyczną, zależnych od ślepych rujnujących sił kapitalizmu, dopóki masy te nie nauczą się same w zjednoczeniu, w organizacji, planowo, świadomie walczyć przeciwko tej *podstawie* religii, przeciwko *panowaniu kapitału* we wszystkich formach.

Czy wynika stąd, że książka pouczająca przeciwko religii jest szkodliwa lub zbędna? Nie. Wynika stąd zgoła nie to. Wynika stąd, że propaganda ateistyczna socjaldemokracji winna być *podporządkowana* jej zadaniu zasadniczemu: rozwojowi walki klasowej *mas* wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom.

Człowiek, który nie wmyślił się w podstawy materializmu dialektycznego, tj. filozofji Marksa i Engelsa, może nie zrozumieć (albo przynajmniej, nie zrozumieć odrazu) tej tezy. Jak to? Podporządkować propagandę ideową, propagandę pewnych idei, walkę z tym wrogiem kultury i postępu, który trzyma się w ciągu tysiącleci (tj. z religią), — walce klasowej, tj. walce o określone cele praktyczne w dziedzinie ekonomicznej i politycznej?

Argument taki należy do najbardziej rozpowszechnionych argumentów przeciwko marksizmowi, świadczących o zupełnym niezrozumieniu dialektyki Marksa. Sprzeczność, dezorientująca tych, którzy oponiują w taki sposób, jest żywą sprzecznością żywego życia, tj. sprzecznością dialektyczną, nie słowną, nie wymyśloną.

Oddzielać absolutną, nieprzekraczalną granicą propagandę teoretyczną ateizmu, tj. zburzenie wierzeń religijnych w pewnych warstwach proletariatu i powodzenie, przebieg, warunki walki klasowej tych warstw, — to rozumować niedialektycznie, zmieniać w granicę absolutną to, co jest granicą ruchomą, względną — rozrywać przemocą to, co jest nierozzerwalnie związane w żywej rzeczywistości. Na przykład: Proletariat danego okręgu i danej gałęzi przemysłu dzieli się, przypuśćmy, na czołową warstwę dość świadomych socjaldemokratów, którzy ma się rozumieć są ateuszami, i dość zacofanych, związanych jeszcze ze wsią i z chłopstwem robotników, którzy wierzą w boga, chodzą do kościoła albo nawet znajdują się pod bezpośrednim wpływem miejscowego księdza, organizującego — dajmy na to — chrześcijański związek robotniczy. Przypuśćmy dalej, że walka ekonomiczna w takiej miejscowości doprowadziła do strajku. Marksista jest obowiązany postawić na pierwszym miejscu powodzenie ruchu strajkowego, jest obowiązany zdecydowanie przeciwdziałać podziałowi robotników w tej walce na ateuszy i chrześcijan, zdecydowanie walczyć przeciw takiemu podziałowi. W tych warunkach propaganda ateistyczna może stać się i zbędną i szkodliwą — nie z punktu widzenia względów filisterskich o nieodstraszeniu warstw zacofanych, o stracie mandatu podczas wyborów itp., lecz z punktu widzenia rzeczywistego postępu walki klasowej, która w warunkach współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego stokroć lepiej doprowadzi robotników-chrześcijan do socjaldemokracji, do ateizmu, niż goła propaganda ateistyczna. Propagandysta ateizmu w takiej chwili i w takich warunkach grałby tylko *na rękę* księdzu i księżom, którzy niczego tak nie pragną, jak zamiany podziału robotników według ich udziału w strajku, podziałem według wiary w boga. Anarchista, propagujący walkę z bogiem za wszelką cenę, w rzeczywistości dopomógłby księżom i burżuazji (jak zawsze anarchiści *w rzeczywistości* pomagają burżuazji). Marksista powinien być materialistą, tj. wrogiem religii, ale materialistą dialektycznym, tj. stawiającym zagadnienie walki z religią nie abstrakcyjnie, nie na oderwanym, czysto teoretycznym gruncie, zawsze jednakowej i tej samej propagandy, lecz konkretnie, na gruncie walki klasowej, toczącej się *w rzeczywistości* i wychowującej masę najbardziej i najlepiej. Marksista powinien umieć uwzględniać całą sytuację konkretną, zawsze znajdować granicę między anarchizmem i oportunizmem (ta granica jest względna, ruchoma,

zmienna, ale istnieje), nie wpaść ani w abstrakcyjny, słowny; w istocie pusty «rewolucjonaryzm» anarchisty, ani też w filisterski oportunistyczny, czy liberalno-inteligencki, który boi się walki z religią, zapomina o tem swem zadaniu, godzi się z wiarą w boga, kieruje się nie interesami walki klasowej, lecz małostkowymi, nędznymi rachubami: nie obrazić, nie odepchnąć, nie przestraszyć, — przemądrą zasadą: «żyj sam i daj żyć innym» itd. itp.

Ze wskazanego punktu widzenia należy decydować wszystkie poszczególne sprawy, dotyczące stosunku socjaldemokracji do religii. Naprzykład, często zadawane jest pytanie: czy ksiądz może być członkiem partji s.-d.? — i, powołując się na doświadczenie s.-d. partji europejskich, zwykle odpowiadają na to pytanie bez wszelkich zastrzeżeń twierdząco. Ale doświadczenie to zrodzone jest nie tylko przez zastosowanie doktryny marksizmu do ruchu robotniczego, lecz i przez szczególne warunki historyczne Zachodu, których niema w Rosji (niżej powiemy o tych warunkach), tak że bezwzględnie twierdząca odpowiedź jest tu niesłuszna. Nie można raz na zawsze i dla wszelkich warunków ogłosić, że księża nie mogą być członkami partji socjaldemokratycznej, ale nie można raz na zawsze wysunąć reguły przeciwnej. Jeżeli ksiądz idzie do nas dla wspólnej pracy politycznej i spełnia sumiennie pracę partyjną, nie występując przeciwko programowi partyjnemu, możemy go przyjąć do szeregów s.-d., albowiem sprzeczność ducha i zasad naszego programu z przekonaniem religijnym księdza mogłaby pozostawać w takich warunkach sprzecznością, dotyczącą tylko jego, jego sprzecznością osobistą, egzaminować zaś swych członków na temat braku sprzeczności pomiędzy ich poglądami i programem partji organizacja polityczna nie może. Ale rozumie się, podobny wypadek mógłby być rzadkim wyjątkiem nawet w Europie, w Rosji zaś jest on już zupełnie mało prawdopodobny. I gdyby, naprzykład, ksiądz wszedł do partji s.-d. i zaczął prowadzić w tej partji aktywną propagandę poglądów religijnych, jako swą główną i niemal jedyną robotę, to partja winnaby go bezwzględnie wykluczyć ze swych szeregów.

Winniśmy nie tylko dopuszczać do partji s.-d., ale usilnie wciągać wszystkich robotników wierzących jeszcze w boga; jesteśmy bezwarunkowo przeciwko najmniejszemu obrażaniu ich przekonań religijnych, ale przyciągamy ich dla wychowania w duchu naszego programu, a nie dla aktywnej walki z nim. Dopuszczamy *wewnątrz* partji wolność poglądów, ale w pewnych granicach, określonych przez dobrowolność grupowania się: nie jesteśmy zobowiązani iść ręką w rękę z aktywnymi propagatorami poglądów, odrzucanych przez większość partji.

Inny przykład: czy można we wszystkich warunkach jednakowo potępiać członków partji s.-d. za oświadczenie: «socjalizm jest moją religią» i za propagandę poglądów, odpowiadających podobnemu

oświadczeniu? ¹⁾ Nie. Odstąpienie od marksizmu (a zatem i od socjalizmu) ma tu niewątpliwie miejsce, ale znaczenie tego odstąpienia, jego, że tak powiemy, ciężar gatunkowy, mogą być różne w różnych sytuacjach. Co innego, gdy agitator, lub człowiek, występujący przed masą robotniczą, mówi tak, żeby być lepiej zrozumianym, żeby rozpocząć wykład, żeby mocniej podceniować swoje poglądy w wyrazach najbardziej zrozumiałych dla masy nierozwiniętej. A co innego, gdy literat rozpoczyna propagować «tworzenie boga» («bogostroicielstwo»), albo socjalizm bogotwórczy (w duchu, na przykład, naszego Łunaczarskiego i S-ki ¹⁾). O ile w pierwszym wypadku potępienie mogłoby być przyczepką albo nawet niepotrzebnym krępowaniem wolności agitatora, wolności oddziaływania «pedagogicznego», o tyle w drugim wypadku potępienie partyjne jest niezbędne i obowiązkowe. Teza «socjalizm jest religią» stanowi dla jednych formę przejścia *od* religii do socjalizmu, dla drugich — *od* socjalizmu do religii.

Przejdźmy teraz do tych warunków, które zrodziły na Zachodzie oportunistyczne komentowanie tezy: «ogłoszenie religii za sprawę prywatną». Ma się rozumieć jest tutaj wpływ przyczyn ogólnych, które zrodziły oportunizm wogóle, jako złożenie w ofierze sukcesom chwilowym istotnych interesów ruchu robotniczego. Partja proletariatu żąda od państwa ogłoszenia religii za sprawę prywatną, nie uważając bynajmniej za «sprawę prywatną» kwestji walki z opjum dla ludu, walki z przesadami religijnymi itd. Oportuniści wypaczają sprawę w ten sposób, jakoby partja *socjaldemokratyczna uważała* religię za sprawę prywatną!

Lecz prócz zwykłego wypaczenia oportunistycznego (zupełnie nie wyjaśnionego w dyskusji, którą prowadziła nasza frakcja dumską przy rozpatrywaniu wystąpienia o religii) istnieją szczególne warunki historyczne, które wywołały współczesną, jeżeli się tak można wyrazić, zbyt wielką obojętność s.-d. europejskich w sprawie religii. Warunki te są dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, zadanie walki z religią stanowi historyczne zadanie burżuazji rewolucyjnej i na Zachodzie zadanie to w znacznej mierze spełniła (albo spełniała) demokracja burżuazyjna w czasach *swych* rewolucyj, lub *swych* ataków na feudalizm i średnio-wiecze. I we Francji i w Niemczech istnieją tradycje walki burżuazyjnej z religią, rozpoczętej dawno przed socjalizmem (encyklopedyści, Feuerbach). W Rosji, odpowiednio do warunków naszej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, i to zadanie spada prawie całkowicie na barki klasy robotniczej. Demokracja drobnomieszczańska (narodnicka) w tym kierunku zdziałała u nas nie za dużo (jak to myślał czarłose-

¹⁾ Lenin ma na myśli wielokrotne wystąpienia A. W. Łunaczarskiego z propagandą socjalizmu tworzącego boga (bogostroicielnyj socjalizm). — Red.

cinni kadeci, lub kadeccy czarnosecińcy z «Wiech», którzy dopiero co ukazali się na scenie), lecz *za mało* w porównaniu z Europą.

Z drugiej strony tradycja wojny burżuazyjnej z religią zdążyła stworzyć w Europie specyficznie burżuazyjne *wypaczenie* tej wojny przez anarchizm, który, jak to już dawno i niejednokrotnie tłumaczyli marksiści, stoi na gruncie światopoglądu burżuazyjnego, nie bacząc na całą «wściekłość» swych napaści na burżuazję. Anarchiści i blankiści w krajach romańskich, Most (który zresztą był uczniem Dühringa) i Sp. w Niemczech, anarchiści w latach 80-ch w Austrii doprowadzili do nec plus ultra¹⁾ frazes rewolucyjny w walce z religią. Nie dziw, że s.-d. europejscy *przeginają* teraz *patkę*, zgietą przez anarchistów. To jest zrozumiałe i w pewnej mierze uprawnione, lecz zapominać o szczególnych warunkach historycznych Zachodu nam, — rosyjskim s.-d., — nie należy.

Po drugie, — na Zachodzie, *po* zakończeniu narodowych rewolucyj burżuazyjnych, *po* wprowadzeniu mniej lub więcej pełnej wolności wyznania, zagadnienie demokratycznej walki z religią tak dalece było już historycznie odsunięte na plan drugi przez walkę demokracji burżuazyjnej z socjalizmem, że rządy burżuazyjne próbowały *świadomie* odwrócić uwagę mas od socjalizmu przez urządzanie quasi-liberalnej «wyprawy» na klerikalizm. Taki charakter miał i Kulturkampf²⁾ w Niemczech i walka z klerikalizmem republikańców burżuazyjnych we Francji. Antyklerykalizm burżuazyjny, jako środek odwrócenia uwagi mas robotniczych od socjalizmu — oto co poprzedzało na Zachodzie rozpowszechnienie pośród s.-d. ich «obejtności» współczesnej wobec walki z religią. I znowuż jest to zrozumiałe i uprawnione, albowiem antyklerykalizmowi burżuazyjnemu i bismarckowskiemu s.-d. winni byli przeciwstawiać właśnie *podporządkowanie* walki z religią. — walce o socjalizm.

W Rosji warunki są całkiem odmienne. Proletariat jest wodzem naszej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Partja jego winna być wodzem ideowym w walce z wszelkiem średniowieczem, a w tej liczbie i ze starą urzędową religią i z wszelkimi próbami odnowienia jej, lub nowego czy innego jej uzasadnienia. Dlatego, jeżeli Engels stosunkowo miękko poprawiał oportunizm s.-d. niemieckich, stawiających *ogłoszenie* religji za sprawę prywatną dla samych s.-d. i partji socjal-demokratycznej na miejsce żądania partji robotniczej, aby *państwo* ogłosiło religję za sprawę prywatną, to jest rzeczą zrozumiałą, że przemówienie przez oportunistów rosyjskich tego niemieckiego wypaczenia zasłużyłoby na *stokroć* ostrzejsze potępienie Engelsa.

¹⁾ Do najwyższego stopnia. — Red.

²⁾ Walka o kulturę. — Red.

Oświadczywszy z trybuny dumskiej, że religja — to opjum dla ludu, frakcja nasza postąpiła zupełnie słusznie i stworzyła w ten sposób precedens, który powinien posłużyć za podstawę dla wszystkich wystąpień s.-d. rosyjskich w sprawie religji. Czy należało iść dalej, rozwijając jeszcze szczegółowiej wnioski ateistyczne? Sądzymy, że nie. Mogłoby to grozić zbyt niemiłym wyolbrzymieniem walki z religją ze strony partji politycznej proletariatu; mogłoby to doprowadzić do zatarcia linii granicznej między burżuazyjną i socjalistyczną walką z religją. Pierwsze, co winna była uczynić frakcja s.-d. w Dumie czarnosecinnej, spełnione zostało z honorem.

Drugie — i bodaj, że najważniejsze dla s.-d. — wytlómaczenie roli klasowej cerkwi i duchowieństwa w sprawie popierania rządu czarnosecinnego i burżuazji w jej walce z klasą robotniczą — również spełnione zostało z honorem. Ma się rozumieć, na temat ten można powiedzieć jeszcze wiele, i następne wystąpienia s.-d. będą miały czem dopełnić mowę t. Surkowa, ale bądź co bądź mowa jego była doskonała i rozpowszechnienie jej przez wszystkie organizacje partyjne jest bezpośrednim obowiązkiem naszej partji.

Trzecie — należało z całą dokładnością wytlómaczyć właściwe znaczenie, wypaczonej tak często przez oportunistów niemieckich, tezy: «ogłoszenie religji za sprawę prywatną». Tego, niestety, tow. Surkow nie uczynił. A jest to tem gorsze, że w działalności uprzedniej frakcja popełniła już w tej sprawie, odnotowany w swoim czasie przez czasopismo *«Proletarij»*, błąd t. Biełousowa. Dyskusja we frakcji wskazuje, że spór o ateizm zasłonił przed nią zagadnienie prawidłowego wytlómaczenia słynnego żądania ogłoszenia religji za sprawę prywatną. Za ten błąd całej frakcji nie będziemy oskarżać tylko tow. Surkowa. Nie dość na tem. Przyznajemy wprost, że jest tu wina całej partji, która niedostatecznie wyjaśniała to zagadnienie, niedostatecznie przygotowała w świadomości s.-d. znaczenie uwagi Engelsa, zrobionej pod adresem oportunistów niemieckich. Dyskusja we frakcji wskazuje, że było to właśnie niejasne zrozumienie zagadnienia, a bynajmniej nie niechęć liczenia się z nauką Marksa — i jesteśmy przekonani, że błąd ten będzie poprawiony w następnych wystąpieniach frakcji.

Naogół, powtarzamy, mowa tow. Surkowa jest doskonała i winna być rozpowszechniona przez wszystkie organizacje. Przez przedyskutowanie tej mowy frakcja dowiodła, że sumiennie spełnia swój s.-d. obowiązek. Pozostaje wyrazić życzenie, aby korespondencje o dyskusjach wewnątrz frakcji częściej pojawiały się w prasie partyjnej w celu zbliżenia frakcji z partją, w celu zaznajomienia partji z ciężką pracą wewnętrzną, wykonywaną przez frakcję, w celu ustalenia jedności ideowej w działalności partji i frakcji.

„Proletarij” Nr. 45, 26 (13) maja 1909 r. *Dziela XIV*—str. 68—76

* O PARTYJNOŚCI W FILOZOFJI.

(z książki «Materjalizm a empirjokrytycyzm»).

...Genjalność Marksa i Engelsa na tem właśnie polega, że w ciągu bardzo długiego okresu, w ciągu *prawie pół wieku* rozwijali oni materjalizm, pchali naprzód jeden zasadniczy kierunek w filozofji, nie dreptali na miejscu powtarzając rozwiązane już zagadnienia gnoseologiczne, lecz konsekwentnie przeprowadzali — pokazywali, *jak* trzeba przeprowadzać *ten sam* materjalizm w dziedzinie nauk społecznych, bezwzględnie odrzucając precz, jak śmiecie, brednie, napuszony pretensjonalny galimatjas, niezliczone próby «odkrycia» «nowej» linii w filozofji, wynalezienia «nowego» kierunku itd. Słowny charakter podobnych prób, scholastyczną zabawę w nowe «izmy» filozoficzne, mącenie istoty zagadnienia dziwacznymi pomysłami, nieumiejętność zrozumienia i jasnego przedstawienia walki dwóch zasadniczych kierunków gnoseologicznych — oto co Marks i Engels prześladowali, walczyli w ciągu całej swej działalności.

Powiedzieliśmy: prawie pół wieku. Istotnie już w r. 1843, kiedy Marks dopiero stawał się Marksem, t.j. twórcą socjalizmu, jako nauki, twórcą *materjalizmu współczesnego*, bez porównania bogatszego w treść i bez porównania konsekwentniejszego, aniżeli wszystkie poprzedzające formy materjalizmu — już wówczas Marks z zadziwiającą jasnością wyznaczał zasadniczą linię w filozofji. K. Grün przytacza list Marksa do Feuerbacha z 30 października 1843, w którym Marks prosi Feuerbacha o napisanie artykułu do «Deutsch-Französische Jahrbücher» przeciw Schellingowi. Ten Schelling to marny samochwał — pisze Marks — ze swemi pretensjami do ogarnięcia i przewyższenia wszystkich poprzedzających kierunków filozoficznych.

«Romantynom i mistynom francuskim Schelling mówi: ja jestem połączeniem filozofji i teologii; materjalistom francuskim: ja jestem połączeniem ciała i idei; francuskim sceptynom: ja jestem niszczycielem dogmatyki...»¹⁾.

¹⁾ Karl Grün. «Ludwig Feuerbach in seinem Briefwechsel und Nachlass, sowie in seiner philosophischen Charakterentwicklung», I, Bd. Lpz. 1874 — S. 361.

Że «sceptycy» niezależnie od tego, czy nazywają się humistami czy kantystami (albo machistami, w wieku XX), gardzą przeciw «dogmatyzmowi» zarówno materializmowi jak idealizmowi, to Marks widział już wówczas i, nie dając się odciągnąć żadnemu z tysiąca mizernih systemacików filozoficznych, potrafił poprzez Feuerbacha stanąć wprost na drodze materialistycznej przeciw idealizmowi. Po upływie trzydziestu lat, w posłowie do drugiego wydania I tomu «Kapitału», Marks równie jasno i wyraźnie przeciwstawia *swój materializm* heglowskiemu, tj. najkonsekwentniejszemu, najbardziej rozwiniętemu, *idealizmowi*, pogardliwie odsuwając «pozytywizm» Comte'a i za nędznych epigonów ogłaszając tych filozofów współczesnych, którzy mniemają, że zmiażdżyli Hegla, faktycznie zaś powrócili do powtórzenia przedheglowskich błędów Kanta i Hume'a. W liście do Kugelmana z d. 27-go czerwca 1870 r. Marks tak samo pogardliwie traktuje «Büchnera, Langego, Dühringa, Fechnera itd.» za to, że nie potrafili zrozumieć dialektyki Hegla¹⁾ i że lekceważą go. Weźcie wreszcie poszczególne uwagi filozoficzne Marksa w «Kapitale» i w innych dziełach — zobaczycie niezmienny motyw zasadniczy: kładzenie nacisku na *materjalizm* i pogardliwe drwiny z wszelkiego tuszowania, wszelkiej gmatwaniny, wszelkich zbroczeń w kierunku *idealizmu*. W tych dwóch zasadniczych przeciwstawieniach obracają się *wszystkie* uwagi filozoficzne Marksa — z punktu widzenia filozofii profesorskiej, właśnie ta «ciasnota» i «jednostronność» są ich wadą. Faktycznie zaś ta niechęć liczenia się z kazirodczymi projektami pojednania materjalizmu i idealizmu jest największą zasługą Marksa, który kroczył *naprzód* po wyraźnie określonej drodze filozoficznej. ✦

Całkowicie w duchu Marksa i w ścisłej z nim współpracy Engels we *wszystkich* swych pracach filozoficznych krótko i jasno przeciwstawia we *wszystkich* zagadnieniach linię materialistyczną idealistycznej, nie traktując poważnie ani w 1878, ani w 1888, ani w 1891 r. bezustannych prób «wniesienia» się ponad «jednostronność» materjalizmu i idealizmu, proklamowania *nowej* linii, czy to będzie «pozytywizm», «realizm» czy inny profesorski szarlatanizm. Całą walkę z Dühringiem Engels *całkowicie* przeprowadził pod hasłem konsekwentnego przeprowadzenia materjalizmu, potępiając materjalistę Dühringa za słowne zaśmiecanie istoty zagadnienia, za frazes, za sposoby rozumowania, wyrażające ustępstwo na rzecz idealizmu, przejście na pozycje idealizmu. Albo konsekwentny do końca materjalizm, albo kłamstwo i zamęt idea-

¹⁾ O pozytywiście Beesley'u Marks mówi w liście z d. 13 grudnia 1870 roku: «Jako wyznawca Comte'a, nie może nie robić różnych sztuczek» (crotches). Porównajcie z tem ocenę, daną przez Engelsa w 1891 r. pozytywistom w rodzaju Huxley'a.

lizmu filozoficznego, — oto ujęcie zagadnienia, które mamy w *każdym paragrafie* «Anti-Dühringa» i którego nie zauważyć mogli tylko ludzie o mózgu już nadpsutym przez reakcyjną filozofję profesorską. I aż do 1894 roku, kiedy napisana została ostatnia przedmowa do przejrzanego przez autora i po raz ostatni uzupełnionego «Anti-Dühringa», Engels śledząc w dalszym ciągu i nową filozofję i nowe przyrodznawstwo z niezmienną stanowczością bronił swego jasnego i niezachwianego stanowiska, odrzucając precz śmiecie nowych systemów i systemacików.

Że Engels śledził nową filozofję, widać z «Ludwika Feuerbacha». W przedmowie 1888 r. jest mowa nawet o takim zjawisku, jak odrodzenie klasycznej filozofji niemieckiej w Anglii i Skandynawji, natomiast dla panującego neokantyzmu i humizmu Engels (i w przedmowie i w tekście książki) ma tylko słowa krańcowej pogardy. Jest rzeczą całkiem oczywistą, że Engels, obserwując powtarzanie przez *modną* filozofję niemiecką i angielską starych błędów przedheglowskich kantyzmu i humizmu, gotów był oczekiwać czegoś dobrego nawet od *zwrotu* (w Anglii i Skandynawji) *do Hegla*, w nadziei, że wielki idealista i dialektyk pomoże dostrzec drobne błędy idealistyczne i metafizyczne.

Nie wdając się w rozpatrywanie olbrzymiej liczby odcieni neokantyzmu w Niemczech i humizmu w Anglii, Engels z *miejsca* potępia zasadnicze ich odstępstwo od materializmu. *Cały kierunek* i tej i tamtej szkoły uznaje on za «*naukowy krok wstecz*». A jak ocenia niewątpliwie «pozytywistyczną», z punktu widzenia utartej terminologii, niewątpliwie «realistyczną» tendencję tych neo-kantystów i humistów, z pośród których np. nie mógł nie znać Huxley'a? Ten «pozytywizm» i ten «realizm», który czarował i czaruje niezliczoną moc mętnych głów, Engels nazywał *w najlepszym wypadku filisterskim sposobem potajemnego przemycania materializmu*, przy publicznem zbijaniu go i wyrzekaniu się go! Wystarczy choć odrobinę pomyśleć nad *taką* oceną T. Huxley'a, bardzo wybitnego przyrodnika i bez porównania bardziej realistycznego realisty i pozytywnego pozytywisty, aniżeli Mach, Avenarius i Sp. — ażeby zrozumieć, z jaką pogardą Engels przyjąłby obecne zachwyty garstki marksistów nad «najnowszym pozytywizmem», czy «najnowszym realizmem» itp.

Marks i Engels od początku do końca byli partyjni w filozofji, umieli demaskować odstępstwa od materializmu i ustępstwa dla idealizmu i fideizmu we wszystkich i wszelkich «najnowszych» kierunkach. Dlatego *wyłącznie* z punktu widzenia konsekwencji materializmu oceniali Huxley'a. Dlatego Feuerbachowi zarzucali, że nie przeprowadził materializmu do końca, że wyrzekał się materializmu ze względu na

błędy poszczególnych materialistów, że walczył z religią w celu odnowienia starej religii lub stworzenia nowej, że w socjologii nie umiał wyzbyć się frazesu idealistycznego i stać się materialistą...

*Pisane w drugiej połowie 1908 r. Wydrurowane w 1909 w wyd. „Zwieno”.
Dziela, t. XIII, str. 275 — 277.*

W KWESTJI DJALEKTYKI.

Rozdwojenie tego, co ^{jest} stanowi jedną ^{całość} całość i poznanie jego sprzecznych części (ob. cytate z «Filona o Heraklitesie na początku części III («O poznaniu») laśsalowskiego Heraklitesa) jest *istotą* (jednym z «istotnych momentów», jedną z zasadniczych, jeśli nie zasadniczą właściwością lub cechą) dialektyki. Tak właśnie stawia kwestję również Hegel (Arystoteles w swojej «Metafizyce» stale *szamocze* się wokół tego i *walczy* z Heraklitem, względnie z idejami heraklitesowskimi).

Słuszność tej strony treści dialektyki powinna być sprawdzona przez historję nauki. Na tę stronę dialektyki zazwyczaj (np. u Plechanowa) zwraca się niedość uwagi: tożsamość przeciwieństw brana jest jako suma *przykładów* (np. «ziarno», np. «komunizm pierwotny». To samo u Engelsa. Lecz to «gwoi popularności»...), a nie jako *prawo poznania* (i prawo świata obiektywnego).

W matematyce + i —. Różniczka i całka.

W mechanice działanie i przeciwdziałanie.

W fizyce elektryczność dodatnia i ujemna.

W chemji łączenie i rozłączanie atomów.

W nauce społecznej walka klasowa.

Tożsamość przeciwieństw (może lepiej powiedzieć ich «jedność»? chociaż różnica między terminami tożsamość i jedność nie jest tutaj szczególnie istotna. W pewnym znaczeniu oba są słuszne) jest uznaniem (odkryciem) sprzecznych, *wylączających się nawzajem*, przeciwstawnych tendencyj we *wszystkich* zjawiskach i procesach przyrody (i ducha i społeczeństwa *w tej liczbie*). Warunkiem poznania wszystkich procesów świata w ich «samoruchu», w ich samorzutnym rozwoju, w ich żywym życiu jest poznanie ich jako jedności przeciwieństw. Rozwój jest «walką» przeciwieństw. Dwie podstawowe (albo ^{dwie} dwie możliwe? albo dwie w historii obserwowane?) koncepcje rozwoju (ewolucji) są: rozwój jako zmniejszenie i zwiększenie się, jako powtórzenie się, *i* rozwój jako jedność przeciwieństw (rozdwojenie tego, co stanowi jedną ^{całość} całość — na wylączające się nawzajem przeciwieństwa i stosunek wzajemny między niemi).

Przy pierwszej koncepcji ruchu pozostaje w cieniu *sam* ruch, jego

siła napędowa, jego źródło, jego motyw, (albo źródło to przeniesione jest *na zewnątrz* — bóg, podmiot itd.). Przy drugiej koncepcji główna uwaga skierowana jest właśnie na poznanie źródła «samoruchu».

Pierwsza koncepcja jest martwa, uboga, sucha. Druga jest żywota. *Tylko* druga daje klucz do «samoruchu» wszystkiego, co istnieje; tylko ona daje klucz do «skoków», do «przerwania stopniowości», do «przekształcenia w przeciwieństwo», do niweczenia starego i powstawania nowego.

Jedność (pokrywanie się, tożsamość, równe działanie) przeciwieństw jest warunkowa, chwilowa, przejściowa, względna. Walka wyłączających się nawzajem przeciwieństw jest absolutna, jak absolutny jest rozwój, ruch.

NB: subiektywizm (sceptycyzm i sofistyka itd.) między innymi tem się różni od dialektyki, że w (obiektywnej) dialektyce względna (relatywna) jest i różnica między względnym a absolutnym. Dla dialektyki obiektywnej i *w* względnym jest absolutne. Dla subiektywizmu i sofistykij względne jest tylko względne i wyłącza absolutne.

Marks w «Kapitale» analizuje z początku najprostszy, najzwyczajniejszy, najbardziej podstawowy, najbardziej masowy, najbardziej codzienny, miljardy razy spotykany *stosunek* społeczeństwa burżuazyjnego (towarowego): wymianę towarów. Analiza ujawnia w tem najprostszym zjawisku (w tej «komórce» społeczeństwa burżuazyjnego) *wszystkie* sprzeczności (względnie zarodki *wszystkich* sprzeczności) społeczeństwa współczesnego. Dalszy wykład pokazuje nam rozwój (*i wzrost* i ruch) tych sprzeczności i tego społeczeństwa, w Σ^1 jego oddzielnych części, od jego początku do jego końca.

Taka sama powinna być metoda wykładu (wzgl. badania) dialektyki wogóle (gdyż dialektyka społeczeństwa burżuazyjnego u Marksa jest tylko szczególnym wypadkiem dialektyki). Zaczniemy od najprostszego, najzwyczajniejszego, najbardziej masowego etc., od *jakiegokolwiek zdania*: liście drzewa są zielone; Jan jest człowiekiem; Burek jest psem itp. Już tutaj (jak genialnie zauważył Hegel) mamy *dialektykę: szczególnie jest ogólnem*. (Porównaj Aristoteles, *Metaphysik*, przekład Schweglera, Bd. II, S. 40, 3 Buch, 4. Capitel 8—9): «denn natürlich kann man nicht der Meinung sein, dass es ein Haus — dom wogóle — gebe ausser den sichtbaren Häusern»².

Tak więc przeciwieństwa (szczególne przeciwstawne jest ogólne

¹) Litera grecka «sigma», używana w matematyce dla oznaczenia sumy — Red.

²) — bo naturalnie nie można myśleć, że jakiś dom wogóle istnieje poza (prócz) widzialnymi domami. Red.

mu) są tożsamością: szczególne nie istnieje inaczej, niż w tym związku, który prowadzi do ogólnego. Ogólne istnieje więc tylko w szczególnym, przez szczególne. Wszelkie szczególne jest (tak czy inaczej) ogólnem. Wszelkie ogólne jest (częstką albo stroną, albo istotą) szczególnego. Wszelkie ogólne tylko w przybliżeniu ogarnia wszystkie szczególne przedmioty. Wszelkie szczególne niecałkowicie wchodzi do ogólnego itd. itd. Wszelkie szczególne tysiącami przejść związane jest z innego rodzaju szczególnymi (rzeczami, zjawiskami, procesami) itd. Już *tutaj* są elementy, zaczątki pojęcia *konieczności*, obiektywnego związku przyrody etc. Przypadkowe i konieczne, zjawisko i istotę mamy już tutaj, gdyż mówiąc: Jan jest człowiekiem, Burek jest psem, *to jest liść drzewa* itd., *odrzucaamy szereg oznak jako przypadkowych*, oddzielamy istotę od przejawu i przeciwstawiamy je sobie nawzajem.

W ten sposób *w dowolnym* zdaniu można (i należy), jak w «komórce», ujawnić zaczątki *wszystkich* elementów dialektyki, wykazawszy w ten sposób, że całemu poznaniu człowieka wogóle właściwa jest dialektyka. A przyrodoznawstwo pokazuje nam (i znowuż trzeba pokazać to na *dowolnym* przykładzie najprostszym) — obiektywną przyrodę w tych samych jej właściwościach, przekształcenie szczególnego w ogólne, przypadkowego w konieczne, przejścia, przelewanie się, wzajemny związek przeciwieństw. Dialektyka *jest właśnie* teorią poznania (Hegla i) marksizmu: oto na jaką «stronę» sprawy (to nie «strona» sprawy, lecz *istota* sprawy) nie zwrócił uwagi Plechanow, nie mówiąc już o innych marksistach.

* * *

Poznanie w postaci szeregu kręgów przedstawia i Hegel (ob. Logikę) — i współczesny «gnoseolog» przyrodoznawstwa, eklektyk, wróg heglizmu (którego nie rozumiał!) Paul Volkmann (zob. jego Erkenntnistheoretische Grundzüge der Naturwissenschaft).

«Kręgi» w filozofji: (czy niezbędna jest chronologia co do *osób?* Nie!).

Starożytna: od Demokryta do Platona i dialektyki Heraklitesa.

Odrodzenie: Kartezjusz versus ¹⁾ Gassendi (Spinoza?).

Nowa: Holbach—Hegel (poprzez Bercley'a, Hume'a, Kanta).

Hegel—Feuerbach—Marks.

Dialektyka, jako *żywe*, wielostronne (przy wiecznie zwiększającej się ilości stron) poznanie z nieprzebranem mnóstwem odcieni wszelkiego podejścia, zbliżenia się do rzeczywistości (z systemem filozoficznym, rosnącym w całość z każdego odcienia) — oto niezmiernie bogata treść

¹⁾ — przeciw. R e d.

w porównaniu z materializmem «metafizycznym», którego zasadniczem *nieszczęściem* jest nieumiejętność zastosowania dialektyki do Bildertheorie¹⁾, do procesu i rozwoju poznania.

Idealizm filozoficzny jest *tylko* głupstwem z punktu widzenia wulgarnego, prostego, metafizycznego materializmu. Odwrotnie, z punktu widzenia materializmu *dialektycznego* idealizm filozoficzny jest *jednostronnem*, wyolbrzymionem, überschwengliches²⁾, (Dietzgen) rozwijaniem (rozdmuchiwaniem, pęcznieniem) jednej z cech, stron, płaszczyzn poznania do absolutu, *oderwanego* od materji, od przyrody, przekształconego w bóstwo. Idealizm jest religjanctwem. Słusznie. Lecz

NB: || idealizm filozoficzny jest («raczej» i «prócz tego») ||
ten || drogą do religjanctwa poprzez jeden z odcieni nie- ||
aforyzm || skończonego skomplikowanego poznania (dialektycznego) ||
|| ludzkiego. ||

Poznanie ludzkie nie jest (wzgl. nie idzie po) linią prostą, lecz krzywą, nieskończenie zbliżającą się do szeregu kręgów, do spirali. Jakakolwiek cząstka, ułamek, kawałek tej krzywej może być przekształcony (jednostronnie przekształcony) w samoistną, całą linię prostą, która (jeśli widząc drzewa nie widzimy lasu) prowadzi wówczas w bagno, do religjanctwa (gdzie *utrwała ją* interes klasowy klas panujących). Prostolinijność i jednostronność, drewnianność i skostnienie, subiektywizm i subiektywna ślepotą voila³⁾ korzenie gnoseologiczne idealizmu. A religjanctwo (= idealizm filozoficzny) oczywiście ma korzenie *gnoseologiczne*, nie jest pozbawione gruntu, jest ono bezsprzecznie *kwiatem jałowym*, ale kwiatem, który rośnie na żywym drzewie żywego, owocnego, prawdziwego, potężnego, wszechmocnego, obiektywnego, absolutnego poznania ludzkiego.

1914 r.

*Pisane w 1914 r. Po raz pierwszy wydrukowane w 1925 r. w czasopiśmie „Bolszewik” Nr. 5—6.
Dziela, t. XIII, str. 301—304.*

1) teoria odbicia. Red.

2) — nadmierny, bezgraniczny. — Red.

3) — oto. Red.

O ZNACZENIU MATERJALIZMU WOJUJĄCEGO

O ogólnych zadaniach pisma «Pod sztandarem marksizmu» («Pod Znamieniem Marksizmu») tow. Trocki w Nr. 1—2 powiedział już wszystko najistotniejsze i powiedział doskonale. Jabym chciał się zatrzymać nad pewnemi sprawami, które ściślej określają treść i program pracy, zapowiedzianej przez redakcję pisma w oświadczeniu wstępnem w Nr. 1—2.

W oświadczeniu tem mówi się, że nie wszyscy, zgrupowani dokoła pisma «Pod sztandarem marksizmu», są komunistami, lecz wszyscy są konsekwentnymi materjalistami. Sądzę, że ten sojusz komunistów z niekomunistami jest bezwzględnie niezbędny i prawidłowo określa zadania pisma. Jeden z największych i najniebezpieczniejszych błędów komunistów (jak i wogóle rewolucjonistów, którzy skutecznie zapoczątkowali wielką rewolucję), polega na wyobrażaniu sobie, jakoby można było dokonać rewolucji rękoma samych tylko rewolucjonistów. Przeciwnie, dla skuteczności wszelkiej poważnej rewolucyjnej pracy konieczne należy zrozumieć i umieć urzeczywistnić to, że rewolucjoniści mogą odegrać rolę jedynie jako awangarda klasy rzeczywiście żywej i przodującej. Awangarda jedynie wówczas wypełnia zadania awangardy, gdy umie nie odrywać się od kierowanych przez się mas, lecz rzeczywiście prowadzić naprzód te masy. Bez sojuszu z niekomunistami w najróżnorodniejszych dziedzinach działalności nie może być mowy o żadnem skutecznem budownictwie komunistycznym.

Dotyczy to również tej pracy obrony materjalizmu i marksizmu, którą podjęło pismo: «Pod sztandarem marksizmu». Główne kierunki przodującej myśli społecznej w Rosji na szczęście posiadają poważne materjalistyczne tradycje. Nie mówiąc już o G. W. Plechanowie, dość wymienić Czernyszewskiego, od którego współcześni narodnicy (socjaliści ludowi, socjaliści rewolucjoniści itd.) częstokroć cofali się wstecz w pogoni za modnemi reakcyjnymi teorjami filozoficznymi, poddając się szychowi rzekomo «ostatniego słowa» nauki europejskiej i nie umiając rozpoznać pod tym szychem tej lub innej odmiany lokajstwa w stosunku do burżuazji, jej przesądów i burżuazyjnej reakcyjności.

W każdym razie u nas w Rosji istnieją jeszcze — i niewątpliwie dosyć długo będą istnieć — materialści z obozu niekomunistów, i naszym bezwzględny obowiązkim jest przyciągać do wspólnej pracy wszystkich zwolenników konsekwentnego i wojującego materializmu w walce z reakcją filozoficzną i z przesadami filozoficznymi tak zwanego «oświeconego społeczeństwa». Dietzgen-ojciec, którego nie należy mieszać z jego synalkiem — równie pretensjonalnym jak kiepskim literatem, — wypowiedział słusznie, trafnie i wyraźnie zasadniczy pogląd marksizmu na kierunki filozoficzne, panujące w krajach burżuazyjnych i ściągające na siebie uwagę ich uczonych i publicystów, gdy powiedział, że profesorowie filozofii w dzisiejszym społeczeństwie w większości wypadków nie są w rzeczywistości niczem innym, jak «dyplomowanymi fagasami kleru».

Nasi inteligenci rosyjscy, lubiący uważać się za postępowych, jak zresztą i ich współbracia we wszystkich krajach pozostałych, bardzo nie lubią przenoszenia sprawy na płaszczyznę tej oceny, którą dał Dietzgen. Lecz nie lubią tego dlatego, że prawda kole ich w oczy. Dość choć trochę zastanowić się nad państwową, następnie nad ogólno-ekonomiczną, dalej nad obyczajową i wszelką inną zależnością współczesnych ludzi wykształconych od panującej burżuazji, by zrozumieć bezwzględną słuszność ostrej charakterystyki Dietzgena. Dość przypomnieć olbrzymią większość modnych kierunków filozoficznych, które tak często powstają w krajach europejskich, poczynając choćby od tych, które były związane z odkryciem radu, i kończąc na tych, które obecnie usiłują uczepić się Einsteina, — by zrozumieć związek pomiędzy interesami klasowymi i stanowiskiem klasowym burżuazji, popieraniem przez nią wszelkich form religii, a treścią ideową modnych kierunków filozoficznych.

Z powyższego wynika, że pismo, które pragnie być organem wojującego materializmu, powinno być organem bojowym, po pierwsze, w sensie bezwzględnego demaskowania i prześladowania wszystkich współczesnych «dyplomowanych fagasów kleru» bez względu na to, czy występują w charakterze reprezentantów urzędowej nauki czy też w charakterze wolnych strzelców, mianujących siebie publicystami «demokratyczno-lewicowymi lub ideowo-socjalistycznymi».

Pismo takie powinno być, po pierwsze, organem wojującego ateizmu. Posiadamy urzędy lub przynajmniej instytucje państwowe, które się temi sprawami zajmują. Lecz praca ta prowadzona jest nader opieszale, nader niezadawalająco i widocznie odczuwa na sobie nacisk ogólnych warunków naszego istic rosyjskiego (choć i radzieckiego) biurokracyzmu. Niezmiernie ważne jest przeto, by w celu uzupełnienia pracy odnośnych instytucyj państwowych, poprawiania i ożywiania jej, pismo,

które postawiło sobie za zadanie — stać się organem wójującego materializmu, prowadziło niestrudzoną propagandę i walkę ateistyczną. Trzeba uważnie śledzić całą odpowiednią literaturę we wszystkich językach, tłumacząc lub przynajmniej referując wszystko, co jest cennego w tej dziedzinie.

Engels już dawno doradzał kierownikom społecznego proletariatu, aby tłumaczyli dla masowego szerzenia wśród ludu bojową literaturę ateistyczną ze schyłku XVIII wieku. Ze wstydem musimy stwierdzić, żeśmy dotychczas tego nie uczynili (jest to jeden z licznych dowodów tego, że zdobyć władzę w epoce rewolucyjnej jest znacznie łatwiej, niż potrafić należycie z władzy tej korzystać). Czasem usprawiedliwiają tę naszą opieszałość, bezczynność i nieumiejętność wszelkimi «wzniosłościami» względami: mówią np., że dawna ateistyczna literatura z XVIII wieku jest przestarzała, nienaukowa, naiwna itd. Niema nic gorszego nad podobne pseudo-naukowe sofizmaty, oślaniające albo pedantyzm, albo zupełne niezrozumienie marksizmu. Oczywiście i nienaukowego i naiwnego znajdzie się sporo w ateistycznych pracach rewolucjonistów z XVIII wieku. Lecz przecież nikt nie przeszkadza wydawcom tych prac skrócić je i zaopatrzyć w krótkie posłowania z wykazaniem postępu w naukowej krytyce religii, dokonanej przez ludzkość od czasu schyłku XVIII wieku, ze wskazaniem odpowiednich najnowszych prac itd. Byłoby największym błędem i najgorszym błędem, jaki tylko może popełnić marksista, sądzić, że wielomiljonowe masy ludowe (szczególnie chłopskie i rzemieślnicze), skazane przez całe współczesne społeczeństwo na ciemnotę, nieuctwo i przesady, mogą się wydostać z tej ciemnoty tylko prostą drogą czysto marksistowskiej oświaty. Masom tym trzeba dać jaknajróżnorodniejszy materiał z dziedziny propagandy ateistycznej, trzeba zapoznać je z faktami z najróżnorodniejszych dziedzin życia, podejść do nich i w taki i w inny sposób, aby zainteresować je, zbudzić ze śpiączki religijnej, wstrząsnąć je z najrozmaitszych stron, w najrozmaitszy sposób itd.

Śmiała, żywa, utalentowana, dowcipnie i otwarcie atakująca panująca kler publicystyka dawnych ateistów z XVIII wieku często-gęsto okaże się tysiącokrotnie bardziej odpowiednią do zbudzenia ludzi ze śpiączki religijnej, aniżeli nudne, suche, nieilustrowane niemal żadnymi umiejętnie dobranymi faktami, opowiadanie swemi słowami marksizmu, które przeważa w naszej literaturze i (niema co tego ukrywać) często marksizm wypacza. Wszystkie cokolwiek poważniejsze prace Marksa i Engelsa są u nas już przetłumaczone. Niczem więc nieuzasadniona jest obawa, że dawny ateizm i dawny materializm nie będą uzupełniane temi korektywami, jakie wnieśli Marks i Engels. Rzeczą najważniejszą jest — najczęściej właśnie o tem zapominają nasi rzekomo marksistow-

scy, w rzeczywistości zaś wypaczający marksizm komuniści — potrafić wzbudzać zainteresowanie zupełnie jeszcze nierozwiniętych mas do świadomego stosunku do spraw religijnych i do świadomej krytyki religii.

Z drugiej strony, spojrzycie na reprezentantów współczesnej naukowej krytyki religii. Prawie zawsze ci reprezentanci wykształconej burżuazji «uzupełniają» swe własne obalenie przesądów religijnych takimi rozumowaniami, które od razu demaskują ich, jako ideowych niewolników burżuazji, jako «dypłomowanych fagasów kleru».

Dwa przykłady. — Prof. R. J. Wipper wydał w 1918 r. książeczkę «Powstanie chrześcijaństwa» (wyd. «Faros», Moskwa). Opowiadając o głównych wynikach nauki współczesnej, autor nie tylko nie walczy z przesądami i z oszustwem, które stanowią broń kościoła, jako organizacji politycznej, nie tylko omija te kwestje, lecz występuje z wprost śmieszną i najreakcyjniejszą pretensją do wzniesienia się ponad obie «krańcowości»: i idealistyczną, i materialistyczną. Jest to służalstwo względem panującej burżuazji, która na całym świecie setki milionów rubli z wyciskanego przez nią z mas pracujących zysku używa na popieranie religii.

Znany uczonej niemiecki Artur Drews, obalając w swej książce «Mit o Chrystusie» religijne przesady i bajki, dowodząc, że żadnego Chrystusa nie było, na końcu książki wypowiada się za religją, lecz odświeżoną, oczyszczoną, bardziej wyrafinowaną, zdolną do przeciwstawienia się «z dnia na dzień coraz bardziej wzrastającemu potokowi naturalistycznemu» (str. 238 czwartego wydania niemieckiego z roku 1910). Jest to reakcjonista wyraźny, świadomy, otwarcie pomagający wyzyskiwaczom do zastąpienia starych i zgniłych przesądów religijnych przez nowiutkie, jeszcze bardziej wstrętne i podłe przesady.

Nie znaczy to jednak, by nie trzeba było tłumaczyć Drewsa. Znaczy to, że komuniści i wszyscy konsekwentni materialści, urzeczywistniając w pewnej mierze swój sojusz z postępową częścią burżuazji, powinni nieugięcie demaskować ją, gdy wpada w reakcyjność. Znaczy to, że stronić od sojuszu z reprezentantami burżuazji z XVIII wieku, czyli z tego okresu, gdy burżuazja była rewolucyjna, znaczyłoby zdradzać marksizm i materializm, gdyż «sojusz» z Drewsami w tej lub innej postaci, w tym lub innym stopniu jest dla nas niezbędny w walce z panującymi religijnymi szczyrcielami ciemnoty.

Pismo «Pod sztandarem marksizmu», które pragnie być organem wojującego materializmu, powinno udzielać dużo miejsca propagandzie ateistycznej, przeglądowi odpowiedniej literatury i naprawieniu wielkich braków w naszej państwowej pracy w tej dziedzinie. Szczególnie ważne jest wyzyskanie tych książek i broszur, które zawierają znaczną ilość

konkretnych faktów i zestawień, wykazujących związek, jaki zachodzi pomiędzy interesami klasowymi i organizacjami klasowymi współczesnej burżuazji, a organizacjami instytucyj religijnych i religijnej propagandy.

Niezmierzalnie ważne są wszystkie materiały, dotyczące Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w których mniej przejawia się oficjalny, urzędowy, państwowy związek pomiędzy religią a kapitałem. Lecz zato wyraźniejsze się dla nas staje, że tak zwana «współczesna demokracja» (przed obliczem której tak nierozsądnie biją pokłony mieniszewicy, socjaliści-rewolucjoniści i po części anarchiści itd.) nie stanowi nic innego, jak wolność propagowania tego, co jest korzystne dla burżuazji, korzystne zaś jest dla niej propagowanie jaknajreakcyjniejszych poglądów, religiji, ciemnoty, obrony wyzyskiwaczy itd.

Chcemy spodziewać się, że pismo, które pragnie być organem wojującego materializmu da naszej czytającej publiczności przeglądy literatury ateistycznej z podaniem charakterystyki, dla jakiego koła czytelników i pod jakim względem mogłyby być odpowiednie te lub inne prace, oraz ze wskazaniem, co u nas już wyszło (zaliczyć do tego wykazu należałoby tylko znośne przekłady, a tych mamy nie tak wiele) i co należy jeszcze wydać.

* * *

Oprócz sojuszu z konsekwentnymi materialistami, którzy nie należą do partji komunistów, dla tej pracy, której wojujący materializm powinien dokonać, nie mniej jeśli nie bardziej ważny jest sojusz z reprezentantami współczesnego przyrodoznawstwa, którzy skłaniają się ku materializmowi i nie boją się bronić go i propagować przeciwko panującym w tak zwanem «wykształconem towarzystwie» modnym wahaniom filozoficznym w stronę idealizmu i sceptyzyzmu.

Umieszczony w numerze 1—2 pisma «Pod sztandarem marksizmu» artykuł A. Timirazjewa o teorii względności Einsteina pozwala się spodziewać, że pismu uda się urzeczywistnić i ten drugi sojusz. Trzeba zwrócić nań więcej uwagi. Trzeba pamiętać, że właśnie z okresu gwałtownego burzenia, który przeżywa współczesne przyrodoznawstwo, rodzą się często-gęsto reakcyjne szkoły i szkółki, kierunki i kierunczki filozoficzne. Dlatego też śledzić zagadnienia, które wysuwa najnowsza rewolucja w dziedzinie przyrodoznawstwa, i przyciągać do tej pracy w piśmie filozoficznym przyrodników — to zadanie, bez którego rozwiązania wojujący materializm w żadnym wypadku nie może być ani wojującym, ani materializmem. Jeśli Timirazjew w pierwszym numerze pisma musiał się zastrzec, że teorii Einsteina, który sam, wedle słów

Timirazjewa, żadnej czynnej walki przeciwko podstawom materializmu nie prowadzi, uchwyciła się już olbrzymia masa reprezentantów inteligencji burżuazyjnej we wszystkich krajach, to dotyczy to nie tylko Einsteina, lecz i całego szeregu, jeśli nie większości, wielkich reformatorów przyrodoznawstwa, poczynając od schyłku XIX wieku.

Aby zaś nie przybierać wobec takiego zjawiska postawy niewłaściwej, powinniśmy zrozumieć, że bez poważnego uzasadnienia filozoficznego żadne nauki przyrodnicze, żaden materializm nie może wytrzymać walki przeciwko natarciu idei burżuazyjnych i odbudowie burżuazyjnego światopoglądu. Żeby wytrzymać tę walkę i doprowadzić ją do końca z całkowitem powodzeniem, przyrodnik powinien być współczesnym materialistą, świadomym zwolennikiem tego materializmu, który reprezentował Marks, czyli powinien być dialektycznym materialistą. By dopiąć tego celu, współpracownicy pisma «Pod sztandarem marksizmu» powinni zorganizować systematyczne badanie dialektyki Hegla z materialistycznego punktu widzenia, czyli tej dialektyki, którą Marks stosował w praktyce i w «Kapitale», i w pracach historycznych i politycznych i stosował z takim powodzeniem, że obecnie każdy dzień budzenia się nowych klas do życia i do walki na Wschodzie (Japonja, Indje, Chiny), — tj. tych setek milionów ludzkości, które stanowią większość ludności kuli ziemskiej i które swą bezczynnością historyczną i swą historyczną śpiączką warunkowały dotychczas zastój i gnienie w wielu przodujących państwach Europy — każdy nowy dzień budzenia się do życia nowych narodów i nowych klas coraz bardziej potwierdza słuszność marksizmu.

Oczywiście, praca takiego badania, takiego interpretowania i takiej propagandy dialektyki heglowskiej jest niezmiernie trudna, i pierwsze próby w tym względzie bezwątpienia będą związane z błędami. Ale nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Opierając się na tem, jak stosował Marks materialistycznie pojmowaną dialektykę Hegla, możemy i powinniśmy opracowywać ją ze wszystkich stron, drukować w piśmie wyjątki z głównych prac Hegla, interpretować je materialistycznie, komentując je zapomocą wzorów stosowania dialektyki przez Marksa, a także zapomocą tych wzorów dialektyki w dziedzinie stosunków ekonomicznych, politycznych, których najnowsza historia, szczególnie współczesna wojna imperjalistyczna i rewolucja, dostarczają niezmiernie dużo. Grupa redaktorów i współpracowników pisma «Pod sztandarem marksizmu», zdaniem mojem, powinna być swego rodzaju «stowarzyszeniem materialistycznych przyjaciół dialektyki heglowskiej». Współcześni przyrodoznawcy znajdują (jeśli potrafią szukać i jeśli nauczymy się im pomagać) w materialistycznie interpretowanej dialektyce Hegla szereg odpowiedzi na te zagadnienia filozoficzne, które

wysuwa rewolucja, dokonana w przyrodoznawstwie, i na których ześlizgują się w stronę reakcji inteligency czciciele mody burżuazyjnej.

Materjalizm nie może być materjalizmem wojującym, jeśli zadania tego nie postawi przed sobą i nie będzie go systematycznie wykonywał. Pozostanie on, wedle wyrażenia Szchedrina, nie tyle walczącym, ile «zwalczanym». Poważni przyrodoznawcy, o ile nie postawią sobie tego zadania i nie będą go wykonywać, będą tak samo często, jak dotychczas, bezsilni w swych wnioskach i uogólnieniach filozoficznych. Albowiem przyrodoznawstwo czyni postępy tak szybkie, przeżywa okres tak głębokiego burzenia rewolucyjnego we wszystkich dziedzinach, że bez wniosków filozoficznych nie może się obejść w żadnym razie.

Na zakończenie przytoczę przykład, nie odnoszący się do dziedziny filozofii, lecz w każdym razie do dziedziny zagadnień społecznych, którym pismo «Pod sztandarem marksizmu» również chce poświęcać uwagę.

Jest to jeden z przykładów tego, jak współczesna pseudo-nauka w rzeczywistości odgrywa rolę przewodnika najordynarniejszych i najohydniejszych reakcyjnych poglądów.

Niedawno przysłało mi pismo «Economista», Nr. 1 (1922 r.), wydane przez IX wydział, «Rosyjskiego towarzystwa technicznego». Młody komunista, który przysłał mi to pismo (a który zapewne nie miał czasu zapoznać się z jego treścią) nieostrożnie wypowiedział o nim przychylną ocenę. W rzeczywistości zaś pismo to jest, nie wiem ile świadomie, organem współczesnych feudałów, osłaniających się oczywiście płaszczkiem naukowości, demokratyzmu itd.

Niejaki p. P. A. Sorokin zamieścił w tem piśmie obszernie, pseudo «socjologiczne» badania «O wpływie wojny». Uczony artykuł przyszy się od uczonych powoływać się na prace «socjologiczne» autora i jego licznych zagranicznych nauczycieli i współtowarzyszy — oto jego uczoność:

Na str. 83 czytamy:

«Na 10.000 małżeństw przypada obecnie w Piotrogradzie 92,2 rozwodów (cyfra fantastyczna), przyczem z pośród 100 rozwiązanych małżeństw 51,1 trwało mniej niż jeden rok, 11% mniej niż jeden miesiąc, 22% mniej niż dwa miesiące, 41% mniej niż trzy — sześć miesięcy i zaledwie 26% — ponad sześć miesięcy. Cyfry, te świadczą, że współczesne legalne małżeństwo jest formą, która w gruncie rzeczy osłania pozamałżeńskie stosunki płciowe i umożliwia amatorom «rzeczy pikantnych» «legalne» zapokajanie swych apetytów» («Economista» Nr. 1, str. 83).

Nie ulega wątpliwości, że i ten pan, i owo «Rosyjskie towarzystwo techniczne», które wydaje pismo i zamieszcza w niem podobne rozumowania, zaliczają siebie do szeregów zwolenników demokracji, i będą

poczytywać za najwyższą zniewagę, gdy nazwą ich takim mianem, na jakie zasługują w rzeczywistości, tj. mianem feudałów, reakcjonistów, «dyplomowanych fagasów kleru».

Najbardziej nawet pobieżne zapoznanie się z ustawodawstwem krajów burżuazyjnych o małżeństwie, rozwodzie i dzieciach nieślubnych i ze stanem faktycznym w tej dziedzinie, wykáže każdemu, kto interesuje się tą sprawą, że współczesna demokracja burżuazyjna, nawet w najdemokratyczniejszych republikach burżuazyjnych, ujawnia pod tym właśnie względem stosunek feudalny do kobiety i do dzieci nieślubnych.

Nie przeszkadza to oczywiście mniejszemu, socjalistom-rewolucionistom i części anarchistów oraz wszystkim odnośnym partjom na Zachodzie dalej krzyżeć o demokracji i pogwałceniu jej przez bolszewików. W rzeczywistości zaś właśnie rewolucja bolszewicka jest jedyną konsekwentnie-demokratyczną rewolucją w stosunku do takich kwestyj, jak małżeństwo, rozwód i położenie dzieci nieślubnych. A jest to kwestja, zahaczająca w najbardziej bezpośredni sposób o interesy więcej, niż połowy ludności w każdym kraju. Jedynie bolszewicka rewolucja po raz pierwszy, mimo olbrzymiej liczby poprzedzających ją rewolucyj burżuazyjnych, mianujących się demokratycznymi — poprowadziła stanowczą walkę pod wskazanym względem zarówno przeciw reakcyjności i feudalizmowi, jak i przeciw zwykłej obłudzie klas rządzących i posiadających.

Jeśli p. Sorokinowi 92 rozwody na 10.000 małżeństw wydaje się cyfrą fantastyczną, to wypada przypuścić, że albo autor żył i wychowywał się w jakimś do tego stopnia odgrozonym od życia klasztorze, że w istnienie takiego klasztoru nikt bodaj nie uwierzy, albo też wypacza prawdę dla dogodzenia reakcji i burżuazji. Każdy człowiek choć cokolwiek oznajmiony ze stosunkami społecznymi w krajach burżuazyjnych, wie, że faktyczna liczba faktycznych rozwodów (oczywiście nie uświęconych przez kościół i prawo) jest wszędzie bez porównania większa. Rosja różni się pod tym względem od innych krajów tylko tem, że jej prawa nie uświęcają obłudy i bezprawnego położenia kobiety i jej dziecka, lecz otwarcie i w imieniu władzy państwowej wypowiadają systematyczną wojnę wszelkiej obłudzie i wszelkiemu bezprawnemu położeniu.

Pismo marksistowskie będzie musiało zwalczać również takich współczesnych «wykształconych» feudałów. Zapewne nie mała ich część nawet otrzymuje u nas pieniądze państwowe i zajmuje się z ramienia państwa oświecaniem młodzieży, choć do tego celu nadają się równie mało, jak jawni rozpustnicy nadawaliby się do roli wychowawców w zakładach naukowych dla najmłodszych.

Klasa robotnicza w Rosji potrafiła zdobyć władzę, lecz korzystać z niej jeszcze się nie nauczyła, w przeciwnym bowiem razie tego rodzaju wykładowców i członków towarzystw naukowych już dawno by grzecznie wyprosiła do krajów burżuazyjnej «demokracji». Tam jest najodpowiedniejsze miejsce dla takich feudałów.

Nauczy się, byleby tylko chciała się uczyć.

12 marca 1922

„Pod sztandarem marksizmu“ Nr. 3 Marzec 1922 r.
Dzieła, tom XXVII, str. 180 — 190.

O NASZEJ REWOLUCJI

(Z powodu notatek N. Suchanowa).

I

Przerzuciłem w tych dniach notatki Suchanowa o rewolucji. Rzuca się szczególnie w oczy pedanterja wszystkich naszych drobnomieszczańskich demokratów, jak również wszystkich bohaterów II Międzynarodówki. Pomijając już, że są niezwykle tchórzliwi, że nawet najlepsi z nich karmią się zastrzeżeniami, kiedy idzie o najmniejsze odstąpienie od wzoru niemieckiego — pomijając już tę właściwość wszystkich drobnomieszczańskich demokratów, w dostatecznej mierze ujawnioną w ciągu całej rewolucji, — bije w oczy ich niewolnicze naśladowanie tego, co się działo w przeszłości.

Wszyscy oni nazywają siebie marksistami, lecz marksizm rozumieją niemożliwie pedantycznie. Zupełnie nie zrozumieli tego, co jest w marksizmie decydujące, mianowicie jego rewolucyjnej djalektyki. Zupełnie nie zrozumieli i nie zauważyli nawet bezpośrednich uwag Marksa o tem, że w chwili rewolucji potrzeba jaknajwiększej giętkości; naprzykład uwagi Marksa w jego listach, ile sobie przypominam z okresu 1856 roku, gdy wyrażał nadzieję połączenia wojny chłopskiej w Niemczech, która mogłaby stworzyć sytuację rewolucyjną z ruchem robotniczym, — nawet te wyraźne uwagi starannie pomijają milczeniem i chodzą dookoła nich, jak kot dookoła gorącej kaszy.

W całym swem zachowaniu zdradzają się jako tchórzliwi reformiści, lękający się na krok odejść od burżuazji, a tembardziej zerwać z nią, a jednocześnie tchórzostwo swe osłaniają jaknajbezczelniejszem frazesowiczostwem i samochwalstwem. Lecz nawet pod względem czysto teoretycznym bije u nich wszystkich w oczy zupełna niezdolność zrozumienia następującego stanowiska marksistowskiego: dotychczas widzieli określoną drogę rozwoju kapitalizmu i demokracji burżuazyjnej w Europie Zachodniej. I otóż nie mogą sobie wyobrazić, że droga ta nie może być uważana za wzorową *mutatis mutandis*¹⁾ inaczej, niż z pewnemi

¹⁾ Ze stosownemi zmianami. — R e d.

poprawkami (zupełnie nieznaczniemi z punktu widzenia historii światowej).

Po pierwsze — rewolucja, związana z pierwszą światową wojną imperjalistyczną. W takiej rewolucji musiały się ujawnić nowe cechy, lub cechy zmienione w związku właśnie z wojną, nigdy bowiem jeszcze nie było na świecie takiej wojny, odbywającej się w takich warunkach. Dotąd widzimy, że burżuazja najbogatszych krajów nie może zaprowadzić «normalnych» stosunków burżuazyjnych po tej wojnie, a nasi reformiści, drobnomieszczanie, udający rewolucjonistów, uważali i uważają za kres dążeń (którego nie przekroczysz) normalne stosunki burżuazyjne i w dodatku tę «normę» rozumieją nadzwyczaj szablonowo i ciasno.

Po drugie — całkiem obcą jest im myśl, że chociaż cała historia światowa rozwija się na zasadzie określonych praw, mimo to bynajmniej nie wyłącza to, a przeciwnie przewiduje istnienie oddzielnych okresów rozwoju, które wyróżniają się swoistością formy, albo swoistą kolejnością tego rozwoju. Tak np. nie przychodzi im nawet do głowy, że Rosja, która stoi na granicy pomiędzy krajami cywilizowanymi a krajami, po raz pierwszy wciąganymi przez tę wojnę ostatecznie do cywilizacji, krajami całego Wschodu, krajami poza-europejskimi — że Rosja ta z tego powodu mogła i powinna była wykazać pewne cechy swoiste, leżące, oczywiście, na ogólnej linii rozwoju światowego, lecz wyróżniające jej rewolucję od wszystkich poprzednich rewolucyj w krajach zachodnio-europejskich i wnoszące coś częściowo nowego przy przejściu do krajów wschodnich.

Tak np., niesłuchanie szablonowy jest ich argument, który wykuli na pamięć w okresie rozwoju socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, a który głosi, żeśmy nie dorosli do socjalizmu, że brak nam, jak to mówią różni «uczeni» panowie z ich szeregów, obiektywnych przesłanek ekonomicznych dla urzeczywistnienia socjalizmu. I nikomu nie przychodzi do głowy zapytać siebie: czy nie mógł naród, który znalazł się w sytuacji rewolucyjnej, jaka wytworzyła się podczas pierwszej wojny imperjalistycznej, czy nie mógł pod wpływem swego rozpaczliwego położenia rzucić się do takiej walki, która dawała mu choćby jakie takie szanse zdobycia sobie niezupełnie zwykłych warunków dalszego rozwoju cywilizacji.

«Rosja nie osiągnęła takiego poziomu rozwoju sił wytwórczych, które umożliwiają urzeczywistnienie socjalizmu». Z tą tezą wszyscy bohaterowie II Międzynarodówki, a w ich liczbie oczywiście i Suchanow, obnoszą się zaiste jak kura z jajkiem. Tę bezsprzeczną tezę przeżuwiają na tysiące sposobów i wydaje im się, że decyduje ona o ocenie naszej rewolucji.

A co, jeśli swoistość warunków wciągnęła Rosję, po pierwsze, w światową wojnę imperjalistyczną, do której zamieszane były wszystkie choć trochę wpływowe kraje zachodnio-europejskie, postawiła jej rozwój na rubieży rozpoczynających się, a częściowo już rozpoczętych rewolucyj na Wschodzie w takie warunki, żeśmy mogli urzeczywistnić ten właśnie sojusz pomiędzy «wojną chłopską» a ruchem robotniczym, o którym, jako o jednej z możliwych perspektyw, pisał taki «marksista», jak Marks, w 1856 roku w stosunku do Prus?

A co, jeśli zupełna rozpaczliwość położenia, dziesięciokrotnie potęgując przez to siły robotników i chłopów, dawała nam możliwość innego przejścia ku stworzeniu podstawowych przesłanek cywilizacji niż we wszystkich pozostałych państwach zachodnio-europejskich? Czy wskutek tego zmieniała się ogólna linja rozwojowa historii światowej? Czy wskutek tego uległo zmianie podstawowe ustosunkowanie pomiędzy podstawowymi klasami w każdym państwie, które jest wciągane i wciągnięte w ogólny bieg historii światowej?

Jeśli do stworzenia socjalizmu trzeba pewnego określonego poziomu kultury (choć nikt nie może powiedzieć, jaki to jest ów określony «poziom kultury»), to czemu nie wolno nam rozpocząć przedewszystkiem od zdobycia w drodze rewolucyj przesłanek dla osiągnięcia tego określonego poziomu, a już *później*, na podstawie władzy robotniczo-chłopskiej i ustroju radzieckiego, ruszyć naprzód dla dogonienia innych narodów.

II

Dla stworzenia socjalizmu — powiadacie — trzeba być ucywilizowanym. Doskonale. A dlaczego nie wolno nam było z początku stworzyć u siebie takich przesłanek cywilizacji, jak wypędzenie obszarników i rosyjskich kapitalistów, a już później rozpocząć pochód ku socjalizmowi? W jakich to książkach przeczytaliście, że podobne odmiany zwykłego porządku historycznego są niedopuszczalne lub niemożliwe?

Przypominam sobie, że Napoleon pisał: «On s'engage et puis on voit». W wolnym przekładzie znaczy to: «Z początku trzeba wciągnąć się w poważną bitwę, a później zobaczymy». Otóż i my wciągnęliśmy się naprzód w listopadzie (październiku) 1917 r. w poważną bitwę, a później zobaczyliśmy takie szczegóły rozwoju (z punktu widzenia historii światowej są to niewątpliwie szczegóły), jak pokój brzeski lub nep itd. I w chwili obecnej niema już wątpliwości, że — co się tyczy rzeczy podstawowych — odnieśliśmy zwycięstwo.

Naszym Suchanowom, nie mówiąc już o socjaldemokratkach bardziej prawicowych, nie śni się nawet, że wogóle w inny sposób rewolucje nie mogą się odbywać. Naszym europejskim filistrom nie śni się nawet,

że następne rewolucje w krajach Wschodu, nieskończenie bardziej zaludnionych i nieskończenie bardziej odznaczających się różnorodnością stosunków społecznych, będą ich obdarzały, bezwzględnie, większą swoistością, niż rewolucja rosyjska.

Niema co mówić, podręcznik, napisany według Kautsky'ego, w swoim czasie był bardzo użyteczny. Lecz czas już przecie wyrzec się myśli, jakoby podręcznik ten przewidział wszystkie formy rozwoju dalszej historii światowej. Tych, którzy tak myślą, czas już byłoby ogłosić prostu za głupców.

17 stycznia 1923

„Prawda” Nr. 117 z dn. 30 maja 1923 r.
Dziela, tom XXVII str. 398 — 401.

MARKSIZM W ROSJI

(Urywek z broszury «Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie»)

...Bolszewizm powstał w r. 1903 na najtrwalszej podstawie teorii marksizmu. A słuszności tej — i tylko tej — teorii rewolucyjnej dowiodło nie tylko światowe doświadczenie całego XIX wieku, ale w szczególności również doświadczenie błędzeń i wahań, błędów i rozczarowań myśli rewolucyjnej w Rosji. W ciągu pół wieku prawie, mniej więcej od lat czterdziestych do dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, przodująca myśl w Rosji pod niesłychanym uciskiem dzikiego i reakcyjnego caratu, chętnie szukała prawidłowej teorii rewolucyjnej, śledząc z zaiste podziwu godną gorliwością i starannością każde «ostatnie słowo» Europy i Ameryki w tej dziedzinie. Marksizm, jako jedynie słuszną teorią rewolucyjną, Rosja zaiste *zdobyła krwią własną* w półwiekowej historii niesłychanych mąk i ofiar, bezprzykładnego bohaterstwa rewolucyjnego, nieprawdopodobnej energii i bezinteresowności poszukiwań, uczenia się, próbowania w praktyce, rozczarowań, sprawdzania, zestawienia doświadczeń Europy. Dzięki spowodowanej przez carat emigracji, Rosja rewolucyjna posiadała w drugiej połowie XIX wieku takie bogactwo stosunków międzynarodowych, tak wspaniałą znajomość światowych form i teoryj ruchu rewolucyjnego, jak żaden inny kraj na świecie...

Napisane w kwietniu — maju 1920 r. Wydrukowane w oddzielnej książce w czerwcu 1920 r.

Dzieła, tom XXV, str. 175.

SKOROWIDZ TEMATYCZNY

- Agrarna kwestja**
 26—30; 118—123
- Anarchizm i anarcho-syndykalizm w ruchu robotniczym**
 59; 77—81; 94—96; 100; 106; 177—178; 203; 220; 221; 222; 226;
- Anti-Dühring Engelsa**
 14; 16; 32; 42; 88; 220; 229—230
- Antyreligijna propaganda**
 219—227; 237—240
- Bakuniści i Międzynarodówka**
 12—13; 70—71; 100
- Baza — patrz pod: awa**
- Blankizm i marksizm**
 185
- Bolszewizm i marksizm**
 75—76; 92—93; 122—123; 130—131; 245—249
- Burżuazja w rewolucji 1848 r.**
 57—58; 125—129;
- liberalna i proletarijat 57—58; 79—80; 103—104; 108—109; 116—117;
- w Rosji po rewolucji 1905 r.
 85—86;
- Burżuazyjno-demokratyczna rewolucja i rola w niej proletariatu**
 34—35; 41—44; 79—90; 121—123; 124—130; 152—153; 157; 226;
- w Niemczech w 1848 r. i w Rosji 1905 r. 127—131;
- Chłópstwo przy kapitalizmie**
 20; 28—30; 72—73; 118—124
- i rewolucja proletariacka 35;
- i rewolucja burżuazyjna 35; 57; 118—119; 128
- Demokracja i walka klasowa**
 124; 125; 204;
- burżuazyjna
 74; 75; 179; 194—201
- zmienianie się jej przy przejściu do komunizmu
 179; 180; 194; 196—197; 204—206
- obecny charakter zadań demokratycznych 155
- Dialektyka — określenie dialektyki jako wszechstronnej i głębokiej nauki o rozwoju**
 12; 15—17; 53; 82; 95; 121; 203; 222—223; 232—235; 241; 245
- w teorii poznania
 15—17; 53; 232—235
- dalsze rozwijanie d. przez Marksa i Engelsa
 12; 13—17; 46; 53; 95;
- zycia społecznego i taktyka proletariatu
 33—34; 36; 58; 78; 79; 84—85; 221—224; 232—245
- i komunizm 193; 203
- i przyrodznawstwo
 16; 53; 232; 233; 240—242;
- i relatywizm 233
- Hegla i materializm dialektyczny
 15—17; 39; 53; 229; 233—234; 240—241
- i subiektywizm 233
- i sofistyka 233
- i sceptycyzm 233; 240
- i Plechanow 72; 232; 234
- w różnych naukach 232
- Dialektyczny materializm**
 12; 39; 46; 53; 95; 219; 221; 228; 229; 232—235
- i materializm metafizyczny 15; 16; 233
- i walka klasowa
 33; 34; 36; 53; 54; 55; 72; 83—85; 228; 232; 245
- i filozofja dawniejsza
 16—17; 52—53; 67;
- i materializm historyczny 18; 39; 53; 219; 221
- i przyrodznawstwo współczesne
 16; 53; 232; 233; 240—242

- zrywa z idealizmem heglowskim 14—15; 39; 53; 229; 241
- i walka z religią 16; 53; 219—227; 231; 235; 237—240
- Dyktatura proletariatu
- rzecz podstawowa w marksizmie 179—182
- okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu 193—194; 196—197; 205
- szczególny typ państwa 180
- i walka klasowa 30; 179—184; 194; 195; 197—198
- i demokracja 124—125;
- Ekonomizm w ruchu robotniczym 130
- Ekonomia polityczna 11—12; 25—26; 53—55
- Filozofia—patrz także materializm i idealizm
- klasyczna niemiecka f. i materializm dialektyczny 10; 13—18; 38—49; 52—53; 67; 219; 228—231; 234—235
- i przyrodoznawstwo 240—242
- „Gazeta Ręńska“ 10; 11;
- Hegliści lewi w Niemczech 10—11; 39—40; 70;
- Historja—produkcja materialna, jako podstawa historycznej działalności ludzkiej 17—18
- i walka klasowa 19—20
- Idealizm i materializm, ich różnica podstawowa i walka 13—14; 39; 52; 53; 71; 72; 85; 221—222; 228—231; 237; 240—242
- i jego źródła gnoseologiczne 229—230
- i jego związek z religią 15; 53; 237—238
- Imperializm—etapy jego rozwoju 158—160
- Kapitał Marksa 12; 13; 14; 17; 20—30; 41; 42; 54; 88; 106; 109; 111; 220; 233;
- Kapitalizm jako formacja społeczna 20; 24—25; 54—55; 63;
- powstanie k. 22—25; 55; 119
- nieunikniony upadek k. i socjalizm 25; 30; 39—40; 54—55; 63; 73—75; 179; 208
- i drobny wytwórca 23—25; 54; 72 73; 76;
- i przeciwieństwa k. 24—25; 54—55; 60—61; 72—73; 78
- postępowość k. 25; 54—55; 72; 78 123
- gnice k. 78;
- w przemyśle i w rolnictwie 28—30; 55; 72—73
- kautskizm 184
- Kobięca kwestja—położenie kobiety przy kapitalizmie i w ZSRR 30; 242—243
- Komuna Paryska i ocena jej przez Marksa, Engelsa i Lenina 13; 36; 58; 68; 74; 89; 92—93; 179; 180; 195
- Korespondencja Marksa i Engelsa 12; 18; 32—36; 45—50; 66; 95—107; 112; 148—152; 164
- „Krytyka programu Gotajskiego“ Marksa 66; 179; 192; 198—201
- Kryzysy kapitalistyczne 24; 72; 73
- i rewolucyjne 58—59; 88—89;
- Kultura i socjalizm 247
- Lassalizm 35; 45; 97; 111; 198; 199
- Liberalizm burżuazyjny 57; 79; 80; 103; 108; 111;
- o Marksie 108—117;
- Listy Marksa do Kugel-
manna 36; 87—93; 95; 229
- „Ludwik Feuerbach“ Engelsa 10; 14; 15; 17; 42; 53; 219; 230
- Machizm i Marksizm 85; 229
- „Manifest Komunistyczny“ Marksa i Engelsa 11; 19; 20; 31; 34; 41; 53; 57; 74; 179; 194
- Marksizm—charakterystyka ogólna 11; 12; 52—64; 219
- źródła i części składowe m. 12; 52; 67—69
- epoka Marksa i Engelsa, jej charakterystyka 34—36; 39; 57—62 70—71
- walka z oportunizmem, jako postulat obowiązujący 45—47; 58; 70—76; 84—85; 95—107;
- historia m. i jego rozwój 10—13; 34—36; 57—59; 70—77
- potwierdzenie m. przez historję 12; 52; 60; 241; 249
- filozofia m.—patrz materializm dialektyczny

- nie dogmat 61—62; 70; 82; 90—91; 94—95
- o powstaniu 185—191
- i nauka burżuazyjna 52; 71—72; 237—238
- i ruch rewolucyjny w Rosji 43—44; 60—62; 69; 82—86; 91; 122—123; 247; 249
- i bolszewizm 75; 92—93; 121—122; 246—249
- Materjalizm a idealizm i ich różnica podstawowa 13—15; 38—39; 52—53; 71—72; 85; 219; 221; 228—231; 235; 240;
 - i jego walka z religią 15; 53; 219—240
 - metafizyczny 14; 53; 219; 225; 235
 - francuski XVIII w. 219; 225
 - Feuerbacha 10; 14; 15; 53; 219; 221—222; 225; 228; 229; 230; 234
 - w Rosji 236—237
- Materjalizm historyczny — charakterystyka ogólna 17—19; 39—41; 53; 221—222
- Miasto i wieś przy kapitalizmie i socjalizmie 30
- Mieńszewizm i marksizm 130—131
- Międzynarodówka I 12; 58; 70—71
 - I Międzynarodówka i kwestja narodowa 150—151
- Międzynarodówka II 58; 71; 74—75
- Międzynarodowość klasy robotniczej 31; 66—67; 150; 158
- Narodnictwo i marksizm 57; 61—62; 70—71
- Narodowa kwestja i marksizm 31; 148—156
- „Nędza filozofji” Marksa 11; 33;
 - „Nowa Gazeta Reńska” 35; 41
- Opportunizm (patrz także rewizjonizm) w ruchu robotniczym 45—47; 52—59; 66; 228—231
 - walka Marksa i Engelsa z o. 45—46; 64—66; 70—76; 96—106
 - i imperjalizm 158—159; 181
 - w kwestjach walki z religią 220—227
- „Pan Vogt” Marksa 12
- Państwo — jego istota; przemoc zorganizowana 31—32; 53; 180; 192—203
 - burżuazyjne 74; 193—194
 - demokratyczne, burżuazyjne 74 184; 193; 197
 - obumieranie 32; 179—180; 192—206
- Partja i jej zadania 63—64; 66—69
 - i związki zawodowe 68
 - nazwa partji 179—182
 - bezpartyjni 236
- Partyjność i klasowość teorii 52; 68—69; 76; 82—85; 228—231
- „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” Engelsa 31; 42
- Podstawa (baza) i nadbudowa życia społecznego 17—18; 54;
 - Polityka i ekonomika 17—18; 41—42; 53; 164
- Polska, ruch rewolucyjny w P. i stosunek do niego Marksa i Engelsa 149; 157
- „Położenie klasy robotniczej w Anglii” Engelsa 39
- Powstanie zbrojne 90—93; 125
 - jako sztuka 185—191
- Praca — społeczny charakter przy kapitalizmie 23—24; 29—30; 54—55
 - wydajność p. przy kapitalizmie 24—25; 30—31; 54
 - społeczny podział pracy przy kapitalizmie 20—21
 - wydajność pracy przy komunizmie 201
- Praktyka, znaczenie praktyki rewolucyjnej w teorii marksizmu 15; 32; 36; 89—93; 185; 219; 247
- Prawo burżuazyjne i socjalizm 198—204
- Produkcja wielka i drobna 25 54—55; 73—74; 78; 118—122
- Produkcyjne siły i stosunki produkcji 17—18; 37; 39; 52; 201
- Proletariat i jego rola w historii 11; 12; 18—20; 30—31; 37—38; 39; 43; 51; 55—56; 57; 63—64
 - i drobna burżuazja 19—20; 22; 28—29; 76; 80; 122—124
 - jako awangarda mas pracujących 19—20; 34; 51; 63; 121—123
 - zburżuazynienie proletariatu angielskiego 35; 96—97; 104—105; 152
- Proudhonizm 11; 13; 49; 68; 70; 71; 76; 92; 130; 149; 150
- Przyrodnoznawstwo i materjalizm dialektyczny 15; 53; 232; 234!

- Reforma i rewolucja 160—162
 Religja i nauka 237—240
 — jej znaczenie i źródła społeczne 221; 222; 223
 — stosunek partji robotniczych do religji 219—227
 — zamieranie religji 220—221
 Republika jako forma państwa 31; 54
 — i monarchja 161
 Rewizjonizm (patrz także: oportunizm) 77
 — jego źródła 73—75; 77—81
 — społeczna podstawa i. rosyjskiego 64
 — filozoficzny 71; 72; 84—85
 — w ekonomji 72—74
 — i wzrost ruchu rewolucyjnego 77—78
 — i rozwój kapitalizmu 78
 — i taktyka burżuazji 79—81
 — i teorie liberalno-burżuazyjne 115
 Rewolucja — jej przyczyny 18
 — burżuazyjno-demokratyczna a taktyka proletariatu 35—36; 87—90; 121—131; 158
 — proletarjacka i teoretyczne różnice poglądów między marksistami a rewizjonistami 76
 — 1848 r. w Niemczech i Wielka Rewolucja Francuska 125—128
 — 1848 r. 12; 34—36; 41—43; 57; 89; 124—131
 — 1848 r. i taktyka Marksa i Engelsa 124—131
 — 1905 r. — jej charakter i siły napędowe 82—85; 121—123;
 — 1917 r. — przygotowanie powstania zbrojnego 185—191
 — 1917 r. — jej ocena przez bolszewików i mieniszewików 245—248
 Rosja po rewolucji 1905 r. 82—86
 — znaczenie rewolucji w R. dla ruchu rewolucyjnego na Zachodzie 43—44; 60—62; 68—69; 91; 122—123; 246; 247; 249;
 — Marks i Engels o rewolucji rosyjskiej 43—44; 52; 60—61; 68—69; 91; 122—123
 „Rozwój socjalizmu od utopji do nauki” Engelsa 19; 42
 Ruch robotniczy wieku XIX i jego odbicie w korespondencji Marksa i Engelsa 87—107;
 — w Niemczech 67—69
 — różne okresy ruchu robotniczego 34—36; 82—86
 Socjalizm utopijny i naukowy (patrz także marksizm) 11—13; 38; 48—49; 55; 56; 67—68
 Sowiety jako nowy typ państwa 179—180
 Społeczeństwo komunistyczne — jego powstanie i różne fazy rozwoju 179—180; 192—206
 Społeczeństwo socjalistyczne — nieunikniony rezultat rozwoju społecznego 25; 30—32; 39—40; 194
 — pierwsze stadium komunizmu 179; 198—201; 203—206
 — rachunkowość i kontrola w s. s. 205—206
 — i narodowości 164
 „Święta rodzina” Marksa i Engelsa 14; 40
 Taktyka walki klasowej proletariatu 12—13; 32—36; 89—93; 96—101; 129—130
 — i materializm dialektyczny 32—36; 46—47; 58; 77; 85—95;
 — i burżuazja 78—81
 Teorja — znaczenie teorii rewolucyjnej 14; 19; 33; 38; 52; 56; 60—70; 82; 245
 — poznania materializmu dialektycznego 13—17; 53; 232—235
 — odbicie świata obiektywnego przez świadomość ludzką 14; 73; 235
 Teorja wartości dodatkowej Marksa 22—30
 Walka ekonomiczna proletariatu i ruch zawodowy 30—31; 66; 69; 130—131
 Walka klasowa — teorja walki klasowej i jej znaczenie 12; 19—20; 40; 55—56; 89; 181—184
 — napędowa siła dziejów 19—20; 38; 55—61; 63—64; 181
 — teorja walki klasowej i materializm dialektyczny 32—36; 37; 39—40;
 — walka klasowa — walka polityczna 20; 30; 37
 — i dyktatura proletariatu 30; 181—184; 194—198
 — i historycy burżuazyjni 20; 183

— i walka z religią 219—223

„Walki klasowe we Francji”
Marksa 29

Walka na dwa fronty w ruchu
rewolucyjnym 34—35; 59; 95—98

Walka polityczna klasy robot-
niczej a walka ekonomiczna 33—34;
43; 67; 130

Walka przeciwieństw, jako
istota dialektyki 16; 232—235

— patrz także: dialektyka

Wartość—określenie 21—22; 54

Wartość dodatkowa 23—30; 54

— teoria wartości, opartej na pracy,

jej znaczenie 21—22; 54; 74; 87

„Wojna chłopska w Niem-
czech”—Engelsa 68

Wojna domowa 124—125

„Wojna domowa we Francji”
Marksa 13; 90—91

Wojna imperjalistyczna i
rewolucja 51; 181; 182; 207—211
247

— przepowiednia jej przez Engelsa
207—211

Związek Komunistów 11; 41;
130

SKOROWIDZ NAZWISK.

- Adler Wiktor (1852—1918)—42
 Akselrod (1850—1928)—66, 168
 Aleksander Macedoński (356—323 przed naszą erą)—110
 Arnim (1798—1861)—126
 Arystoteles (384—322 przed naszą erą)—109, 232, 233
 Auer (1846—1917)—100
 Avenarius (1843—1896)—230
 Bakunin (1814—1876)—13, 68, 106
 Bauer Bruno (1809—1882)—10, 40
 Bazarow (Rudniew) (ur. 1874)—72
 Bebel (1840—1913)—45, 98, 99, 100, 101, 104, 105, 192, 193, 196
 Beesley (1831—1915)—229
 Becker (1809—1886)—94, 107
 Berkeley (1684—1753)—234
 Bernstein (1850—1932)—45, 63, 64, 71, 75, 98, 99, 100, 101, 185
 Bieliński (1811—1848)—67
 Biełousow (ur. 1874)—227
 Bismarck (1815—1898)—35, 106, 149, 220
 Bissolati—175
 Blanc Louis (1811—1882)—48, 130
 Blanqui—92
 Bogdanow (Malinowski) (1873—1928)
 72
 Bon (1824—1898)—129, 130, 131
 Böhm — Bawerk (1851—1914)—72, 74, 110
 Bracke (1812—1880)—99, 192
 Broucker: (de) (ur. 1870)—75
 Bruss (1854—1912)—100
 Büchner (1824—1899)—15, 88, 229
 Bułhakow (ur. 1871)—88
 Bułkin—175
 Burns John (1858—1899)—105
 Cabet (1788—1856)—48
 Camphausen (1803—1890) 124, 125
 126, 127
 Canitz (1783—1852)—126
 Carrel (1882)—186, 202, 203
 Champion (1859—1928)—105
 Clemenceau—212
 Comte (1798—1857)—229
 Cornellisen—203
 Cromwell—150
 Czcheidze—175, 177
 Czchenkeli—171
 Czernow (ur. 1876)—186, 202, 203
 Czernyszewski (1828—1889)—67, 236
 Danton (1759—1794)—191
 David—171, 215
 Demokryt (ok. 460—370 przed naszą erą)—234
 Demuth (1823—1890)—13
 Dietz (1847—1922)—45
 Dietzgen Józef (1828—1888)—88, 94, 237
 Dietzgen Eugeniusz (1862—1929)—235
 237
 Dioneo—108, 111
 Drows (ur. 1865)—239
 Dühring (1833—1921)—42, 71, 72, 83, 97, 219, 220, 226, 229
 Einstein (ur. 1879)—237, 240
 Epikur (347—217 przed naszą erą)—10
 Fechner—229
 Feuerbach (1804—1872)—10, 13, 14, 53, 219, 221, 225, 228, 229, 230, 234
 Filon (30—20 r przed naszą erą)—232
 Fourier (1772—1837)—68
 Garibaldi (1807—1882)—149
 Gassendi (1592—1655)—234
 Gie (um. 1918)—203
 George (1839—1897)—95, 96, 112
 113
 Gierke—127
 Gladstone (1809—1898)—151
 Grave (1854)—203
 Grün (1813—1887)—49, 228
 Grünberg (ur. 1861)—159
 Guizot (1787—1874)—20
 Gwozdiew 175, 177
 Hansemann (1790—1864)—126, 127
 Hales 172

- Hegel (1770—1831)—10, 14, 16, 17,
 38, 39, 53, 67, 71, 229, 230, 232,
 233, 234, 241.
 Henderson—176
 Heraklites (544—475 przed naszą
 erą)—232, 234
 Hercen (1812—1870)—67
 Herzenstein (1859—1906)—127
 Hilferding—168, 171, 218
 Hilquit (ur. 1869)—94
 Hirsch (1841—1900)—98, 108, 109
 Hobson—168, 169, 170
 Höchberg (1833—1885)—97, 98, 99, 100
 Holbach (1723—1789)—234
 Holyoake (1817—1906) 34
 Hume (1711—1776)—15, 229, 234
 Huxley (1825—1895)—15, 230
 Hyndman (1842—1921)—100, 108, 109
 110, 111, 112, 113, 176, 177
 Izgojew (A. S. Lande) (ur. 1872)—115,
 117
 Jekk—94
 Jerzy (król) (ur. 1865)—162
 Kabłukow (1849—1919)—127
 Kamyszański—143
 Kant (1724—1804)—15, 229, 234
 Kartezjusz (1596—1650)—234
 Kautsky (ur. 1854)—45, 132, 133, 139,
 164, 165, 167, 168, 169, 172, 173, 174,
 179, 179, 184, 215, 217, 218, 248
 Kieręński (ur. 1881)—186, 218
 Kiesewetter—142
 Kolcow (pseudonim B. Gincburga)
 (ur. 1863)—131
 Kriege (1820—1850)—118, 119, 120,
 121, 122
 Kropotkin (1842—1921)—203
 Kugelmann (1828—1902)—36, 87, 89,
 90, 91, 92, 93, 95, 142, 229
 Labriola (ur. 1875)—76
 Lafargue (1842—1911)—102, 149,
 Lagardelle (1875—1914)—76
 Lange (1828—1875)—88, 229
 Lassalle (1825—1864)—26, 35, 45,
 111, 193, 198, 199
 Legien—171, 176, 215
 Lentsch (1873—1926)—156, 173
 Liebknecht (1826—1900)—35, 45, 98,
 99, 100, 101, 104
 Lloyd George—176, 177, 212,
 Longuet (1833—1903)—149,
 Luksemburg (1870—1919)—148,
 Łopatin (1855—1920)—148
 Łunaczarski (1875—1933)—225
 Mach (1838—1916)—230
 Mann (ur. 1856)—105
 Manning (1808—1892)—105
 Manuńłow (ur. 1861)—127
 Marks Tussy (Eleonora) (1855—1896)—
 104
 Martow (pseud. Cederbauma)—168,
 170, 171
 Martynow (ur. 1865)—124
 Masłow (ur. 1873)—88
 Mazzini (1805—1872)—13, 108, 149
 Mehring (1846—1919)—94, 97, 98,
 99, 101, 124, 128, 130, 183
 Michajłowski (1842—1904)—61
 Mignet (1796—1884)—20
 Mikołaj II (1868—1918)—162, 208
 Miłukow—142, 143
 Mohl (um. 1849)—129
 Moleschott (1822—1893)—15
 Morley (1838—1923)—109
 Most (1846—1906)—56, 80, 98, 226
 Mühlberger—70
 Napoleon I (1769—1821)—247
 Napoleon III (1808—1873)—109
 Noske—215
 Owen (1771—1858)—68
 Pannekoeck—77, 80
 Petruniewicz (ur. 1844)—127
 Platon (427—347 przed naszą erą)—234
 Plechanow (1856—1918)—42, 64, 72,
 90, 91, 92, 93, 94, 106, 131, 171,
 177, 179, 232, 234, 236
 Poincaré (1860—1932)—162
 Pomiałowski (1835—1863)—202
 Potresow—171, 176, 177
 Proudhon (1800—1865)—13, 14, 49,
 93, 130, 149, 150
 Renan—131
 Renaudel—176, 177
 Renner—213
 Riazanow (ur. 1870)—159
 Ricardo (1772—1823)—27, 54, 88
 Rodbertus (1806—1875)—27
 Rodiczew (ur. 1856)—127, 145
 Ruge (1803—1880)—11, 41
 Saint-Simon (1760—1825)—68
 Schapper (1813—1870)—35, 129
 Scheidemann—177, 213, 215
 Schelling (1875—1854)—228
 Schippel (1859—1928)—100
 Schramm (1813—1882)—98
 Schweitzer (1833—1875)—45
 Schwerin (1804—1872)—126
 Skobielew—175

- Smith (1732—1790)—54
 Sombart—142
 Sisondi—167
 Sorge (1828—1906)—36, 45, 94, 96,
 98, 99, 100, 111, 112, 172
 Sorokin (1889)—242, 243
 Specta or—168
 Spinoza (1632—1677)—109, 234
 Stein (1815—1890)—17
 Stirling (1820—1909)—45
 Stołypin—143
 Struwe (ur. 1870)—115, 142
 Suchanow (N. Gimmer) (ur. 1882)—
 245, 246, 247
 Surkow (1876)—219, 227
 Szczedrin—242
 Thierry (1795—1856)—20
 Thiers (1797—1877)—20, 109
 Thünen (1783—1850)—88
 Timiriazjew (ur. 1880)—240, 241
 Trubecki (1862—1905)—127
 Tuhan-Baranowski (1865—1919)—200
 Turgeniew—114
 Vanderveide (ur. 1866)—75
 Viereck (1851—1921)—99, 100, 104
 Vogt (1817—1895)—15
 Vollmar (1850—1922)—99, 102
 Volkmann (1856)—234
 Webb—142, 174
 Wieresajew (Smidowicz) (ur. 1867)—
 210
 Westphalen Jenny (1814—1881)—11
 Westphalen Ferdynand (1799—1876)
 12
 Weidemeyer (1818—1866)—183
 Willich (1810—1878)—35
 Wilhelm II (ur. 1859)—162
 Wilson—212
 Wipper (ur. 1859)—239
 Wiszniewiecka (ur. 1859)—96
 Zasulicz (1851—1921)—42, 106
 Zola (1840—1902)—210



Treść

	<i>Str.</i>
1. Przedmowa do przekładu polskiego	3
2. Przedmowa do wydania trzeciego	4
3. Przedmowa do wydania drugiego	4
4. Przedmowa do wydania pierwszego	7
5. Karol Marks	10
Nauka Marksa	13
Materjalizm filozoficzny	13
Dialektyka	15
Materjalistyczne pojmowania dziejów	17
Walka klas	19
Ekonomiczna nauka Marksa	20
Wartość	21
Wartość dodatkowa	22
Socjalizm	30
Taktyka walki klasowej proletariatu	32
6. Fryderyk Engels	37
7. Korespondencja Marksa z Engelsem	45
Engels jako jeden z założycieli komunizmu	45
I. Przegląd ogólny	47
8. Przemówienie przy odsłonięciu pomnika Marksa i Engelsa w dn. 7 listopada r. 1918	51
9. Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu	52
10. Losy historyczne nauki Karola Marksa	57
11. O rewolucyjnym marksizmie i jego wypaczeniu	60
12. O teorii marksizmu	63
13. Engels o znaczeniu walki teoretycznej	65
14. Marksizm a rewizjonizm	70
15. Rozbieżności w europejskim ruchu robotniczym	77
16. O niektórych właściwościach historycznego rozwoju marksizmu	82
17. Przedmowa do rosyjskiego przekładu listów K. Marksa do L. Kugelmana	87
18. Przedmowa do rosyjskiego przekładu książki: „Listy I. F. Beckera, I. Dietzgeny, F. Engelsa, K. Marksa i in. do F. A. Sorgego i in.”	94
19. Hyndman o Marksie	108
20. Ocena Marksa przez liberalizm międzynarodowy	114
21. Marks o amerykańskim „czarnym podziale” ziemi	118
22. Wulgarno—burżuazyjne przedstawienie dyktatury i pogląd na nią Marksa	124
23. Wojna partyzancka	132
24. Przeciw bojkotowi	141
25. Utopista Karol Marks i praktyczna Róża Luksemburg	148
26. Marksizm a proudhonizm w kwestji narodowej	155
27. Marksizm czy proudhonizm?	157
28. List Engelsa do Kautskiego	164

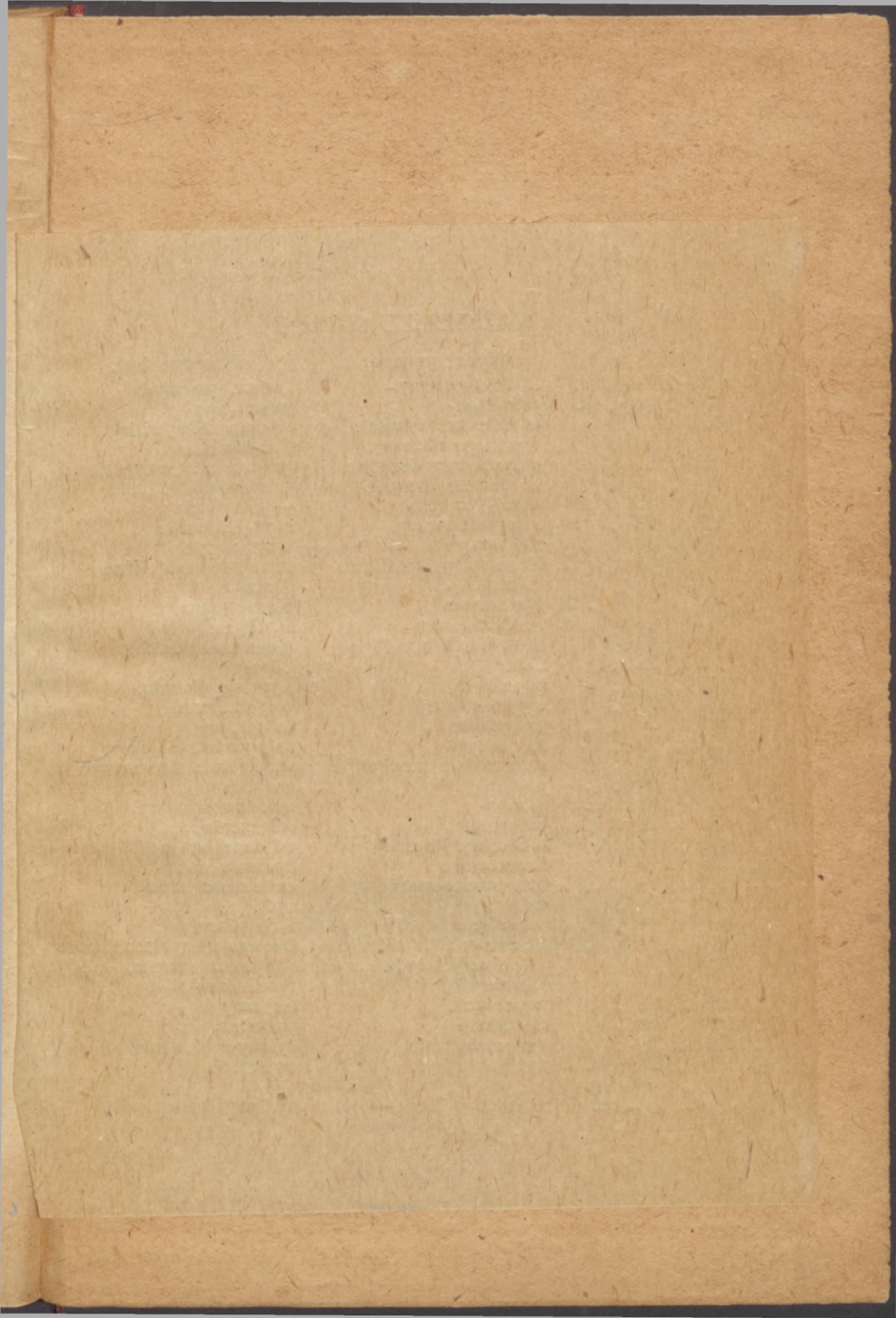
29.	Imperjalizm i rozłam w socjalizmie	166
30.	Jaka powinna być naukowo słuszna i pomagająca politycznie rozjaśnieniu świadomości proletariatu nazwa naszej partji?	179
31.	Marks o walce klasowej i o dyktaturze proletariatu	183
32.	Marksizm a powstanie	185
33.	Rady człowieka postronnego	190
34.	Marks o przejściu od kapitalizmu do komunizmu	192
	1. Ujęcie kwestji przez Marksa	192
	2. Przejście od kapitalizmu do komunizmu	194
	3. Pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego	198
	4. Wyższa faza społeczeństwa komunistycznego	201
35.	Prorocze słowa	207
36.	Trzecia Międzynarodówka i jej miejsce w historii	212
37.	O stosunku partji robotniczej do religji	219
38.	O partyjności w filozofji	228
39.	W kwestji dialektyki	232
40.	O znaczeniu materializmu wojującego	236
41.	O naszej rewolucji	245
42.	Marksizm w Rosji	249
43.	Skorowidz tematyczny	250
44.	Skorowidz nazwisk	255

✓ ++
На польском языке

В. ЛЕНИН

МАРКС-ЭНГЕЛЬС-МАРКСИЗМ

ИЗДАТЕЛЬСТВО ЦК ВКП(б) ПАРТИЗДАТ
Москва, Б. Комсомольский пер., 1.



WAŻNIEJSZE OMYŁKI

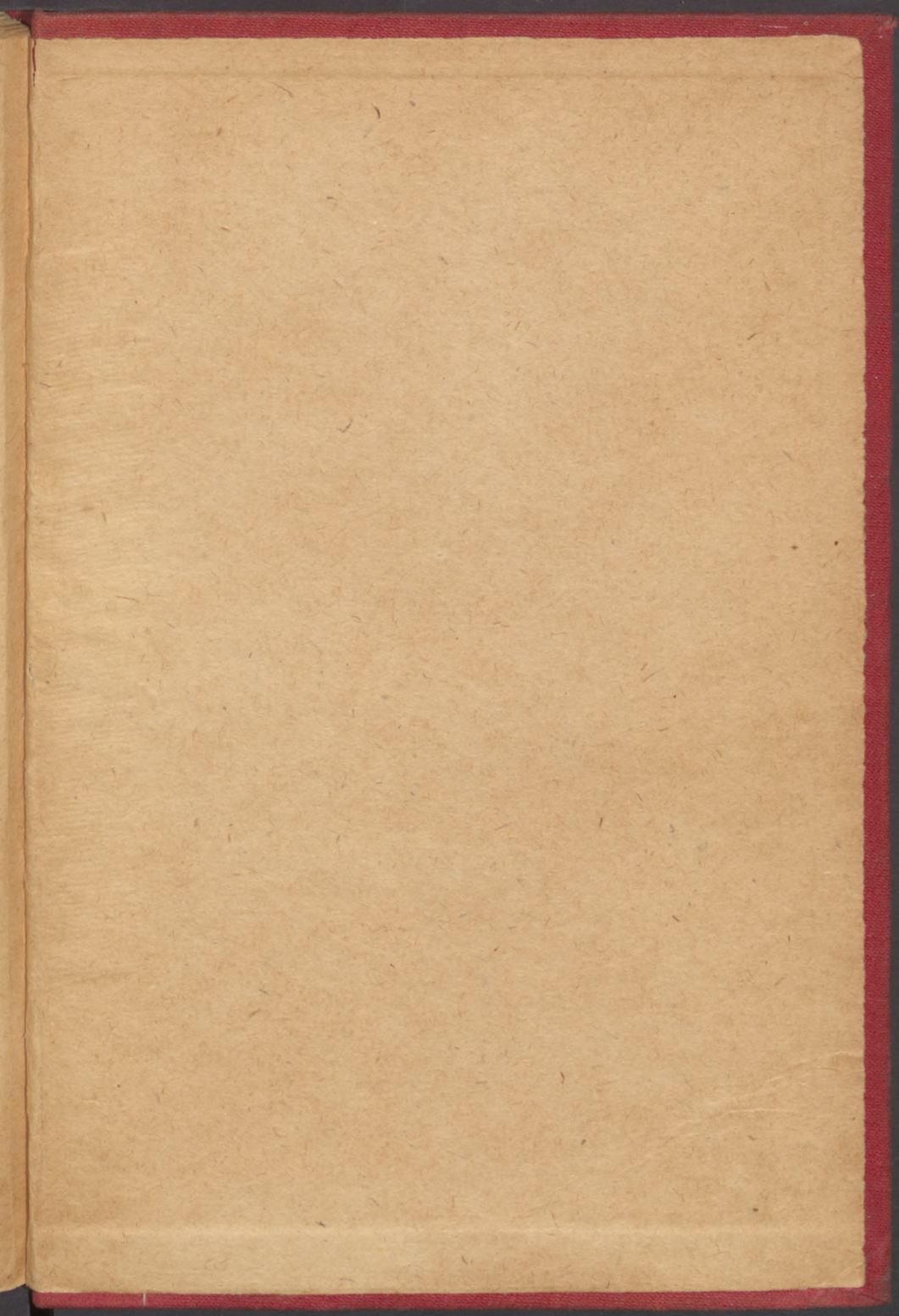
	Wydrukowano:	Powinno być:
Str. 30 w. 6 od d.	„Wielki przemysł	„wielki przemysł
„ 3) „ 8 „ g.	patrz Spu-	patrz „Spu-
„ 40—41	w imię rzeczywiście lu- dzkiego oblicza	w imię rzeczywistego człowieka
„ 55 w. 15 od d.	pańszczyzny wszędzie	pańszczyzny, wszędzie
„ 75 „ 5 „ g.	w szerokiej istotnie	w szerokiej, istotnie
„ 79 „ 5 „ d.	— to — metoda	— to metoda
„ 125 „ 22 „ g.	o organizowaniu	zorganizowania
„ 125 „ 23 „ „	zapraszających	wzywających
„ 127 odsyłacz w. 1.	Hanesmannem“, Hanes- mann	Hansemannem“, Hanse- mann
„ 127 „ „ 3.	Hanesmana	Hansemanna
„ 127 „ „ 6.	P. Gierke, coś	P. Gierke — coś
„ 129 w. 13 od d.	Prus Wschodnich*)	(Prus wschodnich)*
„ 130 „ 21 „ g.	„Zecer“	„Zecer
„ 131 „ 1 „ „	okazał się	, jak się okazało,
„ 134 „ 15 „ „	organizowanej	zorganizowanej
„ 138 „ 16 „ „	to pytanie	tę sprawę
„ 139 „ 2 „ d.	że „eksy“	że w uchwale „eksy“
„ 145 „ 15 „ g.	rozczarować szczególnie	szczególnie rozczarować
„ 148 „ 9 „ „	na tem	nad t-m
„ 159 odsyłacz w. 5.	narodo-	narodowości-
„ 161 w. 2 od g.	odłączenie	odłączenie się
„ 163 „ ostatni	w sytuacji obecnej	od danej sytuacji
„ 175 w. 7 od g.	finansowego	finansowego).
„ 187 „ 17 „ „	mniejszości narodu	mniejszości ludu
„ 188 „ 18 „ „	ród	rąk
„ 192 „ 3 „ d.	o Enelsem	a Engelsem
„ 196 „ 19 „ „	Demokracja dla olbrzymiej	Dopiero w społeczeństwie /
	większości ludu i zgnie- cenie siłą	komunistycznym, kiedy opór kapitali-
„ 215 „ 10 „ „	torycznych,	torycznych
„ 221 „ 19 „ g.	marksizmu	marksizm.
„ 221 „ 26 „ „	było mniemanie	byłoby mniemanie,
„ 225 „ 13 „ d.	wystąpienia	wystąpięć
„ 232 „ 1 „ g.		
„ i w. 4—3 od d.	co stanowi jedną całość	co jest jednością

Biblioteka Główna UMK



300002022907

V
500-



Cons 1 r. 60 k. Olszka
Lana p. 6. Popenat

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
23

641929

3
M